



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyły już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
Źnak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwie.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>



Kozaczyzna w Turcyi

Michał Czajkowski

Digitized by Google

S10v 2107.2.25

Bought with the income of
THE
SUSAN A. E. MORSE FUND
Established by
WILLIAM INGLIS MORSE
In Memory of his Wife



Harvard College Library



309/746

xiv, 391 p., pl.

50, ...

KOZACZYNA

W TURCYI

DZIEŁO W TRZECH CZĘŚCIACH

Dzieło KOZACZYŻNA W TURCYI, będąc naszą zupełną własnością, zastrzegamy sobie, iż wszelki onego przedruk lub tłumaczenie, czy całości czy jakiej jego części piśmiennej czy malowniczej, bez naszego na to prawnego dozwolenia, przed Władzami sądowemi poszukiwanem będzie. W tym celu złożyliśmy jeden exemplarz Dzieła u Prokuratora Cesarskiego w Paryżu.

Paryż dnia 29 Listopada 1857 roku.

Wydawca odpowiedzialny

Ludwik LENOIR ZWIERKOWSKI.

L'Źle St-Louis, quai d'Orléans, 4.

رومی بکرکی و دولتی قزاقلرینک رئیسک شیخ محمد صالح ماشا



انوار اولشلیسکت حاکم اشهد

M. SADYK PACHA BEYLERBEY DE ROUMELIE CHEF DE TOUS LES COSAQUES DE L'EMPIRE OTTOMAN

M. Sadık Paşa

ROZMAYNA

W. L. G. M.

1912

1912

1912

1912

1912

1912

1912

1912

1912

1912

روم الحی کلری و دولتی قراقلمسک رسیت ریسیت ص ۱۰۰ ما تا

KOZACZYŻNA

W TURCYI

DZIEŁO W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

X. K. O.

OZDOBIONE

PORTRETEM NA STALI

CZTEREMA RYCINAMI KOLOROWANEMI

I CZTEREMA ZWYCZAJNEMI

CENA DZIEŁA FRANKÓW 9.

Sprzedaje się : w Księgarni Polskiej, rue de Seine, 20, i w Bibliotece Polskiej,
quai d'Orléans, 6.

PARYZ

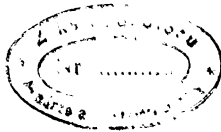
W DRUKARNI L. MARTINET

PRZY ULICY MIGNON, 2.

1857.

Slaw 7107.2.25

✓



DO CZYTELNIKÓW.

Kozaczyzna Turecka długo milczała, czekając w ciągłej gotowości, na spełnienie swego obowiązku w chwili, daniej na polu czynu — teoryje i słowa zostawiała innym. Dziś z prawem obywatelstwa na swych proporcach, nieprzyzywając nikogo przed trybunalską kratkę, sama staje przed opinią, czerpaną w poczuciach wspólnych celów, w *konieczności i prawdzie*.

Prawdą zaś jest, że niemocą bierności, jak i socyjalną gorączką, bez pieczy o własne zasoby, o urok solidarności z innemi dzielnicami rycerskich z nami tradycyj; niewróćim do tego znaczenia, aby się wyłącznie z nami tylko rachowano — mogą nawet *inni* być od nas bliższemi teatru działań, lub być gotowszemi.

Milijardowa wojna *anonyme* skończona, także pokazała że Polskę w Londynie trzeba zdobywać — Tam to chciano kartę Europy przerobić, ale z piątym już

podziałem, posuwając Niemców do Dniepra i Dźwiny; jak chciano w 1814 r. W. X° Warszawskie jej *prawym* zaborcom zwrócić, jak w 1831 r. wezwanie Francyi do *odtworzenia* Polski odepchnięto, jak dopiero 1855 r. na werbowanie ledwo że zezwolono, niechcąc Rossyi krzywdzić na *ziemi*, ale *floty* sprzątnąć.

Wiedzmy i to, że prócz Francyi, Turcyi i Kozaczyzny, innych sprzymierzeńców niemamy; lecz dosyć i tych, jeśli w siebie, w nich i w przyszłość uwierzemy! Męcząc zaś pargaminami jednych, strasząc burzliwością temperamentu drugich, bez tolerancyi, bez zasobów dawniej samodzielności i uroku Państwa, bez wzmocnienia węzłów pokrewieństwa z naszą tylo-wiekową bracią dawniej chwały, a nowiej niewoli, bez troski o lud obracany w bydło; osiedliśmy na *Koszu*?

To i na *koszu* z wiarą w Opatrzność i nowe życie do rabiajmy się zagrody— przecież jeszcze, niżej Belgów, Rumunów i Bólgaro-Serbów niezeszliśmy — a środki się znajdują skoro wiara wytryśnie.

Historyczna supremacyja, z upadkiem zesła na dumny *mit* z Bożej łaski — socyjalne dźwignie zmieniają ekonomiją bogactwa, ale są obosieczne — liturgiczna żarliwość i wstręty, były i będą matnią zarzucaną na rozwój duchowy i umysłowy, galwanizującą wsteczne odskoki w przygastém ognisku plemiennego sumienia, które się jednak zaczyna znova rozpatrywać.

Do zwrotu życia, mamy nieodzowne warunki : ziemię, plemię, i obojęt przyrody organiczne żywioły—rozwiązanie pytania leży nie w obcej pomocy. to jest *fatalizm*; ale w sumieniu narodowém, w rękojmi le-

pszego bytu całego jestestwa, w duszy i w ciele; słowem w jedynéj *Supremacyi*, głosu i prawa Bożego, czyli wolności!

Między Europą a groźnym Wschodem, jest przestrzeń, liczba, i duch tych narodowych poczuć i dążeń, ku swobodzie, światłu, i prawdzie — tam się niecą i tworzą siły z nader bujną żywotnością, w nich i przy nich są przyszłości i wrota i klucze — Ani stary świat się nie zatrwoży, ani nowy w swém przekonaniu nieponiży, jeśli niosąc mu swoje a krzepiąc jego życie, spotężemy go wzajemném oddziaływaniem.

Na polu umysłowém wskrzesimy echo miłości i bratnich węzłów, żywotnemi i rodzimemi badaniami — na polu rzeczywistości i czynu, dołożmy oka i ręki ku zmiążdżeniu pleśni przesądów, exotycznych i pasożytnych narośli — a wskrzesiemy zdrową żyźń i obieg zespolonych sił ku wzrostowi, dojrzałości i samodzielności jednorodnych szczepów — Z ich odpadnięciem upadliśmy, z ich rycerską żywotnością, możemy się podźwignąć i broniąc Wschodu, Zachód osłonić.

CZĘŚĆ I* historyczno-narracyjna, napisaną jest przez Autora w odpowiedzi i nieświadomym, i naiwnie pytającym :

Ale gdzież jest, i co to jest ta Kozaczyzna turecka, kiedyśmy dotąd o niej nie słyszeli?

Czy to są resztki Dywizyi Anglo Polskiej, te Kolonije w Tessalii, na Dobrudzi, czy na Kaukazie o których pisano? i t. p.

Autor uważał za właściwsze skreślić przeszłość Kozaczą w Turcyi, kilkoma wydatniejszymi obrazami i uwagami swój narracyi, niż wyliczać zdarzenia chronologicznie, a bez związku z główną myślą — Wychodźstwo w gościnie u obcych, niemając samodzielności, niemoże mieć ściśłej historyi — Czytający zastanowi się raczój, czy Kozaczyzna jaką los stworzył, sama siebie przedewszystkiém pojęła, czy siebie obrachowawszy, wierzy tyle w swoją żywotność, aby i natchnęła drugich i wzajem się ukrzepiła odwetném echem.

Oględność na czas, na ludzi, na wyrabiające się nowe ogniska sił z ich liczebnými i duchowými zasobami; niepołożywszy tamy ani historycznym błędom, ani nowo cedzonej niechęci, ani mylnym sądom o tém co zaszło, co było źródłem niemocy, i jakby dalej iść należało — narracyja też idzie prosto do celu, wsparta na świadectwie faktów i osób wiarogodnych, stojących na widowni narodowej; przyszłość zaś w ręku Opatrzności, jój natchnieniu, a naszej *modlitwie* czynu.

Żywiołem i podstawą Kozaczyzny w Turcyi są dawni i nowi przybysze, strażnicy ojczystych znamion i ogniów rodzinnych; raz jako spadkobiercy Zaporózców, téj pierwszój wędrowki synów upadającej Polski, drugi raz że dziś większość ich wyznaje *Starowieryzm*, niby purytanizm ludowy w obec mustrującego się pod okiem Carów Kościoła. Nie Siczowych oni buntów, nie krwawych rokoszan Podkowy, Nalewajki, Pawluka i Chmielnickiego są prawnuki, ale syny po myśli i duchu Sahajdacznego, po celach po-

wstania Mazepy, dla stargania węzłów matni cielesnej i duchowej uświęcaniej krzywoprzysięstwami Moskwy. Mają więc i słuszne prawo do naszego współczucia, ku wspólnemu dobru, i do bacznego pobłażania choćby ich błędom; które nawet w ich osławianym *Raskole*, noszą jeszcze cechę wyższych poczuc i celów obok surowej prawości — tak samo jak i my z okrzyczaną przez zdobywców *naszą anarchiją*, wstręt u jednych a u drugich szacunek obudzamy.

CZĘŚĆ II^a literacka przysyłaną była czasowo jako dorywcze plody chwil wolniejszych, albo i była odziewanym przez żywość akcyi, sądem o żywiołach miejscowych, lub pytaniach emigracyjnych.

Powieści i Legendy z małemi wstępami listownemi, wyraźnie lub domyślnie zmierzając ku głównemu zadaniu, wysnute są z żyjących podań na ziemi, gdzie się dramat spełniał. Malują one nie bez powodów to *Sławiańsko-tureckie* spółeczeństwo, ze splełanych pasm którego, roztoczył się ludowy poemat KRÓLEWICZ MARKO — ideał rodzimy, wytrysły z pojęć *witezkiego* ducha dwóch obcych sobie żywiołów, który niegdys Kozactwo natchnął i spoił, a Zaporozie i Don do godności rycerskich zakonów wychodował. Różnica między Alexandrem Wim a korsarzem, którego bezcześcił przed ścięciem, była w tej prostej odpowiedzi « Ty masz wojska i floty do zdobyczy, a ja jeden lichy statek. »

Bólgar, Serb, Czarnogórzec lub Albańczyk, poglądałby z politowaniem na *Witezia*, coby uczując ćwierć

wołu lub całego barana, popiwszy wiadrem wina, niespożył— ich Junacy walczą i biesiadują, jak Kozacy biją i hulają; jedni i drudzy mają sobie właściwą rycerskość i właściwe też onej estetyczne znamiona. Okres ten przeplatany kozaczą dumką, jędrnością turecką, lub tradycją szlachecko-polską, mimowolnie przecież tchnie i wonią i polotem stepowym, jakby dla słumienia wydzierającej się troski, lub dla wytrzewienia ducha ze zwątpienia o sobie i o drugich.

Puszczając myśl i oko ku sinemu Dunajowi, ku stromym Bałkanom i téj uroczej Dobrudzi, czytający ujrzy to dzikie, a jednak powabne gościnnością swą koczowisko, dla wielorakiéj niedoli; lackiéj, ruskiéj i sławiańskiéj, która tam dopiero, swobodną wytchnęła pierś — Rozkołysze się on w śmiałym, lekkim a ochrabrzającym polocie nad głębiami ponuréj obecności, kiedy łzawą świeżością i hożą prostotą ludową, roznieci uśpionego w sobie ducha i popęd do życia, do czynu, do poczucia się *mężem*.

Przy pieśniach są przypisy wskazujące ich znaczenie moralne — *Siczowyy* jest pisany językiem tak wykończonym, jędrnym i śpiewnym, że go żaden europejski niedoścignie.

CZĘŚCI III^{ciéj} Rozdziały o *Matorusi Kozaczéj* dotykając duchowéj przeszłości Sławian, wskazują zarazem najwydatniejszą ich samodzielności cechę, od historyków przesłepianą, jeśli nie rozmyślnie pomijaną—a jednak Historyja filozofii bez spłacenia tego długu przez samychże Sławian, obejść się niepowinna.

Wszystkie niemal Sławiańskie Syntezy aż do *Duchoborców* i *Mesyjanistów*, miały już swoje mniemane *Verbum* w epokach zepsucia Kościołów, zagłady sławiańskiej liturgii, frymarki *duszami* na korzyść *miecza*, a głównie mieli je *Patereni* i *Bogumitowie*; lecz umysłowość i duchowość Sławian przyjmujących Ewangeliją, były już na wysokości niesionego im Objawienia w znaku Krzyża — Ani *wielo-bożcami*, ani poganami i przedtém niebyli — a dla usymbolizowania sił twórczych *Jedyno-bóstwa* plastycznym wykładem, mniej nieli posągów i obrazów dotąd znanych, niż dziś jedna Eparchija w Europie. Stali się oni przecież mimowolnie *Ojcami Protestantyzmu*, bo duch ożywczy *Prawości*, zatonawszy w mózgach zakrwawionego Zachodu wyrodził się, i tylko rachubom politycznym służył — na Wschodzie zagrzał w zmysłowości, jak gdzieindziej pod mieczem zdobywców, ciągłego wynaradawiania i wojen także przygwałt.

A. Mickiewicz z powieści i obrzędów gminnych osnuł *DZIADY*, i dopiero w 1851 r. jeden Polak pokazał mu i odczytał z nim 25^o wiekowy tych Dni zadusznych *Rytuał*, *DZIADĘ* albo *DZIADEMKE*, w 13^m Rozdziale, Części Peruerów w Zend-Awestje. Nie tajno dziś że wspólne pojęcia Sławian z Indo-perską teozofią (*Mazdajasn* i *Dahwajasn*) mózgową i duchową, wrosłszy i poczuciami i głębokością swą językową w siedlisko ich duszy, serce (*šredce*); ono to szczęściem, jak lampa wieczysta świeci ich sumieniowi i niém włada, odpychając zarówno i zcieleśnianie ducha i ubo-

stwianie materji, wraz z ich wspólną syntezą *miecz* jako *Ultima ratio*. Oddziaływaniem tego wewnętrznego *Prawa*, przeciw *exterminacyi* całych pokoleń, Słowianie rzucali się do nierównej lecz koniecznej walki z Kościołami, oraz z Greckim i Rzymsko-niemieckim państwem; zgnieceni nad Adryjatykiem i Dunajem, rozeszli się już w XI i XII wieku po Europie i z duchem oporu, naukowych badań, budującej nawet wiary w nieomylność Ewangelii; wówczas już sformułowali głośny *Paraklet* czyli Władzę Ducha Ś^o, zapowiedziany przez Chrystusa, ale dotąd niestwierdzony zwycięzko nigdzie.

Jedna tylko podobno Kozaczyzna w obec dogasającej wszędzie rycerskości, żyje jeszcze tą śmiałą poezją jaką oddycha list Atamana Sierko do Hana Krymskiego; poezją, której Moskwa Czudo-uralska nie miała nigdy, a którą Europa coraz to nową cyfrą z serca ku mózgowi wypycha. Cechy tej samodzielnej duchowości Słowian rodzimych, a sponurzałej ostygułości Neo-słowian, należało wskazać u ich źródeł — Wydawca też dając treść historycznego pochodzenia Rusi i Kozaczyzny w tej Części, wbrew już ustalonym a jednostronnym przesądom, określił splot tych węzłów społecznych w obydwu różnoplemiennych dzielnicach: Kijowskiej i Moskiewskiej, Sławiańskiej i Neo-sławiańskiej, Metropolii oraz rodowej, politycznej, i kościelnej.

Duma *Wędrowiec Kozak* świeżo przybyła, nieposłownie przecież ma znaczenie, mimo że na ostatniej zamieszczona karcie — Już Gł. Benkendorf w 1814 r. uczył Alexandra I^o, jak stłumiać rycerską żywotność

Kozactwa — ona jednak z Padury pieśnią błysnęła już w 1831 roku, a zawrzała na Donie w 1835. Kijów i Charków rozległy się męczeństwem Szewczenki, Kuleszy i młodzieży akademickiej, a w 1853 sam już lud zabrał się do Gospodarzenia u siebie. Dziś nawet gorliwy talent Gurowskich, jużby i Polaków nieobałamucił i ducha Kozactwa niezagłuszył, ani siły zdolnej go skrepować niewynałazł; zatwierdziłby to, co było dotąd dla Europy zagadką, ale nie dla Rossyi, nie dla Kozactwa, lecz co Polsce może być pochodnią.

Żeby zaś żaden [Dziennik na to wszystko kolumn swych nieuczyczył, swojej barwy ani warunków bytu nienaraził, a przedmiot choć urozmaicony, stanowi właściwie całość wymagającą jednoczesności, aby przedstawiła obraz; umyśliliśmy z tak uzbieranych Zapisek zrobić tę Książkę niby *Rodowód* Kozaczyzny ze starą i nową jej służbą ze swym *mitem* po świecie.

Kozaczyzną list *Kozaka* do *Krajowca* otwiera, a *Duma* o *Wędrowcu* zamyka — w nich i między niemi jest skład organiczny ducha i materji ku dalszemu pochodowi — Czy to pierwiosnek wyglądający z pod śniegów na stepy i dąbrowy, czy jaskółka lekkim skrzydłem muskająca zwilgłą zimy powiekę, czy też skowronek dzwoniący piosnkę zagonowi oracza? zostawiamy to raczej przenikliwości niż rachubie.

Jak ludowe nadzieje potrącając o teutońską solidarność poroniły, tak i Wschodnio-sławiański problem rozbił się o wstręty stariej Anglii a łakomy strach Niemców; i Nowa Francyja całemi zasobami ofiar i rycerskości, Polski z ich instynktów wydrzeć niemo-

gła. Data nowego Traktatu dla nas jest martwą, ale nam swą niemą wymową przewierca uszy i oczy : zetylko-gotowością do czynu jakiejś ilości środków, zniewolemy, aby się z nami rachowano, a *czynem* czyli popisem w polu strojno i zbrojno, wpisujemy się dopiero w Europejską Kartę *propria manu*.

Leży więc na nas wszystkich i wszędzie, święty obowiązek podnoszenia rodzimych żywiołów aż do stopnia organicznej, *powołalnej* żywotności — a zadanie to można i winniśmy rozwiązać równie trafnie i właściwie na polu umysłowości jak i na punktach działalności każdego. Mamy liczbę, zdolności, wykształcenie, chęci i podniety sumienne, często i sposoby nawet; ale nam zbywa skorego poczucia i trafnego pojęcia, tak o właściwości użycia środków jak i we właściwej chwili. Brakiem to tej wiary płodnej, słowo niestaje się ciałem i czynem, tak jak twórczość natchnienia niewczesnością marnieje.

Staraliśmy się ożywić dzieło rycinami, mniej dla powabności, jak dla zatwierdzenia tego co jest, z chęcią zadość-uczynienia ogólnemu życzeniu — Przedstawiamy więc Kozaczyznę w WIZERUNKACH *strojno i zbrojno*, z jej *Attamanem*, na stali rytym przez An: Oleszczyńskiego — Zsześcioma szkicami z natury przez Kp. 1° Pku. Ków. Piot. Suchodolskiego, w których kilkanaście jest portretów żyjącego Kozactwa. Daszko zaś i Sahajdaczny Attaman, zdjęci są wiernie z olejnych oryginałów przez Pannę K.....ę C.....ą.

WYDAWCA.

SPIS PRZEDMIOTÓW.

Do Czytelników	STRONA. V
--------------------------	--------------

CZĘŚĆ PIERWSZA.

List X. , Kozaka Ottomańskiego, do Krajowca	1
Relacyja Damijana Szczerbiny Asawuły P. Koszowego	13
Wspomnienia z Zaporozża w Turcyi	21
Filipa Orlika Hetmana list do Zaporozców	49
O Kozakach Dobrudzkich	57
O Starowiercach i odtworzeniu im Biskupów	67
Kilka słów o Nekrasowcach	79
Od roku 1853 do roku 1857	105

CZĘŚĆ DRUGA.

Mateo Raszo, opowiadanie Bólgara Kozaka 1° Pułku.	135
Dziedo Bajraktar, powieść obozowa	107
Marta Momica, ballada	173
Legenda Jambolska o Alim-Bejlerbeju	181
Mansur-oghlu, powieść Bałkańska.	191
Kokona Iwanka, powieść Karnabacka	201
Piosnki Kozackie	290
Ukrainki z nutami muzycznymi.	216

CZĘŚĆ TRZECIA.

Firman, Irady Sultańskie, oraz dwa listy.	229
Nota o Zastępach Polskich, i rozmowy A. Mickiewicza	241
List X. A. Czartoryskiego do Hr. Wład. Zamoyskiego	257

List A. Mickiewicza z Turcyi do X. A. Czartoryskiego	261
List M. Sadyka-Paszy do A. Mickiewicza	265
Tegoż do dawnego towarzysza pułku Jazdy Wołyńs.	272
P. W. Kozacy z Litwą i Polską	279
Uгода Perejasławska	284
Kozacy z Moskwą i Rossyją	295
Kijów i Moskwa w walce o supremacyją duchowną	341
Wyrój Sekt i źródło <i>Protestantyzmu</i>	329
List Attamana Sierko do Hana Krymskiego	339
Przypisy i objaśnienia do części I ^{ej} i II ^{ej}	347
Spis Sztabu i Starszyny Pułków Kozackich i Redyfów.	355
Spis wysłanych ze służby Kozaczęj i zmarłych	362

Nadestane w czasie druku.

Wędrowiec Kozak, Duma przez X. Kozaka Ottom. .	365
Przypisy do Wędrowca przez tegoż.	387

RYCINY.

1. Portret Sadyka-Paszy przy Wstępie.	
2. Att: Ganczarów, Jwan Dońskiej i Kopiejka Sotnicy.	67
3. Uradnik Wyższy i niższy 1° Pułku Kozaków. . .	105
4. A. Mickiewicz, Wł. X. Czartoryski i Sadyk-Pasza.	122
5. Sztabsoficier i Podporucznik 2° Pułku Dragonów.	128
6. Mateo Raszo, Kozak 1° Pułku.	135
7. Dziedo Bajraktar i Wachmistrz Hawryło.	147
8. Daszko Owruczanin Iy Attaman i Starosta	280
9. Sahajdaczny Konaszewicz Attaman.	367
Sprostowanie myłek	391

Stamból , dnia 6 Lipca 1857 r.

MÓJ KOCHANY BOHDANIE!

Drużbo mój stary — co się też z tobą dzieje, czy też już zrobiło — czy gdzie chyrlasz za piecem, jak zbabiały dziad kozaczy — czy robaki toczą rycerskie koście twoje? — Pietnaście lat z nalewką przepłynęło, jak o tobie ani wieść, ani słych do mnie niedoszedł — Gdzie twój ognisty Ałmaz (kón turecki) — gdzie czarny Neźda? (arabski) — o tym ostatnim słyszałem, że go Laszka góralka chciała w szory ubrać, a z nim i ciebie; wymknęliście się kozaki — ale co się z wami stało?

Carehrad, 6 Lypca 1857 hoda.

MIJ MIŁYJ BOHDANE!

Drużbo mij staryj! — Szczoże tam dijetsla, czy wże stałosia z tobaju? — Awoś tam chyrlajesz w zapiczku, mow zbabiliy kosačkij did — abo może'j czerwiaky hde sznurujut' twoi chwačkii kosti? — Tawżeto piat' nadciat' z łyszkom lit spowzło, jak do mene ny wist' ny słych wib tobi ne doletiw. — Hdeż twij ohnystyj Ałmaz, hde czornyj Neźda? — O tim wistatnim czuw ja, szczo joho Laszka Horalka chtiła prystrojity w szory; a z nim razem i tebe — da bacz wy Kozaky wyszmorknuly — ale szczoż stałosia iz wamy?

Sawelej w śniegach utonął — ale gdzie reszta Kikiszowieckiej hordy — gdzie Moroz — gdzie wy? — co z wami? — Nasz Watażka, co jak djak na psalterzu śpiewał, a teraz? zwaryjował — na nic! — na Znachora nawet kozaczego się nie zda.

Jedni pomarli, Boże daj im wieczny i szczęśliwy odpoczynek — drudzy gorzej jak gdyby pomarli — bo żyją, a do niczego!

Dwóch pochowaliśiny nad Dunajem — Wyszkowskiego i Jakubsona. Sława im i cześć — bo przybiegli gdzieś z drugiej połowy święta pod Bajrak (sztandar) kozaczy — u nich gdzie Bajrak, tam nadzieja, *tam wola Rzeczypospolitej i Króla* — jak młod'ce żyli, jak młod'ce skończyli — sława im sława.

Dwóch jeszcze naszych, Michał Czaykowski i Adam Baranowski, stoją przy Bajraku kozaczym — jeszcze pod niemi i konie tętnią — jeszcze przy nich i szable brzęczą i młod'ce za niemi dmą w konie.

Sawelej utopywsia w sniach — a reszta Kikiszowieckoi hordy? — Hde Moroz? — hde wy? — szczo z wamy? — Nasz Watażka, szczo to jak dajk iz Psaltera spiwaw — a teper? skrutywsia! — taj propaw — baj na znachora kozočkoho ne wdawsia.

Odni pomerły — daj im Hospody wieczny ta szcastywy spokij! — Druhyl hirsze nyżby pomerły; — bo żywut' — ta na nyszczo!

Dwoch pochoronilyjeśmo nad Dnnajem — Wyszkowskoho ta Jakóbsona. — Czest' im ta sława! — Wony przybłyżaly pid Bajrak kozočkyy hdeś tam iz druhoho kńčja świta. Dla nych wże hde Bajrak, tam nadija, *tam wola Ręczypospolitoj, taj Korola*. — Jak młod'ci żyly, taj skńčyby jak młod'ci — sława im! sława!

Dwoch iszcze ono naszych Mychajto Czaykowskyy i Adam Baranowskyy, stojat' pry kozaczym Bajraku — ba iszcze i koni pid nimi topotiat — ta'j szcze i szablil zwoniat' pry nych — ta'j młod'ci pozadi ich nakoniach basujut'!

Czaykowski Watażka, on Bajraktar (chorąży), stare nibyto już dziady — ale jeszcze, jeszcze potrafią mieć dżametem (koń bojowy), jak bawełną i zawołać Sława Bohu! jak pod Iżą.

O gdybyś ty zobaczył ten nasz Pułk kozaczy — Ośm sotni krągłych po sto, jak rybie oko — kraśne kolpaki — buńczuki różnobarwne — Pułkownika dziada jak i oni — sotników, uradników, i tych mołod'ców co to gotowi po naszymu, jak pod Mołoczkami, wroga na lój i na masło — ogniem, mieczem, wysiec, wykłuć i spalić — a potem zatratować na długie lata! — O mój stary drużbo! serceby ci się uradowało — odżyłaby w tobie dawna młodość, upiłbyś się tém co widzisz; i byłbyś na nowo mołod'cem! — jak jesteśmy my!

Ale wyście tam gdzieś pomizernieli — pomarnieli — Nie raz, nie dwa, cwałując pod Sylistryi grodem, albo na Braiły stepach, rozmawialiśmy o tobie — ty tam

Czaykowski Watażka, win Bajraktar, stary bud'to wże didy — ale jeszcze, iszcze potrapliat miaty dżametom jak kłoczem, taj sława Bohu! jak pid Iżoju wskryknuty.

Oj! koby ty pihlanuw slj nasz Piwk kochačkyj — wiśm sotni kruhło, po sto każda powna jak jajcio! — na krasnyi kolpaki — na pestryi bunuczuky — na Piwkownyka staryka jak i wony — na sotnykiw, taj na sich mołod'ciw, szczoto hotowy po naszymu, jak pid Mołoczkami, woroha w puch na masło — ognem ta żelizom — poseczy, wykoloty, spalyty — a potim rozdawyty na dowhyi lita! — Ej! staryj mij Drużbo, toż serceby tobi rozradowało — wernułyśby twoi mołodyi lita, ty upywybysia sim na szczo spohladajesz; taj znowa stawbyśsia mołod'com! — tak jak jeśmo my!

Tawżeż tam hdeś wy teper powianuły, pomarniły. — Neraz ani dwa — trusujucy popid horodom Sylistryi, abo na stepach Braiły, my howory-

kiedyś byłeś, przed latami! (w 1827 i 28.) — Wyglądaliśmy wstęp, czy niewy hukniesz nam z burzanów, spodziewaliśmy się ciebie w gości — droga niedaleka dla kozaka; przez kurhany, przez burzany — z nad Zbrucza, do Prutu i Seretu — i sławiańskiego Dunaju; niezamorska okolica — na tabunie pięć dni i pięć nocy — to i dość — a to nie wiek dla Kozaka!

Codzień kładąc się spać, mówiliśmy sobie: w nocy albo jutro przyjadą! — I tak przeszło kilka miesięcy, i żaden z was nieprzyjechał!

Aż nareszcie pojawił się żyd Srul z Czortkowa. — Pytamy go o was — czy gdzie niezdybał — czy wybieracie się, czy nie od was przysłany? — On na to: « Nu gdzie oni — co oni — tu by mieli przyjechać; » a po co? oni w takim strachu, żeby czasem do nich nieprzyszli — tak tchórzą, że aż pfe — mnie żydkowi trudno było między niemi wysiedzieć i uciekłem — » gdzie im tam myśleć o wojnie — o Polsce, o Kozaka-

ty o tobi. — Ty kołyś buw tam pered litamy! — (w 1827 i 28.). Wyhladywałyjeśmo w step, czaj ne wyskoczysz nam znechewja iż burianny, zdalyjeśmo tebe w hosti! — doroha ne dowha dla Kozaka; skwiż kurhany ta burianny — sponad Zbruczy do Pruta i Sereta — ta do sławiańskoho Dunaja; toż ne na kińci świta storona — Piat' deń ta piat' noczy, taj hodi na tabuni — a dla Kozaka to ne bahačko!

Deń w deń, lahaja spaty, howoryłyjeśmo sobi: w noczy, abo wzawtra pryjduť! — I tak, pereszło kilka misiaciw, a żadyn iz was ne pryichaw! Aż na wistatok pojawiwsia żyd Srul iz Czortkowa. — Pytajem joho czy ne stretyw hde was — czy wybrajeteś — czy ne przysłany wid was? — A win na to:

« Nu: hde wony? — szczo wony? wony małyby tu pryichaty; — » a po szczo? — wony lakajut'sia bacz, szczoob czasom do nych ne przszy — a tak trusjat' szczo aż hadko! — Tawżeż ja żydok, ne mił

» czynnie! — Oni czekają z gotowemi karkami, żeby
» znowu ich jaki Szela jak barany porznął — oni teraz
» nawet się modlić za wami i nieśmia i niechęć —
» Gotowi codzień dobrowolnie od mandataryusza do-
» stawać po finf und cwancig; byle im pozwolono
» spokojnie za piecem siedzieć i w kabzę pieniądze
» zbierać a potem je przegrać i przepić — Nu oni
» teraz gorsi od dawnych żydków; my żydkowie, to
» co innego; my teraz za Polskę biegniemy i bić się
» i umierać. »

Chcieliśmy za to oszczerstwo żyda obić; ale on schował się pod kołpak, wziął spisę w rękę i stał się kozakiem — Po nim też ciągle żydzi jechali: to Moszko z Tarnopola, to Herszko ze Złoczowa, to Icek z samego Lwowa — i wszystko na kozaków; — a o szlachcie polskiej ani słyhać!

Jeśli to prawda, co Sruł mówi o szlachcie polskiej; to biada nam! On dowodami stwierdzał, pokazując

» wysidity meż nymy, taj wtk !... Hde tam wony myszlat wib wojni, —
» taj wib Polszy, ba'j ob Kozaczyni! — Wony przyhotowały wże swoji
» szyji, szczyby ich jaky tam Szela znowu wyrzaw jak barany. — Wony
» teper ne śmijut' nawet' molytysia pro was, ba'j ne chtiat'. — Wony
» szczeni hotowy samochotno widbiraty wid mandataryusza po finf-und
» zwanzig, bułoby tylki pizwołyły im smirno na zapczku sidity, taj
» hroszy w kalytku hromadyty, a potim prohraty, ta propyty! — Ły-
» szeńko! Wony teper hirszy wid dawnych żydkiw! — My żydki teper —
» to szczo inszoho! — my teper biżym bytysia taj umyraty za Polszu! »

Taj my wże chotily żydowy wytojity szkuru za takoje bezczestije; ale win schoronywsia popid kowpak, wziaw spysu do ruky, taj zrobywsia Kozakom. — Ta wże po nym bez perestanku przychodyły żydy, io iz Tarnopola Moszko, to Herszko zo Złoczowa, to iz samoho Lwowa Icko — a vse na Kozakiw; — a tymczasom o Polśkoji szlachti any słychu!

szlachtę na ski i cki i wicz — to kuchmistrzami, to kamerdynerami przy austryackich generałach — to kantynierami lub berejterami przy austryackich pułkach — a młodych i hożych! — Smutno to było patrzeć na to, ale jeszcze mi się wierzyć niechce moim oczom! — Dla tego ciebie pytam się mój stary Drużbo czy tak jest, czy nie? — najsmutniejsza odpowiedź jeszcze nam serca niezatrętwi dla Polski, ani ducha niewystudzi!

Wytrwamy do końca! bośmy kość z kości tych starych Kozaków — zahartowanych duchem na stepowej sławie, wzrosłej w strzemionach *do służby Króla i Rzeczypospolitej*. — Na górze Olimpu, dokąd idziemy, w tej siedzibie dawnych bogów, będziemy tacy; jak byśmy stali na czatach, na stepie Zaporozża — Na pustyni Świętych Pańskich, będziemy patrzyli na miasta i sioła Epiru i Tesalii; a będziemy marzyli i dumali o starym Kijowie, o sinym Dunaju, o naszej Ukrainie!

Taż koły to prawda szczo Sruł howoryt' o Polśkoji szlachti — to hore nam! — Wse sio pokreplaw win dowodamy, fpikazuja szlachtu na *ski*, i *cki* i *wicz*, kotory słužať to kucharamy, to kamerdynerami u Austryjačkich Odnoralyw — to Kantynierami (szynkaramy) abo stajennymi po powkaw Austryjskich — a wsi mofody i hoży! — Sumnož to buło pohladaty na to; ale mni ne chozczesia jeszczy wiryty mojim oczam! — Taj dla toho bacz pytaju tebe stary mij Drużbo, czy to tak maje, czy ni? — Ne lakajsia! najsmutniszy twij witwit szcze nam ne skamenyt' sercia dla Polszy, any wychołodyt' ducha!

Wyterpimo do kińcia; bo my kist' iz kostij tich starych Kozakiv — szczoto duchom zahartowany na stepowoji sławi, — szczo wyrosły w stremenach na służbu *Korola i Reczypospolitoji*! — Na hori Olympi — kudy idem — w sioji sadybi dawnych Bohiw, budemo tako; jakobyjeśmo stoaly na straży, w stepi Zaporozża. — Na pustyni Światych Hospod'nich,

Opuszczeni, zapomnieni przez was ; jeszcze będzie-
my stali z bronią i ze czcią wojskową dla was — dla
Polski — dla Praojców naszych !

Kiedy wy się nas zaprzecie i słowem i czynem ; oni
w niebie prawdy za nas się pomodlą — bo my żyjemy
i żyć chcemy *zbrojno i konno* ; tak jak oni żyli długie
wieki Polskiej sławy — I tak chcemy pozmierać, jak
oni poumierali pod Byczyną, pod Konotopem, pod
Lipskiem, pod Grochowem, pod W. Dembem, pod
Ostrołęką !

Mój Drużbo, pisz mi długo a prędko, bo mi spie-
szno — przypomnij sobie dawne czasy, dawną drużbę,
i dawną służbę !

Czekam twój odpowiedzi i ściskam serdecznie,
zawsze Twój, jak był i będzie, wierny i przywiązany,

X. KOZAK OTTOMAŃSKI.

budemo pihladaty na mista i sela Epiru taj Tessalli, a budemo snyty ta
dumaty o starym Kijewi, o synym Dunaji, o naszoji Ukajjni !

Pokinuty, zabuty czerez was ; my budemo jeszcze stojaty z orużem iz
żownirskoju czestiju dla Was — dla Polszy — dla Praotciw naszych !

Koły wy zapretesla nas i słowom i dilom ; — to wony w Nebesi prawdy
pomolat'sia za nas ; — bo my żywem i chozczem żyty *orużno i na
koni* ; — tak jak wony żyły dowhiji wiki Polskoju sławy. — I chozczem tak
pozmiraty, jak wony pomerły pid Byczynoju, pid Konotopom, pid Ły-
pškom, pid Horochowom, pid Ostrolenkoju !

Drużbo mij ! pyszy mni dowho a szwydko ; bo mni spiszytsia — pry-
pomnij sobi dawniji lita — dawniuju drużbu, i dawniuju służbu ! — Żdu
twojoho witwita i k serciu prytyjskaju tebe, wsehda twij jak buw kołyś
i bude wirny i przywiazany

X. Otomański Kozak.

CZEŚĆ PIERWSZA

OBEJMUJE:

- I. RELACYA DAMIJANINA SZCZERBINY, tłumaczenie z tekstu ruskiego.
- II. WSPOMNIENIA Z ZAPOROŻA W TURCYI.
- III. O KOZAKACH DOBRUDZKICH.
- IV. KILKA SŁÓW O KOZAKACH NAKRASOWCACH.
- V. OD ROKU 1853 DO ROKU 1857.

I

RELACYA

DAMIJANINA SZCZERBINY

ASSAWUŁY PANA KOSZOWEGO.

KONSTANTYNA HORODYSKIEGO

*(Tłómaczona z *textu ruskiego*).*

I

TLUMACZENIE Z RUSKIEGO.

Było nas dziewięciu : Jan Mazepa Hetman Ukrainy, Konstantyn Horodyski Pan Koszowy, Filip Orlik Wielki Pisarz Regestrowych i nieregestrowych Kozaków, Orlenko Pułkownik Przyłuckiego pułku, Woynarowski Assawuła Hetmański, Kisielewski Buńczuczny Ukrainy, Czayka Ataman Błatnerowskiego kurenia; Bezrukawy pisarz Zaporozża; i ja Damijan Szczerbina Assawuła Pana Koszowego, którzyśmy podpisali na Pacta Conventa, jakie wielki Sułtan Ahmed III, nadał Kozakom Zaporozża i Ukrainy, którzy chronili się pod jego potężne skrzydła, w liczbie kilku tysięcy zbrojnych, Roku pańskiego 1710 — 14 czerwca.

Czytał nam Izmail Pasza, Seraskier Bender i Budzia-ku, Hatty i Firmany Sułtańskie (1) w przytomności Krymskiego Hana Dawlet Giraja, Starszyny Jeniczarów, Kuluglich, Spahisów, Topczych, Serdeniesztych, Mirzów tatarskich, wielu Panów polskich i Starszyny wojskowej szwedzkiej. Król Szwedzki niemógł się tam znachodzić, bo Koronowany niechciał mieć drugiego miejsca, a pierwsze się należało Seraskierowi, który przedstawiał Monarchę daleko większego i potężniejszego od Szwedzkiego.

Przysłuchiwali się temu czytaniu, Posłowie Multan i Wołoszy, którym pozwolono stać między naszymi poczetami i derwiszami. Rozgłos był wielki i ludu były tłumy. Pułki Ukrainy i Kurenie Zaporozża, stały strojono i zbrojno—niebyły silne, ale codzień to przybywało luda. Orzeł Ukrainy i Archanioł Zaporozża powiewały na chorągwiach.

W szumnych i w bardzo szumnych słowach były te Hatty i Firmany; ale też i prawda, że Sułtan Monarcha Wielki, największy w całym świecie, nie elekcyjny, ale sukcesyjny, takiego starego Rodu, że już mu pewno nikt z podobnie starą genealogiją niesprosta; jego panowaniu i wierze większa część świata całego ulega — Inni Królowie, Cesarze i Rzeczypospolite przed nim drżą.

Miał prawo do szumnych wyrazów, a były prawdą i były piękne, aż dusze rosły — Sułtan Ahmet III przyjmował Kozaków na swoje Rycerstwo, na takich prawach, jakie Spahowie mieli; nadawał im ziemie od Kamenki Aleszek, Perewołoczy i Oczakowa nad Dnieprem, i po nad Czarném morzem aż ku Budziakowi. A i cła przewozowe na Dnieprze i Bohu, jako Kudak Mikityn, Kamenka, Kizykermen, Mertwa-woda, i Limany do łowienia ryb i taimy (2) na tyle Kurenioów ileby było Pułków; broń, amunicyją, i odzienie na każdą wojnę, a Ajlik jak Spaliom i hakszysze (3) w czasie wojny.

Pan Hetman miał honory i władzę dwu-buńczucznego Baszy, i w końcu w imieniu Sułtana dał chorągiew Kozakom dwóch-barwną: na czerwonym tle srebrny

Półksiężyc z gwiazdą, na białém złoty Krzyż wschodniego Kościoła. Chorągiew ta była poświęcona przez Patriarchę konstantynopolskiego; i to był symbol rycerskiego sojuszu Chrześcijaństwa z Muzułmaństwem. Dano Szubę czerwoną z sobolami sybirskimi Panu Hetmanowi; takż z niedźwiedziami czarnými Szubę, Panu Koszowemu; kołpaki, *dżamety*, (konie wojenne), damasceńskie i chorasańskie szable, rozdawano Starszyźnie kozackiej; a każdemu Kozakowi kozuch nowusieńki i kiesę *asprów* (4), żeby poħulał za zdrowie Sułtana — I hulano też hucznie, nasi nawarzyli gorzałki, a wina nawieziono z Multan; żydów zaraz na szynkach poosadzauo, żeby był większy porządek i żeby niebyło braku na ničem.

Za tyle dobrodziejstw i szczodrot, Kozacy byli obowiązani do służby wojskowej w czasie wojny — a jak jój niebyło, kto chciał ryby łowił, polował, spożywał i spijał dary Sułtana; a komu była chętka, wędrował, zarabkował i handlował po wielkich miastach i ziemiach Sułtana. Była wielka swoboda i podostatek wszystkiego. — Po dziesięciu dniach poħulanki, ruszyliśmy z Bender dla rozłożenia się, urządzenia Siczy i okopania Kozów i Kurenów.

W Benderach został tylko Filip Orlik przy Seraskierze, żeby urządzać sprawy kozacze z nim, ze Stambólem i z Krymskim Hanem.

Hetman Mazepa osiadł w Galacu (Galata), przez Geuńczyków wybudowanym grodzie; już był podeszły na wieku, markotny za dawne grzechy, i tam mu było wygodniej na dewocie, jak na rycerskim koniu — I

dwa lata tam pożywszy umarł, a Filip Orlik za wstawieniem się Króla Jegomości Szwedzkiego, został wybrany *Panem Koszowym*.

Konstantyn Horodyski poszedł z Kureniami aż ku Budziackim Limanom, Kurenie rozrzucił ku Czarnemu morzu, a Kosz jeden posadził nad jeziorem Jałpuch— i niezadługo też mieliśmy naszych Czajek, jak dawniej na Dnieprze bywało, i lud się tak gromadził, że było niemal tyle Kureników jak i na Starój Siczy.

Nad Budziakiem zaś rozłożył się z Pułkami rejestrowými Orlenko — I takeśmy używali tego życia, nowój swobody, błogosławiąc Wielkiemu Sultanowi, i czekając nim nas zaproszą w nowy wojenny taniec.

Aż też niedługo powiódł nas Pan Koszowy z Tatarami na Sulak przeciw Czerkiesom— lecz kiedyśmy byli w téj potrzebie, Samarscy Sicz naszą splondrowali — Pan Koszowy cotchu z Mołod'cami na Samarę napadł, odemścił się należycie gorzkiej zniewagi naszój, Sicz ich Samarską wyciął, złupił, a zdobyczy i mnogiego plonu naprowadził — żeby pokazać naszemu Dobroczyńcy cośmy warci; a światu, że jeszcze niepowstydzimy się naszych przodków, którzy walczyli z Daszkiem, Sahajdacznym, Bohdankiem i Wyhowskim — że jeszcze nasi będą górą, jak zawsze bywali.

Na tém się kończy ten papier, któren młody Iwan Szczerbina Kozak, służący w 1853, 54, 55 i 56 r. w Żuryłowskiéj sotni, nosi na piersiach zaszyty w kaletce, jak szkaplerz jaki. — Ciekawym jest ten dokumet, bo pokazuje prawdziwą epokę zasiedlenia Zaporozców

w Turcyi i Ludzi, którzy są podpisani na paktach konwentach, a których oryginał znajduje się w Archiwach wojskowych Porty ottomańskiej; duplikat został wydany Moskwie w roku 1828, przez Koszowego Hładkiego — oraz tradycya chorągwi, której opisanie i poświęcenie znajduje się w Archiwach Patriarchatu konstantynopolskiego, a które w kopii wydane zostało pierwszemu pułkowi Kozaków Ottomańskich, przez Patriarchat w roku 1854, na zawezwanie Seraskiera Rizy Paszy, przy poświęceniu chorągwi kozackiej przez Patriarchat. Akt ten jest podpisanym przez Patriarchę i dwunastu Biskupów Wschodniego Kościoła.

Iwan Szczerbina jest wnukiem Damijana Szczerbiny, który był Koszowym w roku 1765. Syn jego Wasyl Szczerbina, był Koszowym w r. 1800, przeprowadził Kosz nad Dunawiec, pozakładał wsie: Besz-tepe, Raja, Sarny i Wiłki—po trzy razy zrzucany i wybierany, umarł w 1827 roku, zostawiwszy syna dwóletniego, którego wychowali Kozacy Starowierskiego wyznania, ze wsi Sławy—Tam osiadł, ożenił się, przyjął ich zwyczaje i wiarę, ale niezapomniał swojego Zaporozkiego pochodzenia.

Po śmierci Mazepy, Konstantyn Horodyski i Orleńko, chcieli wracać i wrócili na Ukrainę. Filip Orlik przyjął muzułmanizm, wyjechał do Francyi, za sprawami Kozaczyzny, tam umarł 1721 roku; ale zachował Zaporozę i rycerskie istnienie Kozaków.

Półtora wieku to Wychodźstwo zbrojnie i rycersko istnieje—zdrada Hładkiego w 1828 zachwiała jego bytu prawa, i już zdawało się, że wszystko skończone; ale

w 1854 r. pod Michałem Czayką Czaykowskim, który przyjąwszy poddaństwo i zupełny Indigenat turecki, z imieniem Mehmed Sadyk Paszy; znowu Kozactwo się odświeżyło, i zasługami w Deli-Orman, pod Giurgiewem, w Bukareszcie, w Braile, nad Prutem i na Dobrudży; zatarło plamę Hładkiego, i zasłużyło na cześć podniesienia i zapewnienia istnienia rycerskiego Kozactwa.

II

WSPOMNIENIA Z ZAPOROŻA W TURCYI

PISANE W SAŁMANIE NAD KAMCZYKIEM

dnia 25 Sierpnia 1856 roku, w dzień Świętego Ludwika.

II

W roku 1845, żyło na Dobrudży dwóch starych Zaporozców : w Kucziuk - Sejmeny nad Dunajem , w powiecie Hirsowy, Semen Bezwerchy, ostatni Ataman Kureny Błatnerowskiego Kurenia; i w Karaharman nad Czarnem morzem, w powiecie Babadaghskim Stefan Zaremba, zwany powszechnie Karaharmaniec, ostatni Assawuła Siczy Zaporozkiej, przy Panu Koszowym Hładkim.

Pierwszy z nich z Wasylem Siedleckim, Atamanem kurenym Popowinczewskiego kurenia, dowodzili tysiącem kozaków, będących na załodze Sylistryi w roku 1827, pod rozkazami Hadży-Baba Paszy. — Po zdradzie Hładkiego byli posłani do Szumli, a po skończonej wojnie, kiedy się traktował pokój w Adryanopolu, udali się do Saloniki.

Tam ich chciano osiedlić i założyć nową Sicz, ale z powodu namowy popów greckiego wyznania z góry Atos, Zaporozcy niechcieli tam się osiedlać — dawano im do wyboru ziemię nad morzem Marmora, między Mihaliczem a Banderką, w Sandżaku Brusy, niedaleko osady Ihnata Nekrasy kozaków.

Rząd turecki, mimo zdrady Hładkiego, chciał w Państwie utrzymać Zaporozkich Kozaków, ale pijaństwo, rozpusta, namowy popów greckich i agentów Moskwy; niedozwolily do niczego porządnego doprowadzić, tę prawdziwą swołocz.

Wasyl Siedlecki, człowiek wyższych uczuć i widzenia rzeczy, z rozpaczyny został mnichem i umarł w 1847 r., w monasterze Zografos, na górze Atos. (5) Semen Bezwerchy wrócił na Sicz, ożenił się z Mołdawianką, i rozpowiadając po karczmach o dawnych czasach, umarł z nędzy i pijaństwa w roku 1851, a dzieci jego pasą bydło i stali się zupełnemi Mołdawianami; nawet niewiedzieli, że ich ojciec był Zaporozcem, Atamanem Kurennyim, — czasem im to przypominali Mołdawianie, urągając, « hajde Zaporozan, » i okładając kijem boki do roboty; traktament, który spotyka wszystkich potomków tych mołod'ców Zaporozza, służących u Mołdawianów, Bólgarów, Tatarów i Turków, a najczęściej u żydów. W roku 1854, widziałem tych potomków Bezwerchego prawie nagich — dałem jałmużnę i zapłakałem nad ruinami tego sławnego Zaporozza.

Drugi, Stefan Zarembo był uczestnikiem zdrady Hładkiego, patrzył na okruieństwo popełniane w Siczy

nad-Dunawieckiej—na mus, jakiemu ulegli Zaporozcy przyproawdzeni Moskwie przez Hładkiego, kiedy ich przerabiano na pułk Azowski—zateśnił do Turcyi i uciekł. Póki miał pieniądze, hulał, a jak przehulał, służył za parobka u Turków Karaharmanu, rozpił się i w 1849 umarł w Tulczy, w szynku Abramka czarnego. Tak skończył życie ostatni Assawuła Koszowy, zateśniwszy za siczową swobodą; i tak dogorywa reszta tych starych Zaporozców po spławniach, po czyflikach (6) i po karczmach; zapija się i kończy.

Mogily nad nim nikt nieusypie, ani kjaja (7) czyfliku, ani najemca rybołowni, ani arędarz karczmy—jeśli nieoddadzą na pastwę psom i krukóm trupa, a garstką ziemi przysypią; to i za to Bóg im zapłać.

Mówią, że za Sasów, szlachta polska przepiła ojczyznę i siebie; tak samo zrobili i Zaporozcy. I jedni i drudzy synowie téj wielkiej, téj potężnej Polski, burłakują po całym świecie, 'piją i mrą; kiedyż temu będzie koniec?

Otóż z temi dwoma Zaporozcami w 1845, nie jedną godzinę przesiedziałem—słuchałem ich opowiadań, ale niemożna było z tego wywikłać całości, bo co czasem w chwili trzeźwego stanu, a te były bardzo rzadkie, co powiedział który; to po pijanu zupełnie co innego prawił, a przetrzeźwiwszy się za czasek; zapominał, i wątek powieści rwał się, a dokumentu żadnego niebyło. Zaporozcy nie pisali, nie czytali, tylko pili i pili—a jeśli w epoce ich pobytu na Siczy byli poeci, śpiewacy, to rodzaju następnego:

Roku 1845, w miesiącu maju, przejeżdżaliśmy koło

karczemki, niedaleko Pryśławia, blisko Tulczy— tłum ludzi tam się zebrał, zbliżyliśmy się — przyczyną tego zebrania się był Kozak naddunajski, zwano ich Man- gińcami. zbiegły na tę stronę.

Młody, wysmukły, wiotki jak wiun, sokolego oka, na licu dumny jak pan — o nim można było powie- dzieć: « gdzie go powróć to Kozak. Moskal jakiś obra- ził go, zbezczcił, on Moskalowi oficerowi szlify po- obdzierał, a sam z koniem w Dunaj i przepłynął sławiańską rzekę na brzeg swobody, na ziemię bez- pańską, na siedzibę rybałek i Zaporozża — w grzywie i na grzbiecie jego bułanego rumaka, jeszcze była świeża piana z wielkiej rzeki; szabla mu błyszczała u boku, kołpak pływał nad czaszką.

Mówił: « że uciekł z ziemi niewoli, że chce zbie- » rać stare Kurenie, gdzieś tam po spławniach Nizu » porozsypywane. Groził białemu carowi! na kijowską » Ławrę klął się, że poprowadzi młodźców za Du- » naj, za Dniestr, odbuduje monaster Sahajdacznego, » Chmielnickiego potęgę, sławę krzywój szabli Wycho- » wskiego! »

Rycerską rzeczą otrzeźwił pijaną swołocz, która go obstała do koła; zwał się Med, i był rodem z Braclaw- skiego Hajsyna.

Jak Mazepa zrywał się przeciwko prawosławnej Mo- skwie; a jak Brzuchowiecki chciał zbierać Kurenie i z ogniem, z mieczem wpaść, palić i sieć!

Myślałem, Med napoi konie tureckie w Styrze, i z dobrą otuchą pojechałem i ja zwiedzać te spławnie Dunawca i Kydérleza. Znalazłem tych sławnych ry-

bałków Mołdawianów, Bólgarów, Moskali, Rusinów; było tego ze trzystu najwięcej — między niemi pięciu Zaporozców, dwóch jednookich, a trzech kulawych — szwanki te ponieśli nie na wojnach, ale po karczmach.

Żydzi wódkę szynkowali, Lipowani zabierali ryby; rybakom dawali żydowskie rachunki, a żyłom pieńdze; i wszystko to odbywało się bardzo prozaiicznie — poezyi, oprócz na pięści i na kije, żadnej innej!

Wilk, który niegdyś biegał za kozactwem, żeby uctować na ścierwie wroga; uciekał od sunrodu wódki — Orzeł z pogardą patrzył na pijaną tłuszcę, wynajętą przez Lipowanow i zaprzedaną żydom.

I orzeł i wilk i kozak trzeźwy, nieraz pomyślał sobie: lepszy był Lach, kury zjadał, ale na wojnę wodził! Lipowanowi jak wół pracuj, to powiedzie do żyda, i żyd zarobek zabierze.

W moich włóczęgach po Siczy, na Nizie, niesłyszałem nigdzie o kozaku Medzie — myślałem, rażnego Manganca Grecy musieli Moskalom wydać, i gorzko pożałowałem.

W październiku znowu byłem koło karczmy Pryśławia — zimno było, zaszedłem zagrać się przy ogniu. Za stołem siedział człowiek — do człowieka ledwie podobny! jedno oko podbite, a drugie posowiale, twarz opuchła, żółtej barwy, nos siny, obdarty, ostatki świty w strzępach — cholosznie podarte na bryty, bosi i czapki koło niego widać niebyło; ale na stole kufel wódki — Pił jak bydle — popatrzył na nas, popatrzył

w okno — żyd wiódł od studni bułanego konia; poznałem, koń Muungińca! pijak nędzny zaczął śpiewać:

- » Oj! Mede! Mede! Mede!
- » Żyd konyka weđe,
- » Oj! Mede! Mede! Mede!
- » Żyd i tebe powede.

Wtém wszedł i żyd — pytam, kto ten człowiek?

« Nu kto? Med, był kozakiem Mangińskim, a teraz śpiewakiem kozackim — i krzyknął, « Nu idź precz Mede, ja niechcę, żeby ty tu siedział! »

Już żyd brał się do korymysła, kiedy wpadło dwóch kawasów i zabrali Meda.

Żyd obrócił się do mnie, — Nu to szelma, złodijaka, znowu musiał coś pokraść, żeby miał za co pić; już mu nikt na borg dawać niechce i nieda. »

Przyjechałem do Tulczy smutny — żal mi było Meda, posłałem do konaku (8) dowiedzieć się, jakie jego przestępstwo, i co się z nim stało?

Obity przez kawasów, przyprowadzony do Kajmanka, jako przekonany w złodziejstwie, dostał sto kijów w pięty, wsadzony w kłody, podobne do ukraińskiego husaka, prosił wódki — wódki niemógł się doprosić; i skonał w okropnych konwulsyjach.

Nazajutrz trupa wywleczono z więzienia i rzucono w Dunaj — trup musiał wrócić na brzeg niewoli.

Smutno to smutno — ziemia niewoli, ale porządku, wyhodowała młodzieńca marzącego o czci, o swobodzie, o sławie wojennej, i rzuciła go na ziemię swobo-

dy; a ziemia swobody i nieładu, wracała jój trupa spoldonego i zbezczeszczonego na ciele i duszy.

O biada! biada! tój młodzi Zaporozkiój, tój szlachcie Polskiój, jeśli puszczając się na burłaczkę, niezahartują duszy wytrwałością, ładem i poświęceniem się! z niemi hulaszczosc dojdzie do wielkiego celu; bez nich ugrzęźnie w kale :

Wracam do Zaremby i Bezwerehego oraz do ich opowiadań :

W roku 1806 został Panem Koszowym, czyli Atamanem Zaporozża, jakiś szlachcic polski, którego zwano Lachem — bo nigdy nikomu niechciał powiedzieć swojego nazwiska, i nikt od nikogo o niem dowiedzieć się niemógł; a nawet o okolicy, z której przyszedł. Nosił chrzestne imie od archaniola Michała, i zwano go Myhayło Lach. On jeden w całej Siczy, a było wówczas trzydzieści i jeden kureni; niepił ani wódki, ani wina, ani żadnego trunku.

Dawny zwyczaj Zaporozców obierania Pana Koszowego i starszyny wojskowej co roku w Siczy na Nizie, przeszedł w większy wybryk swobody; bo zrucano Koszowego i Starszyny kilka razy do roku. Starszeństwo poszło w poniewierkę, a bezprawia, nieład i rozpusta doszły do haniebnego stopnia.

Znakiem dostojęstwa Pana Koszowego, była czerwona Szuba, podbita czarnými niedźwiedziami, dana

przez Sułtana Ahmeta III Konstantemu Horodyskiemu w 1710 roku, kiedy ten przyszedł do Bender z Hetmanem Mazepą i Królem szwedzkim Karolem XII.

Tój Szubie Zaporozcy wielką cześć oddawali, i Pan Koszowy zawsze w nią musiał się odziewać: kiedy dawał rozkazy, posłuchania, odbywał sądy, lub odbierał cześć od Zapożskiego Wojska.

Obranego Koszowego w nią odziewali, i niemogli ogłosić zrzucenie Pana Koszowego, póki niezdjął z siebie Szuby. Zawsze tedy następowały wybory, kiedy Pan Koszowy upił się i sam zrzucił Szubę; albo kiedy usnął pijany, wtenczas mu ją odkradano.

W całej Siczy był tylko jeden arędarz żyd, uprzywilejowany do szynkowania wódką, winem i miodem. Żyd ten prawie zawsze był agentem Moskwy, która o to jak najwięcej się starała; aby wybory były jak najczęstsze — i o to też żyd arędarz konspirował z Zaporozcami, starszyzną i młodźcami, a argumenta miał nielada w winie, wódce i miodzie; argumenta, którym żaden Zaporozec oprzeć się niemógł, i których widok sam silniej skutkował, jak najpiękniejsze mowy adwokatów, choćby nawet takich, jakich miewały Trybunały Piotrkowskie i Lubelskie.

Arędarza mianował sam Pan Koszowy, to był jego przywilej — żyd dał zawsze w Kubanie trunki a nawet złoto; ale wdzięczności i wierności w cyrografie niezapisywał.

Pan Koszowy miał wielką władzę, życia i śmierci; byle był w czerwonej Szubie.

Noszono za nim dwa buńczuki, jak za Mirimiranem

Paszą, i dwoma buńczukami się pieczętował na swoich Bujurułtach. (9)

Otóż zrzuciwszy z urzędu Pana Koszowego Szczerbinę, który się upił na wieczerzę Pańską, i sam dobrowolnie przed karczmą żyda zrzucił Szubę, żeby raźniej prysiudy i trepaku wycinać; w Wielki piątek zrana kozacy jeszcze nie zajrzeli do szynku, i na próbę, przez szczególność, co to będzie Koszowy trzeźwy nad pijanem Zaporozem; okrzyknęli Koszowym Myhayła Lacha.

Lach zaraz Szubę przywdział, i szynk kazał zamknąć na Wielki piątek i Wielką sobotę — Żyd przedawał ukradkiem jeszcze w Wielki piątek o południu; żyda kazał powiesić na majdanie w Siczy.

Najpijańsi stawiali szubienicę i arędarza wieszali; a potem Pan Koszowy, swoją własną ręką oćwiczył każdego nahajem, i było cicho.

Przed wieczorem jeszcze żydzi w cwał zaczęli się zlatywać do Siczy i prosić o arędę — było już ich trzydziestu, a Zaporozcy donosili, że po drodze nowi biegną. Inwestytura arędarza nastąpiła pod szubienicą poprzednika nie zrzuconego, ale wywyższonego, z zapowiedzeniem: że taki sam los spotkać go może.

Lach niepił, tylko wodę, zawsze w Szubie chodził i mówią, że na noc zaszywał ją na sobie. Ile razy w nocy zrobił się wrzask w Siczy, Lach wypadał, ale w czerwonej Szubie, nahajem obił winnych, rozpytał, i najczęściej żyd arędarz był powieszonym; bo zawsze podmowa na zrzucenie Koszowego wyszła, jak oliwa na

wierzch. Złoto moskiewskie szło do kasy Zaporozia, a arendarz na szubienicę. Lach mawiał : « Moskwa dobra, haracz mi płaci — a kandydata na arędę nigdy niezabrakło.

Pamiętam jeszcze na Ukrainie, że ta wieść o Lachu i o żydach, do nas dochodzić musiała, bo jeden z braci Arcybiskupa Woronicza, mieszkający w Krakowie, czujący wielką odrazę do Niemców, bo to był z kozackiej rodziny, żałował, że niemógł postępować z Niemcami, jak Koszowy Lach z żydami ; ale wymyślił zabawkę możebną : najął na służbę siedmiu Niemców, których całym obowiązkiem było dostawać po dwadzieścia pięć różeg, każdy w inny dzień tygodnia, kiedy pan zrana spijał kawę — zwano ich Niedziela-czek, Poniedziałczek, Wtoraczek, Środaczek, Czwartaczek, Piątaczek i Sobotak.

Ciągle odganiał tych swoich sług i nigdy niazabrakło Niemców na kandydatów do téj służby — i to było powodem panu Woroniczowi do mówienia swemu arcy uczonemu bratu i innym mężom nauki : « Ja i Pan Koszowy Lach, dowiedliśny, jak jeden a jeden dwa, że Żydzi i Niemcy z jednego szczepu, jednéj natury. On wiesza, ja biję, a za pieniądz, niebrak kandydatów do szubienicy i do batoga. To jest wielka prawda historyczna, godna Maciejowskiego, Hanki i Szarfaryka. »

Lach wprowadził porządek ; Kurenie wyglądały jak wojsko — Starszyzna szanowała się i szanowała młodszych.

Zbuntowali się Serbowie, i Lach na rozkaz Suł-

tana poprowadził przeciwko nim wojsko. Szeroką sławą wojenną okryły się Kurenie. Potém gromił Moskwę pod Bruilą, na Wołoszy i w Multanach; i był Panem Koszowym aż do roku 1821, w którym życie zakończył, swoją własną śmiercią, z dżumy.

Umarł odziany w Szubję, i znaleziono, że była na nim zaszyta. Nieśmieli jój odpinać, nie przez strach zarazy, bo tego niebyło w duszy kozaczój, ale przez uszanowanie dla Lacha. Posyłano do Stambułu pytać wysokości Porty, i przyszła Irade sułtańska, żeby zaszycie rozpruć, a Szubję zdjąć.

I tak się stało. Trzydzieści i jeden Kureniów, a każdy miał spełna po tysiąc mołodzców, jak rybnie oko, szło płacząc za trumną Lacha, a ani jednego nie było podpitego.

Trzy dni mu sypano mogiłę nad samym Dunawcem, a taką wysoką, jak Besztepe, i przez trzy dni żaden Zaporozec nie wziął w usta ani wina, ani wódki, ani miodu.

Łzami się zalewały, jak dzieci, te stare hulaki, i do dziś dnia pokazują mogiłę Koszowego Lacha, choć na niej niema z wyryciem kamienia grobowego. Do dziś dnia pamięć Lacha Koszowego żyje między kozakami; choć nieznają ani jego rodu, ani miejsca urodzenia. Dobra sława żyje — i bez kamienia nawet zawsze żyć będzie.

Ciągle dwaj starzy Zaporozce gadali o trzydziestu jednym Kureniach, a nie o czterdziestu, a raczój trzydziestu dziewięciu Kureniach, jak bywało na starych

Koszach, czy Siczach na Hortyci, nad Ingulcem i nad Kamionką, na stepie Świętych i pustelników.

Zapytałem, co się zrobiło z resztą Kureni?

Opowiedzieli mnie, że jeszcze po śmierci Mazepy, Konstanty Horodyski rzucił kosz, i nikt o nim nie wiedział, gdzie się podział. Zostawił tylko konia wronego, osiodłanego w orzechowe siodło, na niem czerwona Szubę z czarnými niedźwiedziami, dar Sułtana Ahmeta III.

Zaporożcy zawiedli konia z Szubą do Bender, do Filipa Orlika, Wielkiego Pisarza wszég kozaczyzny za Hetmana Mazepy, przybranego już wówczas w Szubę z sobolami, nieboszczyka Mazepy, i noszącego imię Hassan Paszy, przyjął on Islamu wiarę.

Orlik wdział na siebie Szubę z niedźwiedziami, siadł na wronego i przyskoczył nad Jałpuch jezioro, w tej nowej Siczy ogłosił kureniom :

» Ja Pasza turecki w moc Firmanu Sułtańskiego,
» Hetman obojég Ukrainy, w dziedzictwie po śmierci
» świętég pamięci Hetmana Mazepy, przez wasz dar
» zostaje Panem Koszowym. »

I sorok Kureniow okrzyknęło nowego Koszowego, i byli radzi, bo wszystko co mieli na tureckiej ziemi, byli winni rozumowi i zachodom Orlika.

Nie zrównany to był mąż i do pióra i do szabli, jak starzy Lachowie mówili, żeniąc łacinę z tatarszczyzną : « de hajde i de jure » — Indukt wymówić czy wypisać, albo Wojsko sprawić, to mu jedno. Ale przytém kielicha za kołnierz niewylewał i to bez przeboru, co na stole, to nieprzyjaciel. Wina! dawaj wina! nie-

ma — dawaj wódki! czy to puharem, czy liwarem, byle pić, byle hulać.

Otoż po wyborze zaczęli hulać, i tak pili i Pan Koszowy i Zaporozce; że zabrakło ryb, bo niebyło trzeźwego do ich łowienia, chleba z taimowej mąki niebyło komu upiec. Żyd dostawiał wódki, wina i soloną rybę — żyli, żeby lepiej jemu pili.

Między Atamanami kurennemi był młody Orlenko, i tego mocno lubił Orlik, ale on niepił z dobrej woli, ale z musu, i jakiś był ponury — zwano go monachem, samotnikiem.

Pan Koszowy miał zwyczaj, jak sobie podpije; na suche razy, czy to kułakiem, czy to nahajką, bić kto mu w oczy się nasunie.

Jednego dnia, w czasie tych hulatyk, zaszedł jakiś swar, spór, między Koszowym i kurennym Orlenką — tylko oni dwaj byli w izbie — wszystko ucichło.

Zaporozcy pili i myśleli, że Pan Koszowy usnął — Kiedy wyszedł Orlenko i wyniósł Szubę z niedźwiedziami i rzekł cierpko, chrapowato: « Pan Koszowy » już trup, zapił się — tak i wy wszyscy zapijecie się (10)! »

Wieść o śmierci Koszowego odczumiła trochę Zaporozców; kto w zygzaki, kto na czworakach, zeszli się na majdan. Wiele było spluwań, chrząkań i krztuszeń się; mało słów. — Żaden ze Starszyny niemógł ustać na nogach, by po Szubę sięgnąć — Orlenko ją trzymał, i jego okrzyknięto Koszowym; bo on jeden w Siczy był o tyle trzeźwy, że mógł ją na siebie nałożyć.

Ustała hulatyka, — Nowy Koszowy dziwak — to wsiada na czajki, i niemając wroga, na burze morskie wieździe Kozactwo — to w nocy po stepach konno harcuje z Kureniami — wichry goni. Tu Tatarzyn pobratymiec, a do Moskala daleko, — nie swój!

Jednego dnia osiem kureniów zebrał i ruszył pohodem w stepy Budziaku, i z za Dniestru, odesłał czerwona Szubę z niedźwiedziami — Goniec powiedział: poszli za Jahorlik na Powalną, — i potem się dowiedziano, że tam Sicz założył.

Wojował — sławę chciał w miejscu wódki i wina Zaporozców pić; umarł i swego niedokazał; a z nad Yałpuchu przeszło na prawy brzeg Dunaju na Niz, trzydzieści i jeden Kureni. I od tego to czasu, Turcy zowią do dziś dnia Zaporozców « Otuz bir » (trzydzieści i jeden).

U starych Turków, Zaporozcy stali na jednej linii z Janczarami, i przez swoje rycerstwo i przez swoje hultajstwo; tylko, że Janczarowie więcej rabowali, a Zaporozcy więcej pili. Janczarowie rabusioństwem zasłużyli na gniew wielkiego Sułtana, ten ich zgniół, zniszczył; Zaporozcy pijaństwem zfrymarczyli i część i dobre imie, i byt swój przepili.

Po śmierci Lacha obrano Koszowym Moroza Kijowianina. Był on wychowawcem Lacha — jak on oprócz wody nic nie pił — człowiek hramotny, na papierze piórem pisał, tak szybko, tak gładko, jak cygan smy-

czknie na skrzypcach, a w książkach jak djak czytał; ale czajkę w jaskółcze pławienie umiał ślizgać po rozbukaniem morzu, a koniem w charci skok suwał po stepie — młody, rażny, o niczém nie wątpiący, cłiciał jak nieboszczyk Lach utrzymać Kurenie w karbach ładu.

Ale starszyźnie i młod'com już się post znudził. Żyd podwoził trunki, zaczęli pić jak przed Lachowemi czasy. Młody Koszowy cierpiał, męczył się, a nie miał serca żyda obwiesić, a tém bardziej starca którego nahajem obić. — Jednego dnia Starszyźnie pijanej Szubę w oczy cisnął, i sam rzucił Zaporozę.

Zaczęło się panowanie Żyda Arędarza, — zebrał Starszyznę, wytoczył beczki z winem, z wódką i zaczął im gadać : « I cóż to wy Jaśnie Wielmożna Starszyzno! » panowie Zaporozcy, młod'cy, będziecie tak robili » jak ten Lach, co już nie żyje i nie bije, przykazał? » Na co te wojsko, na co ta służba? Zaporozec powinien » być wolny; tak robić jak jemu się podoba. Kto chce » niech siedzi w Siczy, a kto nie; niech idzie na zarobki, czy na burłaka, gdzie dusza zapragnie! Niech » idzie na rybalki, gdzie lepsze stało — a to pfe, żeby » jak niewolnik taimami Sułtańskimi tylko żyć, i jak » Moskał służbę soldacką robić — kto to widział kiedy? » Jak przyjdzie wójna; kto zechce, to pójdzie, a kto » nie to nie pójdzie! A wiecie że ten Lach to był Lach; » wszystko nawążył się na zgubę Zaporozia, na Sicz, » żeby w poddaństwo żołnierskie popisać młod'ców! » niechże temu będzie koniec; pijcie a pijcie i po da- » wnemu żyjcie! »

O mało że nieokrzyknęli żyda Koszowym — Panowie kurenni wrzeszczeli : Lachy psiawiary, Pany, damy my wam Lach, trzysta ty jego matkę i ojca, żeby wy małeńkiemi wszyscy przepadli!

Nieład zagościł szeroko w Siczy. Żyd wynajmował sotniami Zaporozców na rybałki Lipowanom Grekom; na kosowicę, na żniwa Mołdawianom i Turkom; na służbę cyganom, i do téj żydowskiej swobody Zaporoczy szli pili, — mało zostało w Sziczy.

Pan Koszowy ze Starszyzną i z Żydem tajmy rozkradali i rozprzedawali; to było pozbycie się Lackiej niewoli — Zaporozska swoboda!

Wedle opowiadania Zawilskiego, Zaporozca którego w 1857 roku zastaliśmy nad Dunawcem w Kierhanie, miejscu gdzie solą rybę; na miejscu dawniej Siczy:

Po Lachu został Koszowym Andrzej Litwin, wielki wielbiciel płci pięknej, trunków i przyjaciół arędarza Moszka. We wsi Raja, o pół mili od Siczy, mieszkali ludzie żonaci rozmaitych narodowości, należący pod rozmaitemi względami do kozaczyzny — tam Zaporoczy Siczy chodzili na pohulanki.

Pan Koszowy Andrzej Litwin, żeby zachować dekorum pańskie, wykradał się do Raja na miłostki ukradkiem, i to przebrany w odzieniu Mośka arędarza; a przez ten czas Arędarz przyjaciel Koszowego

ubrany w czerwoną Szubę atamańską, siedział w domie Koszowego obrócony plecami do okien, żeby Kozacy widzieli że ten jest przytomny w Koszu.

Te psoty trwały kilka miesięcy — ale młod'ce, jak to mówią po kozacku, zwąchali pistmo nosem, i jednego wieczora kilku z najzwawszych schwycili przy pięknej Modawiance Pana przebranego w żydowskie odzienie i przyprowadili do Siczy niepoznając Pana Koszowego, mimo groźby i proźby.

Żyd Moszko przestraszony o przyjaciela, rzucił czerwoną Szubę w izbę i wybiegł na majdan — młod'cy i tego schwytali, natychmiast uderzyli w bębny i cymbały; Starszyna i Atamani kurenni się zbiegli. Andrzej Litwin został zrzucony z Kosza i obity kijami, a żyd Moszko powieszony.

Na Państwo powołany Wasyl Smyk, a na arędarza teje samej nocy jeszcze przybył Lejba z Kilibi, i wszystko było jak zrana — cała rewoucyja się odbyła w jednej godzinie.

Zawilski stawil nam na świadectwo Iwana Kostohryza, mieszkającego w Kyderlezie i samegoż Smyka, który odbywa czaty we wsi Kalice. W Kyderlezie spotkaliśmy Kostohryza, który słysząc rozmawiających po polsku, brzdąknął: « Szelmy Lachy! myśmy od nich uciekali; a oni za nami, co tu począć? »

Kiedyśmy radzili żeby uciekał dalej, odpowiedział:

« Co to pomoże? my dalej, a oni za nami, bo już to Bóg nas złączył, a co on złączy, to tego ani ludzie ani djabel nierozłączy — Ot lepiej wynaleść sposób, żeby po koléi Kozacy Lachów prażyli w skórę, za

» hultajskie sprawy, jakimi przynieśli zgubę i Polsce
» i Kozaczyźnie. »

Nastąpiła zgoda między nami, i opowiadał nam o Smyku, że to był Lach, ale przeklęty Lach! bo pił i upijał się, a mołod'ców bił i zabijał batogami; że on sam od niego dostał najmniej z piędziesiąt kóp batów, bo inaczej nie liczył tylko kopami — I tego zrzucano z Państwa, i że Bóg go skarał wiecznym pijaństwem.

Przejeżdżając przez wieś Kalikę, która stoi niejako na straży świętego stepu Zaporozża; ujrzeliśmy na Kurhanie starca pijanego i podrygującego kozaka, jak gdyby przedrzeźniał ten taniec mołod'ców — Zapytałem, kto on jest? odpowiedział belkocząc:

« Zaporozec, na czatach z Siczy stoję, stoję zmiany
» nie ma, piję — dobrzy ludzie dają i pilnuję — na
» Siczy wszystko spokojnie, żadnego nieprzyjaciela
» tam się snującego nie widziałem. »

Według świadectwa ludzi wiejskich i okolicznych, stoi on na téj czacie od roku 1828; co dzień się upija a raczej i w nocy pić nie przestaje — tradycyjnie szynkarze mu dają bez pieniędzy, a wieś im wynagradza ten borg, tak że nie było jednej chwili aby był zupełnie trzeźwym — ale zawsze na kurhanie, lato pod gołym niebem, zimę w chacie; ale ciągle wychodzi na zwiady.

Turcy i Tatarzy tego pijanego uważają za waryata, i dla tego mu nic nie mówią i zwą go Karakołdzą (41). — I to jest ów groźny Pan Koszowy Wasyl Smyk.

Watażka czterdziestu tysięcy mołod'ców, drzeli oni

na jego skinienie — żydów wieszal, a teraz go wskazują palcem podróżującemu : Nu ten łajdak , ten pijak kiedyś był Pan Koszowy Zaporozia , nazywał się Wasyl Smyk a teraz pijak , łajdak ! — Wódka , wódka to wszystko robi — ona jak rdza żelazo , trawiła Polskę i Kozaczną i teraz dordzawia do reszty.

Moroz z rozpaczą w sercu , z boleścią na twarzy , wszedł między mnichy do greckiego monasteru i został Archi-Mandrytą ; wiedział o ruchu Greków , o spiskach w Stambóle , wiedział o ponizeniu Zaporozia . Ukraińska duinka zaśpiewała mu o Piotrze Sahajdaczynym Konaszewiczu — i on , z Koszowego poszedł na Archi-Mandrytę a z Archi-Mandryty znowu na Koszowego , Król Lacki i Rzeczpospolita tego potrzebowały . Dziś Sułtan i Wysoka Porta może potrzebują Kozactwa ? Wszak Kozactwo chleb sułtański je , chleb i sól dary jego szczodroty , na jego ziemi żyje , a tam na tém Zaporozu nieład — poszedł do Kapudana , kulawy Hozrew Pasza był nim podówczas , stanął przed tym Abazyńcem :

« Świetny Panie , byłem Koszowym , niezrzucono »
» mnie z Państwa , sam je rzuciłem , dziś rzucę »
» mniszą szatę , włożę kołpak , wrócę na Kosz ; dwa- »
» dzieciata , trzydzieści statków z Zaporozcami wy- »
» prowadzę jeśli taka wola Sułtana i twoja Kapuda- »
» nie. »

Kapudan pochwalił, przyzwolił, dano Firmany, wiele kies złota, i Archimadryta Morez ruszył na Niz.

W Siczy nastąpiły wielkie zmiany — żyd arędarz został powieszony, Koszowy Moroz w czerwonej Szubie obliczał na Majdanie Kurenie i czterdzieści statków rozmaitej wielkości wypłynęło na grecką wojnę.

Morze Czarne zaszumiało, zahuczało — widzi dawnych gości, czajki z Kozakami! Hulają czajki, z bałwanu na balwan morski skaczą, hulają i Kozacy i patrzą w stronę Dniepru, w stronę Dniestru; gdzie stały kiedyś ich zamki!

Wpadły czajki na szlak trzech rzék, — wody to znajome Dnieprowe, Dniestrowe i Bohowe. — Kozackie wiosła po nich się pluszczą i tym szlakiem wpędziły w Bosfor pod stary zamek Sułtański.

Zaporoża to młódcy, ale nie wrogii jak pod Hetmanem Szachem, lecz poddani, żołnierze sułtańscy, pod sułtańską flagą popłynęli na zdraдлиwego Greka.

Wieki miną, a Missolunga popamięta i Koszowego Moroza i Młódcz Zaporoża. On ze swojemi szedł do szturmu miasta, najzaciętszego w swęj nienawiści, najzaciętszego w swęj obronie. Walka była sroga, długa — piętnaście razy Grecy z duchowieństwem na czele, z krzyżami na chorągwiach, odpićrali Zaporozców; piętnaście razy Koszowy Archimandryta z krzyżem na piersiach wprowadzał młódcz swoją w wyłom; miasto zostało wzięte. — Ni jeden Grek, ni jedno dziecko, ni jedna niewiasta niezostała przy życiu, wszystko poszło pod miecz — darmo wołano litćsci, darmo

sam Koszowy krzyczał dość, dość! Kozactwo upiło się mordem i hulało ogniem, mieczem; dawne czasy im się przypomniały.

I już Hozrew Pasza i Ibrahim Egipski wydziwić się nie mogli ani mężstwu, ani okrucieństwu tych synów Zaporozża; a w całej Morei, matki do dzś dnia straszą dzieci: Zaporoziec przyjdzie, Zaporoziec przyjdzie; ah! będzie wam jak w Missolundze.

Hozrew Pasza hojnie Zaporozców wynagrodził; hojnie Koszowego łaskami obdarzył i na jego statek złożył kasę: « Tyś i twoi najwaleczniejsi; wam pod straż oddaję kasę Sułtańską. »

Pod wyspę Chios płynęła flota, na wyprawę — na Kapudańskim okręcie wszyscy Paszowie zebrali się na radę i Koszowy Moroz z niemi.

Kapudan hojny — Muzułmanom kazał rozdać mokańską kawę i szербety; Kozakom wino i wódkę. Wszystko było w pohulance, a morze ciche i do koła spokój — W téu Moroz z pokładu Kapudańskiego okrętu sokolém okiem rzucił, i ujrział plamkę na morzu; wzrok go niemyli, to palny statek grecki, wprost pędzi ku zaporozkiemu statkowi, a statek kołysze się jak do snu i ruchu wiosel niewiadać, i żagli nierozpinają.

Obwieścił Kapudana i skoczył w łódkę Koszowy, nie dość szybko łódka pędzi, jeszcze pareset kroków do okrętu a okręt śpi — Skoczył Koszowy w wodę i już na okręcie — woła do żagli, do wiosel! a tu niema ręki coby się ruszyć mogła, niema nogi coby

podnieść mogła ciało; wszystko pijane, bełkocze językami i roztwiera osowiałe oczy.

Sam Koszowy rozpuścił żagle, rudlem chciał kierować — rudel złamany, w pijaństwie złamał go sternik; na wolę puszczony okręt pędzi z wiatrem ku brzegowi, a tam na brzegu tłumy Greków zbrojnych; a statek palny tuż, tuż przymyka do okrętu kozaczego.

Zagrzmiał Koszowy, do broni! do broni! a tu nikt za broń uchwycić nie może, on sam jeden z bronią. — Staął, broń rzucił, złożył ręce: « O Boże, » już ja tych młodźców nie zaprowadzę na Dnieper, na Dniester; święta wola Twoja! o Boże! zbaw » nas od pijaństwa; może kto szczęśliwszy będzie po » mnie. »

Zbiegł na dół do składów prochowych — huk ogromny, niesłychany, jakby niebo jednym wielkim grzmotem na raz zahuczało, dał się słyszeć na morzu; dym, płomień, ogoniaste iskry buchnęły z morza w powietrze.

Morze zawrzało, zakipiało czas jakiś — w powietrzu drżał huk coraz słabszym rozgłosem; a potem cicho — i okrętu kozaczego widać nie było.

Tak skończył Koszowy Moroz — wysadził się w powietrze; żeby pijaństwa kozaczego na niewolę i sromotę niedać, żeby przed okiem ludzkim cześć wojenną kozaczą w kłębach dymu zakryć, prochem wysadzić złe, żeby nie było śladu; że Zaporozcy młodcy przez pijaństwo niespełnili powinności.

Po śmierci bohaterskiej Moroza, coraz bardziej zaczęło się rozpręgać na Zaporozu; Koszowych mieniało jeszcze części. Rząd turecki ze swjej strony dotrzymywał wszelkie swoje zobowiązania się w dawaniu taimów, w przestrzeganiu przywilejów nadanych przez Ahmeda III.

Żydzi panowali na Siczy — ponieważ Zaporozcom według dawnych ustaw niewolno było się żenić i mieć kobiet na Siczy; za poradą żydów, o pół mili od Siczy, wystawili wieś Raja u samego spodu Besztepe (pięciu wzgórz); tam za pomocą żydów nasprawdzali kobiet rozmaitego rodu, z niemi się żenili, rozwodzili.

W tej nowej wsi złożonej z tysiąca domów, było czterdzieści karczem i pięciu popów do dawania ślubów i rozwodów. — Przez podmowy Moskwy, zaczęły się spory między Zaporozcami a Kozakami Ihnata Nekrasy; Zaporozcy tych ostatnich nazywali ostrzyżone świnię, moskale — ze słów przyszło do bojek, do rzezi, do napadów.

Zaporozcy napadli na wsie Nekrasowców nad jeziorem Razynem, męszczyzn wycięli, kobiety zabrałi, dzieci ze starowierstwa przechrzcili na błałocześć — Nekrasowcy z nad Dunaju wynieśli się pod Enos, a Zaporozcy ich wsie zasielili pod swoją opieką Lipowanami, którzy już byli liczni na Nizie, dla handlu i rybołówki.

Takim sposobem to Zaporozie dociągnęło do 1827 roku, i wtenczas był obrany Panem Koszowym, Hładki, zbiegły żołnierz od moskiewskiego wojska

a dawniej poddany Łopuchina, z dóbr jego w Kijowskiej gubernii.

Wszystkich Kozaków zdolnych do broni, przy ogłoszeniu wojny Moskwy z Portą, w Siczy i w Raja nie dochodziło do trzech tysięcy; a jednak taimy brano ciągle na trzydzieści i jeden tysięcy.

Hładki odebrał rozkaz od Wielkiego Wezyra, Reszyd Mehmed Paszy, owego sławnego obrońcy Szumli, syna popa Gruzji; ażeby sześć tysięcy ludzi posłał do Sylistryi, piętnaście tysięcy do Szumli a z dziesięcią na czajkach bronił Dunaju i Siczy — Ledwie mógł wysłać tysiąc ludzi do Sylistryi! wysłał do Szumli Pisarza koszowego Wasyla Siemiaszkę z grubými pieniędzmi, by się można wykupić od stawienia ludzi.

Pisarz nie powrócił, ale przysłał nową zapowiedź Wielkiego Wezyra, że jeżeli rozkaz niezostanie wypełniony; głową swoją Koszowy zapłaci niepołuszeństwo i bezład. Ten rozkaz, obawa zdrady ze strony Pisarza zrobiły; że Koszowy Hładki udał się sam do Izmaïłowa do Cesarza Mikołaja, poddał się jemu i obiecał mu oddać Zaporozców — prosił tylko o trzy dni czasu, aby zrobić poprzednie przygotowania.

Zaporozcy ani słyszeć nie chcieli o poddaniu się moskiewskiemu Carowi — Hładki widząc że w ten sposób nic niezyska, udał się do innego; oświadczył że będą się bronić, że nawet uderzą na Izmaïłów.

Ubrał się w czerwoną Szubę, kazał wytoczyć na majdan kufy z wódką i z winem, pouzbrajano się w kufle i zaczęto hulać — pozbierali się wszyscy Zaporozcy z Raja i pili. — Dwa dni pili, a trzeciego dnia o świ-

cie miano wsiadać na czajki i na Izmaïłów — pito tedy na odwagę, na zabój, Koszowy na czele; w nocy wszystko było pijane, było zaś wszystkich dwa tysiące ludzi.

O pół nocy Sicz była otoczona czterema batalionami piechoty moskiewskiej, pod dowództwem jenerała Brinken; Zaporozcy pijani, bez żadnego oporu zostali powiązani i przewiezieni do Izmaïłowa. Wszystko to się zrobiło bez przelania jednej kropli krwi, bo zanadto było przelanych stróg wódki i wina.

Posłano do wsi Raja aby zabrać kobiety i dzieci; posłano jedną kompanię, ale tam rzecz inaczej się miała: kobiety z dziećmi, z kindzałami, z rusznicami mężów, broniły się, dzieci im pomagały z garnkami wrzącej wody i smoły z żarem; ledwie trzecia część posłanej kompanii, poraniona, poszarpana uciekła do Siczy, reszta została wymordowaną.

Jenerał Brinken udał się tam z dwoma batalionami i dwoma harmatami, wieś spalił, kartaczował niewiasty i dzieci, kazał iść na bagnety — Naliczono sto osiemdziesiąt pięć trupa, samych niewiast i dzieci; trzydzieści i sześć starych bab, i do dwudziestu niemowląt zabrano żywcem; reszta parozbiegała się w stepy i burzany.

Ten czyn bohatérski niewiast i dzieci, był niejako przeklęctwem na pijaństwo mołod'ców, na sromotę i hańbę bezładnemu Zaporozu i temu skalanemu stekowisku Siczy.

Sicz została spaloną i zburzoną, Kancelaryja, Archiwa, Cerkiew, Znamiona i czerwona Szuba, zabrane do

Moskwy. Zaporozcy powiązani, posłani do Kiercza, gdzie ich zorganizowano w pułk Azowskich kozaków, przeznaczonych do służby morskiej.

W sześć dni później, Hładki i z nim sześciu zaporozskich kozaków, przewozili Cesarza Mikołaja na łódce przez Dunaj. Cesarz mianował Jenerał-lejtnantem Hładkiego i komendantem Babadaghu. Ale wszędzie go ściagały niewiasty i dzieci z Raja, — od rozumu odchodził, w pijaństwie strachu pozbyć się niemógł, i prosił Cara, by go uwolnił od służby. Pojechał gdzieś w głąb Moskwy, kryć się od wyrzutów młodźców — Tych niesłyszał z nad Azowskiego morza; ale od wyrzutów sumienia skryć się niemógł; te mu stały przed oczyma, póki się niezapiał i niezamarł.

Tak się skończyła Sicz nad Dunawcem — w winie utonęła i wódką się zalała. I dotąd jeszcze, kiedy podróżny jedzie przez gruzy Raja, boleje sercem nad kościami bohaterów tam poległych; i jeszcze dotyka ziemi nasiąkniętej krwią rycerskich dzieci.

Wjehawszy na gruzy Sicy, gdzie wszystkie ślady budowy w ziemię pozapływały, oprócz jednej karczmy, która jeszcze nad zgliszczami sterczy, i w której żyd wódką i winem dotąd szynkuje; jakaś odraza bierze i zakłęcie serdeczne: Bogdajes ty Sicy, już nigdy niepowstała z twojém pijaństwem, hultajstwem i bezładem! i niepowstaniesz, bo Bóg się nareszcie ulituje nad Ukrainą i nad Polską; nad Kozakami i Lachami! Jego miłosierdzie wielkie, większe, jak grzechy ludów i ludzi.

Kiedym mówił o tych wspomnieniach Zaporozza

z niektórymi z moich starych towarzyszy; smutni byli, i każdy powtarzał : o ta hulatyka, te pijaństwa niejedno złe zrobiły w ostatnich naszych wojnach.

Jeden zaczął opowiadać o obiedzie danym przez dziedzica Daszową powstańcom podolsko-ukraińskim: Hulano, — dowódzca niemógł się na konia, ale na dorózkę — Szełowi sztabu po węgrzynie i szampanie majaczyło się w oczach; u szwadronistów nie czapki na bakier, ale oni na bakier w siodłach siedzieli, i dzieńtnaście Szwadronów, różnej i ochoczej młodzi, na dziarskich koniach, z trzema bataljonami dzielnej piechoty; rozpedzone i rozbite zostały przez ośm szwadronów nędznych i wymęczonych ułanów moskiewskich. Z całego tego czterotysięcznego powstania, nazajutrz znalazło się czterysta koni — a resztę? — prze hulano, przepito na sławnym Daszowskim obiedzie. »

Drugi podchwycił — « a pod Włodzimierzem, panowie Komendanci, panowie oficerowie, pojechali na święcone o pół mili; pili, hulali i dla wojska zostawili wódki i wina na pohulankę — radość. — Dwiestu konnicy moskiewskiej wpadli, rozbili i zabrali powstańców; a panowie komendanci uciekli — I to dwutysięczne powstanie zostało przepite i prze hulane. »

Trzeci, — « a pod Latyczowem, cztery szwadrony podpiły żołnierzy, prowadzonych przez jeszcze lepiej pijanych oficerów; byli rozploszani przez trzydziestu inwalidów, niemających innej broni, oprócz płaszczy, te pozdejnowali, i tak niemi machali, jak ptaki skrzydłami; rozbiegliśmy się, bo i ja tam byłem, a na-

zajutrz ledwie trzecia część się znalazła, i ta już niemyślała o czém inném, tylko o ucieczce do Galicyi; i to przepito, przehulano. »

Stary rotmistrz przerwał, « a pod Boremlem, trzy dni piliśmy i hulaliśmy, póki Moskale niezebrali się i niezmusili nas do uciezki do Galicyi — można powiedzieć, że najpiękniejszy korpus wojska i cześć nasza wojenna były przepite i przehulane. »

Niebyłoby końca tym cytacyjom, i pokazałoby się, że nie swoich Paszkiewiczów, Ridigierów, Rotów rozumowi, nie swoich wojsk wyćwiczeniu i mężstwu, nie swoim zasobom Moskale przypisywać powinni swoje zwycięstwa, a nasze klęski; ale naszym hulankom, naszemu pijaństwu i naszemu bezładowi.

Powiedziałem, niechże będzie finis temu pijaństwu, tym hulankom, temu bezładowi; żeby niebył finis Poloniæ, o to Boga prosimy.

Niechając przerywać narracji historycznej, a w dowód ważności militarnej przywiązanej do Wojska Zaporozkiego w początkach osiedlenia się jego na ziemiach tureckich, właśnie w chwili kiedy Filip Orlik zniknąwszy tajnie z Siczy, zwiędzał Europejskie Dwory i z niemi się jako Hetman układał; dajemy tu przykład Autografu, Archiwów familijnych X. A. Czartoryskiego, pisanego tąż samą ruszczyzną jak i Relacja Damijana Szczerbiny.

Niema wyrażonego miejsca, ale zdaje się, iż albo z nad Renu albo z Francyi pisał, gdzie następnego roku umarł, znękany niepowodzeniem i niedostatkiem.

Są i jego pisma własnoręczne in folio składające tom spory, o sprawach kozacych.

Oto jest tło maczenie tego ruskiego autografu :

Moi wielce łaskawi przyjaciele i Bracia, Panie Atamanie Koszowy i wsze starsze i mniéjsze wojska Zaporozkiego Toworzystwa !

W nieszczęściu mojem, w niektórych goryczach i niezmiennych staraniach przechodzących siły moje, uradowany zostałem szczęśliwym i radosnym powrotem Pana Fiedora Nachimowskiego, najbardziej, gdy przez niego dostałem wręczone, od Waszmościów dobrych mołod'ców, miłej Braci mojej, pismo, w którym ile słów, tyle widocznych dowodów nieprzemiennej

ku mnie Waszmościów dobrych młod'ców, miłej Braci mojej, przyjaźni i miłości odbieram. Za co nie chęj będzie Bóg wszechmogący, przemieniający gorycz na radość na wieki pochwalon ; iż nie do końca zagniewany, czyni mi we frasunkach osłodę, pocieszając mię bardzo zgryzionego, nieupadającą Waszmościów dobrych młod'ców przyjaźnią i miłością.

Dziękuję przeto Waszmościom dobrym młod'com miłej Braci mojej, za taką ku mnie przychyłość i szczerą-serdeczną przyjaźń, którą ku osobie mojej w odległości dalekiego kraju zostającój, właśnie jakby przytomnej objawiacie, a oraz serdeczne pociechy, z dobrego Waszmościów dobrych młod'ców miłej Braci mojej zdrowia, i szczęśliwego ich powodzenia, o którym i z listownej Waszmościów dobrych młod'ców do siebie odezwy, i z ustnego także Pana Fiedora Nachimowskiego doniesienia, zupełniem się dowiedział.

O powodzeniu obecném tak publiczném jak i mojem nieszczęśliwém prywatném, z żalem Waszmościom dobrym młod'com miłej Braci mojej oznajmuję, że jak niczego niéma w świecie stałego i statecznego, owszem wszystko odmianie podlega ; tak i to o czémkolwiek z Szwecyi i z Wrocławia przez Pana Nachimowskiego, do Waszmościów dobrych młod'ców miłej Braci mojej pisałem, gdyż z ust samego KRÓLA JEGOMOŚCI SZWEDZKIEGO i od wszystkich Stanów tamtejszych, w chwili odprawy mojej upewnionych, że wojna przeciwko Moskwie będzie się przedłużać — wszystko na nieszczęście nasze zmieniło się :

Albowiem CESARZ JEGOMOŚĆ CHRZEŚCIJANSKI,

będąc mocno urażonym od **CARSKIEGO WIELICZESTWA MOSKIEWSKIEGO**; nie tylko sam na wojnę przeciw Moskwie okazywał się skłonny, ale i innych Monarchów do onęj pobudzał — najbardziej **KRÓLA JEGOMOŚCI POLSKIEGO I RZECZPOSPOLITĄ**; obiecując przez swojego Posła, dać w pomoc czterdzieści tysięcy wojska niemieckiego. — Jak przeszłego lata niewątpliwie miała morzem i lądem, przeciw Moskwie wojna się otworzyć, i już była Flota Angielska na morzu ze Szwedzką się złączyła, a Duńska w pogotowiu do połączenia się zostawała. — Wojska zaś Króla Angielskiego Hanowerskie i one Króla Szwedzkiego Hessen-Kasselskie, ziemią do Pomeranii ściągaly się, wojska Króla Jegomości Polskiego Saxońskie w pogotowiu do ruszenia znajdowały się, a wojsko Króla Pruskiego, ku Inflantom zbliżające się, ściagnęły się były ku Królewcowi Pruskiemu, Szwedzkie zaś ku Finlandyi.

Lecz **CARSKIE WIELICZESTWO** potrafił wszystkiemu temu, wrodzonými sposobami zapobiedz, który to przez listy a potém przez Posła swego imieniem Jakuczyńskiego, nie tylko że się sprzymierzył **Z CESARSKIM WIELICZESTWEM CHRZEŚCIANSKIEM**; ale i przez osobliwy tajny Traktak, przyjaźń i pomoc wojenną, przeciw wszelkiemu nieprzyjacielowi *potwierdziwszy*, wszelkie zamiary do wojny przeciw sobie przeciął tak dalece; że **CESARSKIE WIELICZESTWO CHRZEŚCIANSKIE**, w miejscu coby miał inszych Monarchów wraz ze Szwecyją do wojny przeciw Moskwie wprowadzić; wyprawił Posła swojego

do Króla Szwedzkiego, nakłaniając jeszcze onego i całe Królestwo Szwedzkie do pokoju z CARSKIEM WIELICZESTWEM — a tymczasem Moskwa okrętami wojskiem swoim napełnionemi, przechodząc tajnie ciasnemi przesmykami pomiędzy skałami na morzu; wpadała do Szwecyi gdzie wojsk blisko Szwedzkich nieczuła, i tam grody i sioła paliła i ogniem i mieczem plądrowała, przymuszając Szwecyją do pokoju, do którego przymusiła, i z wielkiem swym pożytkiem takowy uczyniła.

A lubo KRÓL JEGOMOŚĆ SZWEDZKI, wszystkiemi siłami przez Posłów swoich się stara *według punktów odemnie podanych* o dobru pospolitém Waszmościów dobrych mołod'ców Wojska Zaporozkiego; widać że Moskiewskie Posły po Ukazie Monarchy swojego, żadnym sposobem niechcieli nas do Traktatu Piśmiennego przypuścić, owszem osobny artykuł wnieśli w Traktat: « że CARSKIE WIELICZESTWO żadnej niepokazuje i niepokaze miłości i zapomnienia Wojsku Zaporozkiemu. »

Jedna tylko dla nas w Bogu nadzieja, w Traktacie tym który mniemam dla publicznego uspokojenia w Brunświku się zawiązuje; jako też tém bardziej na Prześwietnej Porcie Ottomańskiej i na Najjaśniejszym Hanie Jegomości, którzy powagą swoją, mogą z Rzeczpospolitą Polską o tę-stronną (siehoboczniju) Ukrainę ułożyć się i pomyślnie Nam to sprawić.

I tak Pau Fiedor Nachimowski był u KRÓLEWSKIEGO WIELICZESTWA POLSKIEGO przyjęty, i z takim go upewnieniem odpuszczono także.

Ja teraz zostaję w nieszczęśliwem położeniu, jak mnie Cesarz Jegomość za staraniem Moskiewskiem, kazał za granice swojego Państwa ustąpić; w takich znajduję się niebezpieczeństwach, i niedostatkach jak i żona z dziećmi w ostatniej biędzie — Jak rozstawszy się z tą moją żoną i dziećmi w rozłączeniu od siebie i wielkiem oddaleniu zostaję; o tém wszystkim i o innych rzeczach już Pan Nachimowski słownie Waszmościom dohrym mołod'com miłej Braci mojej doniesie.

Ja zaś z tém przed Bogiem moim i przed Waszmościami dobrými mołod'cami Wojskiem Zaporozkiem oświadczam się : że dopóki sił i sposobów mi stanie; nieprzestanę o dobru pospolitém Waszmościów dobrych mołod'ców Wojska Zaporozkiego starać się.

A teraz i zawsze życząc im dobrego od Pana Boga zdrowia i wszelkiego szczęśliwego powodzenia, niezmiennym zostanę.

Dano na wygnaniu mojem 20^o Grudnia 1720 roku Waszmościom dobrym mołod'com miłej Braci mojej, wszego dobra życzliwy przyjaciel i brat.

FILIP ORLIK Hetman Wojska Zaporozkiego.

Na kopercie : Moim wielce łaskawym przyjaciołom i Braci Panu Wasilowi Teofeewiczu Atamanu Koszowemu, i wszemu Starszemu i młodszemu Wojska Zaporozkiego Towarzystwu.

Na pieczęci : Kozak zbrojny, a w około napis :
PIECZAT' MAŁOJ ROSSYI SŁAWNOHO WOJSKA
ZAPOROŻSKOHO.

III

O KOZAKACH DOBRUDZKICH

PISANE W SAŁMANIE NAD KAMCZYKIEM

dnia 5 Września 1856 roku.

III

Ściąganie się i tworzenie się tych nowych Kozaków, na prawym brzegu Dunaju, nie sięga dalej, jak połowy XVII wieku. Są to powiększej części potomkowie wychodźców z głębi Rosyi, z Nowogroda i z Pskowa. — Później przybywali do nich mieszkańcy Czernihowskiej, Smoleńskiej i innych gubernij, a nawet z samej Moskwy.

Wychodźstwa tego były dwa powody: prześladowanie religijne i chęć zarobków kupieckich.

Sektarze Rosyi, Razkolniki, Bezpopowcy, Skopcy, Duchoborcy i inni; mieli swoje stosunki ze Starowiercami (12), najpotężniejszą sektą; a przez nich z Dońcami.

Zasłyszeli o istnieniu osad Nekrasowskich, pod berłem Ottomańskich Sułtanów, o ich swobodzie, o ich

przywilejach, o jak najrozleglejszej tolerancyi religijnej — biegli więc pod wojenne skrzydło téj osady, żeby uciec przed prześladowaniami moskiewskiego rządu, pędzić spokojne życie i wyznawać swobodnie wiarę swoich przodków.

Z drugiej strony, Nowogrodzianie i Pskowianie, to społeczeństwo kupieckie dwóch Rzeczypospolitych słowiańskich, przypomnieli sobie o tradycjach handlowych swoich przodków w Carogrodzie i w byzantyńskim Państwie, tak korzystnie prowadzonych pod opieką owych gwardyj Waregów ruskich, służących Cesarzom Wschodu; jak Szwajcarowie służą dotąd monarchom Zachodu.

Byli oni uciskani i obdzierani przez rząd moskiewski — powstanie Mazepy, osiedlenie się kozaków Zaporozkich w państwie Ottomańskim, dało im nadzieję, że to będą chrześcijańscy Janczarowie Sułtanów, że oni pod ich opieką będą mogli odświeżyć świetne handlowe czasy Nowogroda, Pskowa i Kijowa; zaczęli z rodzinami wychodzić nad Dunaj do Turcyi.

Rzecz jednak uwagi godna, że Kijowianie nie puścili się na te wychodztwo, pod cechą handlarską—Oni biegli pod chorągiew Zaporozza, i wcielali się w zaporozkie Kurenie.

Zaporozcom osiedlonym w Turcyi, Atamanów i starszyznę najwięcej dawał Kijów i kijowska Gubernija —Zaporozcy nie mieli stosunków z żadnym innym miastem, tylko z Kijowem.

To ciągle popieranie Zaporozców przez miasto Kijów, przychylność tego miasta konfederatom Barskim;

pewne oznaki radości, okazane w czasie najścia na Cesarstwo rossyjskie przez Napoleona pierwszego; oznaki te okazane jawniej i silniej w 1831 roku; wyraźnie pociągnęły za sobą rozwiązanie i skasowanie téj staréj Gwardyi kijowskiej, Instytucyi wiodącej swój początek od Bolesławów i od Książąt litewskich.

Nakoniec przechowanie się polszczyzny w Uniwersytecie kijowskim, który wydał Gordonów i jemu podobnych; to wszystko okazuje, że Kijów, ten istotny Carski Gród sławiańszczyzny, w innym duchu kojarzył się z Kozaczną wychodźczą, jak Nowogród i Psków.

Stary-Kijów szedł i iść będzie z duchem Bolesławów, Batorów, Wychowskich, Mazepów i ich spadkobierców politycznych—Psków i Nowogród, wierne tradycjom handlowym swych starych Rzeczpospolitych, jak nowy Izrael w sławiańszczyźnie; przez swoich wychodźców pracowali, a może pracować będą na dojście do potęgi realnej, potęgi Rotszyldów, któraby im pozwoliła nie mieczem, nie prawem, nie ustawą; ale monetą ciężać na sławiańskie losy.

Sektarze i handlarze, przybiegali do obydwóch wychodźstw kozacych, ustalonych już w Turcyi. — Nekrasowcy pozwolili sektarzom osiedlać się pod swoją opieką. — Przyjęli ich jako braci prześladowania jednego rządu, jednego politycznego pryncypium.

Handlarze zaczęli już u Zaporozców iść w konkurencyję z żydami, konkurencyję niezwykłą, bo opartą na pijaństwie i hultajstwie Zaporozców, na ich nieporządku i rozpuszczeniu moralnej i politycznej. Przej-

rzeli się w tém społeczeństwie niesforném i pijaném, i takóŜ oddali się pod opiekę Nekrasowców. Z niemi weszli w stosunki handlowe i przemysłowe, a Zaporózców brali na wyrobników płatnych monetą, albo trunkiem, i w taki sposób przyłączyli się do osad kozackich nad Dunajem na DobrudŜy.

Nekrasowcy, o ile możności starali się, aby ich społeczeństwo wojenne, rycerskie i szlacheckie; niespoliło się z towarzystwami sektarzy i handlarzy, i dla tego im dali ogólne nazwanie Lipowanie. — I to jest do dziś dnia ich istotne nazwanie.

Kiedy zaszły spory i bójkki między Nekrasowcami a Zaporózcami, i kiedy pierwsi byli zmuszeni opuścić DobrudŜę, aby się raz na zawsze odczepić od niesfornych, pijanych i rozbestwionych sąsiadów; kilkanaście rodzin Nekrasowskich, mających współki handlowe i przemysłowe z Lipowanami, zostało na DobrudŜy.

Lipowanie, wioski poopuszczane przez Nekrasowców, wódką i miodem okupili od Zaporózców od zniszczenia, i tam osiedlali się licznie i porządnie. Z powodu przebywania między sobą kilkunastu rodzin Nekrasowskich, u władz tureckich wyrobili podciągnięcie swych osad pod prawa i przywileje wojska Ihnata Nekrasy kozaków. Powyrabiali sobie kopije Firmanów Nekrasowców, i tym sposobem prawnie i de facto ustalili swoje osady.

Nekrasowcy bynajmniej nieprzeczyli im tych praw i swobód, którými ich tak szlachetnie i szczerze obdarzyli. Zastrzegli tylko sobie, Ŝeby Sotnie Lipowanów, nie nosiły imienia Nekrasowców wojska; ale po prostu

zwali się Lipowańscy kozacy. Oni zaś, żeby nieposzkodzić przez to u rządu tureckiego; przybrali nazwę Ku-
bańscy kozacy.

W rycerskiej szlachetności i tę ofiarę zrobili, i chociaż nie lubią Lipowanów, brzydzą się niemi; jednak z ich strony niezaszło nigdy żadne wystąpienie urzędowe albo publiczne, przeciwko temu nowemu Kozactwu, stworzonemu przez swoją łaskę; owszem, zawsze stają w obronie Lipowanów, i to jest wielki dowód szlachectwa ich rodu; bo z krwią, dusza i serce mu szą być szlachetne.

Historyja a razem exystencyja wojska Dobrudzkich Kozaków, zaczyna się od 1809 roku. Zawezwani na wojnę, postawili kilka sotni kozaków konnych. Bardzo mało między niemi było Lipowanów— byli to najemnicy Cyganie, Wołochy, żydzi nawet i brodiaki różnych narodów, których nie chciano przyjąć nawet do zaporożkiej Siczy.

Oficerowie niżsi i Ataman pochodny, byli z rodu Nekrasowców, i dość długo trwało, że tylko rodzinom Nekrasowskim powierzano starszeństwa wojskowe.

W pierwszych kampanijach żadnym czynem szczególnem nie odznaczali się Lipowanie. W 1827 i 28, sotnie ich były połączone w jeden Korpus nieregularnej Jazdy z Dobrudzkiemi Tatarami, i dowództwo nad niemi miał Said Mirza Tatar, człowiek śmiały, spry-

tny, dobry żołnierz, ale ogromny rabuś — bo z profesyi był złodziejem koni, nim został nieregularnym Spahisem Tatarskim.

Ten przewodzca Tatarski używał ich do sekretnych rabunków w swoim własnym kraju, rzadko na nieprzyjaciela wodził, bo im nieufał; wojował Tatarami a kradł i rabował Lipowańskimi Kozakami.

Sotnie Lipowańskie przyszły do takiej niekarności i rozpusty; że mając sobie powierzone Haremy kilku Paszów do eskortowania do Szumli, między Bazardżykiem i Prowodami; kobiety zbezczescili, a bogactwa i sprzęty porabowali — Said Mirza przyszedł wczas z Tatarami, by łupy rabunkowe zagrabić na swoją korzyść, a za zbezczeszczone kobiety, dostawić pięć sotni Kozaków do Szumli.

Właśnie w tymże samym czasie Lipowanie ze wsiów Dobrudzkich, jedni częścią dobrowolnie, częścią musem przeszli na lewy brzeg Dunaju pod panowanie Rossyjskie; drudzy zaś handlowali z wojskiem Moskiewskiem, służyli im za podradezyków i za przewoźczyków.

Postępowanie mieszkańców i postępowanie Sotni, tak oburzyły rząd Turecki; że po skończonej wojnie rozbrojone sotnie Lipowańskie sprowadzono do Stambólu, i wszyscy ogólnie przez Sułtana Mahmuda wskazani zostali na ciężkie więzienie na lat piętnaście — wsadzeni zostali do Tershany (więzienie Admiralicji), i użyci do robót okrętów. — Po roku więzienia, na proźby Kozaków Kubańskich, w nagrodę ich zasług i

wierności, Lipowańskie sotnie wypuszczone zostały z więzień i wrócone do domów.

W tymże samym czasie, wielu z Lipowanów prześiadłych na lewy brzeg Dunaju, powróciło znowu do Turcyi, wielu bardzo nowych przybyło, i z tych którzy wyszli do Besarabii, przez despotyzm Rossyjskiego rządu, i przez nietolerancyję religijną — kilkunastu a może i kilkudziesięciu celniejszych tak się zniechęciło do Moskwy, że postanowili ideą religijną zastąpić rycerstwo i szlachectwo Nekrasowców, i tą ideą zespolić społeczeństwo Lipowańskie moralnie; materyalnie zaś utrzymać swoje swobody i istnienie służbą wojskową w Turcyi; bo rząd Turecki ukarawszy ich, nie odjął im ani przywilejów, ani swobód, zachował jak dawniej służbę wojskową w czasie wojny.

Z tego to przechództwa na lewy brzeg Dunaju i na powrót, był i Osip Siemionów Ganczarów z rodziny Nekrasowskięj, podówczas młody używany, do rozmaitych deputacyj do Władz Moskiewskich, a nawet do samego Cesarza Mikołaja.

Miał sposobność widzieć, co jest Rząd Moskiewski i poznać jacy ludzie do niego wchodzą — poznał jak się sam nieraz wyrażał, « że Car nie jest to Car człowiek, ale systemat Carski wcielouy w człowieka Cara. » On się prawdziwym stał apostołem, wyzwolenia i zespolenia społeczeństwa Lipowańskiego przez wiarę i z tym duchem w zasobie, utrzymania rycerskiej organizacyj Kozaków.

W roku 1853 wyszła Irade Sułtańska, która oddawała pod Dowództwo Naczelnę, Mirimirana Paszy

Mehmeda Sadyka (przedtém Michała Czajkowskiego), wszystkich Kozaków Anadolii i Rumelii. Tatarowie, Grecy i Panslawiści Dobrudży załękli się téj Irady, znali duch i usposobienie nowego Dowódcy i wiedzieli o jego blizkim stosunku z Osipem Siemionowym Ganczarowem.

Moskwa, która podczas wojny miała liczne stosunki z Dobrudżą przez swoich szpiegów i agentów, Czorbadzých (13) Greckich, mianowicie jednego Dymitraki i nawet przez samych Muzułmanów, jako to, przez poturczeńca Reszyd Agę zwanego Reszydka; swoje usiłowania dołożyła do usiłowań zastraszonych o wpływ i panowanie na Dobrudży.

Niemogąc zniszczyć ani usunąć Irady Sułtańskiej; za pomocą Medżlisu wojennego Szumlańskiego w którym zasiadł Tatar Hadży-Ali-Pasza, krewny Reszydka, Hana Mirzy naczelnika Tatarów; zrobili u Serdar Ekrema Omera : że z powodu iż Mehmed Sadyk Pasza zajęty organizowaniem pierwszego Pułku Kozaków regularnych w Stambule, nie tak prędko może być na linii bojowej; oddał Kozaków Dobrudzkich tymczasowie do oddziału Tatarskiej nieregularnej jazdy, będącej pod dowództwem Hana Mirzy.

Han Mirza i jego namiestnik nad Kozakami Islam Bej, niedyś podoficer z czwartego pułku Uralskich Kozaków Moskiewskich, używali Kozaków do rabunku furazu, bydła i innych rzeczy, które zwożono na Czyftliki Hana Mirzy i Islam Beja, — chęć łupów i chęć z bezczeszczenia imienia Kozackiego były powodem do tego.

Mehmed Sadyk Pasza już przybył do Szumli, a jeszcze niechciano mu oddać Dobrudzkich Kozaków i oficerów, w prawdzie niezdolnych i niesumiennie pełniących powinność, wysłanych przez niego na Dobrudżę za rekrutacją do pierwszego pułku Kozaków. Dymitraki Czorbádzy i podradczyk Raszydka, tak umieli rzecz uwikłać i u władz miejscowych wyrobić, że ani jednego ochotnika nie znaleźli.

W téj chwili wojsko Moskiewskie przyszło na prawy brzeg Dunaju — Wojsko Tureckie zostające pod dowództwem Marszałka Mustafy Kiatyb Paszy, po nieupartéj obronie, w niektórych miejscach, cofnęło się nagle bez wielkiego porządku za linię Karasu; Tarty i Kozacy Hana Mirzy rozbiegli się razem z Baszybuzukami Szybli-Beja, rabowali i niszczyli swój własny kraj.

Wtenczas Mehmed Sadyk Pasza odebrał rozkaz zebrania i zabrania pod swoje dowództwo Dobrudzkich Kozaków. Po kilku, po kilkunastu, pościęgał ich z rozmaitych miejsc, bez broni, bez koni, bez najmniejszej dyscypliny, rozbestwionych.

Większa część tych Kozaków składała się z dezertarów od Moskiewskiego wojska, z rozmaitych lat — ponajmowanych na kozaków, na tę wojnę, przez Lipowanów.

Nowy Dowódzca pozrzucał, powypędział dawną Starszczyznę, sam nową wyznaczył, — wprowadził surowe prawa dyscypliny, uzbroidł, bez koni na koń wsadził i uorganizował dwie sotnie Dobrudzkie, jedną Żuryłowską, a drugą Sirykioską. Wkrótce te sotnie

przyszły do porządku, komenderowane przez Mehmed Beja Luboradzkiego, Mahmuda Muchę, Jana Piotrowskiego i innych oficerów z pierwszego pułku Kozaków regularnych, przyszły do takiej sferności, i prawności; że o nich można było powiedzieć: gdzie ich powróć, jak użyj, to wszędzie jak diabły Kozacy!

Hultaje to byli, ale żołnierze całą gębą i diabła samego by się niezałakł i w piekło jak na biesiadę by skoczył, — jak tylko rozkaz: « na koń i ruszaj! » słota, chłód, głód wszystko to mu nic. — Odpije i odhula za stracony czas jak przyjdzie do chaty. — Prawdziwi Oczajdusze.

W Deli-Orman, pod Sylistryą, pod Giurgiewem, w Bukareście, w Braile, nad Seretem i nad Prutem, i na Dobrudży, służbę robili i ścierali się z wrogiem, wszędzie prawornie i dzielnie.

Starszyzna ich utworzyła się na dobrych oficerów, na porządnym ludzi — sami sztyftowali się na wzór pułku regularnych Kozaków — i niemożna o nich było powiedzieć; tylko że to były regularne sotnie, dzielne i porządne. W roku 1856 odebrali medal honorowy za odbytą kampanię, i w téj wojnie dopiero ustalili swoje dobre imie i swoją cześć wojskową. — Po raz pierwszy pod jedną chorągwią i pod jednym dowódcą służyli z Kubańcami.



OSIP SEMENOWICZ GANCZARÓW

KOZAK DOBRUDZKI, NEKRASOWSKI, I STAROWIERE

ROZDZIAŁ XXI

— Kiedy ja przypomniałem ci, że w Warszawie jest tylko jedno miejsce, gdzie można znaleźć krawca, który może zrobić mi to, czego potrzebuję, to dlaczego nie podjąłem się tam pójść? — zapytał, zwracając się do Siewki.

— Dlaczego? — odpowiedział Siewka. — Toż jesteś z Warszawy, w Warszawie mieszkasz, do Warszawy przecież nie ma daleko, a w Warszawie jest przecież krawiec, który może zrobić ci to, czego potrzebujesz.

— Dlaczego nie? — zapytał, zwracając się do Siewki.

— Dlaczego? — odpowiedział Siewka. — Toż jesteś z Warszawy, w Warszawie mieszkasz, do Warszawy przecież nie ma daleko, a w Warszawie jest przecież krawiec, który może zrobić ci to, czego potrzebujesz.

— Dlaczego? — zapytał, zwracając się do Siewki.

— Dlaczego? — odpowiedział Siewka. — Toż jesteś z Warszawy, w Warszawie mieszkasz, do Warszawy przecież nie ma daleko, a w Warszawie jest przecież krawiec, który może zrobić ci to, czego potrzebujesz.

— Dlaczego? — zapytał, zwracając się do Siewki.

— Dlaczego? — odpowiedział Siewka. — Toż jesteś z Warszawy, w Warszawie mieszkasz, do Warszawy przecież nie ma daleko, a w Warszawie jest przecież krawiec, który może zrobić ci to, czego potrzebujesz.

— Dlaczego? — zapytał, zwracając się do Siewki.

— Dlaczego? — odpowiedział Siewka. — Toż jesteś z Warszawy, w Warszawie mieszkasz, do Warszawy przecież nie ma daleko, a w Warszawie jest przecież krawiec, który może zrobić ci to, czego potrzebujesz.

— Dlaczego? — zapytał, zwracając się do Siewki.

— Dlaczego? — odpowiedział Siewka. — Toż jesteś z Warszawy, w Warszawie mieszkasz, do Warszawy przecież nie ma daleko, a w Warszawie jest przecież krawiec, który może zrobić ci to, czego potrzebujesz.

— Dlaczego? — zapytał, zwracając się do Siewki.

Nie doznałem nigdy krępującej chwili...



O STAROWIERCACH.

Lipowanie prawie wszyscy są wyznania Starowerskiego, Raskolnicy, Skopcy i inni sektarze, przyjęli wyznanie Starowerskie za główne i mało kto już go nie wyznaje ; chociaż między Lipowanami tolerancya bardzo się zachowuje. Są małe odcienia i to najwięcej się ściągające do popów — Jedni ich chcą a drudzy nie chcą ; jedni chcą takich, a drudzy innych.

Do roku 1845, Starowiercy mieli swoich Arcy-Biskupów i Biskupów i całą hierarchią Kościelną w rossyjskiem Państwie.

Starowiercy zamieszkali w Turcyi, w Mołdawii, w Wałachii i w Galicyi, wyświęcali swoje duchowieństwo w Rossyi, albo ztamtąd brali duchownych już wyświęconych.

Cesarz Mikołaj, który chciał Starowerskie wyznanie zniszczyć, i uwieńczyć skutkiem zamachy Katarzyny I, Elżbiety i Katarzyny II, które dotąd przynosiły rozjątrzenia i wychodźstwa ; widział niemożność wykonania tego prześladowaniem i musem na ośmiu milionach ludności, która wyznaje Starowierstwo w rossyjskiem Państwie ; wydał rozkaz którym skasował wszystkich Arcy-Biskupów i Biskupów Starowerskiego wyznania.

Niedozwolił Arcy-Biskopom i Biskopom Błaho-



OSIP SEMENOWICZ GANCZARÓW

KOZAK DOBRUDZKI, NEKRASOWSKI, I STAROWIERE

WŁ. ALBERTOWICZ

— Poprzez pranie w zimnej wodzie, w której dodano kilka kropli Eukaliptolu, Skopie można oczyścić z wydzielin. Skopie można także przemyć wodą z dodatkiem nie więcej jak 2% roztworu kwasu octowego. Wskazano także, że przy praniu w zimnej wodzie, w której dodano 10% roztworu kwasu octowego, można osiągnąć całkowite zniszczenie bakterii. Wskazano także, że przy praniu w zimnej wodzie, w której dodano 10% roztworu kwasu octowego, można osiągnąć całkowite zniszczenie bakterii.

— Skopie można także przemyć wodą z dodatkiem 10% roztworu kwasu octowego. Wskazano także, że przy praniu w zimnej wodzie, w której dodano 10% roztworu kwasu octowego, można osiągnąć całkowite zniszczenie bakterii.

— Skopie można także przemyć wodą z dodatkiem 10% roztworu kwasu octowego. Wskazano także, że przy praniu w zimnej wodzie, w której dodano 10% roztworu kwasu octowego, można osiągnąć całkowite zniszczenie bakterii.

— Skopie można także przemyć wodą z dodatkiem 10% roztworu kwasu octowego. Wskazano także, że przy praniu w zimnej wodzie, w której dodano 10% roztworu kwasu octowego, można osiągnąć całkowite zniszczenie bakterii.

czestiwym święćić na duchownych wyznania Starowierskiego; dozwolił zaś istnienia Starowierskiemu wyznaniu z duchownými którzy już istnieli i byli dawniej wyświęceni.

Skasował wszystkie Monastery Starowierskie a Mnichów kazał zabrać w żołdacy i utworzono z nich pułk liniowych Kozaków, nad morzem Kaspijskiem w Lenkoranie, twierdzy Hanatu Talisz.

Wyznanie Starowierskie znalazło się w nadspodziewaném położeniu; bez wyświęcenia Biskupów nie mogło mieć prawych Kapłanów; a bez duchowieństwa nie mogło odbywać obrządków religijnych — było tedy, zagrożone upadkiem przez zniknięcie i brak duchowieństwa.

Już Cesarz Mikołaj, cieszył się osiągnięciem celu swoich przodków i swojego; kiedy dwóch mnichów, Paweł i Olimpiusz z Monasteru Białokrynicy na Bukowinie razem z Osipem Siemionowym Ganczarowem przybyli do Adampola, osady polskiej założonej pod opieką Księcia Adada Czartoryskiego, niedaleko od brzegów Bosforu w Anadolii. — Tam zasiągnąwszy rady Dyrektora téj osady, podówczas Pełnomocnika Księcia Adama Czartoryskiego; postanowili stworzyć w Austrii lub w Turcyi Arcy Biskupów i Biskupów Starowierskiego wyznania i Starowierstwo ocalić.

Mnichy Paweł i Olimpiusz z dodanym sobie uczonym Serbem Ognianowiczem udali się do Wiednia, — przez osoby którym byli zaleceni przez Księcia Czartoryskiego, uzyskali od Księcia Metternicha postanowienie Cesarza Franciszka : « że Austriya, każdego

» Arcy-Biskupa lub Biskupa Greckiego wyznania,
» wyświęconego przez Patriarchę Konstantynopol-
» skiego, który by się oświadczył, że przechodzi na
» Starowerskie wyznanie ; przyjmie w swoim kraju,
» jako Arcy-Biskupa Starowierców i nada mu prawa
» i przywileja takie same jakie mają w Galicyi, Arcy-
» Biskup Unicki i Arcy-Biskup Prawosławny. »

Uzyskawszy takowe postanowienie wrócili do Stambułu — za pomocą Księdza Filipa Paszalicza, franciszkana Bośniackiego, kapelana w osadzie Polskiej Księcia Czartoryskiego, znaleźli Biskupa Greckiego wyznania, niedawno zdestytuowanego z Władcytwa w Bośni, który dostał paszport z Wysokiej Porty do Austrii, i pozwolenie Patriarchy Konstantynopolskiego udania się tam.

Przyjechawszy do Białej-Krynicy, zrobił oświadczenie urzędowe « że z Błahocześciwego przechodzi na Starowerskie wyznanie » i natychmiast został przyznany i uznanym przez rząd Austryjacki i wszedł w pełne używanie swojego dostojenstwa i kapłaństwa.

Była to chwila zamieszania w państwie Austryjackim — chwila nagłego przestrachu i demoralizacyi Monarchów — ukorzenia się ich przed ludami i głaskania onych.

Reklamacyje Rossyi ponawiane wciąż niebyły, albo nie mogły być wykonanemi — Starowiercy korzystali z téj chorowitości Monarchów ; Arcybiskup w Białej-Krynicy wyświęcił Biskupów na Austryją i na Turcyą — *a przeszło dwa tysiące duchownych na Państwo Rossyjskie.*

Nie tajno też nikomu już w Rosyji, że ci nowi apostołowie ponieśli i niosą aż do jęj zgorzałych i lodowatych krańców, słowo bratniej miłości i pociechy dla tych Lachów, odradzającej się na wygnaniu Polski za to, że im podali dłoń współczucia — Im prostaczkom ludowego Purytanizmu, Rycerzom nietykalności, wolności i czystości Słowiańskiego Kościoła i Liturgii; Im stróżom świętej opoki po zdeptanej Kijowskiej Ławrze, zagrożonej niegdyś odstępstwem od Metropolii tego słowiańskiego Rzymu, Wielkich Kniaziów Suzdala i Moskwy; a herezyą błahocześciwego czy prawosławnego Synodu od Piotra Wielkiego aż po dziś dzień. (14).

Solenny adres dziękczynienia wysłany z głębi Rosyji PRESWETŁOMU ADAMU ADAMOWICZU KNIAZIUI CZARTORYSKOMU w 1847 r., nowym jest ważnym aktem i dowodem, na mnogich dawnych i świetnych historycznych faktach opartym; że w Rosyji Starowiercy nam często sprzyjali, że dziś będąc najszczerzi w podawaniu ręki nieszczęśliwym; w przyszłości mogą być najskorsi w podaniu bratniej dłoni Polsce. — Takto pomoc niesiona w ucisku i upadku roztwiera serca narodów, i słumia odwieczne przesady i nienawiści. — Jezuityzm, swawola i Kozactwo, nachyliły nas najbardziej do upadku; może więc tolerancja, trzeźwość i Kozaczyzna znowu nas do życia powołają — a lepiej samym sobie zawczasu prawdę powiedzieć, jak czekać aż nam ją niemądrym nawet po szkodzie, wypowiedzą szyderczo Niemcy, Francuzi lub sami Moskale.

Cały zamach subtelny Cesarza Mikołaja na zniszczenie Starowierskiego wyznania został zniszczonym i

nowa otucha religijna dodana ośmiu milionom Starowierców Państwa Rossyjskiego.

Opętanie chwilowe Monarchy Niemieckiego przeminęło i zaczęła się reakcja przeciwko ludom — reakcja silna, poparta wojskami Rossyi; natychmiast też pospieszono się zadość uczynić jój dawnym żądaniom.

Arcybiskup z Białej-Krynicy z Ognianowiczem zostali wywiezieni i zamknięci w Gratz — Ale Arcybiskup wywiezionym został zapóźno — Austryja dogodziła Rossyi; cios śmiertelny zamachowi Cesarza Mikołaja już został zadany.

Arcybiskupia rezydencja została przeniesiona na Dobrudżę, do Monasteru blisko wsi Sławy; i Biskup Dobrudzki Arkadyj mianowany Arcybiskupem, a Biskup Olimpij jego koadjutorem.

Tym sposobem Dyecezyja Starowerska została ustanowioną, i do niej przyłączono osady Lipowańskie na Wołoszczyźnie, w Multanach, Galicyi i Bukowinie; przeszło pięćdziesiąt tysięcy Starowierców.

Ze wszech stron przychodzą znaczne ofiary pieniężne na Cerkiew, i w ten sposób kassa publiczna Lipowanów stała się zamożną.

W ostatniej wojnie; Koadjutor z Cerkiewnemi Archiwami został wysłany do Szazli-Bośnia, posiadłości Sadyka Paszy pod Stambólem — Arcybiskup został na miejscu i był wzięty jako jeniec i zawieszony w głąb Rossyi, za rozkazem Jenerała Uszakowa; ale ze zgorzzeniem wszystkich Starowierców służących w wojsku rossyjskiem.

Pierwszy Pułk Kozaków Dońskich, najdzielniejszy z całej lekkiej jazdy Rosyjskiej, dowodzony przez dzielnego Pułkownika Sazanowa, wymówił się z wykonania tego gwałtu na osobach duchownych. Gwałt wykonany został przez pułk Huzarów Radeckiego, pod dowództwem Pułkownika Dubelt.—W przejeździe Pułkownik Sazanow i cały jego pułk Dońców, prosili o błogosławieństwo Arcy-Biskupa jeńca, i przyjęli je w obec innych oddziałów Rosyjskiego wojska.

Jenerał Uszakow, załował swojego brutalskiego kroku, ale już było za późno cofać wydane rozkazy. W Besarabii Starowiercy zbiegli się do Arcy-Biskupa jak do Świętego, jak na odpust —i to było prawdziwe ożywienie ducha religijnego Starowierców w Rosyji i obudzenie nowój niechęci na rząd prześladowczy i na jego urzędników bezczeszczących bezbronne duchowieństwo, najmoralniejszego w Rosyji społeczeństwa.

Jakie losy będą Arcy-Biskupa jeńca? niewiadomo; ale Koadjutor Biskup Olimpij wrócił na Dobrudżę i Cerkiew Starowierców stoi już na twardej opoce i silnym a uroczym głosem wołać może na swoich Współwyznawców w Państwie Moskiewskich Carów.

Organizacyja społeczeństwa Lipowańskiego po wioskach i organizacyja ich wojskowa, są zupełnie na wzór i podobieństwo Nekrasowców; ale jest to naśla-

dowanie, które niema, ani téj cechy żywotnej kozaczéj, ani kozaczego ducha poezyi.

Wybory są raczéj podobne do wyborów szlachty polskiej w Gubernijach i w Powiatach; krzyk, wrzask, podszepty, pijatyka i najczęściej bójki; niema ani uroczego sumienia religijnego, ani też uroczego poszanowania dla tradycyi, jak u Nekrasowców.

Jak u tych ostatnich, kara cielesna jest we zwyczajach i między Dobrudzkiemi; ale u Nekrasowców chorągiew się wbija w ziemię, wszyscy głowy odkrywają i przez zdjęcie czapek, okazują że zdejmują swoje urzędy; biją wtenczas sotnika staryki, a potem mu oddają kańczug, wkładają czapkę na głowę i wtenczas w dostojenstwie karze winnych.

U Dobrudzkich Kozaków, jak to mówią po ukraińsku « bery i łupy » a biją dobrze, nie tradycyjnym kańczugiem, ale pierwszym lepszym nahajem i to okropnie, bez ostentacyi i bez powagi — jest to kara dotkliwie boląca, ale nie Kozaka.

Nie tym sposobem zaciągają się do służby wojskowej jak Nekrasowcy: Starszyzna dostawszy rozkaz jaką liczbę ma dać Kozaków, rozlicza wiele domów wypada na jednego; te domy składają pieniądze na najęcie człowieka, umundurowanie, kupienie konia z osiodłaniem i na dodatek do żołdu podług umowy. Dostawanie Kozaków na służbę odbywa się przez licytacje po wsiach — biedniejsi sami idą w wynajem i z tych robią nawet Starszyznę i dziesiętników.

Do sądów nawet w kłótniach miejscowych, mięszają się władze Tureckie miejscowe; bo sami z sobą

pogodzić się niemogą, albo niechęć przyjmować swego sądu jak Nekrasowcy i idą do władz Tureckich — takowe wychodzenie spraw za obręb wsiów, bardzo często się zdarza. Tylko na kobietach wykonywają się wyroki sądu miejscowego. Przystępne żony, muszą od mieszkania ciągnąć do majdanu publicznego, kłody przykute łańcuchem do nogi i tam je ćwiczą różgami — A dla tego obyczaje są dość rozwiozłe, uciezki żon częste i rozwody nawet.

Gościnność jest wielka, tak prawie jak u wszystkich pokoleń Słowiańskich, oprócz Bułgarów i Serbów; jest u Lipowanów uprzejmość polska, a obfitość i zbytek moskiewski.

Lipowańskie osady na Dobrudzy są we wsiach : Sirykioj, Żuryłowka nad jeziorem Razyn, inaczej zwanym Sary-Gjol; w Sławie w lasach Babadagskich, w Kamienna nad Dunajem blisko Matczyna, w Nowince nad Dunajem blisko Hirsowy, w Tatarynce nad Dunajem blisko Sylistryi — te wsie są podciągnięte pod prawa, ustawy i przywileja wojskowe, wojska Ihnata Nekrasy Kozaków.

W Tulczy bardzo jest znaczna osada Lipowanów i po innych miastach nad brzegiem Dunaju.

W Wołoszczyźnie, w Braile i koło Braili, w Bukareście i w okolicy, w Gałacu, w Jassach i na pograniczu Mołdawii z Bukowiną mają wielkie sioła. Li-

powanów w Państwie Ottomańskim można liczyć najmniej piędziesiąt tysięcy płci męskiej.

Wszyscy prawie trudnią się handlem mniejszym lub większym, wynajmują połów ryb i pijawek, odkupują dziesięciny, trudnią się podradami, handlem towarów Braszowańskich z Siedmiogrodu; zmianą monety a nawet bankami na małą skalę.

W handlowym ich świecie jest pobratymstwo i wzajemna pomoc jak między Izraelitami — nie lubią puścić na wielkie ryzyko swoich funduszów, cieszą się małymi, ale pewnymi zyskami; lecz jeśli przyjdzie chwila, że ich duch handlowy weźmie tu polot, taki jaki już wzięli Starowiercy i Lipowanie w głębi państwa Rossyjskiego; to mogą odegrać znakomitą rolę w szrankach finansowych Wschodu. Jak się zaczną akcje na drogi żelazne, kanały i inne przedsięwzięcia w Państwie Ottomańskim; a jak się znajdzie między Lipowanami w wydziale handlowym człowiek taki jakim się znalazł w wydziale religijnym Osip Siemionow Ganczarow; to wysoko postawić może to społeczeństwo wychodźców; bo do siły ducha doda materiją, za pomocą której dziś zwłaszcza, wiele a wiele można zrobić.

IV

KILKA SŁÓW

O KOZAKACH NEKRASOWCACH

PISANE W SAŁMANIE NAD KAMCZYKIEM

Dnia 6 Września 1856 roku.

IV

Kozacy Nekrasowcy osiedleni dziś w Azji w Sandżaku Brussy w powiecie Bandérma, we wsi Binewle liczą tysiąc domów nad jeziorem Manios, i dla tego wielu wieś ich Manioskiém siótem zowią— są zaś zwani Ibnata Nekrasy Kozackie Wojsko, Kubańscy Kozacy i Michaliccy; to ostatnie nazwanie pochodzi od miasta Michalicza nad morzem Marmora, o dziesięć godzin drogi odległego od Binewle. Osada Nekrasowców odległa jest o cztery mile drogi od Bandérmy a o pięć od Erdeka, dwóch miast nad morzem Marmora, a od Brussy o szesnaście godzin — godzina turecka pięć wiorst moskiewskich.

Kozacy ci pochodzą z nad Donu — za Katarzyny pierwszej, Cesarzowej Moskiewskiej, wyszli z Ojczyzny pod dowództwem Stenka Razyna, z powodu prześladowań religijnych. Po długiej walce w Uralskich ziemiach, nad Wołgą, z Moskiewskimi wojskami,

przyjęli służbę wojskową u Hanów Tatarskich — byli oni wówczas pod naczelnictwem Namiestnika Razyna, Ilnata Burjana, którego Moskale przezwali Nekrasą (niepiękny), z powodu iż przyjął służbę wojskową u Muzułmańskiego Xięcia przeciwko Chrześcijanom.

Na rezydencyję Hetmana Nekrasy zostało przeznaczone miasto Anapa, a straż całego Kubania aż do ujścia Łaby, oddaną została jego kozakom, i ztąd wzięli nazwanie Kubańscy Kozacy — Staro-Kubańcy.

Między temi Kozakami wychodźcami, były pierwsze rodziny Dońskiej ziemi : Bułakowie, Jewsiejowie, Mażany, Hohole, Czyżyki, Sołtany, i t. d., bo ta arystokracja pierwotna Dońców, zasilona Polską szlachtą przybyłą na Don z Karabojem, najwięcej przywiązana była do Starowerskiego wyznania. Kobiety i rodziny całe poprzychodziły do ojców, mężów i braci; Anapa zasiedliła się Kozakami, miasto zostało podzielone na stаницe jak na ziemi Dońskiej i z temi samými nazwiskami.

Ilnat Nekresa zobowiązał się mieć ciągle na służbie wojskowej Hanów, dwanaście tysięcy pięćset konnych Kozaków, podzielonych na dwadzieścia i pięć Pułków, i bronić na pieszo i na łodziach miasto od napadu nieprzyjaciół.

Ilnat Nekrasa urządził w organizacyją wojskową, cywilną i religijną społeczeństwo wychodźców, które od czasu tego przyjęło nazwę : Wojsko Ilnata Nekrasy Kozaków. Organizacyja, prawa i ustawy jakie nadał, do dziś dnia przechowują się jak najświęciej, jak najakuratniej w Binewle.

Ihnat Nekrasa w bardzo podeszłym wieku, bo w dziewięćdziesiątym siódmym swego życia zginął pod Anapą, broniąc tego miasta, szturmowanego przez Moskali, pod dowództwem Feld-Marszałka Gudowicza. Przez cały czas jego życia, ani pomyślano o oborze nowego Atamana; on był dożywotnim i samowładnym — W tych wychodźcach taka była chęć utrzymania porządku, takie uwielbienie i zaufanie dla swojego Naczelnika.

Po śmierci Ihnata Nekrasy, Anapa została wzięta; ale Kozacy z niej wyszli, żony, dzieci i starcy na łodziach, a mężowie i młodcy na koniach. Przy samych brzegach płynęła flotylla rodzin kozackich, a brzegami szli pochodem konni Kozacy — I tak przyszli aż do Bosforu; przeprawili się konni z Anadoł-Kawaku do Rumeli-Kawaku (15) i znowu brzegami aż nad Dunaj, gdzie się posiadlili nad jeziorem Razyn, bardzo rybném i mającém wyjścia na Czarne morze przy Kara Kermanie i na Dunajskie Gieorgiewskie koryto.

Jak u Hanów tak u Sułtanów Islamskiego Cesarstwa, przyjęli służbę wojskową. W ich pierwszym Firmanie, a raczej Paktach Konwentach, znajdują się wyrażenia :

« Za gościnność dla żywych, za przytułek dla »
» zmarłych na Twojej ziemi, wielki i potężny Monar- »
» cho, będziemy Ci krwią płacili w obronie twego »
» świetnego Tronu i twego Wielkiego Państwa. Wła- »
» snym kosztem będziemy iść na każdą wojnę przeci- »
» wko Moskwie, na własnych koniach z własną zbroją; »
» a że ziemia Twoja Sułtanie Monarcho nasz, jest ka-

» mienista i skalista, więc dodawać będziesz na pod-
» kowy, po dwie kiesy na konia, żywność dla ludzi i
» koni i żołąd w czasie wojny, jaki dajesz twoim Spa-
» hom. »

Wolni byli od wszelkich podatków i opłat — w po-
koju, ryby i pijawki łowili i tém handlowali; a w cza-
sie wojny, konno wychodzili na służbę. Zwierzchnią
władzę wojskową, miał nad niemi Seraskier-Pasza, tak
jak nad Zaporozcami miał Kapudan Pasza. W miarę
ludności dawali liczbę jeźdźców i do czego się zobowią-
zali, na jaką liczbę wyszedł rozkaz Seraskiera; taką
święcie dali i dopelniali ubytki w czasie wojny. Osie-
dleni nad Dunajem, wiernie i sumiennie Sułtanom
służyli, aż do przyjscia Zaporozców na prawy brzeg
Dunaju. Wtenczas zaczęły się spory i bójkki między
niemi.

Nekrasowcy wynieśli się nad brzegi morza Marmo-
ra, a nad rzeką Marycą osiedli w bliskości jój ujścia
przy Enos nad jeziorem Syraldza, część zaś ich prze-
szła do Azyi nad jezioro Manios.

W wojnie 1827 roku Nekrasowcy wzięli bardzo
chlubny udział; ale kiedy ich konnica walczyła pod
Szumlą, pod rozkazami Wielkiego Wezyra Mehmed
Reszyd Paszy; pułk Moskiewskich ułanów pod rozka-
zami pułkownika Muchanowa, wszedł do osad koza-
ckich nad Syraldżę — kilka godzin ledwie tam był,
żadnego naduzycia niezrobił; ale po skończonej woj-
nie, Nekrasowcy przenieśli się do Azyi nad jezioro
Manios.

Dżuma naprzód a potem cholera wytepiły tę osadę;

w 1854 niemogli więcej dać nad stu kozaków. Służyli przez całą wojnę pod rozkazami Mehmed Sadyk Paszy, po wojnie rozpuszczeni do domów, stosownie do ich umów z Turcją.

Kozacy Nekrasowcy w czasie swojej służby w Turcyi, dostali od Sułtanów : Mustafy, Abdul-Hamida, Selima i Mahmuda, dziewiędziesiąt ośm Firmanów z podziękowaniem za ich wierność, i z pochwałą za ich waleczność. Od Sułtana Mahmuda mają Firman z podziękowaniem za obronę Stambólu w 1828 roku, mają dane w nagrodę trzy buławy : srebrną od Sułtana Selima, drugą takąż od Sułtana Abdul-Hamida, a trzecią złotą od Sułtana Mahmuda.

W roku 1856 razem z pierwszym pułkiem Kozaków Ottomańskich, Nekrasowcy Kozacy będący w służbie, dostali medale honorowe za odbytą wojnę, i cztery Medżydyje piątój klasy na sotnią. Wielką wartość i poszanowanie przywiązują oni do tych Firmánów i do tych nagród, które są złożone w skarbcu, razem ze znamionami i z trzema harmatami, jeszcze przyprowadzonými z Anapy.

Mają oni buławę w srebro okutą Ihnata Nekrasy i kij którym kazał bić przestępných i kajdany w które kazał okuwać winowajców; te wszystkie insygnija równie jak buława Assawulska są przy Atamanie wojska i Assawule i w ciągłym użyciu władzy.

Mają swoją wielką chorągiew, na lazuruwém tle półtrzecia złotego krzyża greckiego, a w rogu chorągwi Archaniół Michał złoty. Takąż samą chorągiew małą i dwanaście mniejszych z krzyżami greckimi i półksiężycami Ottomańskimi i gwiazdami, które od czasu skasowania Janczarów i Spahów, używają w miejscu buńczuków. Te chorągwie i dawne buńczuki i chorągwie zabrane na Moskalach i buńczuki na Czerkiesach, których było trzydzieści sześć są złożone w skarbcu; tam są Archiwa wojskowe, regestr Kozaków, opisy każdej kampanii, stwierdzone podpisami i pieczęciami Starszyny.

Księgi kościelne i inne łupy wojenne, które postanowiono zachować jako pamiątkę wojskową, Skarbiec i Arsenal, w którym jest bardzo wiele broni rozmaitej i z rozmaitych czasów, są w dwóch cerkwiach; w trzeciej Archiwa i Kancelaryja, a w czwartej odbywa się nabożeństwo w niedzielę i w dniu małych świąt, w wielkie Świąta, we wszystkich; i wtenczas można widzieć i Arsenal i Skarbiec.

Główną zasadą tego rycerskiego społeczeństwa, jest wspólność pracy i pożytku, a nieposiadanie żadnej własności ziemskiej.

Ihnat Nekrasa w Ustawach Powiedział: « Żebyście mieli z czego żyć; będziecie ryby łowić, handlować, ale wspólnie w porządku nakazywanym przez Ata-

» mana i Starszyznę; po opłaceniu pracy każdego, od-
» trąceniu wynajmu, zysk czysty ma być dzielonym
» na trzy części : pierwsza na Cerkiew, druga na zapa s
» wojska, trzecia temu kto łoży koszta handlowej
» wyprawy. »

W całej wsi Binewle nie masz ani ogrodów, ani pól uprawnych, ani winnic; chaty jak na wygonie i wszystkie pola odłogiem leżą. — Po wsiach postronnych greckich i tureckich, Kozacy przysiewają się i uprawiają na wspólną winnice i ogrody; ztamtąd mają zboże, jarzyny i wino, ale własności gruntowej żadnej nie mają.

W Stambóle u;Władz wynajmują na połów ryb i pijawek jeziora; koło Stambólu, Smyrny, Burgas, Warny, na Dobrodży koło Saloniki, Samsunu, Brussy, jedném słowem w całej Rumelii i Anadolii — solą ryby, robią kawiary, klój, i to jest główny przedmiot ich handlów i bogactwa.

W Dzień Świętego Dymitra, zbiera się koło Starszyzny przyzwożone przez Atamana Wojska i przed niemi stoją przedsiębiorcy wynajmu i łówki ryby. Jeśli przedsiębiorca ma swoje fundusze daje na wynajem jezior; jeśli nie, pożycza w kasie wojska i płaci procent, sprawia sieci, łodzie i jak mówią oni, cały zawód rybalstwa.

Natenczas Ataman ze Starszyzną przeznaczają do każdego zawodu Atamana Watażkę (Naczelnika), płatnika, pisarza i kozaków na rybaków, podzielonych na oddziały zwane artele. Każdy z tych artelów ma swego dziesiątnika, czyli czausza. Wszyscy kozacy od

lat ośmnastu aż do pięćdziesięciu, są obowiązani iść na robotę na rozkaz Atamana wojska; przed dojściem zaś osmnastu lat, a po przejściu pięćdziesięciu, pójdzie zależy od ich woli i o wykomenderowanie siebie muszą prosić Atamana Wojska.

Tak urządzone oddziały ze swojemi Watażkami udają się na rybołówie. Przedsiębiorca jest przy oddziale, ale Watażka dowodzi, pisarz zapisuje połów każdodzienny. Watażka przeznacza ludzi do sprzedaży świeżej ryby. Ze starszyzną przedsiębiorcy sprzedają, solą i robią inne wyroby; pisarz zapisuje, a płatnik składa pieniądze w kasie.

Rybołówstwo zaczyna się z końcem Października, a ustaje aż z końcem Kwietnia, potem zaczyna się łowienie piawek.

Na Święty Michał wszystkie kassy są w Binewle, Ataman ze Starszyzną robią rachunek, wypłacają rybaków i dzielą według ustawy zysk; dzienne rybakom, Watażkom zaś i wszystkim urzędnikom jest stanowione co roku przez starszyznę i Atamana. W czasie pracy karność i posłuszeństwo jak w czasie służby w wojsku, takie same uszanowanie starszeństwa i taki porządek.

Jeśli się odbywają inne handle, szczeciną, bławnym towarem, skórami lub czem inném, to w tenże sam sposób.

Od dwóch wieków jak to społeczeństwo wojskowe istnieje na tureckiej ziemi; a niesłyszano o sporach rachunkowych, o skargach któreby wyszły za obręb wojska Ihnata Nekrasy Kozaków i szukały sprawie-

dliwości u władz wyższych Ottomańskiego Państwa, lub władz miejscowych. Nie tyle jest to skutkiem dobroci pierwotnej ustawy, ile uczucia wysokiej cnoty patriotycznej.

Niewolno wchodzić Nekrasowcom w związki małżeńskie, tylko z kobietami swojego rodu i swojego wyznania. Do swojego wojskowego społeczeństwa nieprzyjmują Nekrasowcy tylko Dońców, którzy dowiodą swoje czyste pochodzenie z Donu i wyznanie staro-wierskie; i dzieci małe, które z innych rodów, przyspasabiają za swoje; wychowują je w swojej wierze, uczuciach i powinnościach.

Zakonnicy niemszalni zwani Inochami, trudnią się uczeniem dzieci, i niema Nekrasowca, któryby nie umiał czytać, pisać, rachunków, nieznał dobrze swojego wyznania, i historyi swojego wojska.

Tak dalece są podejrzliwi względem Moskwy i Greków; że nichcą mieć u siebie popów swojej wiary nawet — obawiają się, aby ci nie stali się agentami i szpiegami Moskwy. Na chrzciny dzieci, na śluby małżeńskie, kiedy się ich nazbiera kilka; sprowadzają pierwszego lepszego popa Greckiego wyznania z postronnej wioski; dobrze płacą, ale wymagają aby z nikim nie mówił — przyjechawszy do wsi; dodają mu straży dwóch Kozaków z dobytymi pałaszami, którzy mu wszędzie towarzyszą — tak go przywożą i tak odwożą

do jego siedziby. Jeśli zmuszeni mu są dać jeść i pić, to wszystkie naczynia tłuką potem; toż samo robią względem każdego Greka i Ormianina których nienawidzą.

Są Nekrasowcy fanatycznie przywiązani do wszelkich obrzędów starowerskiego wyznania, ale duchowieństwa nie lubią i u siebie mieć niechęcią, tak jak Starowiercy z Dobrudży. W teologiję wiary niewchodzą, powierzchownością się zadowolniają — po trzykroć razy się żegnają krzyżem przed wzięciem pokarmu i napoju w usta i wchodząc do izby gdzie są obrazy. Nie piją herbaty dla tego, że Katarzyna Carowa Rosyi wiele jęj pijała i piją Moskale; nie piją kawy i nie palą tytoniu, bo Muzułmanie, Katolicy, Prawosławni, Izraelici i innych wyznań ludzie kawę piją i fajki palą. Do żadnej pracy, do żadnej rady się nie wezmą bez żegnania się trzykrotnie krzyżem świętym. W cerkwi żegnają się, biją pokłony, śpiewają psalmy, ale niema ani mszy, ani nauki religijnej.

To wszystko jest dowodem, że w głębi nie są fanatykami swojego wyznania, tylko ściśle zachowują powierzchowne znaki posty i obrzędy; jako konieczność do utrzymania wojska w takim stanie, w jakim je zostawił Ilnat Nekrasa; nie przez religijność, ale przez patryotyzm.

Sądy wszelkich spraw odbywają się przed koletem Starszyny, pod prezydencją Atamana wojska; za trzy przestępstwa kara śmierci jest naznaczoną :

Za bluźnierstwo w słowie lub czynie przeciwko religii, przestępca wskazanym jest na uwiązanie kamienia do szyi i utopienie w jeziorze.

Za zdradę wojska, zbiegostwo z linii bojowej, kara śmierci od kuli lub pałasza.

Za uwiedzenie cudzej żony albo dziewicy Nekrasowskiej, z którąby potem niechciał się żenić — winowajca wskazanym jest na uwiązanie do słupa na placu publicznym i ćwiczenie różgami przez całe wojsko, póki śmierć nie nastąpi. — Jeśli kobieta była dobrowolną współniczką winy, natenczas i ją takąż sama kara spotyka.

U Nekrasowców w Binewle rozwodów niema, u Starowierców innych często się zdarzają tak jak u Greków.

Kary są stanowione przez Atamanów i koło Starszyny, — tylko zabójstwo popełnione przez którego Kozaka ulega karze krwi ze krew; jeśli jest przypadkowe, rodzina zabitego może przebaczyć zabójcy, jeśli nie przebaczy, musi być przelana krew za krew.

W roku 1855 Igor Czyżyk porucznik Michalickiej sotni, w drodze ze Śliwny do Warny, został zabity przypadkiem przez jednego ze swoich towarzyszy, krewnego swego nawet; śledztwo zostało wyprowadzone przez Sotnika i Starszyny, wykazało że zabójstwo było przypadkowe; Pasza kazał uwolnić aresztowanego, ale żona Czyżyka żądała na gwałt krwi za krew, i w pięć

miesiący później, przestępca karany za inne przewinienie, życie wkrótce po tej karze zakończył. Trudno aby śledztwo władzy wyższej mogło odkryć, że to była kara krwi za krew; tak tajemnica była głęboko zachowana między Michalickimi Kozakami — można było tylko domyślać się, i to tym, którzy znają ustawę.

Nielubią Nekrasowcy, aby obce władze mieszały się do ich spraw, i dla tego jak najściślej unikają sporów z obcymi i załatwiają je u siebie, o ile mogą.

W roku 1843, Bej Turek, sąsiad Binewła, zelżył na czci kobietę Nekrasowską zdybaną w polu — przybiegła do wsi wołając o sprawiedliwość i zemstę. Tychon Osipowicz Butukow, podówczas Ataman Wojska, wsiadł na koń ze czterdziestu Kozakami, udali się do Beja Turka, i w jego własnym Czyłiku go rozstrzelali. Żona rozstrzelanego Beja, udała się do Mudyra Bandermy; sprawa wytoczyła się do Brusy, nakazano śledztwo. Ataman ze czterdziestu Kozakami nieczekając zawezwania ani przyjazdu urzędnika, udali się wprost do Paszy Brusy i oświadczyli: « Ten Bej po-
 » stał nie jak człowiek, ale jak świnia, i myśmy go
 » jak szkodliwe zwierze rozstrzelali; wszyscy, jak tu
 » nas widzisz, wszystkich kule znaleźć możesz w ciele
 » zabitego; sami się oddajem, niech Sułtan robi z nami
 » co zechce. »

Pasza chciał utargować, by zapłacili żonie zmarłego za krew; niechcieli, powiadając: « Jałmużnę damy
 » jeśli biedna, jeśli prosi, ale nic niezapłacimy, bo-
 » byśmy się przyznali do winy, a myśmy jej niespeł-
 » nili, tylko sprawiedliwość wykonali. » Pasza nie-

śmiał ich aresztować, odwołał się do Stambułu, i kazało ztamtąd dalej sprawy nieciągnąć. Nekrasowcom zapowiedziano, by w innych wypadkach sami sobie sprawiedliwości nieoddawali, tylko żądali jej od władzy legalnej.

Gościnność u nich jest wielką, chlebosolstwo, jak ją zowią, jest nakazane ustawą Nekrasy — biesiadować lubią, piją nawet wiele, ale nie tak jak Dobrudzcy, jak dawni Zaporozcy, jak Polacy; piją bez hałasu, przyzwoicie, bez awantur. Przed zasiądnięciem do biesiady, Asawuła zapowiada, że niewolno nikomu lżyć matki, siostry, żony, córki niczyjjej, ani żadnej niewiasty. Jeśli przekroczy temu zakazowi po raz pierwszy, jest za kołnierz wyprowadzony na dwór przez Asawułę i dostaje piędziesiąt kijów kijem Nekrasy i wraca do biesiady. Kto przekroczy poraz drugi, wywiedziony i obity stu kijami, jeszcze wraca między biesiadujących; za trzecim razem dostaje sto piędziesiąt kijów, zostaje okuty w kajdany Nekrasy i przez piętnaście dni niema prawa uczęszczać nigdy w gościnę.

Cały dzień piją, jedną czasą kolejką, i jedzą rozmaite dania z ryby, ciast i jarzyn kiszonych. Bicia kijem Nekrasy i okucia w kajdany Nekrasy nieuważają za zniewagę, owszem, młody Kozak chwali się, że już i on te wszystkie kary odbył i jest prawdziwym Kozakiem. Jest to niejako pasowanie na rycerstwo.

Czy w domu, czy w obozie, czy na robotach, lubią żyć gromadnie między sobą; nie lubią sami ani jeść, ani pić. Przy biesiadach opowiadania starszych a czasami śpiewy narodowe młodych; ale krzyków, wrzasku i zwad prawie nigdy niebywa.

Urzednicy wybieralni są : Ataman Wojska, Assawuła, Terdzuman, dziesiętnicy, Urzednicy stali i Staryki, których dwunastu składa radę. Wykonawcza władza jest w ręku Atamana, który ma do swój pomocy Asawułę. W ręku Staryków jest władza prawodawcza i nic niemoże zapaść w wojsku, coby nieprzeszło przez ich radę z Atamanem, po zgodzeniu się na to, jeśli niemożna jednomyślnością, to większością głosów.

Urzednicy są wybieralni na jeden rok, ale prawie zawsze są potwierdzani przez lat wiele, nawet zostają dożywotnie, bo Nekrasowcy nie lubią zmian. Zasada elekcyjna choć jest w ustawie, ale nie jest ani w ich charakterze, ani w ich duchu.

Do służby wojskowej wstępują za wyjściem Irady Sułtańskiej, która wymienia jaką ilość Kozaków mają dać. Jak tylko przyjdzie ta Irade do wsi, Ataman ją ogłasza, i w przeciągu dni dziesięciu wszyscy Kozacy od piętnastu do piędziesięciu lat, zbierają się na majdanie głównym, gdzie już zasiada Starszyzna z Atamanem. Każdy przychodzi przed nich, zdejmuje czapkę, zęga się krzyżem świętym trzy razy i rzuca czapkę za

siebie; jak wszyscy przejdą, wtenczas Staryki wstają i mięszają jak mogą najwięcej czapki rzucone przez Kozaków. Po dostatecznym zmięszaniu wybierają taką liczbę, jaką nakazano dać Kozaków, każdy rozpoznaje swoją czapkę i uważa siebie za zaciągniętego.

Ataman ze Starykami wybierają Sotnika, którego zowią Atamanem Pochodnym, dwóch poruczników których zowią Pułkownikami, Znamieńszczyka wiozącego chorągiew, dwóch Buńczucznych wiozących chorągwie małe, Assawułę i Terdzumana, który musi umieć po Turecku, jest to Pisarz wojskowy i dodają dwóch Staryków, ci stanowią władzę moralną, i są niejako Cenzorami Rzymskiemi, albo Komissarzami Rzeczypospolitej Francuzkiej nad władzą wojskową. — Ich nikt zmienić nie może, oni mogą zmienić którego zechcą z oficerów przez zwołanie koła i nowy obór; ten nowy obór jest tylko formą płonną, bo nikt nieśmie zrobić tylko co oni chcą i każą. Dziesiątników mianuje Ataman Pochodny, jeśli jest wiele sotni to on nosi to imię, jeśli nie, to sotnika wprost, w pierwszym razie w każdej sotni jest sotnik i oficerowie wyż wymienieni; a sztab główny składa się z Atamana Pochodnego, Terdzumana i Assawuły; Assawuła sotni przybiera nazwę Czausza.

Z kassy głównej, każdemu Kozakowi dają konia lub na konia, na całe uzbrojenie, umundurowanie i całoroczny zarobek dzienny, żeby zostawił rodzinie na utrzymanie, i nakazują dzień stawienia się zbrojno i konno.

W dzień ten Staryki i Ataman Wojska znowu siedzą

na majdanie ; wyjeżdżają jeden po drugim kolejno oficerowie i prości kozacy ; każdy kłania się, żegna się trzy razy krzyżem świętym i woła : « Staryki, czy jest » który z was, coby się ulitował nad grzeszną duszą » moją i wziął ją pod opiekę » ? Milczenie trwa czas jakiś, jeśli który ze Staryków odezwie się po imieniu taki a taki, « jedź z Bogiem, » kozak jedzie pełen otuchy, że się mu nic niestanie na wojnie, bo jest zamówionym przez starca doświadczonego i wysłużonego u Boga i w wojsku.

Jeśli milczenie trwa nieprzerwane, wraca smutny, bo bez opieki i niejako pewny śmierci. I dziwnym jakimś wypadkiem, rzadko kiedy Kozak nie zamówiony wraca do domu z wojny — W roku 1854 Kozacy pokazywali czterech młodych ludzi niezamówionych, za to że wyjeżdżając z Binewle w wigiliję przeglądu nieprzyzwoicie się popili przed karczmą i zrana byli karani jeszcze władzą Atamana Wojska ; jeden z nich zginął pod Sylistryją, jeden pod Tulczą, a dwóch było wziętych w niewolę tamże.

Po tym przeglądzie, przy biciu z harmat wynoszą z Cerkwi Chorągiew i dwie mniejsze jak idzie jedna sotnia. Znamieńszczyk i Buńczuczni przysięgają, że niedadzą jej skaląć nieprzyjacielowi, a wszyscy Kozacy, że ich niestracą ; tak to święcie dochowują, że dotąd jeszcze Nekracowscy żadnego znamienia wojskowego niestracili. Jak wielką przywiązują wartość do chorągwi pokazuje następny wypadek :

W roku 1810, Moskale chcieli postawić most w Matczynie. Ataman Czarnomorskich Kozaków Czernik

z wojskami przybył do brzegu, spędził Turków i Zaporozców którzy go bronili. — Kiedy w téj chwili przybiegło nad stromą górę tysiąc jeźdźców Nekrasowskich pod wodzą Atamana pochodnego Hohola. Hohol nie mogąc zwrócić uciekających a nie mogąc także konnicą uderzyć na Czarnomorców; chwytając jeden a potem drugi i trzeci buńczuk i rzuca między Moskali, wołając « kto na ochotnika z koni i po znamiona! » Skoczyło kilkudziesięcin ludzi, ale on widział, że to mało — porywa wielką chorągiew rzuca i woła « kto Staro-Kubaniec z koni i za mną po znamie! » rzucili się z koni, uderzyli, połowę Czarnomorców wycięli, połowa uciekła. Hohol swoją własną ręką zabił Czernika.

Staryki po powrocie, zostawili cały tuhior i znaki oficerskie Czernika w rodzinie Hohola. Syn Hohola zmarnotrawił wszystko co miał po ojcu, a dwaj jego wnukowie żołnierzami w sotni w 1854, 55 i 56 roku, opowiadali, że ten mundur matce zostawili do czuwania nad nim, bo to nagroda za odebranie i ocalenie znamion.

Po odebraniu Chorągwi, znamion, Pułkownicy sprawiają porządek sotni, sotnicy stoją przed niemi, Ataman Pochodny komenderuje i ruszają w pochód śpiewając pieśni.

Wiele wiary przywiązują do zamawiań i czarów : Iwan Sołtan Ataman Pochodny w wojnie, 1827 i 28, miał ogromny urok nad temi Kozakami i wielką wywierał nad niemi władzę; był to zapewne doświadczony i waleczny mąż wojny, ale wiele mu dodawało mniemanie, że był nieujęty ani ołowiem ani żelazem.

W każdej bitwie był zawsze naprzód, a w powrocie kiedy opatrywano rany; on odpasywał swój pas, kule z niego sypały się na ziemię — Kozacy mniemali, że to były nieprzyjacielskie które zastrzegły w pasie. Dla nich był to czarownik którego się bano i szanowano i któremu ufano.

Od małego dziecięcia Nekrasowcy uczą dzieci służby straży, posterunków, zwiad, napadów i utarczek, i do tej służby wojennej są nadzwyczajnie zdolni i zręczni — w jakim by to nie było miejscu, bez busoli umieją się kierować i trafić gdzie trzeba.

Żaden nieprzyjaciel nie potrafi podejść ich czat, taka czujność, taka ostrożność, takie milczenie w szeregach, szybkość w siodłaniu koni, w ubiorze i akuratałość w zbieraniu się na punkt; na ich uczciwość i pilność można zawierzyć wszelkie transporta, rozumieją wartość ekspedycyi, szybko i w całości ją dowiozą; w drodze ani zamarudzą, ani zahulają, powinność i służba u nich przedewszystkiem.

Do boju idą tak jak i kozacy Dońscy, nie są pocho-pni, ale jednak kiedy Naczelnik idzie naprzód, pójdą bo naczelnika nie odstąpią.

Ich służba wojsku Tureckiemu zawsze była użyteczną i w ostatniej wojnie niejedną dobrą posługę oddała. Kilka sotni kozaków z takim zmysłem i z takim sumieniem wojskowem, dla Dowódcy lekkiej jazdy, do utrzymania przednich straży i komunikacyj, a nawet policyi wojskowej, w reszcie wojska; są wielką siłą i którą mało którą jazdą zastąpić można. Już to bardzo pożądana rzecz dla Dowódcy, kiedy

może być spokojnym o swoje ekspedycyje, o transporta, o furazawanie się i o policyjã; a cóż dopiero kiedy jest przekonany, że posterunki przez nich strzeżone są czujnie, a rozkazy wykonywane szybko.

Nekrasowscy, nigdy w żadną odkomenderówkę nie wyprawiają jednego człowieka, zawsze trzech a najmniej dwóch—na przypadek słabości i żeby każdy był pod oczami, pod kontrolą drugiego, i to jest zastrzeżeniem ich Ustawę wojenną jeszcze Ilnata Nekrasy.

Mają równie jak i Dońcy pociąg do rabunków i do łupów wojennych; ale umieją to robić cicho, bez wrzasku i hałasów, tak że rzadko na nich skargi dochodzą — swoje pobory przyodziewają jakąś legalnością, i nigdy przy nich nie masz gwałtów, bójek i obelżywych pogróżek. Okrucieństw bez potrzeby nigdy się niedopuszczają.

W roku 1827, Iwan Sołtan dopuszczał się okrucieństw na jeńcach Moskiewskich; obrzytał im uszy, wyloty na rękawach robił z ich skóry i odsyłał Cesarzowi Mikołajowi; zapytany tak się tłumaczył: « My » i Dońcy jesteśmy jedna krew, jedna kość, oni służą » białemu Carowi i jest ich wiele a wiele; my służemy » Sułtanowi i jest nas mało — w porządku rzeczy tak » jest, że zawsze wiele pociągnąć może mało; od Naczelnictwa zależy żeby tego nie było — moi, swoim » braciom mogliby się oddawać w niewolę za lada » przyczynę i mybyśmy zniknęli; a jak oni widzą jak » ja się obchodzę z Moskiewskimi jeńcami, każdy sobie mówi: » « cóżby to zemną było, gdybym się do-

» stał do Moskala, » « i nie dają się brać. Gdzie nie
» można siłą, tam trzeba nienawiścią i postrachem
» wojować. »

Ten Iwan Sołtan był człowiekiem bardzo łagodnych obyczajów, wstrzemięźliwym, nieunoszącym się i w interesie swojego wojska głęboki polityk.

W Turcyi, i u Rządu i u Ludu Nekrasowcy są w wielkiem poszanowaniu, poważaniu i zachowaniu. U Ludu jest przysłowie : « Wierny jak Ihnat Kozak —
« Na jego wierze polegaj jak na Staro-Kubańca wie-
» rze. » Niemasz żołnierza w Tureckiem wojsku, nie-
masz Paszy najwyższego stopnia, któryby sercem i szacunkiem nie witał Nekrasowca, i któryby mu czci nieoddawał.

Jest to piękna, ale zasłużona nagroda, bo społeczeństwo wychodźców, które na obcej ziemi, przez dwa wieki, umiało przechować w sobie narodowość, cześć, jednolitość i sumienie; które przez dwa wieki niewyciągało ręki po jałmużnę, niedopominało się jój zasługami przodków, ani żebrowało u rządów w imie ludzkości i polityki, lecz krwią i pracą istnienie swoje zapewniło; i zachowało do pomsty prawnuków takich jakimi byli praojcowie, którzy niemogąc obronić ziemi ojczystej przed uciskiem i niewolą obcego jarzma, opuścili ją, by zachować narodowość, wiarę i cześć; społeczeństwo co to wszystko przechowało, musi być złożone z ludzi serca i ducha, może być potęgą, czeka tylko na Wielkiego człowieka a swego, czy to z Manioskiego sioła, czy z nad brzegów Koza-czego Donu.

Kończę moje słów kilka pieśnią ich narodową,
która nie jest jedną z najpoetyczniejszych, ale ją
zawsze śpiewają w marszu chórem, równie jak ją
śpiewają Dońcy wszystkich stanic. W śpiewie i chó-
rze ta piosenka bardzo raźna, ochocza i rozwesela-
jąca i Nekrasowcy ją doskonale śpiewają — Śpie-
wają i inne ale te już są podobne do Ukrainskich, albo
do Moskiewskich, a nie mają takiej cechy narodowej
Kozaczo-Dońskiej jak ta :

Z Carograda , grada ,
Idut Hajdamaki,
Ej ! wój ! wej , wój !
Szlam bam bam , szlam bam bam ,
Szlam bam , bam bam bam ,

Idut Hajdamaki ,
Ihnacki Kozaki ;
Ej , wój , wój , wój !
Szlam bam bam , i t. d.

Idut na łozadki ,
Wse krasnyje szapki ;
Ej , wój , wój , wój !
Szlam bam bam , i t. d.

Pryjdut k Bólgaru ,
K Sołonomu jaru .
Ej , wój , wój , wój !
Szlam bam bam , i t. d.

Sołony nu żarut,
I kurycu warut.
Ej, wój, wej, wój!

Szlam bam ham, i t. d.

Pryjechały k żydu,
W sam szabas na bydu,
Ej, wój, wój, wój!

Szlam bam bam, i t. d.

Trebujut horyłki,
Czetyry butyłki.
Ej, wój, wój, wój!

Szlam bam bam, i t. d.

Wdarył żydok trapaczka,
Żydowoczka kozaczka,
Ej, wój, wój, wój!

Szlam bam bam, i t. d.

Żydowoczka kozaczka,
Za ruczonki wzięła,
Ej, wój, wój, wój!

Szlam bam bam, i t. d.

W zelen sad zawęła,
Na krawatki lahła,
Ej, wój, wój, wój!

Szlam, bam, bam, i t. d.

Na krawatki labła ,

Ruczonki podniśla.

Ej, wój, wój, wój !

Szlam bam bam, szlam bam bam,

Szlam bam , bam bam bam.

Kozacy Michalicy noszą czerwone czapki prawie czworograniaste jak konfederatki , złotą nicią wzdłuż pikowane , z czarnym barankiem do koła. Żupan piaskowy , pas czerwony z wełny i szarawary sine ; koczaczki ciemno granatowe zupaniki bez wylotów.

Starszyzny ozuaki są na czapce , w kokardach i piórkach srebrnych. Wszyscy z'oczni jak sokoły , wyglądają wciąż ku rodzinnemu Donowi. Wszyscy dzielni jeźdźcy na koniach , jakby do nich przyrośli , jak starożytni centaury ; przez góry i doły , przez lasy i stepy i morze i pustynie lecieliby ptakiem ! by na ziemi Razyńców i Ihnatów , na ziemi swych praojców zaspiewać :

Szlam bam bam , szlam bam bam ,

Szlam bam , bam bam bam.

To ich szumka , to ich dumka.

V

OD ROKU 1853 DO ROKU 1857.



MUCHA TATAR

PUŁK I^{ty} KOZAKÓW OTTOMAŃSKICH
ASAUL STROJNO, URADNIK PO OBOZOWEMU



V

Po wydaniu wojny Rosyji, Wysoka Porta, roku 1853 w miesiącu Sierpniu, w skutek zachodów i starań Mehmed Sadyka (Michała Czaykowskiego), zażądała od Xięcia Adama Czartoryskiego przysłania czterech wyższych Oficerów z dawnego wojska Polskiego do służby Ottomańskiej — Jenerała Chrzanowskiego, Pułkowników, Karola Rózyckiego, Władysława Zamoyskiego, i Ludwika Bystrzonowskiego; ofiarując pierwszemu stopień Jenerała diwizyi, trzem innym stopnie Jenerałów Brygady.

Do zawezwania tego dołączono dwadzieścia cztery tysiące franków na kosztą podróży tych Oficerów i domagano się o jak najprędszy przyjazd.

Wówczas nie było jeszcze żadnego oficera cudzoziemskiego w służbie Tureckiej, a Polacy, Madzjarowie i Włochy, którzy przyjęli muzułmanizm, nieliczyli się do kategorii cudzoziemców.

Seraskier podówczas Mehmed Ali-Pasza szwagier Sułtana, przeznaczył użycie tych Oficerów polskich w następujący sposób:

Jenerałowi Chrzanowskiemu miano oddać Naczelne Dowództwo nad korpusem czterdziesto-tysięcznym zbierającym się w Batum, którego działanie miało być w Mingrelii, Imerycyi i nad Kankazem. W tym korpusie miał być oddział Czerkiesów i wszystkie formacje cudzoziemskie chcących służyć w Turcyi.

Jenerał Zamojski, miał być posłanym do sztabu Omera-Paszy do Rumelii.

Jenerał Bystrzonowski do sztabu Abdy-Paszy do Anadolii.

Karolowi Różyckiemu chciano powierzyć Organizację i Dowództwo Kozaków, a zniemi i Dowództwo całej awangardy nad Dunajem.

Trudno a nawet niepodobna wytłómaczyć sobie powodów nieskwapliwego przybywania Jenerałów Polskich na tę wojnę z Rossyją — Tygodnie i miesiące upływały na wahaniach się, na negocjacyach — Wysoka Porta zmuszoną została zavezwać oficerów Angielskich i Francuzkich, a tych natychmiast Poselstwa dostarczyły.

W téj chwili Mehmed Sadyk podówczas Bėj, niemyślący bynajmniej o służbie woskowej a tém mniej o Dowództwie jakim; zavezwanym został przed Wielkiego Wezyra Mustafę Girytli oghlu, Ministra Spraw Zewnętrznych Reszyda Paszę, i Seraskiera Mehmed Alego Paszę — Ci trzej dostojni Urzędnicy oświadczyli mu: « że wolą jest Panującego, aby on zajął się Or-

» ganizacją i Dowództwem Kozaków, ponieważ
» oficerowie Polscy zawezwani do służby Sułtańskiej
» nieprzybywają — że potrzebne do tego rozporządze-
» nia zostaną wydane; i że on Mehmed Sadyk Běj
» zostanie mianowany Liwą Paszą czyli Jenerałem
» Brygady. »

Rozkaz Panującego był świętym dla Mehmed Sa-
dyka, bardzo pożądanym nawet; bo gotowością swoją
zacierał niejako niegotowość swoich dawnych spół-
rodaków i pozwalał wnieść *Sprawę Polską zbrojną*
w tę wielką walkę która się rozpoczynała — Upra-
szał tylko aby w miejsce Liwy Paszy stopnia czysto
wojskowego, dano mu stopień nie wojskowy Mirimi-
rana Paszy, mogący się assimilować do służby wojsko-
wej — Dopraszał się o to, raz że w roku 1831 będąc
tylko porucznikiem Kozaków Jazdy Wołyńskiej, nie-
chciał nie zasługą, ale jakimś wybiegiem lub faworem
przeskakiwać hierarchii wojskowej; powtóre że dawni
Panowie Koszowi Zaporozża w Turcyi, nosili Stopień
Mirimirana Paszy.

Dnia 20 Października 1853 dostał Firman na Miri-
mirana Paszę, a w piętnaście dni później rozkaz orga-
nizowania Kozaków regularnych w Stambule.

Do tego Pułku regularnego pozwolono przyjmować
Kozaków, Polaków, Bułgarów i wszystkich Sławian
bez żadnej różnicy wyznania religijnego.

Organizacja była bardzo trudna — Kozaków
w Stambule wcale nie było; Polaków niewiele a i ci
już byli bałamuceni przez rozmaitych agentów Towa-
rzystw emigracyjnych, Jezuitów żałujących Rossyi,

oraz przez oficerów z Legijonów Polsko-madziarskich, siedzących na bruku, roszcących sobie prawa do wysokich stopni i do wysokich komend, przeszkadzających wszelkim organizacyjom i rachujących na posady zyskowe bez narażenia się koniecznie na niebezpieczeństwa wojny.

Dla Sławian poddanych Turcyi, takowa organizacja była rzeczą zagadkową, nową — Ciągłe propagowani przez agentów Rossyi i Księży Greckich przeciwko Turcyi; wcale do téj organizacyi nie byli przygotowani.

Starania jednak i ofiary pieniężne, dozwoliły w przeciągu dwóch miesięcy, zebrać w Stambule i Adryanopolu, trzy piękne i silne Sotnie, powiększłej części złożone z Bółgarów; ubrać je wsadzić na koń i wymusztrować, prawie ciągle maszerując ku Dunajowi.

Odebrał Dowódzca sztandar kozacki, dawnego Zaporoża, z pół-księżycem i gwiazdą srebrną na czerwonym polu, a złotym krzyżem na srebrnym polu. Sztandar ten poświęconym był w Patryarchacie Konstantynopolskim przez Patryarchę, i dokument na to znachodzi się w Archiwach pierwszego Pułku z podpisem Patryarchy i dwunastu Arcy-Biskupów i Biskupów składających Synod.

Po odebraniu takowego, Mehmed Sadyk Pasza, dnia 11 Stycznia 1854 roku wyszedł ze Stambułu z pierwszym szwadronem do Adryanopola, gdzie poprzednio był wysłany zdolny oficer sotnik Tomasz Wierzbicki do zbierania ochotników, na trzeci szwadron; drugi zaś ubrany czekał na konie i osiodłania pod dowództwem

Mehmed Beja (Luboradzkiego). W Adryanopolu Mehmed-Kibryzli Pasza, podówczas Rządca Sandżjaku Czymreńskiego, na swoje własne ryzyko umundurował, uzbroił i dał konie trzeciemu szwadronowi.

Jakby dla ujrzenia własnymi oczyma, tych znamion i tego godła swęj myśli tak serdecznie tak długo i takiemi ofiarami wspieranęj, ś. p. Lord Dudlęj Stuart przybył wówczas do Adryanopola do Kozaków w goście — Ci też go przyjęli jak na to zasługiwał ten Wielki mąż, ten Cudzoziemiec, co w oziębłych i zwątpiałych Polaków silił się wlewać wiarę, a podnieję do poświęceń w tych, co z założonęmi jak zawsze rękami oczekiwali, coby *dla nich* lepięj było — Cześć za to Stuartowi i uwielbienie! umarł w Szwecyi służąc Polsce do zgonu.

Sotnia Kozaków nieregularnych Kubańskich z pod Bandérmy powołaną została do Stambułu i oddaną pod dowództwo Mehmed Sadyka Paszy. Z témi trzema sotniami przybył on do Szumli w połowie Lutego, a w kilka dni późnięj Mehmed Bej (Luboradzki) przeprowadził sotnię uorganizowaną w Stambóle.

Naczelny Wódz wojsk Ottomańskich Omer-Lutwi Pasza, przyjął jak najuprzejmięj Kozaków i ich Dowódcę, i temu ostatniemu wręczył nowy Firman, mianujący Go Dowódczą nowo mających się organizować Kozackich Pułków. Kładziemy ten Firman w Części III^{ej}.

Jeszcze przed wyjściem swojęm ze Stambólu, Mehmed Sadyk Pasza wysłał jednego Sztabs-oficera i dwóch niższych oficerów na Dobrudzę i na Niz, dla

zbiórania ochotników do kozackiego Pułku. Oficerowie ci niepraktyczni niegorliwi, niepotrafili nic zrobić, oprócz lekkomyślnego raportu do Naczelnego Wodza, że mają już zebranych do trzystu ochotników. — Były to sotnie Dobrudżkich Kozaków, powołane już do służby wojskowej, dołączone do jazdy nieregularnej Tatarów i oddane pod dowództwo Hana Mirzy — Naczelnego Wódz zasadzając się na tych raportach, powołał czém prędzej Mehmed Sadyk Paszę z Kozakami do Głównej Kwatery do Szumli.

Po przybyciu do Kwatery Głównej, zaraz jedna sotnia pod dowództwem sotnika Tomasza Wierzbieckiego została wysłaną do Kalafatu; dwie zaś pozostałe rozbite na kadry do pięciu sotni, czekały na przybycie ochotników z Dobrudży — Ale kiedy ci nieprzybywali, bo ich niebyło i Naczelnego Wódz przekonał się o urojeniach raportów w Tulczy; posłani zostali oficerowie do Islumii, Kazanu, Ruszczuka, Silistryi i Warny, i ci w dwóch tygodniach przyprowadzili przeszło czterechset ochotników rozmaitej narodowości. Najwięcej się odznaczyli intelligencyą czynnością i gorliwością w téj służbie; podówczas podporucznik, dziś kapitan Kozaków Piotr Suchodolski i kozak-Baszy Bertoderdawid.

Ochotnicy ci w kilka dni byli ubrani, przeciwieni wsadzeni na koń; i kiedy Marszałek St-Arnaud i Jenerał Raglan z Seraskierem Hassan-Riza Paszą przybyli do Warny i Szumli w miesiącu Maja 1854, dla widzenia się z naczelnym Wodzem; trzy sotnie kozaków chodziły na spotkanie tych Wodków do Warny; a

dwie oczekiwały w Szumli — taka była ochota i sprężystość w tych ludziach ; że wyglądali zupełnie jak wyćwiczeni żołnierze.

Kiedy wojska Rossyjskie przeszły Dunaj i wkroczyły na Dobrudżę; kozacy nieregularni Dobrudzcy i jazda Tatarska, rozbici i rozproszeni, chronili się do Szumli — Wtenczas Naczelný Wódz i tych kozaków oddał pod Dowództwo Mehmed Sadyk Paszy. — Z rozbitek zostały zorganizowane dwie sotnie : Żuryłowska i Sirykjowska.

Po przyjsciu wojsk Rossyjskich pod Silistryję; Dowódzca Kozaków z temi ósmioma Sotniami, pięciu regularnych Kozaków, jedną Kubańską czyli Michaliczką i dwoma Dobrudzkiemi, został posłanym do zajęcia Deli-Ormanu, pozycyi lesistej i do zasadzek wyśmienitej.

Oddział ten tworzył przednią straż Armii głównej stojącej w Szumli i w obozie pod Giurgiewem; był przeznaczony do utrzymania komunikacyj z Silistryją i eskortowania konwojów żywności i amunicyj do Twierdy, oraz niepokojenja nieprzyjaciela, tak, aby mu niedać zająć Deli-Orman; którego zajęcie tyle mu było pożytecznym, w kampanijach 1828 i 1829 roku.

Naczelný Wódz widząc skuteczność operacyj tego oddziału, powiększył go rozmaitemi pułkami jazdy regularnej, Baszy-bozuków i piechoty; tak iż rachował do ósmiu tysięcy żołnierza z dwoma bateryjami artyleryi.

M. Sadyk Pasza miał pod swojemi rozkazami dwóch Jenerałów Ali Paszę Czerkiesa i Selima Paszę Egipskie-

go. — Główna kwatera tego korpusu była w Rachman Aczaklar, o dziesięć godzin od Sylistryi, a posterunki Kozaków, Jazdy regularnej i Baszy-bozuków, stały o dwie i pół godziny od Sylistryi, o godzinę i pół godziny od posterunków Rossyjskich.

Nie jest bynajmniej zamiarem naszym opisywać szczegóły tej służby kozackiej. — Była ona dobra, kiedy Kozacy zyskali takie zaufanie u swoich towarzyszy z Jazdy regularnej tureckiej i u Baszy-bozuków, że ci chodzili z chęcią na patrole, rekonesanse i wyprawy, pod dowództwem oficerów i podoficerów kozackich, że zawsze o takowych prosili nie tylko żołnierze ale i oficerowie wyżsi a nawet dowódcy Pułków innej jazdy. Nazywano Kozaków okiem, uchem, i sprytem wojska. — Najpiękniejsza nazwa, jaką zdobyć może Kozak w służbie wojennej.

Rossyjanie liczyli korpus, jak nazywali, Jenerała Czaykowskocho, na czterdzieści tysięcy ludzi — w raportach oficjalnych takie było jego oszacowanie. — Jenerał Chrułow ten zawołany Dowódzca w rossyjskim wojsku do wypraw zuchwałych, utrzymywał, że jest Kozaków Ottomańskich na straży Deli-Ormanu ośm pułków kompletnych — najlepszy dowód, że Kozacy pełnili gorąco i sprytnie swoją powinność, kiedy ich wszędzie napotymano i tak mnożono.

Mehmed Giryтли oghłu Pasza, Wezyr Dowódzca całej nieregularnej Jazdy, starzec zawiedniały w bojach i ukołysany wojenną sławą, który wiele się przyczynił do dania ducha i uporu obrońcom Sylistryi; po

kilkakroć razy dziękował M. Sadykowi Paszy za służbę jego Kozaków.

Takie same odebrał podziękowanie od Halima Paszy, znamienitego oficera, prawego człowieka, Dowódcy Jazdy regularnej Dunajskiej armii, za służbę Kozaków w Kalafacie, gdzie się dobrze bili i do kilku zuchwałych wypraw Iskender Paszy, (Ilińskiego) należeli.

Nareszcie po ustąpieniu Rosyjan z przed Sylistryi, pod Alfatarem, przed frontem całej Jazdy mającej udział w obronie Sylistryi i w służbie w Deli-Orman; w Imieniu Cesarskiem i swoim, dziękował Kozakom, za ich dzielną, pracowitą i pocziwą służbę, sam Naczelnny Wódz Omer Pasza.

Sotnie poszły na odpoczynek, ludzie i konie na dopełnienie ubytków, pod Szumłą, do Maraszu nad Kamczykiem. — Ale odpoczynek ten nietrwał i dwóch tygodni. Odebrali rozkaz udać się spiesznym marszem do Ruszczuka; przepawiono ich przez Dunaj i byli użyci do służby przedniej straży.

W utarczce całodniowej na polach między Słobodziją, Giurgiewem a Frateszti, tak dobrze się odznaczyli; że pułkownik Angielski Simens, nie wielki przyjaciel, ani Kozaków, ani ich Dowódcy, zdając raport Naczelnemu Wodzowi z tego co widział, napisał: « Żeby sądzić o Kozakach, trzeba ich widzieć w akcji — na polu bitwy, pokazują dopiero co oni warci. » — Przez dzień cały kilkanaście szwadronów huzarów Rossyjskich, sześć sotni Dońskich Kozaków; byli nacierani, spędzani i utrzymywani na wodzy, przez czte-

ry sotnie Kozaków regularnych i trzy nieregularnych.

Naczelnny Wódz tak był zadowolonym z Kozaków, że zaraz podał raport do Seraskiera z żądaniem Irady Sultańskiej na utworzenie drugiego Pułku regularnych Kozaków.

W téjże właśnie chwili przybył do obozu Ottomańskiego Hrabia Władysław Zamoyski. W Stambóle nie chciał przyjąć stopnia Jenerała Brygady, na który był zaproszony, ale przybywszy do Giurgiewa oświadczył Sadykowi Paszy, dawnemu swemu znajomemu chęć, bycia Organizatorem drugiego Pułku Kozaków. Naczelnny Wódz uproszony przez Dowódcę Kozaków napisał w tym względzie potrzebne przedstawienie do Seraskiera Paszy, a Sadyk Pasza ze swój strony napisał prośbę do Mehmed Kibryzli Paszy, podówczas Wielkiego Wezyra Wysokiej Porty; Hrabia Zamoyski zaś udał się o protekcję do Posłów Angielskiego i Francuzkiego.

Po utarczce pod Frateszti, Halim Pasza z rozkazu Naczelnego Wodza, powierzył dowództwo przedniej straży Sadykowi Paszy; miał on pod swojemi rozkazami Kozaków swoich i inne pułki jazdy z kolei.

Kozacy pierwsi zajęli Bukarest, i Mehmed Sadyk został mianowanym przez Naczelnego Wodza, Komentantem wojennym miasta.

Przez piętnaście dni, sami Kozacy utrzymywali posterunki i robili służbę przedniej straży, mając przeciwko sobie o cztery godziny drogi, straż tylną Rossyjską z dziewięciu tysięcy wojska, pod dowództwem Jenerała Anrepa. Spokojność i porządek w mieście

były najpożądaniej utrzymane, a przytém zachowane bezpieczeństwo mieszkańców.

Później przychodziły iune wojska Ottomańskie i Kozacy mogli trochę wypocząć. Po kilkotygodniowej służbie w Bukareście Sadyk Pasza wysłanym został z Kozakami do Braiły, jako Dowódzca przedniej straży Armii Ottomańskiej Dunajskiej.

Bojarowie Wołoszy i mieszkańcy Bukarestu, za zezwoleniem Naczelnego Wodza, ofiarowali Kozakom znaczący dar w płaszczach, szarawarach, kołpakach i bótach — Książę Konstanty Kantakuzen, podówczas Kajmakan Wołoszy i Książę Barbo Stirbej przybywający na objęcie Hospodarstwa, znacznymi darami, osobistemi przyczynili się do tych darów ogólnych; w których początkowaniu największy udział miała rodzina Książęca Ghików i Bojarska Kreczulesko. — (Obacz tę korespondencyją w Części III^{ej}).

Wielu z młodzieży Rumuńskiej weszło na ochotników do Kozaków — Codzień przybawali zbiegowie z wojska Rossyjskiego, Rusini, Polacy, Litwini a nawet Moskale; najwięcej z Gubernii Kijowskiej. Takoz przybył jeden ochotnik z Polski z Kozaczego starego rodu, Wychowski.

W tymże samym czasie przysła Irade Sułtańska na organizacyję drugiego Pułku Kozaków. Dajemy ją w dosłowném tłómaczeniu w Części III^{ej}.

Zasługami tedy wyłącznie pierwszego Pułku Kozaków, spowodowane zostało przedstawienie Naczelnego Wodza i postanowienie Cesarskie na więcej Pułków Kozackich. — Cześć Naczelnemu Wodzowi, który wynalazł taki sposób wynagradzania zasług, Sława niewygasła Monarsze, który tak wynagradza wierność i męztwo swoich żołnierzy.

Szczęśliwi i chlubni byli Kozacy pierwszego Pułku, zasługą rodząc ten nowy Pułk Kozaczy, otuchę swoich nadziei, siłę swoich zamiarów — Hrabia Zamoyski udał się do Ruszczuka, gdzie zastał stukilkudziesięciu ochotników do Pułku pierwszego; z zezwoleniem M. Sadyka Paszy zabrał ich do Pułku drugiego i odesłał do Szumli, gdzie z rozkazu Naczelnego Wodza zaczęła się organizacja drugiego Pułku Kozaków Otomańskich, zasilana odtąd znacznie ochotnikami z Bomarsundu.

Przybywszy do Braiły pierwszy Pułk Kozaków Otomańskich, zastał na drugiej stronie Dunaju w Matczynie, Pułk Kozaków Dońskich Sazanowa i wolontarów Grecko - Sławiańskich — Jenerał Uszakov z Dywizyją jedną trzeciego korpusu zajmował Dobrudżę, a Brygada wojska Austryjackiego pod dowództwem Jenerała Augustyna weszła do Galacu. Znowu się rozpoczęła mozolna służba posterunków i przednich straży, i téj ciągłej gotowości — na koń.

W Braile Kozacy stali i pełnili służbę, aż do chwili ustąpienia Moskali z Dobrudży za Dunaj. Wtedy Sadyk Pasza odebrał rozkaz, zająć linię Seretu; ze swojemi Kozakami, z pierwszym i czwartym Pułkiem jazdy z korpusu Gwardyi Cesarskiej, z ośmiu bataljonami piechoty liniowej, jednym strzelców celnych, trzema bateriami artyleryi pieszej i jedną konną — Jahja Pasza i Jusuf Pasza byli pod jego dowództwem; a Marszałek Achmed Pasza zajął z Korpusem dwudziestutysięcznym Braile.

Kwatera główna Sadyk Paszy była w Maksymeni wołoskim; wojska jego zajmowały linię Seretu od Wadeni aż do Serbaneszti. W Maksymeni pod zarządem oficerów kozackich postawiono dwa mosty na tratwach, zrobiono szańce przedmostowe i kazamaty na cztery bataljony piechoty i pułk jazdy. Posterunki zaś kozackie postawionemi zostały od Wadu-Urgur, między Galacem a Reni wzdłuż Pruta aż ku Husz.

Ciągła i nieprzerwana służba tak dla bezpieczeństwa kraju, jak i dla bezpieczeństwa wojska, w niepogody, w zawieje i mrozy, zawsze rażno i ochoczo, zawsze gotowi i żądni naprzód; tak przestali aż do końca 1854 roku — jak praojcowie ich imienia, zawędzili się stepowym wiatrem, zamokli deszczem, a śniegiem wrośli w siodła.

Przed końcem roku 1854 obie sotnie Dobrudzkie, stosownie do dawnego obyczaju dostały pozwolenie pójść na miesiąc na zmianę; a piąta sotnia i sotnia Kubajska, zostały oddzielone do służby posterunków do Tulczy.

Bojarowie Mołdawscy, mieszkańcy Galacu równie jak w Bukaresćcie z zezwolenia Naczelnego Wodza, obdarzyli Kozaków w dary sukna, obóvia, siodła i koni.

Hospodar Książę Grzegorz Ghika; Książę Konaky-Vogorides, PP. Teodoryca Balsz, Jerzy Ghika, Giergiel, Demetry Vlasto, Konstanty Negri, Bazyl Sturdza, Kogielniczano, największy wzięli udział w tém okazaniu swojego współczucia Kozakom, temu Chrześcijańskiemu Wojsku Sultana.

Na trzeci dzień Bożego Narodzenia według kalendarza starego stylu, Rossyjanie, w liczbie czterech bataljonów i dziesięciu szwadronów z artylerją i rakiernikami, pod dowództwem Jenerała Uszakowa i Pułkownika Sazanowa napadli na Tulczę. — Nieprzygotowane wojsko, pod niedołężnym i ciągle pijanym Hadży Ali Paszą Tatarem, byłoby całkiem zabrane, gdyby nie mężstwo i porządek Kozaków regularnych— jeden Zwód z 63 koni, przez trzy godziny, nie dał piechocie Rossyjskiej przejść mostu z wyspy Czatała na brzeg Tulczański, i niezeszedł ztamtąd, aż żołnierze wystrzelali wszystkie swoje ładunki. Przez ten czas Hadży Ali Pasza uciekł ze swoją komendą z miasta. Kozacy stracili mężnego sotnika Garczyńskiego, który został ciężko ranny w mieście a potem zabrany przez Moskali; ośmiu zabitych tak z regularnych jak z Michalickich, a dziesięciu mocno rannych zostawionych w mieście, których później zabrali Rossyjanie.

Sazanow z Dońcami posunął się aż do Babadagh — Hadży Ali Pasza z dwoma tysiącami Baszy-buzuków, trzecim pułkiem konnicy z korpusu Gwardyi, z bate-

nią artyleryi, i Jahja Pasza z brygadą piechoty, cofnęli się aż do Bałczyka. Piąta zaś sotnia regularnych Kozaków wróciła przez Matczyn do Braiły i złączyła się z Pułkiem.

Wtenczas Sadyk Pasza odebrał rozkaz zajęcia Dobrudzy swojemi kozakami.

W najcięższe zimno, przez Dunaj pokryty krą lodów, Kozacy na lichych promach przeprawili się z góry Jałowicy do Hirsowy i zajęli posterunki; Regularni nad Dunajem, mając główną kwaterę w Gropa-Czoban; nieregularni pod dowództwem Majora Mahmuda Muchy i sotnika Konstantego Ussakowskiego nad Huiłym mostem, mając kwaterę główną w Babadağh.

Dobrudza wyglądała jak pustynia pokryta śniegiem, w większej części wsie popalone bez mieszkańców — gdzie zostali, tam służyli i byli chętni Rosyjanom — w Tulczy Rząd i Medżlis (16) ustanowione przez Jenerała Uszakowa. — Żadnych magazynów, tylko to, co pozostawiały po stepach i na rzęce cofające się wojska. Żadnego posłuszeństwa ze strony mieszkańców — Komunikacje jawne z Rosyjskiemi władzami. Kozacy Dobrudzcy jeszcze niezebrani, oprócz czterdziestu którzy przybyli do Braiły; Kubańscy zaś byli w Bałczyku.

W kilka dni, Rząd i rada ustanowione przez Rosyjan w Tulczy, były zabrane i odesłane do Szumli — Sotnie nieregularne zebrane w liczbie i porządku — Magazyny napełnione, podstatkiem żywności i furażu, porządek, otucha i posłuszeństwo między mieszkańców wprowadzone.

Przecięte komunikacje z Rosyjskim brzegiem ; Moskale spędzeni ze wszystkich wysp przyległych do prawego brzegu — Wszyscy przestępcy pochwytni i odesłani do Silistryi i do Szumli ; i wszystko to było wykonane przez piérwszy Pułk Kozaków, raźno, ochoczo bez szemrania ; choć niemieli odzienia i obó-wia, i od ośmiu już miesięcy niedostawali żołdu.

Marszałek Kiól Hassan Pasza, dowodzący głównie w Sylistryi, przysłał w pomoc służby kazakom pułk Baszy-buzuków Orfy. Te Kurdy i Arabcy ze łzami radości, w oczach witali swoich dawnych Deli-Ormańskich towarzyszy — Kiól Hassan Pasza mąż wojny i pięknego serca, umiał cenić i chęci i zasługi Kozaków, wspierał ich i w czém mógł im dopomagał.

Niemieli Kozacy piérwszego pułku, tych względów i tego zachowania u Marszałka Izmaila Paszy, zastępcy Naczelnego Wodza, czyli jego Namiestnika. Ten Marszałek z powodu swój niechęci do Naczelnego Wodza Omera ; nie lubił Kozaków czasami chwalonych przez niego ; a zresztą przelał całą swoją sympatyją na Pułk drugi, który organizował się pod jego okiem w Szumli.

W miesiącu Marcu kiedy lody roztajały na Dunaju, kiedy Austryja najsolenniej zastrzegła, że Rosyjanie niewkroczą na Dobrudżę ; Kozacy zostali ściągnięci pod Sylistryję gdzie dostawszy część żołdu i nmuudrowania, udali się na leże i do reorganizacyi w okolice Tyrnowy ; a M. Sadyk Pasza wezwanym został do Stambułu — Pułk zaś drugi Kozaków organizował się w Szumli, ale bardzo leniwo, i w połowie 1855 roku wcale jeszcze niewyglądał na wojsko.

W kilka tygodni Pułk pierwszy z pod Tyrnowy został ściągnięty pod Szumlę i obydwie pułki stanęły obozem pod Maraszem nad Kamczykiem. Pierwszy pułk wiele ucierpiał przez te chwile swojego spoczynku : niełaska Marszałka Izmaila Paszy, uzuchwalała mniejszych urzędników do prześladowań, do skarg najfałszywszych ; popów Greckiego wyznania do propagand nieprzychylnych rządowi Muzułmańskiemu — ztąd zaczęły się dezercya i demoralizacyja.

Szczęściem że dzielność, czujność, wojskowy hart Pułownika Kirkora dowodzącego tym pułkiem i dobra wola wielkiej części oficerów ; utrzymały pułk w karności i w hulaszczym, Kozackim duchu.

Zawołany do Stambólu M. Sadyk Pasza, miał mieć udział w wyprawie na Mingrelję — Wedle życzeń Seraskiera Mehmed Ruszdy Paszy miał dowodzić przednią strażą, złożoną z dwóch Pułków Kozackich, z pułku Kirysyjerów Egipskich i z trzech pułków zbiorowej jazdy z Rumelii.

Po naradzie Seraskiera z Naczelnym Wodzem oświadczone M. Sadykowi Paszy : że będlie zorganizowanym trzeci pułk kozacki w Anadolii, żeby wybrał oficerów do posłania dla zbierania ochotników i żeby przedstawił model munduru. Model munduru został natychmiast przedstawionym, równie jak sześciu oficerów którzy dostali Bujurułty Seraskierackie z pieniądze na drogę, a M. Sadyk Pasza dostał rozkaz udania się do Burgas Achiali, dla zebrania i ambarkowania pułków — Hr. Zamoyski na kilkanaście dni

1. The first part of the paper discusses the general principles of the theory of the firm, which are based on the assumption of profit maximization. This leads to the derivation of the first-order conditions for profit maximization, which are the familiar conditions that the marginal product of each input must equal its price.

2. The second part of the paper discusses the theory of the firm in a dynamic context, where the firm's decisions are made over time. This leads to the derivation of the dynamic first-order conditions, which are the familiar conditions that the marginal product of each input must equal its price, and that the marginal value of capital must equal its cost.

3. The third part of the paper discusses the theory of the firm in a stochastic context, where the firm's decisions are made in the presence of uncertainty. This leads to the derivation of the stochastic first-order conditions, which are the familiar conditions that the marginal product of each input must equal its price, and that the marginal value of capital must equal its cost, adjusted for the risk premium.

4. The fourth part of the paper discusses the theory of the firm in a general equilibrium context, where the firm's decisions are made in the presence of other firms and households. This leads to the derivation of the general equilibrium first-order conditions, which are the familiar conditions that the marginal product of each input must equal its price, and that the marginal value of capital must equal its cost, adjusted for the risk premium, and that the marginal utility of consumption must equal the marginal cost of saving.

5. The fifth part of the paper discusses the theory of the firm in a general equilibrium context, where the firm's decisions are made in the presence of other firms and households, and where the firm's decisions are also affected by government policy. This leads to the derivation of the general equilibrium first-order conditions, which are the familiar conditions that the marginal product of each input must equal its price, and that the marginal value of capital must equal its cost, adjusted for the risk premium, and that the marginal utility of consumption must equal the marginal cost of saving, adjusted for the tax rate.

6. The sixth part of the paper discusses the theory of the firm in a general equilibrium context, where the firm's decisions are made in the presence of other firms and households, and where the firm's decisions are also affected by government policy, and where the firm's decisions are also affected by the firm's own investment decisions. This leads to the derivation of the general equilibrium first-order conditions, which are the familiar conditions that the marginal product of each input must equal its price, and that the marginal value of capital must equal its cost, adjusted for the risk premium, and that the marginal utility of consumption must equal the marginal cost of saving, adjusted for the tax rate, and that the marginal value of capital must equal its cost, adjusted for the risk premium, and that the marginal utility of consumption must equal the marginal cost of saving, adjusted for the tax rate.

7. The seventh part of the paper discusses the theory of the firm in a general equilibrium context, where the firm's decisions are made in the presence of other firms and households, and where the firm's decisions are also affected by government policy, and where the firm's decisions are also affected by the firm's own investment decisions, and where the firm's decisions are also affected by the firm's own investment decisions. This leads to the derivation of the general equilibrium first-order conditions, which are the familiar conditions that the marginal product of each input must equal its price, and that the marginal value of capital must equal its cost, adjusted for the risk premium, and that the marginal utility of consumption must equal the marginal cost of saving, adjusted for the tax rate, and that the marginal value of capital must equal its cost, adjusted for the risk premium, and that the marginal utility of consumption must equal the marginal cost of saving, adjusted for the tax rate.



POWROT Z POLOWANIA

wprzódki wyjechał urlopem za interesami do Paryża i do Londynu.

W miesiącu Sierpniu M. Sadyk Pasza już był w Warnie i w Burgas; w pierwszym z tych miast zastał pułk drugi, nieubrany, nieumontowany, nieuregulowany; ale niechętny do wyprawy zamorskiej, w ciągłej korespondencji przez telegraf z Londynem; czy ma, czy nie ma słuchać dawanych mu rozkazów przez Rząd Turecki? Sprowadzony ten Pułk pod Burgas gdzie już się znachodził Pułk pierwszy; trochę się zżymał, brykać chciał, ale w końcu się uchodził — ubrany, umontowany i uregulowany, wyglądał na bardzo porządną pułk.

W pierwszym Pułku na same wspomnienie, że idą na nowe znoje i boje, duch odżył, zakipiła hulaszczność, i zaelektryzowała przybyły orszak nowych braci.

W takim stanie i w takim usposobieniu zastali te obydwie Pułki, przybyli do obozu pod Burgas Xiążę Władysław Czartoryski i Adam Mickiewicz — Piękna to była chwila, jedna z najpiękniejszych życia Kozaczego Ottomańskiego, powitanie między sobą wielkiego Męża Polski, Litwy i Rusi, wielkiego Męża Sławianszczyzny; oraz młodszego Syna Naczelnika Sprawy Polskiej, niezłomnego Patriarchy, kilku pokoleń.

Piętnaście sotni młodców grzmiało pieśnią wieszczą, dla wieszczą i gościa w tych krajach, o których on śpiewał; piętnaście sotni koni rżało do tych krajów, które on rozbudził, rozognił Odą do Młodości — Mo-

POWRÓT Z POLOWANIA

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

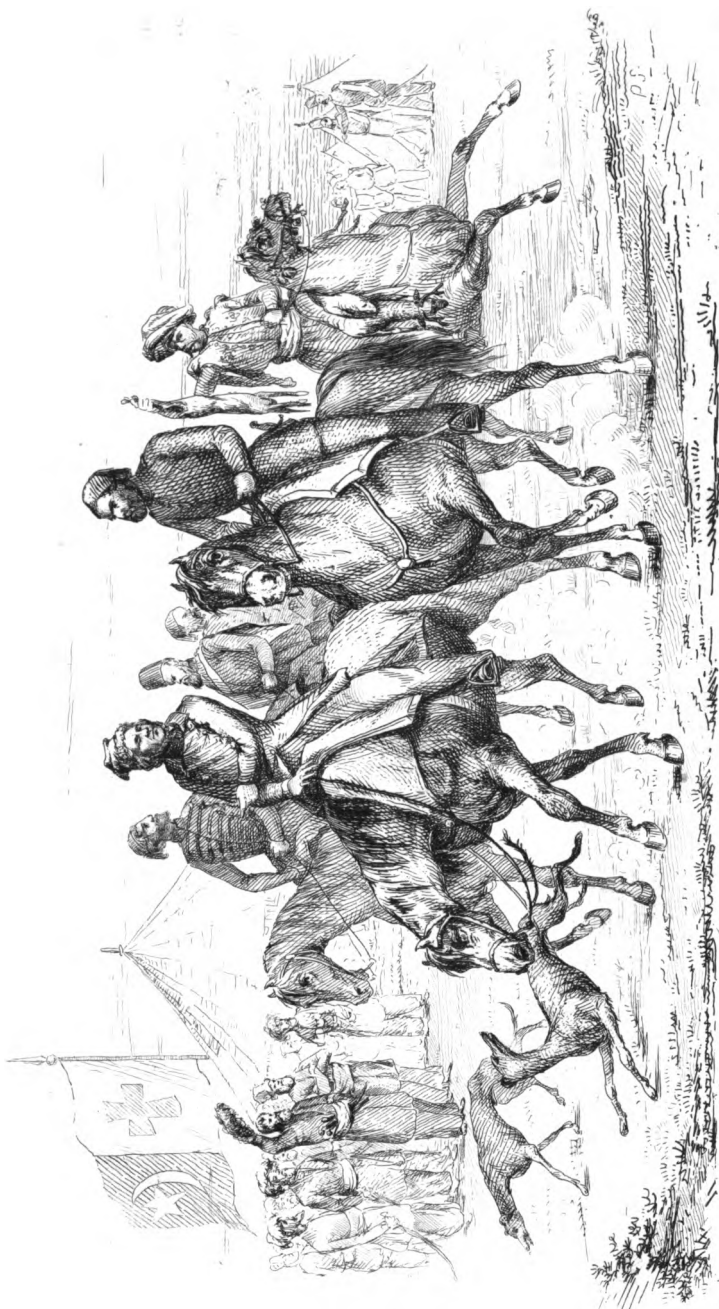
... ..

... ..

... ..

... ..

... ..



POWROT Z POLOWANIA

łód'ce i konie na jedną nutę grzmieli i rzeli razem; razem z Adamem Mickiewiczem, na Ruś do Polski na Litwę — skoro mamy Adama Mickiewicza!

Zmarł Wielki Mąż tam, gdzie dziś Kozacy żyją — a zmarł z ostatniem słowem w ustach, z ostatniem tchnieniem w piersiach, błogosławiąc Polsce i téj młodéj dla niéj Kozacyznie! — Ciało jego gdzieś tam w czużynę zawieźli — ciało w proch się obróci; ale duch jego, pamięć jego w Kozakach, z Kozakami zostawać będzie zarówno ze czcią wojskową ze sławą Kozaczą z wiarą w świętość jéj posłannictwa.

Słuszne, przeważne nawet powody nakazywały wówczas M. Sadykowi Paszy, bronić i tego znamienia i téj Organizacyi, odbywającéj się na ziemi tureckiej. Statystyci Koronni zapomnieli o małej etnograficznej kwestyi 14° milionowego ludu ruskiego, który nie zrozumiawszy ich nawet na sławnym Soborze prąskim, mógłby znowu jak w 1831 r. przeszepnąć półgębkiem: « Polski Moskali przysli » — tak jak Mazur lub Krakowiak Kozaka czy Rusina, zrodzonego nad Bohiem, Dnieprem lub Dźwiną, choćby polskimi nakrytego Orłem, zawsze uraczy mianem Moskala — Zamiast jedni i drudzy poznać się i poczuć wzajemnie kością z kości Lachów i Polanów, zadać fałsz przedajnej historii, z pomocą której zaborcza Moskwa chce dowodzić wspólności rodu i miana z Rusinami, a więc i prawnej nad niemi supremacyi mongolskiej polityki, prawodawstwa, obyczajów, oraz szafowania krwią i wolnością ludów jak trzódami. My przecież na przekorę prawdzie, rozsądkowi

i własnej potrzebie, trwamy w tém co w nas dawniej wszczepiali bardzo uczeni i świątobliwi kapłani, a później, uczeńsi od nich jeszcze Niemcy na żołdzie, na stajni i obroku Moskwy — to też w 1830 roku, 12,000 Gwardyj litewskich, z czystych i niewinnych Rusinów złożonej; wspaniałomyślnie i dumnie sparlamentowano — Kiedyż nareszcie przydzie rozum, żal i poprawa!

Wojna przechodząc Prut mogła tylko zetknąć się z Rusinami, i przeciw ku Kijowu i Wilnu, a nie na Warszawę i Kraków; gdzież więc logika, nad Dunajem, dla ludu Ukrainy i Rusi polskie Kadry? A lud ten wyglądał, wzdychał, i nie zważając na roztropne rady, nie czekał — zapraszał do siebie w goście po swojemu, wiążąc carskich Popów, Isprawników i Zasiadateli — toćby on i miliej swoje pułki, swoje barwy i swoje spisy, był zapewne gromkiem Sława Bohu Mołod'cy! powitał; a Polskaby swoje zrobiła!

Wówczas należało być równie gotowemi i w Koronie, by zaśpiewać Wstań biały Orle wstań! albo Jeszcze Polska niezginęła — ale nie odłamać skrzydło młodemu Archaniołowi a przykleić do papierowego latawca, w nadziei że oba razem czy który pierwszy z nich zaszybuje pod obłokiem, nad Wawelem, Ostrobramą lub Kijowską Ławrą. Archaniół z amputacyi się dotychczas goi i wygoi, ale znamiona tej już pogrobowej Organizacyi bodaj czy sprawie pomogły, nim się znowu w papier obróciły — *Wiadomości Polskie* same pisały że to pokój przyspieszyło.

Nic się bynajmniej niesprzeciwiało, aby pozycyją

legalnie przed Europą, dla drugiego Pułku uzyskaną, z jego bytem zachować — Można było przy nim, z nim, z niego, dawać kadry do Dywizji Anglo-polskiej, bez suprymowania jego imienia, przy jawnie już wówczas negocjującym się pokoju a straszaniu Rosyi przez Niemców Polską kwestyą. Chrzesz ognio-
wy tego pułku w Krymie czy w Azji był rzeczą po-
żądaną, i dla uświęcenia jego znamion i dla zbrata-
nia obu pułków wspólną służbą i wyprawą. Nieczę-
ściem tak się nie stało — a Sadyka Paszę obrzucono
pociskami, że widząc jaśniej, chciał też praktyczniej
rzeczmi pokierować.

Na żądanie Sprzymierzeńców Kozacy nie popłynęli
za morza — Sprzymierzeńcy rzekli: Oniby nas po-
ciągnęli dalej jak chcemy; i tak się też stało jak oni
chcieli. W ostatnich dniach października Pułk drugi
Kozaków przeszedł na żołd Angielskiego rządu i zo-
stał wcielonym do Dywizji Anglo-polskiej — Przy-
brał on zaraz nazwę pułku Szaserów, a połowa jego
została przerobiona na piąty Ułanów, choć jeszcze czte-
rech piewszych ani śladu nie było — Tym sposobem
rozłączyły się losy polityczne obydwóch pułków.

Pułk pierwszy został przy swoim Sztandarze, Pułk
drugi zrzucając nazwę którą mu nadała Irade Sułtań-
ska, przestawał być pułkiem Kozaczym, i dobrowolnie
się rozwiązywał ze swojej exystencji pierwotnej,
przed wyrokiem Sułtana — wcieliwszy się do Dywizji
Anglo-polskiej, jój losy musiał dzielić.

Przy rozwiązaniu Dywizji Anglo-polskiej, Pułk
drugi Kozaczy już dla Turcyi nie istniał — robiła ona

jednak wielkie, niestłuchane nigdzie miłosierdzie, wynagradzając, dając przytułek, żołąd i żywność tym żołnierzom, którzy Turcyi już nie służyli i służyć nie chcieli.

Pułk pierwszy Kozaków poszedł do Islimnii na zimowe leże i tam kwaterował aż do zawarcia pokoju.

Po zawarciu pokoju w roku 1856, Pułk pierwszy w miesiącu Czerwcu, zawołany został pod Szumłę, do obozu pod Sałmanem nad Kamczykiem — Sotnie nieregularne powróciły do domów. Tam z rozkazu Seraskicra Mehmed Ruszdy Paszy, sotniom regularnym i nieregularnym rozdane zostały medale z patentami za kampanję nad Dunajem. W rozkazie Seraskier Pasza wyrażał się bardzo pochlebnie o wierności dla Panującego i Państwa, Kozaków pierwszego Pułku.

Pułk dostał także pewną ilość dymisyj, tak jak i inne pułki Ottomańskiego wojska, z rozporządzeniem aby liczyć lata służby podwójnie, za czas kampanii, tym którzy zaciągnęli się do pułku w początkach jego organizacyi,

Pułk został na leżach w Szumli, Mehmed Sadyk powołany został do Stambułu. Dywizya Anglo-polska już była rozwiązana, część żołnierzy i oficerów składających ją opuściło Turcyję, druga rozproszyła się po państwie Ottomańskim, inna zaś została jeszcze w koszarach Hajdar Pasza, w Skutary — z tych większa część przeznaczoną była na kolonizacyję ziem Wielkiego Wezyra w Sandzjaku Rumelskim. Zmiany

zaszły w Miusteryjum, miejsce Seraskiera, zajął na nowo Hassan Riza Pasza a posadę Ministra Spraw Zagranicznych Edem-Pasza, były komendant Dworu Wojskowego Sułtana.

Zaszło postanowienie aby pułk Kozaczy był posłanym do strzeżenia granic od strony Grecyi.

Na przedstawienie Mehmed Sadyka, dozwolono mu zawezwać ochotników, z Dywizyi Anglo-polskiej rozwiązanej, do nowej służby Sułtańskiej, na prawach i przywilejach pierwszego Pułku Kozaków, do służby granicznej.

Była możność zorganizowania : jazdy, piechoty, artyleryi a nawet raketników. Miusteryjum było jak najlepiej usposobioném, ale zaszły przeszkody i najtrudniejsze gmatwaniny ze strony samychże Polaków, Pretendentów i agentów rozmaitych partyj i rozmaitych osób — rzucano baśnie ubliżające godności, wierze, zdrowemu sensowi — bałamucono żołnierzy obietnicami a nawet pieniędzmi, tak że M. Sadyk Pasza zmuszonym się widział oświadczyć; że niewidzi możliwości organizowania więcej nad jeden Pułk jazdy, i że w Sтамбóle niemożna będzie więcej zebrać jak trzy szwadrony. Zrobił on to aby nieciągać imienia polskiego przed opinią publiczną, o ile można niepokazywać światu nierozumu, rozprzężenia i oziębłości Polaków dla Turcyi; która tyle robiła i robi dla téj Sprawy swoich dawnych sprzymierzeńców ciągle odpychanój przez nowych.

Na Organizacyją tego pułku Dragonów wyszła nowa Irade Sułtańska, którą obacz w Części III^{ej}.

Digitized by Google



PUŁK II^{ty} DRAGONÓW KORPUSU KOZAKÓW
OFICER PO OBOZOWEMU, SZTABS-OFFICER W PARADZIE.

Po raz drugi Pułk pierwszy Kozaków, swoją wiernością, honorowem i rycerskiem postępowaniem stawiał na nogi, drugi Pułk kozaczy — bo Dragony nie są czem innem, tylko drugim pułkiem Kozaków — Organizacja dzisiejsza czy też reorganizacja ma tę niezaprzeczoną wyższość, że jest na korzyść, na powiększenie Korpusu kozaków, na ziemi tureckiej jedynie możebnego, a nie na jego pochłonięcie i zniknięcie, jak była pierwsza.

Ledwie stu Polaków z rozwiązanej dywizji Anglo-polskiej weszło do Dragonów, reszta do pięciuset dopełnioną została Tatarami, Kozakami z Dobrudży, Bółgarami, Serbami, Francuzami nawet i dymissionowanemi z pierwszego pułku, których Mehmed Sadyk potrafił dostać kosztem i mozołem; tak jak przy organizacji pierwszego Pułku, którą śmiesznością walczone, a jednak z niej korzystano.

W przeciągu czterech tygodni szwadrony były ubrane, uzbrojone, wymusztrowane i posadzone na koń; odbyły rewiję przed Seraskierem, przed Wielkiem Wezyrem i Dygnitarzami Porty — na Bajram prezentowane były samemu Monarsze; Dowódca dragonii podpułkownik Lange i oficerowie dali dowody niezaprzeczone, gorliwości i praktyczności.

Pułk ten dostał sztandar z półksiężcem, gwiazdą i krzyżem srebrnym na amarantowém polu. Drugi to sztandar paktu Islamizmu z Chrześcijaństwem w służbie Wielkiego i Wspaniałomyślnego Sułtana Abdul Medżyd Hana. Reforma nie w słowie ale w czynie, nie płonna obietnica, ale symbol zrównania Chrześcijan



THEY ARE THE ONLY TWO PEOPLE
WHO REMAIN IN THE HOUSE AT THIS TIME



PUEK II^o DRAGONÓW KORPUSU KOZAKÓW
OFICER PO OBOZOWEMU, SZTABS OFICER W PARADZIE.

z Muzułmanami, prawem noszenia miecza w Państwie stworzoném podbojem.

Na skończenie organizacyi Sadyk Pasza został mianowany Beglerbejem Rumelii (17) i posłany na Dobrudżę dla spisania Redyfów (18) do pułków kozackich — Kozacy Dobrudzcy zobowiązali się dać trzy sotnie a Kubańscy jedną na czas wojny, lub na zawołanie Cesarskie.

Tym sposobem Korpus kozacki doszedł znowu do szesnastu Sotni jazdy, wynoszących dwa tysiące dzielnych jeźdźców — Organizacyja jego silna, dla poddanych tureckich powabna, dla Słowian narodowa, i przyszłość jego zapewniona.

Pułki kozackie już ruszyły ku granicom Grecyi, mają zająć posterunki wzdłuż granicy od Wolo nad Śródziemném morzem aż do Prewezy nad Adryjatykiem. Kwatera główna i zakłady mają być w Laryssie (Jeniszehir). Na Redyfy czyli zapasne sotnie i na rekrutacyję do pułków przeznaczone Dobrudża i Niz.

Cztery lata jak Kozactwo stoi przy swoim sztandarze, z wiernością dla Swego Monarchy, z prawdą w służbie dla Państwa; ze czcią i godnością dla swego własnego imienia — Czekaj i czekać będzie dobrych losów; z miłością dla Kraju, z wiarą w szablę, z nadzieją w Bogu.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ.

CZEŚĆ DRUGA

OBEJMUJE :

- I. MATEO RASZO, powieść.
- II. DZIEDO BAJRAKTAR, powieść.
- III. MARTA MOMICA, ballada bółgarska.
- IV. LEGENDA JAMBOLSKA.
- V. MANSUR-OGHŁU, powieść.
- VI. KOKONA IWANKA, powieść.
- VII. NOWE PIOSNKI KOZACKIE I UKRAINKI.

I

MATEO RASZO

**OPOWIADANIE BÓLGARA
ŻOŁNIERZA Z PIERWSZEGO PUŁKU KOZAKÓW OTTOMAŃSKICH.**

PISANE W SAŁMANIE NAD KAMCZYKIEM

Dnia 20 Czerwca 1856 roku.

MAIIG PASTO





I

« Nazywam się Mateo Raszo — kto i z kąd byli moi rodzice tego nie wiem — czy mnie swoją piersią karmiła Tundżańska (1) wilczyca, czy niedźwiedzica Bałkańska do snu kołysała; i tego nie wiem, nie pamiętam — Pierwsza pamięć moja zasięga :

Na szczycie Jowan-Derwisz Bałkana, dwa sępy koło mnie krakały pieśń piastunki, u spodu w jarudze wilczyca dopłakiwała za nocą pieśń żałoby; zbudziłem się — kto mnie tam zaniósł? nie wiem, nie pamiętam — całými oczami spojrzałem w około siebie, słońce rzuciło kąpiel, już całkiem wychyliło głowę z morza, a morze i jemu i światu za zwierciadło stanęło.

Wzgórza za wzgórzami jak domy wielkiego miasta się piętrzyły; jarugi jak ulice krzyżowały się w prawo i w lewo — Kamczyk niby struga srebrna, sączył się po dolinie; a drzewa wydawały się oku niby krzewy, ogrodu.

Patrzyłem bez strachu, bez zadziwienia na to wielkie miasto Boże; i ja istota Boża, zapamiętam ten świat Boga wielkiego — i nie był mi dziwnym, bo czy niewidziałem, czy niepamiętałem świata małego, świata ludzkiego.

Oczom, duszy, dobrze było, ale głód dokuczał; patrzałem na sępy, zęby mi klamkały, wabiłem ich do siebie, może i one tę samą myśl miały, bo mi patrzyły w oczy; mnie niemoc, im strach niedozwolily polecieć we wzajemne uściski; ale to spotkanie zostało mi w pamięci.

Nagle pojawił się człowiek na szczycie góry; zdał mi się ogromniejszym od samej góry; sępy uleciały a jam wyciągnął ręce ku niemu — wziął mnie i niósł daleko, daleko, przez góry i jarugi, do jaskini głębokiej i szerokiej, i to mnie więcej strwożyło jak wielki świat Boży — tam było wielu takich ludzi, jak ten co mnie przyniósł; drzałem, ale nakarmiono, napojono i zasnąłem.

Od tego czasu już wszystko pamiętam, moi opiekunowie, moi piastunowie byli Daghlar-begi Xiążęta gór i lasów, gracze w życie ludzkie — stawiali swoje, brali cudze, za złoto za srebro, a często za nic; rosłem i wzrosłem między niemi na Daghlar-bega.

Dziwna to była mieszanka ludzi, różnej wiary, różnej narodowości — ze wschodem słońca Ałach Ekher! mieszał się z Hospody Boże; imię Mahometa z imieniem Chrystusa! kłaniano namazy i śpiewano Kyryje Elejzou.

Tu Żyd, Cygan, Bółgar, Kurd, Pehliwan, Manow,

Arnaut, Tatar, Kozak, Grek i Arab; wszystko to było związane braterstwem Dablarbegstwa.

Wielkie to bractwo siało trwogę i postrach na okolicę, wydało wojnę mieszkańcom i rządowi — ani zawieszenia broni, ani pokoju niebывało.

Ormianie nam służyli za szpiegów i przestrzegaczy, ale w bractwie żadnego z nich nie było, bo oni za złoto gotowi byli na szubienicę, ale w żelazo, w ołów bawić się nie lubią.

Arnauci (2) to byli najwierniejsi, ale zawsze posługaczami za żold; oniby i na tamten świat gotowi w służbę, byle im żold podwyższono, istni to sprzedawcze płuc ludzkich.

Od Pehliwańskiego Ajdos do Bólgarskiej Sofii, w Czyrpańskich jarugach, w borach Edreńskich, nad Dunajem, w stariej Felibe i w samym Stambóle; popytajcie się czy znają imię Matea Raszo!

Mumdzy i Kijatyb Ogłtu to byli czeladnicy przy mnie, Wali Ruszczucki i Arabski Szybli, musieli mi ustępować drogi; bo gdzie im trzeba było poczetów, tam ja sam się sprawilem — i nigdy z zasadzki, nigdy w cieniach nocy, ale w szczerém w otwartém spotkaniu; czy to przy świetle księżycy, czy przy świetle słońca, czy w zapalonym przezemnie pożarze, a zawsze przy świetle.

Popytajcie wielu Zabtyjów i Sejmenów poginęło z mojej ręki? ale żadna niewiasta, żadne dziecko, żadna bezbronna istota.

Deli Mehmed sławny Buluk-Baszy Edreński, z och-

tą pędził w pogoń za Muundzym, a koń mu chromał kiedy nakazano śledzić Matea Rasza.

Kir, Serdary, nie raz, nie dwa przejeżdżali koło mnie, i żaden z nich nie sięgnął ręką do szabli i pistoletu, ale każdy jeśli nie powiedział « Selam Alejkum » to przynajmniej zamruczał « uhur-oła » (3) i jechali swoją drogą a ja swoją.

I tak mi przechodziło życie — miałem złoto, miałem srebro, wszystkiego miałem pełno z przelewką; ale sam jeden, sam jeden tylko byłem! bez przyjaciela, bez rodziny — bo Dahlar-Begi to jak psy, razem na trop, razem na zwierza, razem go rwać; a potem każdy z osobna, warczał jeden na drugiego — takie to braterstwo Deglar-Begów!

Koń mi nawet niebył towarzyszem, przyjacielem jak żołnierzowi, bo co chwilę musiałem jednego rzucać a drugiego brać.

Serce miało kogo nienawidzić, nad kim się paścić; ale nie miało kogo kochać, a moje serce kochać potrzebowało.

Przeniósłem moje łowy pod sam Stambół — jednego dnia trzech kawasów zamordowanych pod murami miasta, karawana dwudziestu i czterech Ormijan obdarta z tysiąca kiesi dobrego złota około Hałmały; dwóch Greków zbrojnych zabitych o pół mili od Edreńskiej bramy wśród białego dnia — broń, konie i łupy wszystko zostawione na drodze; wszystko to dopełnione przez jednego Daghlar-Bega — i przez obdarte Ormiau rzucone w rozgłos imię Matea Rasza,

było dostateczném, by rzucić trwogę i popłoch w wielkie miasto; tego chciałem.

Posłano rozjazdy na wszystkie strony — jeździli, ale żaden niechciał się zdybać z Mateą Raszo; szukali djabła, ale tam gdzie go niebyło, gdzie wiedzieli że go nieznajdą.

Obiecano nagrodę za moją głowę; ale nikt się po nią niespieszył, tak jak najpobożniejszy niespieszy do raju przez obawę piekła.

Przez Greków za opłatą dawałem przepustki, za którymi podróżnych przepuszczałem sam, bo sam jeden byłem. Ormianie mieniali towary na piastry, Kjajowie czyflików przywozili mi daninę; a ja zapewniałem opiekę. Czobany, Kurudżowie (4) okolic, to byli moi słudzy.

Panowałem — i więcej mi wierzone i ufano, mnie jednemu Dagħlar-Begowi; jak Muszyrowi Zabtyjów i jego strasznym Arnautom — tacy to ludzie! taki świat!

Do takiej sławy doszedłem, że Kapudan Pasza ogłosił: « że jeśli się zdam na łaskę i nielaskę, cała przeszłość moja będzie zapomniana; wszystko przebaczoném zostanie » przyrzeczono swobodę i opiekę w imię Kapudana Paszy.

Przez ciekawość, a może i przez nudy, (nikt się już nieśmiał zemną mierzyć, a wszyscy się bali), jednego dnia ja Dagħlar-Beg konno i zbrojno zajechałem do Pałacu Kapudana Paszy.

Potężny to był Pasza; szwagier Monarchy, Mehmed Ali i któżby go nieznał; wiedziałem że niedawnými

czasy Sławianin jakiś z dalekiej krainy, chorujący na rycerstwo przybył do Stambólu i u Kapudana prosił, by go rzucono na brzegi Czerkiesów—chciał wojować Moskali.

Kapudan wysłuchał, pomyślał i kazał zawołać Tumruk Agę (5).

« Czterech największych złoczyńców z marynarki na majtków i jednego jeszcze większego na Rejsa » (6).

Wola Paszy była wypełniona; wprowadzono pięciu złoczyńców okutych w kajdany, na rękach, na nogach i na szyi. Tumruk Aga, schylił się ku ziemi :

« Wszyscy pięciu wskazani na śmierć; pięćdziesiąt » zabójstw popełnili; a ten jeden dwadzieścia i osiem. »

Pasza popatrzył im w oczy — « To dobrze, zdjąć » z nich kajdany, przyodziać, nakarmić, dać mój własny Kiutiuk (7) i wszystko co potrzeba, ale hojnie » po mojemu. »

Obrócił mowę do złoczyńców: « tego wojaka rzucić » na brzegi Kaukazu i od niego przyniesiecie świadectwo że tam jest; wam przebaczenie, wolność i dostojęstwa nawet — jak nie, nazad do więzienia i śmierć, jakem Mehmed Ali; co przyrzekaun tego do trzymam, burza się zaczyna dalej w drogę. »

Tak się stało jak chciał, a dotrzymał co przyrzekł. Złoczyńcy dziś wolni, w urzędach i dostatkach. Takiemu panu, można w erzyć; wierzyłem, ufalem —

Zaledwem wyrzekł: « Mateo Raszo! » natychmiast mnie wpuszczono.

Paszowie siedzieli dokoła na sofach, cudzoziemcy,

dragomani i frankowie na krzesłach, Ormiany, Sarafowie (8) i greckie faktory na hasyrach (9). Pięknie tam było; wszystko od jedwabiu i złota, a w ustach cybuchy o bursztynach i brylantach.

Wielki to pan i z serca i z postawy i z czynu; wszedłem, ucałowałem go w połą szaty, rzekłem : « Mateo Raszo jestem, oddaję się na twoje słowo. »

Odpowiedział : « dobrze, » — obrócił się do przytomnych : « to mój człowiek, jego głowa to moja głowa, » jego swoboda, to moja swoboda, » zawołał Kjaję; « Dać mu kartę bezpieczeństwa, to mój człowiek » a potem do mnie :

« Mateo Raszo, twojemu przyrzeczeniu wierzę, idź i rób co ci się podoba, spokojny jestem o ciebie. »

Wyszedłem z zapomnieniem wszystkiego co było; jak nowo narodzony, z radością w sercu, z cnotą w myśli i w chęci.

Ożeniłem się, mam dzieci — mojęmi dostatkami wspomagałem tych wszystkich których nędza mogła popchnąć do złego i tak się wywdzięczałem.

Takto ludzie Wschodu umieją przeradzać ludzi, a czemuż takich niewielu jak Mehmed Ali?

Tak żyłem lat dziesięć, jak uczciwy człowiek; było mi dobrze, lepiej jak u Daghlar-Begów; rodzina mi była drogą i ludzie przyjaciółmi i świat przyjazny; ale czegoś mi niedostawało, czego? sam niewiedziałem.

Mój Opiekun został Wielkim Wezyrem — Pod jego Wezyrowstwem została wydana wojna Moskwie. Trze-

ba było wojska na wojnę i Wielkiego Wezyra zrobiono Seraskierem.

Jednego dnia pozwany zostałem do Seraskiera; sta-
wiłem się, uśmiechnął się :

« Mateo Raszo, rad jestem z ciebie, dotrzymałeś sło-
» wa, i jam dotrzymał, teraz trzeba jeszcze jedno : by-
» leś sławnym w złém, byłeś dzielnym Daghlar-Beg-
» gem; trzeba abyś był sławnym w dobrém. Sułtan
» nasz Pan wydał wojnę, pozwolił Chrześcijanom
» wziąć oręż; pod Mehmed Sadyk Paszą zbiera się
» Pułk kozacki; idź tam i zostań dzielnym żołnierzem. »

Z Adjutantem Seraskiera poszedłem do Mehmed
Sadyk Paszy i zapisałem się do kozaków.

Dusza moja z radości skakała widząc ten nasz Baj-
rak; po lewicy na czerwonym tle srebrny księżyc i sre-
brna gwiazda, godło naszego Padyszacha, naszego
Pana; po prawicy złoty krzyż, godło mnogich naro-
dów z pod Sułtańskiego berła; a te buńczuki przed
sotniami i te kołpaki z krasnemi płomieniami i te
cztery rękawy; i tego naszego Paszę na gniadój arab-
skiej Bedowii (10) i tego siwo-włosego Pułkownika, i
tę różną młodź Polską, Kozacką, Rumuńską, Bulgar-
ską i wszech Sławiańską!

I tu w Kozactwie jest nas trzydzieście i coś narodo-
wości i wyznań bez liku, tak jak u Daghlar-Begów;
ale tu jest braterstwo, bo się nie chowamy z tém co
robimy, ale szczyciemy się, bo nas tylko wróg nasze-
go Sułtana się boi, a inni lubią.

Miło nam wspominać : Deli-Orman, Sylistryję,
Giurgiewo, Bukarest, Braiłę, Dunajowe brzegi, i te

pustą Dobrudzę, nad Seretem, nad Prutem; ale czemuż nie za Prutem, nie za Dniestrem, aż gdzieś tam nad Wisłą i Dnieprem; kiedy o to ze łzami w oczach Kozactwo Boga, Sułtaua i Paszów prosiło?

Dziś na moich piersiach i medal zaszczytnéj zasługi błyszczą. — Wojna się skończyła, ale jeśli nasz Pasza do domu nie idzie, jeśli nie idzie do domu siwo-włosy Pułkownik i mój dzielny sotnik trzeciéj sotni, i Mateo Raszo niepójdzie. »

Jak przyjdziemy do Stambólu, żonę, dzieci, uścisknę; w połę szaty ucałuję Mehmed-Ali Paszę, powiem: Patrz na moją pierś która ci zaufała, zrobiłem coś chciał i zostaję z Kozakami, — a teraz prześwietny Paszo, posłużę za cześć Bólgarskiego narodu, aby pokazać że kiedy się nasza doła zmienia, jest za co i kochać naszego Sułtana i wiernie mu służyć — stary Raszo wytrwa teraz w dobrém kiedy w złém tak długo wytrwać potrafił. »

Bóg wielki, jego wyroki niepojęte, co się niestało, stać się może; za Prut za Dniester, do starego Kijowa i do młodszéj Warszawy w Sułtańskie imie z Bajrakiem kozaczym!

P. W. Wojna przeciw Rossyi 1831 r. rozbuziła wszystkich Sławiau — przeklęctwa miotane na Polaków przez Moskali i Xięży greckich, zaostrzyły tém-więcéj ich ciekawość.

Po wojuie węgierskiéj 1849 r. Serbowie i Bólgarzy z podziwieniem przypatrywali się i badali tych Lachów

co śmieli sami targnąć się przeciw takiej potędze jak Rosyja, i chcieli z ust ich posłyszyć, dla czego się zbuntowali?

Serbowie przez ściśle od 1840 r. z Polakami stosunki, poznali ich bliżej, a z doświadczenia i usług politycznych Polaków, wiele skorzystali.

Bułgarowie też się udawali do Agencji X. A. Czartoryskiego w Stambóle, z dobrym skutkiem, ale lud dopiero z pobytu Polaków w pośród siebie w Widyniu i Szunli, dowiedział się bliżej i o Warneńczyku i o Sobieskiego wojnach, i pobratali się z Polakami, a nawet kilkunastu między sobą zatrzymali. Dalmaci zaś i Kroaci dobrze i historiją i literaturę polską znają.

Polak bez apostołowania żyć nie może — co na sercu i na myśli, to i na języku — zmieniły się tedy znacznie wyobrażenia tych ludów o Rosyji i Sławianach, zmniejszyła się odraza do Turków; a w wojnie 1853 r. już więcej się oglądali na Europę jak na Rosyję i w znacznej liczbie zasilali Pułki kozackie, organizowane na ich ziemi pod znakiem krzyża.

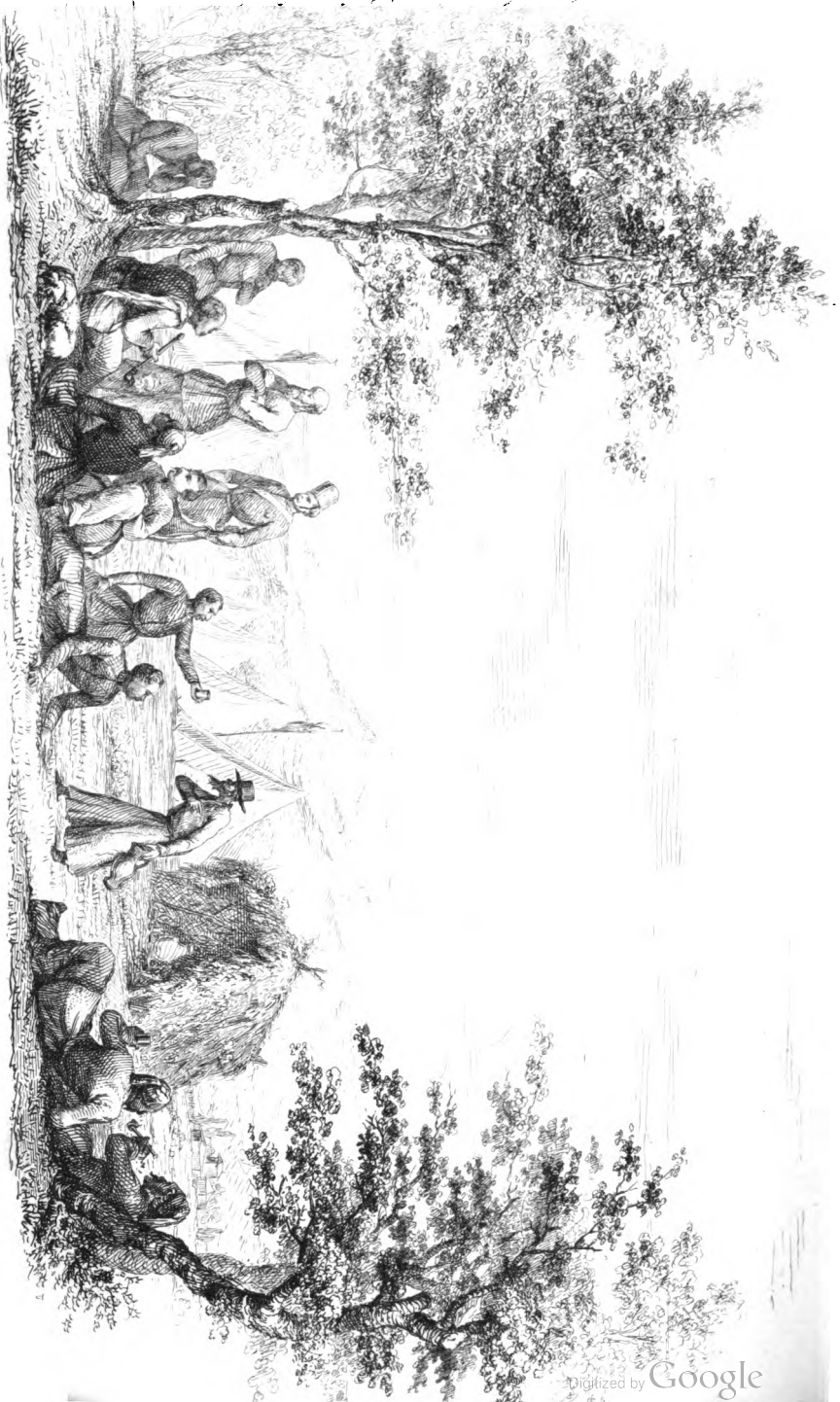
II

DZIEDO BAJRAKTAR.

POWIEŚĆ PISANA W SAŁMANIE NAD KAMCZYKIEM

dnia 15 Września 1856 roku.

CHIEFO BAYRANTAR



DEJEDO BAYRAKTAR



W Sałmanie nad Kamczykiem, kilkunastu oficerów i podoficerów pierwszego Pułku Kozaków Ottomańskich zeszło się pod drzewami niedaleko obozu i rozmawiali jak zwykle o rozmaitych rzeczach.

Obróceni ku wsi mieli przed sobą świeży grób' Wiktora Powelskiego, dzielnego młodzieńca z Pobereża z nad Dniestru; rzucił szeregi Moskiewskie, nieczekał, jak posłyszał że za Polskę, dla niego już był czas, nie doczekał się lepszych chwil; Bóg jako wybranego zabrał go do siebie.

Za wzgórzem widać dach domu gdzie mieszka Dowódzca, już dziad Ukrainy, przeżył złe czasy, doczekał się chwil nadziei, ale czy doczeka się spełnienia onój? Bóg to święty wie.

Na prawo, namioty Kozactwa złożonego z trzydziestu i jeden narodowości, tak jak było pierwsze koza-

ctwo przyprowadzone w kraje Nad Dunajskie przez Hetmana Mazepę i Pana Koszowego Konstantyna Horodyskiego. Turcy mówią: to te same Otuz-biry (trzydzieści i jeden, tak zwali dawnych Zaporozców), to te same Jeniczery Chrześcijańskie; Chwała Prorokowi, Chwała Sultanowi.

Rzę konie otuzbirów na jedną nutę, w jeden język; i otuzbiry dumki nucają jednym językiem, jedną nutą: nad Dunaj! za Dunaj!

W lewo błonia i mętny Kamczyk i droga ku Dunajowi.

Za niemi, zielone namioty Starszyny i chruściana buda bazarnika Sruła i loszek jak na prześmiewisko Berdyczowskiego Rauszera.

Każdy obraz inaczej na duszę się odbił i inną myśl duszy stręczył; ale ostatni rzut oka był dla Sruła i ostatnia myśl dla niego. Ostatnia jej nuta jemu się należała; zanucono:

Dawaj wina, dawaj porteru, dawaj ponczu! i Sruł dawał a dawał; a rozmowa wrzała, jak brzęk i szum wrzał w ulu, gdzie jeszcze Matka porządku niewprowadziła.

W tém gronie znachodził się stary Sotnik A.... B.... którego zwą Sztandarowym, kolegował on z Dowódcą w 1831 roku, ale widział i uczestniczył wypadkom jeszcze siedemnastego wieku. Bułki (niewiasty) i Momicie (dziewice) Sałmanu, zwały go Dziedo Bajraktar (sztandarowy dziad).

I kiedy w kwaterze, gdzie stał stary Sotnik, po miodowym miesiącu w małżeństwie, przyszły miesiąc.

ce solne i pieprzne, a stary Sotnik wierny podaniom szlacheckim i kozackim, wziął stronę bułki i *obizwał się jak Kozak na słodkim medu* « *Hulaj, hulaj moja młoda, Ja tebe do domu zawedu;* » mąż udał się do popów, do znachorów i znachorek aby ci wyrzekli, czy może być, żeby Dziedo Bajraktar wziął pod swoją opiekę młodą Bułkę?

Wszyscy się do Sałmana zjechali, a ledwie spojrzeli na Sotnika, jednogłośnie krzyknęli; nie, nie, i nie! Mąż przeproszał Dzieda Bajraktara całując go w ręce i w nogi, a Bułka skakała koło niego jak pietna-stoletnia Momicia.

Sotnik B. był to jeden z tych ostatków żelaznego plemienia Polski, które kiedy niekiedy, jak rzadkie kwiaty wyradzały się na stepach Ukrainy; żeby nam przypominać wieki Bolesławów i Jagiełłów, i wzbu-dzać wiarę w podania rycerskie, że tak mogło być, kiedy tacy byli ludzie.

Chłód, głód, niesien to mu jedno — na kule i na spisy szedł jak mnich błogosławiony na nabożeństwo; bez hałasu, bez krzyku, w milczeniu ale twardo — Takim był w 1831 roku takim i w 1856; żadnej zmian-y na licu, w postawie, w sercu, w odwadze, w czynie; taki sam, ten sam! — tylko w głowie pomąciły się zasady demokratyczne francuzkie, z humorem i z naturą kozackiego Uradnika — i w prawdach jego wyznania politycznego, taka się zrobiła mozaika z wszech-władztwa ludu z wszechwładztwem nahaja; że każde braterstwo kończyło się groźbą nahajki.

Sam siebie nierozumiał i nikt go nierozumiał; rzucił

ludzi i stanął przy Sztandarze jak cień Komandora w Don Żuanie.

Takiego samego widziałem na Wołyniu w Kulczynach na jarmarku, w naprędcie utworzonym teatrze w stajni żydowskiej karczmy, szeregowego z Brygady Pińskiej kawaleryi narodowej, umówionego do przedstawienia Komandora; dwie tarcice złożone w kąć i miotło zakrzywione w kabłąk, a wszystko odziane w prześcieradło, przedstawiało białego rumaka Komandora.

Było to w 1828 roku. Szeregowiec przyrzekł że rzuci w zapomnienie żołnierską rubasznosc, a będzie udawać Komandora, jak stary sotnik demokratę; siadł na konia — kant tarcic, to nie siodło kawalerzysty, bladł, ścinał zęby, wytrzeszczał oczy, jak prawdziwy upiór; nagle zatrzepotał się, padł na ziemię i powstawszy : « trzysta was djabłów z waszym koniem! » i rzucił teatr.

Taki i stary Sotnik, prawil o wszechwładztwie, o propagandzie równości, braterstwie; nagle chwycił za nahajkę « trzysta wy djabłów, nahajem pozabijam, w ziemię powkopuję, » i w kopał się przy chorągwi.

Obok starego Sotnika stał Wachmistrz H..., mąż nie ułomek, takżeż zabytek z 1831 roku, ale nie z siedemnastego wieku; peregrynat świata wojennego, politycznego i abstrakcyjnego; kosynier, demokrat, brat żołnierz, zjednoczeniec, zmartwychwstaniec, duchoborzec zwolennik Wielkiego Mistrza, Kapitan w Badeniskim, Watażka na Czerwonój Rusi, Inżynjer w Sycylii, Bombardyer w Poznańskiem, Dragon w Rzymie,

Legjonista w Medyjolanie, wolny strzelec w Pijemoncie, Huzar na Węgrzech, Granadyjer w Wenecyi; a zawsze butny polak, szlachcic polski, zawsze młody zawsze szlachetny, żeby miejsca niezabrać nikomu, zawsze od początku na nowo zaczynał; o niczem nie wątpił, bo ani razu niezwątpił o sobie, Wachmistrz Zwodu brodatych Lipowanów i sam pięknie brodaty.

Mowa była o porannym polowaniu — Wachmistrz H..... utrzymywał, klął się w djabła i świętego Sydora, że słyszał jak Pułkownika Kirkora koń podjezdek, zwany Karaś, zająca głosem gonił, i dodał: « A tak się zajadał jak francuz kiedy się obje fasoli i sałaty a przy sérze i pikiecie zaryczy Marseillaise. » Wszyscy słuchali i śmieli się.

Stary Sotnik pomyślał — i pod nosem brzdąknął: « Drugi raz w życiu, słyszę o koniu goniącym głosem zająca — ale tamten wraży syn, gadzina ! »

Choć cicho wymówił te słowa, Wachmistrz H. pobladł, zdrzął. — « Oj! pane starszy wże nebudu, nebudu. ! »

Każdy myślał, że to zwrótką kończącą opowiadanie; ale Wachmistrz H. wpadł w zadumanie, milczał — stary Sotnik takż się zadumał, rozmowa się urwała; trzeba było nowych pełnych szklanic Srula żeby podstroić muzykę głosów.

Gadano opowiadano — od Wielkiego Xięcia Konstantego, tego A i Z wspomnień i opowiadań niemal wszystkich oficerów wojska Królestwa Polskiego Kongresowego, zstąpiono do rozbioru rozmaitych stopni siły.

Wachmistrz B..... niegdyś deputowany na Sejmie Poznańskim opowiadał :

« Że jakiś Niemiec Szpichaber, mejster marynarz Królewski Pruski, rejterując się przed pijanym Pleszowiakiem, piersiami wywrócił mur półtora łokciowy, upadł ; a kiedy Pleszowiak skropił go kijem, takięj dodał siły popędowi rejterady, że przebił murawę, nasyp i wpadł do głębokiego lochu, i niewiém coby z nim było, jakby głęboko była siła jego wepchnęła, gdyby Pleszowiak był skoczył za nim do lochu » — A że mąż statysta dodał : « przyznajcie panowie, że z takim popędem z taką siłą w marynarzach, Marynarka Pruska pójdzie górą, a Święte Przymierze zyska nową potęgę ; »

Stary Sotnik przerwał :

« Co to wasze Niemcy, Boże pozał się o nich mówić ; żeby to kto widział jak ja, kiedy nasz sławny Lisowski, dosiadłszy kasztana lisowczyka jak i on, swojemi i końskimi piersiami palisady rozbijał ; palisady z dębowych częstokołów na dwoje kłutych ; a jak wpadł, to tak głowy ścinał hajdamakom jak makówki ! i kiedyśmy za nim weszli, to już było tyle głów na ziemi ; że i stąpić niemożna było bez potrącenia głowy, a za trupami to i iść niepodobna było ; to mi nie niemiecka siła ! naprzód, naprzód, moi Panowie ! »

Któryś się odezwał :

« Ale cóż Sotnik wygaduje o Lisowskim, o Lisowczykach, jak by to było wczorajszego dnia ; Lisowski przecie wsławiał się za Zygmunta III^{go} w czasie siedmioletniej wojny.

« Ja tam o waszych Zygmuntach arystokratkach niesłyszałem i słyszeć niechcę; czy wojna trwała siedm lat czy więcej tego nierachowałem; ale wiem, że Lisowski był moim Jenerałem w Achtyrskim huzarskim pułku a Dywizyją komenderował Bauer. »

« Znowu anachronizm Sotniku; Bauer ów sławny hulaka i zabijaka, komenderował jednym pułkiem huzarskim Pawlogradzkim, kiedy jego kolega Żegulin, tak jak on komenderował pułkiem Olwijopolskim huzarów; jeszcze teraz śpiewają pieśni o nich. »

« Ja i tego znam, to syn; kochał się w Szwarcmannie Z... tęga to była baba jak była panną. »

« Czyż mogłeś ją Sotniku pamiętać panną kiedy jój syn w 1831 miał lat siedemdziesiąt? »

« Tak, tak i tego znam, jak z młodym Bauerem jeździliśmy do Wołczyńca; to był dzieckiem Sewerynek. »

« No, to teraz już się zupełnie pomięszało Sotnikowi w głowie; przecież mamy tu broszurkę, że Ojciec tego Bauera dowodził jazdą Piotra Wielkiego przeciwko Karolowi XII pod Póltawą, a to było roku Pańskiego 1710 Sotniku! »

« Być może, tak, ten sam Bauer dowodził jazdą, kiedy Balmain i Tekieli, dwaj Jenerałowie Katarzyny Carowej, zniszczyli Sicz Hajdamaków; Lisowski był z Pułkiem! »

« To i Sotnik może tam był? »

« A jużci byłem i biłem; tego gadzinę Szorca, co to ze wszystkich sobie podrwiwał, i mnie chciał w szory ubrać; jakém trzasnął w ucho! to na miěj-

scu wyzionął ducha; nietrafił do lochu jak Pruski marynarz, ale wprost jak psa, wynieśli na jatki sępom i wilkom. »

Przez cały czas tych przypomnień, Wachmistrz H. blady, drżący powtarzał : « tak, tak, tak było, to prawda » — a w końcu upadł — « Oj, oj, pane starszyj!

Wszyscy myśleli że to skutki Srulowej hojności, i idąc za polskiem przysłowiem, klin klinem wybijając, wmusili w niego gwałtem szklanicę jeszcze nektaru i orzeźwił się; ale rozmowa na chwilę została przerwana — zaczęto znowu :

« Cożeś to Sotnik nam nagadał? »

» Wszystko prawdę, macie i patrzcie! »

« Wyjął z zanadrza i rzucił kapszuk, Bóg wie jakiej barwy z paciorek, już i one wypływały; ledwie można było odcyfrować : « 1810 ROK W WIGILIJĘ ZARĘCZYN EWA ADAMOWI.

« Cóż to ma za stosunek z Bauerem, z Póltawą, z Balmainem, Lisowskim, Tekielim i Siczą Zaporozką? »

« Co za stosunek, co za związek? żebyście wy wiedzieli jaka ona była :

« Ona była hoża jak jahoda ,

» Myła jak na wesni pohoda ,

» A w rumańci taka syła ;

» Szczo wsi cwity pohasyła.

« Już miała być moją, dała mi ten kapszuk, dała—
Chodziliśmy po lesie na grzyby; co ona się schyli po

grzyba, to ja puc na ziemię i niby grzyb się nadstawię; a Ewusia nazad, i takeśmy się bawili; aż tu ni ztąd ni zowąd wilczyisko ogromne, wściekle, na Ewusię skoczyło; ja do niego, jak palnę w skroń! na miejscu bez ducha został. »

Wachmistrz H... zawył jak wilk au, au! i w nogi, stary Sotnik za nim : « A tuś mi przeklęty! »

Ledwie Sotnika zatrzymano — Wachmistrz H... poleciał do sotni. Dziedo Bajraktar iskrzył oczyma jak błyskawicami, ręce w dłoniach kurczył aż trzeszczały, i w kułaki ścisnął, jak gdyby chciał świat zmiąć, zdruzgotać — Nie można mu było dać rady, uspokoić; aż któryś spytał :

« A z Ewusią Sotniku co się stało ? »

» Umarła z przestachu. » — I zaczął płakać tak gorzko, tak rzewnie, jakem go widział już płaczącego w Niepołomicach po przejściu Kozaków jazdy Wołyńskiej, z lewego na prawy brzeg Wisły, po złożeniu spis z bronowemi zębami w niemieckie ręce. Jakim był wówczas, takim był teraz, bo tak kochał Ewusię, jak kochał Kozaków jazdy Wołyńskiej.

Płakał, zostawiono go by się wypłakał; bo już więcej tak sercem może i niezapłacie. Było milczenie — Szklanice próżne, nikt nie powiedział nalewaj, a Srul nalewać nieśmiało — Wszystkich oczy i serca i dusze w starca były obrócone.

Jeden się odezwał : « Sotniku! wieleś cierpiał, długo żyjesz. »

Jakby się ocknął, zaczął rachować na palcach w myśli.

« Urodziłem się 24 grudnia 1703 roku. »

Nikomui nawet przez myśl nieprzeszło, to być nie-
może; każdy patrzył na łzy starca i powtarzał w sobie :
prawda, prawda być mysi, on płacze za kochanką,
jak płakał za Polską; nie rozumem rachowali, rachow-
wali serceru; bo to Polacy. —

Tymczasem w drugiej sotni zrobił się ruch; Wach-
mistrz H... kilka słów powiedział; Assawuła Sydor
z namiotu wyskoczył, krzyczy: « Czatenko, Dawi-
czenko, Mołod'cy, Watażki, nu te! sidłaj Efendoho,
sidłaj Kuca! wraży Lach szczo Sicz nasz Zaporozskuju
wyrzyał, nu te, na Lacha, na rybałku! Hej Mołod'cy,
hej Czatenko! »

Tę wrzawę było trudniej uspokoić, ale i to się uspo-
koilo — jak się wszystko uspokaja na tym świecie, i
rewolucyje Włoskie, i Słowiańskie buny (11), i saba-
czak Madziarski, wszystko, wszystko! oprócz szla-
checkiego ducha Polskiego; i świat się będzie w rumo-
wiska walił, a jeszcze Szlachcic z Czernobyłskiej dziel-
nicy, lewa noga ozuta w but z ostrogą, prawa w postół,
gotów do służby konnej i pieszej; będzie stał z mie-
czem czy z kułakiem, będzie utrzymywał rumowiska!
i będzie wołał: Króla postawię, Polskę postawię! —
I rumowiska go zasypią i świat stary z nim zginie; a
jeszcze w chaosie będzie się rozgłos rozlegał: Król i
Polska!

Sprowadzono Wachmistrza H... po długich zwadach
i korowodach z Sotnikiem B.... zaczął opowiadać:

« Wy nie wierzycie że na tym Bożym świecie, dzi-
wnie się plecie, i są takie rzeczy, których żaden wasz

Francuz na kilometrze nie zmierzy, ani żaden Anglik kupieckim rozumem nie obrachuje — opowiem wam wszystko jak było; ale cóż kiedy nie uwierzycie — wyście pofrancuzieli, poangliczeli i poniemczeli nawet! Spytaj? to Polak moskiewski, to Polak niemiecki, tamten angielski, a tamten amerykański, jest już australski nawet! A gdzież są Polacy Polscy, z Częstochowy, z Peczajowa; z Berdyczowa, ze starego Kijowa? ci wierzyli i terazby uwierzyli, ale wy nie. Będę wam mówił, kiedy chcecie, słuchajcie: »

« Na pustyni Świętych Pańskich, na samém ujściu Podpalnej rzeki do sinego Dniepru, na przeciw wyspy Chortyci, niedaleko od Szczebiewiszczy wojskowej, stała Sicz Zaporozka.

Pan Kałnyszewski zapił się z rozpaczcy, że z namowy Katarzyny Carycy, na Matkę Polskę puścił ojcobójców hajdamaków — Zapiał się i zmarł na Koszu.

Pan Kotlarzeski z Pisarza został Panem Koszowym; rozumny człowiek ale nie praworny; cós tam pisał a pisał, ale młod'ców do wojennego tańca nie wprawiał, i nie baczył na walące się częstokoły, palisady; Kozactwo piło i hultało się, a Pan Koszowy pisał.

« Wy temu nie uwierzycie; ja wtenczas przy nim byłem i zwałem się Maxym Szorcz, bo rozum mój ciągle sztorcował — w szory ubierałem starego Rozumowskiego i samą Carycę Katarzynę, do której mnie dwa razy wysyłał w posły Pan Kolnyszewski. Jak się zapytała, jak my się mnożemy i jak pierzemy chusty; to takem jój odpowiedział, że ona Caryca,

zębę przycięła i oczów nie śmiała podnieść, nawet na Potemkina! tak mój rozum sztorcował, i zasztorcował — i od tego widać moja i nazwa Sztorc..... »

« Teraz, przed kilku laty w Paryżu, czytałem w Tygodniku Petersburskim o Maxymie Sztorcu; kto to pisał? czy Michał Grabowski czy Artymowski, czy Maxymowicz; to prawdę pisał, a mniej jak było, bom dziarsko sztorcował i gładko w szory ubierał — ale do czasu dzban wodę nosi; kiedyś ucho się urwie, i moje się urwało ».

« Otoż... (tu popatrzył w oczy stojącym w około niego). « Ale wy temu niewierzycie; — héj Srułu, podaj wiary na mój rachunek, tęgięj wiary! » Sruł nalewał i pili. « Pijcie, słuchajcie i wiercie! »

« Otoż jednego dnia, wyszedłem za palisady Siczy, jeszcze była noc — patrzę po Świętym stepie; słupy, czardaki płoną — przyłożyłem ucho do ziemi; tentent słyhać daleki; pojedynczy, to Kozacy czat — éj! ja wiem co to się święci. »

Lecę do Pana Koszowego, budzę, wróg na Świętych Pańskich stepie! słupy, czardaki płoną ogniem, czaty czwałużą, do bronie! Panie Koszowy! »

« Nim Pan Koszowy się odczumał, nim rozkazy wydał; z białym dniem wszystkie czaty już przyczwalowały. »

« Od pustyni Świętego Bazylego, jak szarańcza liczny wróg Moskal sunie; do bronie Mołod'cy! harmaty na wały, z rusznicami do palisad, jazda w step!

Ale już i stada sępów lecą aż słońce zakryły, tak czarno od nich, jak burza w powietrzu szumi. »

« Za niemi po ziemi, po naszym świętym stepie, idzie jazda, za jazdą piechota, za piechotą harmaty, wozy, a takie mnóstwo, że zdaje się iż drzewa Smoleńskiej puszczy, zerwały się z korzeni! i idą a idą zalewać step Zaporozża — Za niemi wilcy jak za kochanką śpieszą i wyją po stronach na muzykę. »

« Już niedaleko, słyhać i trąby i kotły Moskiewskie — Niewidać białej chorągwi, niewidać gońców; Strzałami chcą powiedzieć Zapożskiej Siczy, « dobry dzień! » — i już harmaty huknęły.»

« Wyskoczył Michał Nekrasa, wyskoczył Iwan Bachmat z jazdą; niech będzie pochwalony! sława Bohu, sława Bohu! i pędzą na prawe skrzydło wroga. »

« Czepiła, Hołowaty piechotę w palisady stawia od Dniepru. »

« Pan Koszowy i ja wyszliśmy na czardak, patrzmy, czy nie można by ich ubrać w szory? o nie, trzeba się bić na ostre. »

« Zawrzało, zaszumiało, bój się rozpoczął, ale jaki! tego człowiek opowiedzieć niemoże. »

« Bili się jak się biją zawsze kiedy się dobrze biją. Nasi górą, prawe skrzydło Moskiewskie złamane, strzępi się, rozrywa, ucieka — Nekrasa i Bachmat na karkach siedzą, kolą, sieką.

Pan Tekieli ucieka; to Madziar bratanek!

- » Węgier Polak dwa bratanki,
- » I do konia i do szklanki,
- » Oba zuchy, oba żwawi,
- » Niech ich Pan Bóg błogosławi.

« Sława Bohu! nasi górą; Madziar Moskali w ucieczkę poprowadził — Nasi pognali daleko. Niech żyje Madziar, sława Bohu! sława Bohu!

« A lewe skrzydło jak Dnieprowa fala płynie a płynie — Francuz Balmain ich prowadzi — od tego to czasu jak ja tych Francuzów tak niecierpię, nienawidzę; bodajby oni małými fasolą się podławili! prowadzi i przyprowadził; uderzył, harmaty grzmiały — piechota, jazda nawet do palisad pędzi. Achtyrcy Lisowskiego, rozwalili palisady; co nasiekli to nasiekli, a reszta broń złożyła. Francuz przekłeta gadzina, obrzucił miasto wojskiem do koła, wysłał jazdę w pomoc Te-kielemu; i już ani Bachmat, ani Nekrasa niewrócili do Siczy. »

« Sicz pali się, wielkiém łunem, jak gdyby nowe słońce weszło w stepie Świątych Pańskich, na przekorę dawnemu niebieskiemu; i obydwa te słońca oko w oko sobie patrzyły, i złotym ogniem płonęły. »

« Nasza jazda nurka dała w burzany, i zatoneła w stepach. »

« Idziemy pokornie Pan Koszowy i ja, i Czepiha, i Hołowaty, kłaniamy się niziutko Francuzowi; bodaj mu brzuch pękł od szczurów i żab! bo te Francmany takie łase na szczury, jak nasze Lachy na kury, a jak muzyki na świnię taj na sołoninę; — kłaniamy się, że my Carycę kochamy jak naszą matkę; a ja sztorcuje i sztorcuje. »

« Już Francuzisko przybrało szory na pół i kwiczy jak prosie jakie : wuj, wuj; a to nam mówią że to dobrze. »

« Nie czas było myśleć o pogrzebie dla Mołod'ców ani o stypie — Sicz już w grobie, i na jój grobie trzeba było wyprawiać biesiadę psu Francuzowi, i jego sobakom Moskałom. »

« Wiele ten czyni co musi — Pieką boćiany, z żab robią madziarski gulasz ; szarańczę sieką na hultajski bigos, węże na patelniach jak minogi smażą, dwa stare psy darmozjady pieką na rożnach ; a ze ślimaków i żuków robią sałamaczę, czy jak to teraz u nas Polaków tureckich mówią czorbę (12).

Myślę sobie jak tego wszystkiego Francuz się obje a niezdechnie ; to będzie kwiczał wuj, wuj, wuj ! i będzie dobrze.....

A Panu Lisowskiemu wina, wódki, Bogu chwała Chaim uratował szynk ; to Lach ten panek, co nie doje, to dopije, ich obyczajem.

Piją, Francuz je, ale jeden z Pana Lisowskiego poczetu do psa piezonego się dobiera — kawał oberwał i gryzie żębem — wyplunął, pieczeni nie ugryzł, spluwa : »

« To szelma twarda, jak łyko ! »

« Kłaniam się — « Jaśnie Wielmożny Panie, to stepowy zajęc. »

« Łzesz, psia wiaro ! »

« Dalibóg-że prawda, Pana Koszowego Karaś wygonił go z oczeretu, i pędził stepem, póki Kurenny Czepiha, ot ten co tu stoi, na spię go nienadział. »

« Widzisz tego hajdamaka ! a od jakiegoż to czasu karasie i szczupaki po ziemi biegają i udają gończych? »

« Jaśnie Wielmożny Panie, ale to nie ryba, nasz Karaś tak się nazywa koń szlapak Pana Koszowego. »

« Widzisz go, oto łże, czyż konie głosem jak gończeni gonią? idź na siolo baby durzyć, hultaju! »

« Boże mnie pokarz, że Koszowego Karaś goni, jak wasz Francuzki Watazka wuj, wuj, wuj! »

« A tu on zahomoni takim głosem, jak nasz stary Sotnik; » i wachmistrz H. jak osiczyna zadrzał.

« Ty psiawiaro hajdamaku — jak trzaśnie w ucho! ja na ziemię, tylko słyszałem jak coś pękło i zemnie się wysadziło.... Żyję, czuję, myślę, słyszę, ale nic nie-widzę; — tylko mi było ciepło; — z głodu ssę, coś niby mleko, ale dobrze kosztuję, nie Chaimowe wino, nie wódka; koło mnie jakiś pisk i wycie i drapanie, sam niewiem, co to jest?

To ja pewnie śpię i marzę, musieli mi coś zadać—ale nie; dziewiątego dnia przejrzałem, patrzyłem, patrzę; koło mnie wilczyca i wilczęta—chcę w nogi; a one mnie łapkami, a ona mnie do piersi—ssę i myślę sobie: może to ja będę Romulusem kozaczym! oj szelmę Francuza zagryzę, a niewiem dla czego do Lacha, co mi dał w ucho nic niemiałem.— Tak długo było—biegałem, skakałem z wilczętami.

Jednego dnia ochota mię wzięła biegać; nad Podpalnę przybiegłem, przezieram się w wodzie, patrzę; o Święty Michale Archaniole patronie nasz Kozaczy! a ja wilk! co się ze mną stało? tarzam się po ziemi, wyję, skomlę, drapię ziemię; niema rady, skóra niezłazi; byłem wilkiem — *wilkotakiem* — ta i puściłem się na wędrówkę.

« Taka była wola Boża, czy djabła, bo tego nie wiem; widno że to było potrzebném dla *patryi*; a czegożby Polak nie zrobił dla téj *biednej patryi*?

« Wędrowałem — niebędę wam gadał o tych wędrowkach, bo tegoby nie spisał i na wołowej skórce, choćby jój użyto do zrobienia wielkiego arkusza papieru, na opis moich podróży; jak użyto kiedyś na stworzenie państwa Dydonie — już tam co było, to było. »

« Na Siczy już nikogo nie było — pustynia, tylkośmy wilcy, tam sobie na dobre gościli, jak u siebie.

« Biegłem na Perekop do Huna Tatarów; tam jeść co prawda było co, ścierwa ludzkiego i końskiego za dość; ale z Tatarami ani weź się rozmówić, zaraz: tut, tut, ała, ała! i to że chartom trzeba się było odcinać, i to niezabawne.

« Biegnę nad Kubań, tam Czepiha z Hołowatym jak zająca gonią po krzakach Czerkiesa — Niejednego górala się i zjadło; ale do swoich się zbliżyć ani rady — hutiu, hutiu! i trzeba uciekać. O! co to za męka! ale to wszystko dla *Patryi* i za *Patryję*.

« Biegałem i nad Dunaj, i na Wołoszę, na Ukrainę nazad, i po całej Polsce się włóczyłem — wszędzie się tłukli i wszędzie było dość ścierwa do jadła, wody w zdrojach pełno, legowiska w krzakach wygodne i tak się żyło, jak żyją ludzie pasibrzuchy. »

« Ale nastaly inne czasy — ludzie się bić przestali i trzeba było już polować żeby żyć.

Jednego dnia, nie wiem jakiego, bo nie pamiętam ani lat ani miesięcy; nigdzie nie nadarzyło się mi zna-

leżć kalendarza Berdyczowskiego, choć często zwiedzałem i posiadłości Karmelitów Bosych.

Jednego dnia tedy, chciałem sobie pohulać, pamiętam dobrze, że to było nad Dniestrem, pod samými Czerniowcami; wielka to wieś blisko Mohilowa, chodziło stado jędydów; jeden szamowy nabundiuczony—póki bełkotały indyki, to i on bełkotał, choć widać że w radzie reju niewodził; ale jak przyszło w czuby, do bójki; to wszystkie połomotał, porozpędzał. Taka mnie chęćka wzięła na tego jędora, jak gdybym był Lach kurojad — pełzałem, pełzałem jak wyżeł pod płotem, raptem na nogi, skoczyłem i chap za jędora; bronił się, ale już było po nim—Kiedy ostatni duch wydawał, zagrzmiąło niebo; i wyraźnie ot jak tu was widzę, sły-szałem :

« Dajesz dzielnego męża Polsce! »

« Aż mi język z paszczy wypadł, ze strachu— chciałem uciekać, ale pomyślałem, *polska to patryja* — Bóg zapłać, i zacząłem spożywać jędora. »

« Po jędorze tak mi się zrobiło miło, słodko, że zwi-nąłem się w kłębek i usnąłem w burzanie pod płotem — Kiedym się obudził, postyszałem koło siebie głosy ludzkie :

« Iwanie, Iwanie! prędko łapaj kobyłę, bo mi spieszno jechać, »

« A dokąd? »

« Do księdza Proboszcza do Mohilewa, Panu syn się narodził, i Pan chce by go dziś jeszcze ochrzcić, żeby się nazywał Karol! »

« Dobrze, dobrze! to to, musi być rad Pan Rotmistrz

Dragonii Królowej Jadwigi, że ma chłopca — dobre Państwo, niech im na pociechę Karolek rośnie, i na sławę Polsce! »

« Z temi ostatniemi słowami, takem spanoszał, jak gdybym ja porodził tego Karolka i zatęskniło mi do ludzi; wyskoczyłem z krzaku; a tu, hu-tiu, hu-tiu! ani weź, musiałem znowu zmykać. »

« Drugi raz na Wołyniu, blisko wsi Kołos, udało mi się zdusić krowę; i znowu w niebie zagrzmiało i sły-
szałem ten sam głos :

« Pułkownika dałeś Polsce! »

« Na drugą noc wyciągając gęsi z karczmy, przy-
słuchałem się od ludzi, że dziedzicowi urodził się syn i
ochrzczono go imieniem Mikołaj. »

« Pod Berdyczowem, nieznalazłem trawy po krowie
na lekarstwo, najadłem się marchwi; a głos zagrzmiał :
« Bibersztejn narodził się Polsce! »

« Raz, ale to w chwili okropnego głodu, porwałem
się na pielgrzyma, wracającego z Ziemi Świętej i udu-
siłem; zaraz w niebie przecudnie zagrzmiało :

« Dałeś Polsce poetę szklanych wierszy! »

O reszcie drobiazgu niewspominam, ale każda bie-
siada coś nowego poradzała.

« Wędrowałem ja nietylko po Polsce, ale i po Mo-
skwie — raz nocną porą wlałem do Peterchowskiego
ogrodu koło Petersburga; ludzie gadali o jakimś bo-
nończyku darowanym jeszcze przez Carycę Katarzynę
swoim wnuczętom.

Posłyszawszy to imię, taka mnie złość porwała na
Carycę za zniszczenie *Siczy*; że niemogąc do niej się

dobrac, złapałem bonończyka, zdusiłem i prawie połknąłem; kiedy głos straszliwy zagrział :

« Mistrza Szatana dałeś Polsce! »

« Wypluwałem co tchu a zmykałem — co też to ja biędny narobił; a ja tak kocham *tę moję patryję*; to też wiele dni i nocy biegałem, o głodzie już i nie myśląc nawet. »

« Nareszcie dnia jednego znalazłem się w Berdyczowskich okolicach w dębinie Bradeckiej — rozpatruję do koła, chodzi dwoje ludzi i grzyby zbiera — aż mi zimny pot skórę zmoczył; to Lach Lisowskiego! ten sam, mój zabójca! taki sam wtenczas jak i teraz, ani na jotę się niezmiął; a ja tyle świata już przebiegłem.

Może to wczoraj się stało, a mnie się to wszystko śniło? — łapię się za boki; wilcze kudły i nic więcej, to nie sen — Dam ja ci tu Lachu!

« A obok niego dziewica, ale jaka! gdybym był Maksymem Szorcem, zarazbym się z nią ożenił. »

« Myślę — Lacha ugryzę; ale to żywuszcza bestyja, pocierpi, wygoi się i koniec na tém; co mi po takiój zemście. Poczekaj Panie Lachu — jednym susem jak skoczę na dziewczę, a ona na ziemię. Ale w téj samej chwili Lach jak mnie gwiznie pięścią między uszy; tak i ja na ziemię bez ducha — i tak we mnie pękło, jak przedtém na Siczy; i tego samego dnia w Tomaszowskiem we wsi Nowosiłka, Pani Salomea żona Pana Kazimierza porodziła syna Henryka — Jakem tylko zaczął myśleć, zaraz mi się przypomniało wszystko, i Zaporozę, i Szorcowanie i Wilkołactwo.

« Jak widzicie wyhodowałem się niezłe i wyrosłem nie na ułomka; takim samym był Maxym Sztorc, kostka w kostkę, mastka w mastkę.

« Ledwie tam krzyknęli w Warszawie : *Patryja powstoje!* już pani Salomea i na sznurku by mnie nie utrzymała, na koń i drała. — Wpisałem się w Mazury, ale rzecz dziwna i krew i kość zostały kozacze. Jak mi gadano o Grochowie, o Stoczku, to mi łzy z radości płynęły i płakałem jak bóbr; ale jak powiedziano o Iłży! to w górę czapka, skakałem, to to, po naszymu; héj! sława Bohu, sława Bohu!

Oj! co o tym 1831 roku, to i gadać nie lubię — W dwóch słowach : *przebiliśmy i przepiliśmy Patryje.*

« Brataliśmy się z Niemcami, z Francuzami, z Włochami, z Anglikami; wiedziałem że to na nic; rozum Maxyma Sztorca mówił : już to nam Polakom, ani piwo żłopać i przejadać kartoflami, ani się karmić rataulą żab z fasolą, ani małpy wodzić, ani na splena chorować — ale pan Henryk jak ciele, biegł zaraz gdzie biegło wiele. »

« Wiele cielaków biegło, to do *Karbonarów*, jak gdyby już przyszło na biędę szlachcicowi polskiemu węgle kurzyć! to do *Lojolowskiéj Lorety*, jakby *bezbożną Patryje* od potępienia wyrwać! to na *mityngi* i wyścigi, zwoząc z zamorza kobyły na *majoraty*; by niemi *Patryje* z anarchii uleczyć! Inni szukali praw człowieka u *Farmazonów*, — a niechcieli zajrzeć do Konstytucyi trzeciego Maja — która i mularzów kazała uszlachcać! — Biegali i za jakimeś *Fourrierem*, ale nie za *furyjerem pułkowym*; a nam właśnie takiego było

trzeba! — I ja biegałem za cielakami jak ciele, a na nieszczęście zapomniałem na śmierć o sztorcowaniu!

« Az nareszcie mówią mi, że zjawił się Mistrz i powołuje wybranych! — lecę, wypytuję; dziwy mi prawią; wiedzcież na miłość Boga, bo i ja chcę być wybranym! toćto chodzi o naszą *Patryję* —

« Wprowadzają — o dziwy! do jakiejś menażeryi zwierząt : krowy, indyki, barany, rynecerosy, girafy; a tylko między niemi jeden samuteński człowiek!

« Krzyczą : na kolana! przed najwysłuźniejszym ze sług nowéj Arki Przymierza; na kolana!

« A ja na kolana przed człowiekiem : O wielki męzu! (bo on był prawdziwie wielkim) « oświeć, ratuj mnie! co to jest? »

Popatrzał na mnie :

« To są wybrani! »

« Ten jędyk? i pokazałem palcem —

« Dzielny zwycięzca pod Hżą! »

« A ta krowa? »

« Pułkownik co tak chwacko Dońca kozaka schwytał za brodę pod Kockiem! »

« A ta marchew?

« Poddany Wielkiego Mistrza! Nowego Zakonu! »

« A ten Bonończyk?

« Wielki Mistrz, ton świata, ruch *wśelennyj* ziemi, *hosudarne Verbum!* na kolana przed nim, czołem o ziemię! »

« Jakby błona pękła przed mojemu oczyma — biłem

się w piersi: Moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina! jam to wszystko sprawił, o *Patryjo* przebacz!

« Wielkiemu, stroskanemu mężowi opowiedziałem wszystko. — On podumał :

« Tyś Maxym Sztorc; ruszaj i wracaj między swoich ! »

« I jego wolą stanąłem między wami — Niech imie jego będzie pochwalone, niech pamięć jego będzie powtarzana, po wieki wieków »

Biesiadnicy niedali mu już domówić, tylko wołali : a to dziwna; to to tak było? Srułu wina, araku, miodu ! potem ponczu; byle pić —

A stary Dziedo Bajraktar na to głową kiwał, kiwał :

« Tak, tak, wszystko to może i tak było; ale pomnijcie, żebyście nie przepili téj nowéj Kozaczyzny, »
» jakeście wy już, i wasi ojcowie przepili Starą Pol-
» skę! »

A wiatr z Bałkanów zahuczał i powył : A M E N !

III

MARTA MOMICA

BALLADA BÓLGARSKA

PISANA W SELIMNIU.

III

» Po krasnych kwiatach strumyki z gór się wiją jak zasłony huryszek i świeże i przeźrocyste — to róża jak żywy rumieniec, to fijołek jak błękit czulego oka, to lilija jak złoty włos dziewczyny migają — a wszystko się błyszczy i uśmiecha pod promieniem słońca tego opiekuńczego oka Bożego. »

« Tundza jak mieniąca się wstęga przez gładkie doliny płynie, a w jój zwierciadle przygląda się swemu białemu liczku bółgarska dziewica; to się śmieje to mruga i rączką kosy muska — Rada z siebie rybka płynie z wodą do Jambólu, a ptak leci wstecz wody, w góry ku Kazanowi. »

» Oj rybko ty moja rybko! płyn przez, płyn do Staroego Jambólu, i powiedz młodemu Osman-Adze, memu czarnookiemu Spahowi, że jego momica (dziewcze)

Marta krasnolica o nim tylko śni i marzy — a czeka drżąca aż jej przywiezie żółte papudzie i zjeloną feredżę z białym jaszlakiem (13). »

« A niechaj wiezie prędko, bo mi kamyki nóżki poranią, bo momczada (młodzież) moją kibić łowi oczyma, bo mi słońce liczko przyćmiewa ; o ! niechaj wiezie co prędzój , a ja z nim i Ałach ekber ! zaśpiewam (14). »

« A płynże płyn leniwko ! bo mi się spieszy zasięśdź w haremie tkać złote hafty, jasne jedwabie, i jeść *kajmaki* (15) słuchając gęśli, bo mi zanudno bez mego Osman-Agi, mojego pana — mów mu to wszystko moja ty rybko i płyn chyżo a płyn, bo ja czekam i usycham ! »

« Mój ty czarny ptaku leć chyżo w Bałkany leć, gdzie te stronne skały, gdzie te białe śniegi, zkad bystry strumień stacza się na Piekielną dolinę — tam siedzi mój Pehliwan (silny) Razo i czatuje ; nie na dziewczynę, nie na kozę dziką, ale na Turczyzna bluźniercę. »

« Powiedz mu, że jego Momica Marta krasnolica o nim tylko śni i marzy — niech z gór zéjdzie, niech mnie z sobą w góry powiedzie ! z nim mi będzie skała puchem, śnieg kobiercem a rajem Piekielna dolina. »

« Leć mój czarny ptaku, leć chyżo, nieś lubemu mój pocałunek i na swych skrzydłach, znieś mi tu lubego co prędzój ; bo mi nudno, bo mi tęskno, bo mi spieszno — leć mój ptaku leć ! »

« I rybka popłynęła i ptak poleciał — a dziewczyna to do Tundży biega, to do chaty wraca i duma — i tkanina jęj idzie nieładem, i wygląda coraz, to w równinę ku Jambółowi, to w strome góry ku Kazanowi. »

« Aż tu szlakiem od Sliwen ciągnie Karawana — na jęj czele Cyncar, (16) młody, w jedwabie strojony i złoto, a za nim długie pasmo wielbłądów ładowanych bogatęmi towary; i osiołki przewodniki brzęczą dzwonekami, i zbrojne Sejmeny płasają końmi po bokach — i wprost przed chatę rodziców Marty Momicy zajeżdżają w goście. »

« Dziewczyna ładna jak róża Kazanłycka (17) Cyncar młody, powabny, namiętny, jak Grek rodzimy — i struga słów słodkich z ust mu rozańcem płynie a płynie, a jeszcze piękniejsze rzeki krasnych jedwabiów, i różnobarwnych axamitów przed chciwe oczy rozkłada, chojne podarki w ciska. »

« Marta Momica jakby cicha gołąbka omamiona, zczarowana — w oczy mu patrzy, w oczach mu tonie, z oczów jego słów jego rozkazów czeka; a już ni myślą ni sercem ni pamięcią, nieczeka na Osman-Agę ani na Pehliwana Razo. »

« Wielbłądy wstały na nogi, Karawana w drogę się wybiera — wiążą powody, osiołki stroją, Sejmeny rannego namazu dokłaniwają, i rahwan Cyncara już nogą grzebie i parska; a Cyncar z Martą Momicą nad brzegiem Tundży jeszcze w pocałunki igrają. »

« Znała Marta Momica zadrzała — jakby spostrzegła Pehliwana Razo, — ktoś szybkim stąpa pochodem, a okiem sokolém przestrzeń wyprzedza — zbliża się — i wszystko myślą ogarnął i okiem zemsty przeniknął. »

« Puszczaj mię puszczaj tergowcze! (kupcze) — Tylko jeszcze jeden pocałunek, i jeszcze jeden, szczęście tak rzadkie w życiu, nasze serca tak mile płoną, pocóż nam skąpic, kiedy czasie przepelnione nektarem? »

« Marta Momica po raz drugi zadrzała — dosięgła uchem tentent czarnego dżiameta Osman-Agi — to on pędzi Jambólskim szlakiem i we cwał jak wiatr chyży tuż tuż dobiega. »

« Puszczaj mię puszczaj tergowcze! zuchwały turczyn niezna litości, biada mnie biada słabój niebodge Momicy! i jak powoju kwiat na połysk burzy, tak się strwożona w ramiona Cyncara tuli. »

« Dwa strzały, dwa, jakby jeden piorun huknęły; a dwa ziarna ołowiu, dwie jakby jedna kula w serce Marty Momicy zgodziły — osunęła się miękko dziewczyna i jak posąg marmurowy padła — Cyncar dymem obwiany uskoczył i już na rahwanie siedzi. »

« Rahwan kroczy przodem, Sejmeny po bokach skaczą i Karawana długim sznurem ciągnie do Zary drogą — a nad Tundzą Pehliwan Razo dał strzał dru-

gi — zachwiał się w siodle Osman-Aga, lecz zaraz się poprawił i objął dziameta w ostrogi. »

« Pehliwan Razo w kolana przysiadł, podał się ile mógł tylko przed siebie i długi Gabrowski Kindzał wsparty na kolanie naprzód wystawił; czarny dziamet szybkim susem wbił się na niego; a Osman-Aga jedném cięciem jatagana, głowę Pehliwana Razo, w powietrze od szyi wyrzucił.

« Sam zaś po tém wysileniu, spadł z konia — i jedną rękę wyciągał do czarnego dziameta by mu wyrwać żelazo z piersi; a drugą ku Marcie Momicy by głowę Pehliwana Razy odepchnąć, bo obok jój lica padła — i tak skonał. »

Przyszli ludzie, podumali, powzdychali, i wspólną przejęci zgroszą ciało Marty Momicy w Tundżę wrzucili — niech ją ryby zjedzą i niech rybką będzie po śmierci, ponętą latawicą dla wszystkich, jak nią była za życia.

Pehliwana Razy głowę już ptak dzióbie, bo ptak miał obietankę; niedał Razo głowy Turczyna, niechże swoją niesie z tém ciałem które bracia kruki rwą i noszą w Piekelną dolinę gdzie przebywał za życia — tam kości jego będą bieleć i kamienieć po wiek wieków.

Dostojnego Osman-Agi zwłoki, z poważnym smutkiem w grobie nad Tundżią złożono i pomnik ka-

mienny z zawojem nad grobem postawiono, a obok usypano mogiłę Dżiametowi, bo to był Hadzi (18).

Dotąd starzec sędziwy z przyćmionym wzrokiem siada obok białego grobowca Osman-Agi nad Tundzą i prosząc o jałmużnę nuci podróżnemu tę smętną piosnkę :

« O piękna Bólgarska kraino ! ty jak Marta Momicca do wszystkich się uśmiechasz i lgniesz do wszystkich; grek obłudny, kupczywy, podstępny i chciwy kwiaty twe zrywa, woń poniewiera, i bogactwo pochłania. »

« Turek i Chrześcijanin jak dwa wrogi mordują się za ciebie, dla ciebie — żaden się nienapije słodyczy z kielicha twych wdzięków; tylko śmierć i zapomnienie dla nich, a dla greka uśmiech i radość szatana. »

« Póki tak będzie, Boże lituj się téj ziemi i nam jój dzieciom sierotom, bo tu życie ciężarem i śmierć bezczestna, a spieszno duszy i żadno abys się ty Boże ich uzalił. »

IV

LEGENDA JAMBOLSKA.

PISANA W ISLIMNII 17°

a w Jambóle dnia 19 Kwietnia 1856 roku.

IV

Islimnija, dnia 17 Kwietnia 1856 roku.

I mnie smutno i nudno i wolę polować jak pisać, bobym pisać niemógł, tak mi wyobraźnia do powieści schyrlała — a na historyją, ani dziś głowy ani spokojnego ducha niemam.

Polowanie lubię to prawda, bo to od dziecka życie moje wyszczałem za chartami na koniu.

Czy to z Tatarskich mogli uganiając sumaka, czy z Dolotem i Hulajem na skaro-gniadym Mazepie doszczuwając pod P..... wilka pomkniętego z pod H.....; wracałem do dom i matka radowała się że taki bohater! a siostry, jedna karmiła cukrem spienionego Mazepę, druga pieściła żółtego Dolota cara chartów, a najmłodsza dawała jeść pstrokatemu Hulajowi stepowemu zawadyjace.

I ja wówczas to i myślałem że bohater; przy którym i Chmielnicki i Brzuchowiecki a nawet i stary Sahajdaczny za mało.

I prawilem epopeję przed starym Ignacym a Sak i Maxymek mi wtórowali.

Czasem sędziwy Janek dorzucił swój rapsód o Gwozdowieckich łozach, gdzie lisów i zajęcy pełno w szuwarach; a w końcu o Stukałowym Futorze, gdzie djabeł i do polowania się męszał.

Dla tych wspomnień lubię polowanie, bo ono mi jeszcze i teraz daje pewną swobodę i jakąś hulaszczność choć na godzinę.

Lubię mego Karakusza i tego Kapłana (charty) ostatniego polskiego szlachcica, bo dumny a łagodny, smutny a przywiązany — I ja tak jak Mickiewicz patrząc na tego psa, niemogę się wstrzymać by niepomyśleć: on ma duszę polską i zadumany o Polsce, z kąd rodem.

Bawią mię w sercu te ccharty; choć na chwilę z niemi mogę być nie na serijo — bo te na serijo, poniewiera człowieka, morduje i niszczy.

Czego ja się mam bać mego bułanego Kozaka i gnia-dój Giuzeli (ładna) co na nich poluje? Kozak dzielny ale spokojny jak dziecko, a Giuzela choć kapryśna, to sobie z nią dają radę bo ją lubię.

Niebójcie się żebym został Nemrodem, raczej będę opowiadaczem ubiegłych rzeczy i zdarzeń, gdzie przy kominku jeśli Bóg da wrócić do mego tureckiego futuru; choć gdzieindziej i ładniej i wygodniej, ale tam swobodniej bo na swojém, a co swoje to tak miłe!

Nielubię ja tego życia jakie tu teraz bez wojny prowadziemy, jam się zrodził do lotnych wypraw lub domowego zacisza — a niemam wyrachowanej ambicyi, choć w Paryżu już upewniają że ją, teraz mam.

Nie lubię ostentacyi a tém bardziej władzy lub go-

dności bez czynu, i dalibóg jużbym dawno zdezerterował, gdyby nie ci żołnierze co się zdają *swoje znamię* tak szczerze i serdecznie kochać i coraz bardziej przywiązują się do *nich*; bo niech tam co chcą mówią *to jest nadzieja Polski*, a i gdyby nie ci oficerowie którzy zaiste najlepsi z Polaków jakich znam, a wyrabiają się na coraz lepszych.

Oni mię to i nasze dobre imię, a nie ambycyja tu zatrzymują, nie żądza téj lichéj żołnierskiej władzy którą sobie inni umiłowali, bo im się w pokoju dobrze z nią dzieje. — Dla mnie albo ruszyć i działać całą duszą; albo marzyć niewyśpiewaną dumkę w zaciszu.....

Jamból, dnia 19 Kwietnia 1856 roku.

Chmurno, z Bałkanów wicher wyje groźnie a załonie, a obłoki deszczem zapłakać nie mogą.

I one jak nasza biédna Polska smutna, zadumana, a płakać nie może — Oj! chybaby za płakała na swoje własne dzieci, że schyłały, że niedołączone, na nic zeszyły; na żebraków politycznych i wykpiętych woj-skowych!

Biédna Polska jak wicher wyje z Bałkanów przez szczeliny — a mnie tak ciężko na sercu i duszy, a tak duszno pod dachem, duszno między ludźmi; że radbym sam z Giuzelą i Karakuszem wybiedz na rozmowę z wichrem w pośród strome Bałkany — ale ta przekłeta sztabowa crereda i tego niepozwala, zaraz adjutant, czausze, świta, tłum, że i chmuryby się ich wylękły i wiatrby ustał i Bałkany umilkły; i nicbym się od nich niedowiedział.

Muszę siedzieć w izbie jak w więzieniu i słuchać — a i dziwną mi rzecz opowiadali w czasie tego uraganu : Że w dzień i w godzinę kiedyś. p. A. Mickiewicz Bogn ducha oddawał, Dowódzcy chart Kapłan zaczął bardzo przeraźliwie wyć, czego nigdy nierobił, latał po całym obozie, szukał kogoś, wachał po namiotach, a nic jeść niechciał; wszyscy już myśleli że wściekły, Mehmet-Bej go złapał i przywiązał z obawy żeby go niezastrzelili.

I to mi teraz dopiero opowiadają — bo od czasu jak tu przyjechał Służalski, Kapłan ciągle przed nim siada, patrzy mu w oczy żałośnie, a bynajmniej się niełasi; tylko go oczyma dziwnej przenikliwości o nieboszczyka pyta — to już wszyscy zauważali, że to rzadkiego przecucia pies, obok swój dumy.

Służalski robi ochoczo służbę, a przy kapuście i grzaném winie zapomina potrochu paryzkich łakoci — a znajomi dawniejsi i nowi tak i jego już skozaczyli, że bij zabij na Niemca i na Żyda; a czy i na Lachów jakiej wyprawy niezrobią, za to nieręcę.

Jest w Szwadronie samych czystych, brodatych Kozaków przezzwanych Szare Sowy — Ich sobor wywiódł teologicznie i filologicznie, że Henryk to Hawryło, a ski to enko, a więc już Służalenko — a że zmyśla a raczej improwizuje i często tak dowcipnie jak rzadko, więc go wszyscy lubią, i to musiało obok innych pięknych zalet Hawryły i pana Adama chwycić za serce.

Jutro wracamy znowu do Islamnii — a żeby was nienudzić zawsze pułkowými rzeczami i pogrobową polityką, co już i mnie nudzi; więc wam piszę Legendę Jambólską o ALI-BEJU :

Są tu zwaliska ogromnych Koszar, które jak tradycja niesie, były postawione jeszcze za czasów Sułtana Bajazyta Hdyryma (piorunowy), wziętego w niewolę przez Tamerlana w Azyi pod Kastambólem.

W tych Koszarach przyjmował Bajazyt 40,000 Serbów, którzy szli wówczas z nim na wojnę do Azyi, a byli pod dowództwem Xięcia ich Lazara.

Na tę wojnę poszedł także jako Dowódzca jazdy Ali-Bej; z rodu Maichaił-Oghłu Bejlerbej Rumelii.

Ten w czasie biesiady wskazując miejsce w jednym kącie Koszar, powiedział Sułtanowi i Xięciu Lazarowi: « Kiedy zginę na tej wojnie; tu życzę sobie być pochowanym, a coś szepcze w ucho że zginę — bo kiedy ja te gmachy założyłem i zbudowałem, trzeba żeby i moja głowa tu spoczęła. »

Potem wzięwszy Xięcia Lazara na stronę rzekł mu: Tego mego pazia i moje zwłoki tobie oddaję w opiekę, bo mi coś przecucie silnie do duszy przemawia, że ty z twojemi Serbami wyjdiesz z tej wojny i cało i z chwałą.

Wziął więc z sobą na wojnę pazia Araba, młodą i ładną kobietę swą ulubioną; gdyż mając za żonę siostrę Sułtana która go strasznie dręczyła; temu paziowi Arabce pokazał miejsce, gdzie ma ciało jego i chorągiew Bejlerbejską złożyć.

Poszli na wyprawę — wojna była zacięta, a najstraszniejsza bitwa jak mówią tu mieszkańcy pod Kastambólem (sprawdzić w Hamtmerze), Sułtan wzięty w niewolę, skończył życie w k'atce żelaznej — wojsko

mużulmańskie rozbite, jedni Serhowie ocalili honor wojenny; z placu boju nieustąpili i syna Sułtańskiego ocalili.

Ali-Bej Bejlerbej Rumelii zginął w obronie osoby Bajazyta — paż tylko wierny Bejlerbeja zdołał unieść ciało Pana i z Xięciem Lazarem przywiózł je pogrzebać w Jambóle.

Na tém się kończy pamięć tradycyi — nikt już nie wiedział gdzie leży ciało, a nawet zapomniano o rodzie Michaiła Ogłu, bo Ali-Beja potomcy zbiédnieli, uprawiają gdzieś rolę w Albanii koło Samokowa, Tanzymat zaś (Reforma) zabronił wspominać o godności Bejlerbejskiej, bo to stare arystokratyczne dygnitarstwo, było zawsze dziedziczne w téj saméj rodzinie.

Na początku terażniejszej wojny, wśród największego zimna i śniegów; przyszła do Jambótu z Dobrudży Arabka, płachtą odziana — wprost pobiegła do Koszar szukać grobu Ali-Beja.

Mieszkańce krzyknęli że to waryjatka, chcieli ją zamknąć, lecz ona wydarłszy się, wbiegła na wierzch minaretu, zaśpiewała jakby do modlitwy, powtarzając imię Ali-Beja, zaczęła wołać: że ona przyszła grób jego odkryć i zostać na jego straży; a na przekonanie że tak jest, skoczyła z minaretu między lud zdumiały, bez najmniejszego szwanku.

Jednak Medżlis (Rada), zapewne z obawy reakcyi fanatycznej uradził, że będzie lepiej ją odwieść do Adryjanopola, i odwieziono — a tam ją jako obłąkaną zamknięto u waryjatów, aby z ludem nic wspólnego nie miała.

Po kilku miesiącach, niewiedząc jakim sposobem, wyszła z pod zamknięcia, bo i kraty były w oknie i drzwi opatrzone strażą — i tego samego dnia co zniknęła ze szpitala, zjawiła się w Jambóle o 20 mil odległym.

Mieszkańcy tą razą pozwolili jój szukać grobu i pomogli kopać. — Grób znalazła, a z pięknej kamiennój trunny, wydobyła dwie stare Bęjlerbejskie chorągwie rodu Michaila Oghłu (19).

Pobożni mieszkańcy zrobili trunnę z dnem, tamtę na wierzch jój postawili i chorągwie czterowieczne nad nią pływają.

Arabka drzewka i kwiaty na grobie posadziła, dzień i noc go nieodstępuje i mówi : że ona jest ta sama Arabka paż Ali-Beja— że Bóg tak chciał, iż ona umrzeć niemoże, bo Ali-Bej sobie u Boga wyprosił, iżby ona na wieki ciała jego pilnowała, i zowie się *Strażniczką grobu męża wielkiego serca*.

Codzień całuje grób, ziemię, trunnę i chorągwie i obok nich za swego Pana się modli.

Jest to kobieta jeszcze młoda, schorzała cierpieniem moralném; twarz nieładna ale harmonijna, dość słusznego wzrostu, cienka, wychudła, a oczy zawsze łzawe.

Dzika i drażliwa dla wszystkich, dla Kozaków nadzwyczaj łagodna i grzeczna. Mówi : że wtenczas kiedy jój pozwolono grób odkopywać, a było to kiedy Kozacy ciągnęli przez Jambół pod Szumlę z roku 1853 na 54; że to było jakby waleczne wojsko Serbów Xięcia Lazara, których ona pamięta, że takim samym mówili

językiem, którego ona się nasłuchiwała, wioząc ciało swego Pana przez lądy i morze wiele a wiele dni — i że to przypomnienie robi, że lubi Kozaków mimo że chrześcianie. — Szczególniej też ma sympatyją dla porucznika Mazanowskiego.

Opowiada dotąd jeszcze o życiu Ali-Beja, o bitwach w Azji i o całej téj historii, z mnóstwem miejscowych szczegółów, poetycznie, z zapałem i ze wzruszeniem.

Noc przepędza pod dachem zwalisk, który się jeszcze ostał nad grobem; dzień zaś przy samym grobie na modlitwie i pielęgnowaniu swych kwiatów — Kozakom zaś czule powtarza: róbcie sobie tu Koszary Kozacy; reperujcie, mieszkaście, ja będę rada; tylko grobu na wszystko co wam jest święte nietykajcie — ja z wami zostanę, bo to pewno i Ali-Bejowi się podoba. — Ale z wściekłością iskrzy się i miota na kawasów (żandarmów) wywołując: to to oni, oni uciekli! i opuścili Ali-Beja (20).

Przy téj Legendzie kładę i kwiat z grobu Bejlerbeja.

I niechże mi teraz wszyscy mędrce ucivilizowanego i uczonego świata, ci wynalazcy pary, balonów i dróg żelaznych, ci prawodawcy ruchów słońca, gwiazd i całego stworzenia jedyne go wszechwładnego Boga powiedzą; kto jest ta Arabka, kto jęj wlał natchnienie prawdy, kto ją tu posłał?

Niech wyrachują jakim logarytmem albo trójkątem, niech znajdą maszynę któraby im to odkryła!

Są rzeczy, o których ani śnić ani marzyć niewolno — jest Bóg i jego wola, nad nią nic a nic; a pod nią wszystko a wszystko.

V

MANSUR OGHŁU

POWIEŚĆ PISANA W KARNABACIE.

V

Nudno mi i smutno, nierad jestem i ze świata i z ludzi i z siebie — Karakusz mój słaby, spać niemogę, czuвам więc nad nim; i żeby rozłargnąć długie nocne godziny, piszę wam o tym Mansurze-Oghłu sławnym tutejszym rozbójniku.

A taka cisza, że wasz głos ze Stambólu i mruczenie nawet ulubionój Kargusi słychaćby było — przykładam czasem ucha, ale wy śpicie, tylko biedny Karakusz jakby człowiek mi się skarży, a do mnie się przytula.

Xiężyc wszedłszy na Bałkany i mego mieszkania szyby srebrzy — Zegar sprowadzony tu z Niemiec, jak w gotyckim jakim grodzie, bije godziny po godzinach, kozak na straży Jeneralskiej kwatery, mierzy wolnym krokiem maurski przedganek z arabskimi floresami, w myśli nuci dumkę o naszej miłej Ukrainie; a mnie o téj porze, mógłby tylko nawiedzić, albo djabeł niemczyk od tego paskudnego zegara, albo sam Mansur-Oghłu Xiąże i Pan nad-Bałkański.

Zapaliłem świecę, wziąłem mój ładny tę razą papier, by wam na nim napisać o tym Rynaldynim Bałkanów.

Mansur-Oghłu jest dobry szlachcic z rodu Spahisów, dawnych ottomańskich Sultanów — zamożnej rodziny, do dziś dnia ma cztery Czyfdliki do niego należące, między Ajdos i Karnabatem. Ojca stracił na wojnach z Moskalami, a wdowa matka pieściąc jedynaka, wychowała go na doskonałego łowca zwierząt i dziewcząt; nim wyrosł na głośnego łowca ludzi.

Konie wierzchowe, charty i sokoły, to byli jego nieodstępni towarzysze w polu. — Jaka była dziewczyna ładna w okolicy, każdą uwiódł, wykradł — a potem grzecznie odesłał rodzicom.

Na ciągle uzalania się, matka odpowiadała: cóż on temu winien, że on taki piękny, a wasze dziewczęta że mają oczy? i jaby tak samo może zrobiła. gdybym była na ich miejscu.

Mansur-Oghłu też, za te pochlebne pobłażania, lubił i uwielbiał swoją starą matkę nad wszystko — nad konie, nad sokoły, nad charty i nad dziewczęta.

Ten łowiec zapalony, do tego stopnia ubóstwiał swoją starą matkę, że między niemi była umowa; iż jeśliby kiedy jaka zła przygoda się stała jednemu lub drugiemu; to wywiesi czarną chorągiew, po dawnym zwyczaju tych krajów, jako złowieszczębny znak rozpacz i przestrogi.

Miał dziewiętnaście lat młody Mansur-Oghłu, kiedy Rada Starców Ajdos i Karnabatu postanowiły, aby

wszedł do służby wojskowej, jako do najlepszej na niego szkoły poprawy.

On też uszanował wolę Starców i wysoki rozkaz Padyszacha, służąc trzy lata w 2^{im} pułku Jazdy Remelij-skiej.

W czasie wyprawy na Czarnogórców Pułkownik go trącił; on uderzył Pułkownika, zbiegł do swęj staręj matki i pojął sobie dwie młode i piękne żony — Lecz już się stał odtąd łowcem ludzi, z łowca na zwierza.

Wypędził on z Bałkanów Hajduków bółgarskich, wraz z ich hęrsztem Mateę Raszo, który od początku wojny służy w Kozakach sułtańskich; a zajął ich miejsce z Hajdukami muzułmańskimi.

Ze wsi chrześciańskich pobierał sobie haracz, z podróżnych daniny, a osady tureckie hołdowały mu jakby prawemu ich Panu — Ze zbrojnemi orszakami przechodził góry, przebiegał doliny, i inaczej ich nazywano jak Daghlarbeje (Xiążęta gór), a tak do nich przywyknęto, jak dawniej do Janczarów, albo dziś mimo odrazy do zarozumiałych Anglików.

Kiedy Rumelija cała przed niemi drzała, kiedy krwawe ich wyprawy stały się głośnemi, haracze i daniny zauciążliwými, a usiłowania policyi Zabtyjów, Sejmenów a nawet i oddziałów wojskowych pokazały się bezsilnemi; udano się ze skargami i prozbą o ratunek, aż do samego Stambólu Sułtańskiego.

Nareszcie ze Stolicy Państwa rozkazano : aby Rada (medżlis) Karnabacka obmyśliła na ten cel najwłaściwsze środki, i aby żywego czy umarłego, Mansura-Oghlu dostawiono do Stambólu. Jakoż Rada zawezwała

Mansura, aby się przed nią stawił, lecz niemogąc się doczekać ani jego osoby ani odpowiedzi, a rozboje szły po dawnemu; Rada rozkazała zabrać jego starą matkę do Karnabatu i wtrącić do więzienia.

Skoro Mansur Oğlu wrócił z wyprawy a staręj matki nie zastał; leciał już do miasta, aby się oddać na łaskę i niełaskę Sultana; aby tylko wybawić tę, którą nad wszystko kochał — Lecz kiedy spostrzegł nad dachem więzienia wijącą się czarną chorągiew; spojrzął po za siebie tylko, a trzydziestu wiernych mu drubów na dzielnych koniach zbrojno za nim sadzi.

Krzyknął: moja stara matka w więzieniu skoła, i oni dla niej litości nie mieli!

Zemsta, zemsta! huknęła rzesza, i we dwie godziny nie było już przy życiu ani jednego Starca z Rady Karnabackiej.

Całe miasto w trwożliwym ruchu — Muzułmanie nieśli na cmentarny spoczynek ciało staręj Mansura-Oghłu matki; a pożar domów Rady Starców Karnabackich, przyświecał szeroką łoną pogrzebowemu obrządkowi.

Odtąd już niebyło co dziakiemu Mansurowi-Oghłu z Władzami tak zapłaconými sojuszyć — krew i kości Starców, pożar miasta, rabunek i gwałty ohydne i piekielne; napisały mu szlak wygnania raz na zawsze ze społeczeństwa; a to wszystko dla staręj ukochanęj matki.

Od téj szalonęj chwili, stał się na dobre rozbójnikiem — i już ryczałtem siął w Bałkanach śmierć, rabunek i pożogę; krwią szafował jak wodą, złotem jak

cackiem, zemstą jak uczciwą monetą, a wszystko to za swoją starą matkę.

Władze miejskie w takim były przestרחu, że nie śmiały ani jego folwarków, ani żon jego się tykać — Właśnie w chwili kiedy Kozacy Sułtańscy przybyli do Burgas, wysłano przeciwko Daghtarbejom cały szwadron 3^o pułku Ułanów Gwardyi — Na czele piętnasu swych jeźdźców, Szwadron rozbił, kilku ludzi na miejscu trupem położył, Kapitanowi i czauszowi (wachwistrz), ranili kouię i plac bitwy otrzymali — Nastraszo no ich potóm Kozakami i przeniósł się Mansur ze swojemi w góry niedostępne.

Wó wczas Osman Bej Kaimakan Islimnii, party przez Władzę, zabrał mu jego dwie żony, które oddano pod nadzór policyi — folwarki zabrano i oddano pod zarząd sądowy — a że Mansur-Oghłu obładowany był wexlami i złotem, obiecano to wszystko w nagrodę temu, kto go żywcem lub trupem Władzom dostawi.

Znaleziono jego broń i wronego konia, ale sam uszedł i ciągle za nim pogonie nigdy nic nieznajdują.

Mówią że wszedł do Baszybó zuków na angielskim żołdzie, i że wyznawszy swoje bezprawia oficerom angielskim, ci go wyprawili do Kercza pod komendę Generała Vivian — jeśli prawda to dobry uczynek.

Mansur ma lat 26, dziwnie pięknej postaci, wysmukły, jeździec dzielny i nadzwyczaj odważny. Mateo Raszo dziś Kozak zna go, bo się z nim kilka razy spotykał i jedyną ranę jaką Mansur odebrał, było cięcie na twarzy pałaszem, przez Matea Raszo mu zada-

ne ; po którym została mu piękna blizna , lecz która go często odtąd zdradzała i zdradziła ostatecznie.

Kiedy kontyngens angielski rozpuszczono , Mansur-Oghlu rzucił ubiór wojskowy , ubrał się po bółgarsku i ze świadectwem dobrej służby Baszybózuka , wydaném mu przez Sztab angielski , wrócił w Bałkany — Przebierał się więc przez góry , by się dostać do żoninój matki , w strony mu drogie ; ale gdzie on był tak głośno znanym , bywszy tam długo postrachem Prowincyi i Władz rządowych.

Śledzono go trop za tropem , z obawy aby znowu dawniejszych nierozpaczał rozbojów ; czuwano też szczególnie w okolicy domów żon i ich matek , a skoro się dowiedziano , że przebrany za kupca lub za żebraka , w łachmanach , pod którými łatwiej mu było broń ukryć , w wiosce bliskiej Karnabatu się pojawiał ; Kawasy i Żabtyje raz znieńska wioskę otoczyli.

Gdy swój łańcuch coraz bardziej ściskali i zbliżali , Mansur-Oghlu w żebrackiej odzieży , wsunął się nieznacznie do opuszczonej starej wieży , i zrzuciwszy łachmany , znalazł się nagle w swym dawnym Dahlarbeja fantastycznym stroju , z całym zapasem dawniej swjej broni palnej i siecznej ; janczarka przez plecy , pistolety przy bokach , pałasz na biodrze i kindżał zatknięty w bogatym jedwabnym pasie.

Kawasy wieś splądrowali , a nieznałszy Mansura-Oghlu , już się do powrotu gotowali ; kiedy jedna stara Ormijanka , której córkę jedynaczkę Mansur-Oghlu dawniej był uwiódł , wykradł i odesłał ; szepnęła coś na ucho Bulukbaszemu.

Ten zaraz tajemnymi znakami, wysłał swój poczet w stronę niby przeciwną, a część łańcuchowa w mgnieniu oka wieżę obskoczyła, do której wejście już było kamieniami zaparte i nie do przebycia.

Bulukbaszy obszedłszy szybko wzgórze, stanął ze swym poczetem przy wieży i zawołał głośno: ktokolwiek jest w wieży niech się zaraz pokaże!

Mansur-Oghłu stanął na krążganku w dziwnie rycerskiej postawie, i z dumną śmiałością odpowiedział: « Jestem ja, Mansur-Oghłu, z tém wszystkiém co mi wierném było całe życie! »

Bulukbasza sądząc iż ma z sobą i ukrytych towarzyszy; wezwał go zimno do złożenia broni i poddania się, gdyż dla niego ani ratunku nie ma w odwrocie, ani przebaczenie nie podobném:

« To też ja ani o jedno ani o drugie nikogo nie zebrzę, chodź tu i weź mię! »

Niechciał Bulukbasza brać wieży wstępny bojem, nie dał swoim strzelać; ale w téj chwili kilkunastu konnych w galopie wieżę faszynami obrzucili i słomą obsypali.

Wnet, buchnął szybki płomień i duszącym żarem wieżę obwiał i wypełnił — Mansur z okna przez płomień wyskoczył, ale rzucając janczarkę ta wypaliła i pistolety ze smyczy mu wpadłszy w ogień same powystrzelały — Kawasi zaczęli już ustępować przed liczbą, lecz ujrawszy że sam jeden, wrócili — Mansur-Oghłu trzech Kawasów trupem położył, lecz ogorzały, ranny, został nareszcie schwytanym.

Matka żony zaczęła krzyczeć na gwałt przed swym domem — wpadli Kawasi i schwytali żonę Mansura-Oghłu, zabijającą swe własne dzieci, a ogień podłożony wszędzie — Szczęściem jedno tylko dziecko już zabite, resztę wyrwano i uniesiono, dom zaś pożar pochłonął mimo całego ratunku.

VI

KOKONA IWANKA

POWIEŚĆ

PISANA W KARNABACIE.

VI

Wczorajszego dnia był z nami na polowaniu Achmet Geraj, ośmastoletni młodzian, potomek w prostej linii Dekalet Geraja Hana Krymu i Budziaku — a mieszka w domu danym temu ostatniemu Hanowi, przez Sułtana Tereckiego.

Jest to bardzo poetyczna postać; dziarski i odważny — a zakochał się w Cygance zwanéj tutaj Kokona Iwanka, o lat kilka od niego starszój.

Mówią że to jest córka Jenerała moskiewskiego, który ranny pod Karnabatem w 1829 roku, leczył się tu — rozkochał się w matce Kokony Iwanki; a umierając przekazał dla jój dziecka fundusz dość znaczny.

Ta czysta Esmeralda mimo że ze krwi szlachcica moskiewskiego, odziedziczyła po matce dziwną sympatyją do niedźwiedzia, i skoro miała lat 14, napała się aby jój koniecznie kupiono także niedźwiedzia

z pieniędzy przekazanych od Ojca Jenerała, i czy tego samego czy innego niedźwiedzia dotąd wodzi jak i jój matka wodziła.

Jenerał moskiewski umarł w domu Ojca Achmet Geraja, którego wyznaczył wykonawcą testamentu— ztąd stosunki i zażyłość między Kokoną Iwanką a Achmetem i pokochanie się młodej pary.

Matka i rodzina Achmeta Geraja, aby przerwać romans; wysłali młodego Geraja z Baszy-bózukami pod Kalafat — ztamtąd poszedł pod Sylistryję gdzie się odznaczył i został porucznikiem.

W wyprawie krymskiej będąc rannym pod Eupatoryją, wrócił do domu i znowu romans się odnowił — ale wszystkie zabiegi Geraja, czysto uczuciowe, rozbijają się o dziwactwo i upór Kokony Iwanki, która za nic w świecie rozstać się niechce ze swym ulubionym niedźwiedziem.

Godziem młody Geraj wyjeżdża na polowanie z taranto-pstrokatym chartem, potomkiem psiarni jego możnych praojców — na kasztanowatym tatarskim bachmacie, z siwym sokołem na kuli od siodła, i w powrocie znajduje codnia Kokonę Iwanę, przed Karnabatem na mogile jój Ojca Jenerała.

Choćby niewiedzieć ile było ludzi: on wypuszcza konia cwałem, przypędza do niej, zsiada i z nią rozmawia. — Koń stoi jak brat obok niedźwiedzia, którego chart wita skomląc radośnie, i bawią się we troje jak najlepsi przyjaciele — Sam to wczoraj podziwiałem własnymi oczyma, i o mało co ulubiony chart naszego Dowódcy Karakusz (czarny ptak), nieopłacił

śmiercią swęj poufałości, chcąc niedźwiedzia jak zająca napadać ; a jest to chart darowany Sadykowi Paszy przez Murad-Paszę (Jenerała Bema).

Jenerał moskiewski nazywał się Kniaź Madatów, dowódca jednéj huzarskiéj Dywizyi. — Kokona Iwanka wygląda jakby cień z nadpowietrznego świata — ciągle śpiewa i gra na bębenku, tańcząc ze swoim niedźwiedziem, po polach, po mogiłach, po górach a i po ulicach ; ale pieniędzy brać nie chce od nikogo, bo jest dość bogatą z zapisu Ojca ; ma dom, sługi, a ubiera się w żywe, jaskrawe barwy i złoto.

Turcy ją mają za dotkniętą palcem bożym, i szanują tak jak wszystkich pomieszanych, i nigdy nawet śmiechem jęj nie obrażają.

Powiadają : że Ałłach ukarał jęj matkę, iż będąc Muzułmanką dała się pokochać Moskalowi, nieprzyjacielowi ich wiary — córka zaś siłą tajemną przykuta jest do niedźwiedzia, bo dusza Madatowa w niego bez wątpienia wstąpiła, — nazwali ją Iwanką, bo u Turków każdy Moskal Iwan.

Utrzymują oni z całą powagą, że Iwanka temu niewinna, że w nięj należy szanować wyrok boży — i prosili Dowódczy naszego, aby to uczucie litości nad nieszczęściem i uszanowania woli bożęj ; natchnął swojęj komendzie całej, aby się z Iwanki nienajgrawać.

Niedźwiedź szary, ogromny i piękny, jak dotąd nie widziałem, jest, jak mi wówią, ten sam w którego przeszła dusza kniazia Madatowa — i on to niepozwała Iwance iść za Geraja, gdyżby się już byli pewno

pobrali, żeby nie jój uporne dziwactwo, zostać sobie wolną, swobodną ze swymi ulubionym niedźwiedzim.

Bywa ona u matki i rodziny Geraja, które ją bardzo dobrze u siebie przyjmują, a nawet Iwanka wspiera swými zasobami tę historyczną rodzinę.

Młody Geraj takż jak szalony — ciągle szuka ruchu i wrzawy, ciągle śpiewa, zajężdza konie, albo bankietuje z naszymi oficerami — a taki zgrabny, dziarski i przywoity, jak najlepiej wychowany, dobry szałchic polski.

Turcy i jego nazywają *delikan* (szalona krew) utrzymując że jest także dotknięty palcem bożym, za karę; że jego praojciec, muzułmański Krym, wydał Moskałom; że to dla tego kocha się w córce moskiewskiego Jenerała, i codzień musi patrzeć na niedźwiedzia, tę jedyną zaporę jego miłosnych marzeń.

Pocieszają nas jednak, że to wszystko się skończy; jeśli Krym będzie odebrany Moskałom i przez Sułtana oddany rodzinie Gerajów; bo wówczas Bóg cofnie przeklęctwo które zawiesił nad głowami młodych ludzi i duszą Jenerała.

Kokona Iwanka wróży Hasibowi drogmanowi Paszy, szlachcicowi bośniackiemu, i kapitanowi J.... że ztąd wkrótce wyjdziemy do Jambótu i tam dni pietnaście zostaniemy, z Jambótu pójdziemy do Islimnii, gdzie drugie pietnaście dni zabawiemy; ztamtąd przez Horgrod pójdziemy do Sylistryi, nad brzegi Dunajskie, a w przeciągu sześciu miesięcy pozyskamy Besarabiją na rzecz Sułtana.

Oto są sceny naszego tu życia garnizonowego ; ani książek, ani gazet, tylko prosta natura, powieści i anekdoty kozackie.

Są tu u nas i literaci, ale, jak to mówią, lafyrindy ; (21) jeść, pić, gawędzić, dyliżansami jeździć, na to zgoda ; ale na polowanie, na harce, na mustry ani rusz — prędzej wilka od siodła złapie, niż na stepie, ale gawędzić, wysoko politycznie umieją, i po całych nocach dyskutują.

Najlepiej że dowodzą, iż Kraków był miastem niemieckim—że tam Niemcy już byli trochę wprowadzili demokracji na potępienie arystokracji polskiej ; że germanizmus już tworzył tiers état, a latinizmus je oświecał ; ale szelma szlachta, ani mieszczanom pasów nie dała nosić na kapocie, bo to tylko szlachcie wolno było ; ani się uczyć nie chciała.

My słuchamy, śmiejemy się, ale P....., Krakowiak rodzimy, ledwie nie zwaryjuje — w nocy z namiotu attak na gawędziarzów z batożkiem przypuszcza ; i niejeden już od niego oberwał, bo mu się zdaje, że i Kraków i jego już chcą w Niemcy zapisać.

Na dobitek pan Z..... powiada : że niedawno odkryli literaci, iż w Kruszwicy, jeszcze przed Piastem, był obrany Królem polskim, Abraham prochownik żyd ; lecz że on na swoim miejscu Piasta dał Polakom — że dotąd w Kruszwicy stoi dom Abrahamka ; a dokumenta wszystkie są spisane po hebrajsku — i że ztądby należało wnosić, że jakiś Izraelita będzie znowu wybrany jednomyślnością, i da ze swojej ręki Pola-

kom Króla — i że to ma być obok rozdymania ducha, cały enigmat Towiańskiego bractwa.

Ale kozacy się wściekają na podobne kombinacje ; i bez Vernyhory , nic niedają robić ani w Polsce , ani na Rusi , ani na Litwie.

Tém się tu bawią : z książkowych czyli uczonych przedrwiwają , ale czasem dowcipnie , wesoło , a zawsze przyzwoicie : bez kłótni , bez pojedynków , co nam mi-
lój niż hałaburdy , pijatyki , lub gry w karty , nasza żyłka.



VII

NOWE PIOSNKI KOZACKIE
I UKRAINKI.

PIOSNKI KOZACKIE

I

W piddesiat czetwertym hodu,
My chodyły pid Ruskuj ordu ;
Pan Czajkowski Generał,
Noczy ne spał ne drymał,
Noczy ne spaw, ne drymaw,
Wsim pryказы widdawaw ;

» Wy chrabry udalcy,
» Wy kozaki mołod'cy,
» Sokoly Ukrainy,
» Wy wsi dity moi !

» Dity z wami ja
» Neboimsia ohnia ;
» Nute bratci, bratci weseleje,
» Wstupim w wojnu, w wojnu pośmiejeje.

- » Wy komandiry w sotniach,
- » Budte śmiły na diłach ;
- » Strojte sotni, strojte w rad,
- » Budem z Ruskim wojowat. »

Pan Czajkowski dmuchnuw na pered,
A Powkownik Kirkor w oczered
Naczalasia perestretka,
Z Moskalom piszła rozdielka.

My ich naczały wstreczaty,
Puli, jadra k nim puskaty ;
Ruski widiat szczo bida,
Im i skryt'-sia nikuda.

Z boku rubliat, z zadi koljut ,
Im spastysia nedajut ;
Naszy podarki ne sładki ,
Ony brosiły pałatki.

Rozchrabrywsia nasz heroj,
Ruski brośyw łagier swoj ;
Brośyłysia my im w nos,
Razbizałyś ruski w skros.

Tak proklaty Moskal,
Naszu chrabrost' uznał ;
Wot kak z namy wojowaty,
Neuznaw kuda bizaty.

II

Li słyłali wy družja,
I żełajete uznat' ;
Kak Moskal rozchrabrywsia,
Wzdumał z nami wojowat.

On nakłykaw bezdnu wojska,
Propast' neuczy nabraw ;
On chotiw swim szeregowim,
Dumaw nas żywcom zabrat.

Ty nakłykiwaj szczo chcesz,
Nawostrы swój rzawoj mecz,
Nam nestraszny puli, jadra,
I moskowśkija kartecz.

Hranim grudju na neweżu,
Bit-sia, choczet'sia — pora !
My dokażem czest' i chrabrost',
Z nami Boh, Sułtan — hurra !

Jeśli Sułtan słowo skażet,
Lisz prywjetliwo wzhl Janet,
My projd'em ohni i wody,
Zadrożyt wieś nasz tabor.

Omer Pasza put pokażet,
Sadyk Pasza powedet,
Tam wrażyłch ślidow nestanet,
Hde kosački połk projdet.

Sława i czest' naszym Kozakom
Z komandiro m Mołod'com,
My dokażem supostałom
Grudju, pulej i kopijam.

III

Pan Kołysko w Pałacu,
A Polacy na placu;
Pan Kołysko poncz pije, } *bis.*
Moskal Polakow bije.

Choraǵiewka wyjrzała,
Sobie uciekać chciała.
Pan Morgulec wąsaty,
Z placu uciekł do chaty.

Pan Rzewuski zawoła:
Obstąpcie ich do koła,
Nu lećcie, nu rąbajcie,
A pardonu niedajcie.

Sieklǐ ich i rąbali,
A resztę porzucali,
Z pod Daszowa w Lipowiec,
Nabili ich jak owiec.

A z Lipowca w Obodne,
Z Obodnego do Baru,
Z swoimi się zdybali,
I pięknie przywitali.

A od Baru w Warszawę,
I tam sławę dostali,
I ordery zabrali; —
Proście Dzieci o zdrowie,
To będziecie w Kijowie.

Wszystkie te trzy piosnki albo rapsodki są utworu kozaka z 6^{tej} Sotni, rodem z Berdyczowa, Tomasza Raczycy.

Tomasz Raczycy urodzony na Jurydejce Farnéj w Berdyczowie. Przed r. 1831 udał się do Pikowa w Gubernii Podolskiej i wszedł do powstania będącego pod dowództwem Jenerała Kołyski. Pod Majdankiem więty w niewolę, wskazany został na żołnierza na Kaukaz aż do śmierci. Posłany był do pułku Nizno-Nowogrodzkich Dragonów.

W jednej z wypraw przeciwko Szamil-Bejowi; Raczyc będący w oddziale eskortującym park artylerji; w nocy znalazł sposobność wysadzenia prochów w powietrze. Park został zniszczonym i dwiestu żołnierzy rosyjskich straciło życie. Raczyc umknął do Czechceńców. Górale wiedzieli o wypadku, wiedzieli o sprawcy téj klęski, i Raczycę w nagrodę jego czynu sprzedano jako niewolnika. Przedawano go i kupowano aż do 1853 roku. Dowiedziawszy się o wybuchłej wojnie między Moskwą a Turcyją, uciekł z Dağhestanu i przemknąwszy się przez posterunki wojsk Rosyjskich dostał się do Karsu, a ztamtąd za staraniem i za pomocą doktora Medycyny Andrzeja Przyjałgowskiego, ze czterdziestu innémi towarzyszami w roku 1854 został przesłanym do pierwszego pułku Kozaków Ottomańskich.

Jest on prawdziwym Improvizatorem w śpiewie, ale trzeba chwycić i przepisywać jego pieśni, kiedy śpiewa; bo po prześpiewaniu sam ich niejest wstanie powtórzyć. Godziny całe improwizuje i wszystko różne, oryginalne, kozackie. W śpiewie nabiera i fizjognomia jego i postawa życia i ruchów, tak, że wszystko w nim gada.

Jest to dziecko téj części Ukrainy, która wydała Kozaków: Karola Rożyckiego i Poetę Padurę; ziemia poezji i czynu; ziemia życia Kozacko-Polskiego.

P. W.—W 1848 i 49^{ym} r., po każdej bitwie z Węgrami, Serbscy ślepi Gęślarze zaraz śpiewali każdy wydatniejszy epizod, z czego później zostawał jeden tylko wykończony rapsod narodowy.

UKRAINKI.

P. W. W czasie wojny krymskiej, lud ukraiński zaczął śpiewać swoje rodzime dumki — których tu parę się zamieszcza wraz z muzyką, jako miły obrazek téj ludowej polityki. Że zdrowy instynkt przebiegał masy jako echo zawiązku Kozackiego w Turcyi, tego najlepszym dowodem ruch ukraiński, późny może, bo Krym Sprzymierzonym wystarczał, ale niepowstrzymany, bo nierozumowany lecz wytrystły z poczucia; Odpowiedź Panu V. C. Benet i Kozacko-polski anakreontyk obozowy, są to niejako znamiona czy iskry wystrzelające po różnych odległych od siebie punktach, które wyrażają może i trafnie tę samą narodową myśl i potrzebę.

PAN CZAYKOWSKI ATTAMAN.

Hej-nu-te! chlo-pci-taj z cha - ty, Wer-ny-ho-ry

The first system of the musical score is in 2/4 time and B-flat major. It features a vocal line with eighth and quarter notes and a piano accompaniment with chords and a bass line.

czest' wid-da-ty. Na - sza-zbor-nia Han - cza - ry - cha,

The second system continues the melody and accompaniment. The piano part includes a key signature change to C major for the second measure.

Bu - d'e - do - bro, pi - śla-ly-cha. Na - sza-zbor-nia

The third system continues the melody and accompaniment. The piano part includes a key signature change to C major for the second measure.

Han - cza - ry - cha, Bu - d'e - do - bro pi - śla-ly-cha.

The fourth system concludes the piece with the final vocal line and piano accompaniment. The piano part includes a key signature change to C major for the second measure.

I

Hej nu te! chłopci taj z chaty
Wernyhory chesz' widdaty
Nasza zbornia Hanczarycha }
Bud'e dobro, piśla łycha. } *bis.*

W ruki, w zuby szczo kto maje,
Nech żelizce wytjahaje,
A jak czoho zabrakuje;
To nas Francuz poratuje.

Lachiw k' sobi prykłykaj
Kto ne zchocze, jest' nahaj;
Kto ne z namy, protyw nas,
Powiśmy joho w sij czas!

Pomyrymsia i z Laszkamy
Pokłonymsia szapoczkamy
Jidna dumka, jidna sprawa;
Stołyceju bud' Warszawa.

Poproszczajte czorno-browy
I czwańtesia szczo my tam,
Szczo pohynut wsi hotowy
Damoj w znaky worohań!

Ty Mychałku Halczynečki
Szwydsze snymesz swij turban
Ty teper Basza turečki
A nasz rydnij Attaman!

SICZOWYJ.

Ne - zna - ju - z kym, zmo - wy - wszyś

Krym, W step - Pid - ha - je - - ńkyj - ła -

- tiw, I lu - kom - wrah, w kry - ku - Ał -

- łach! W kruh - Łać - kyj - ta - bor - ob - siw.

II

Ne znaju z kym, zmowywszyś Krym,
W step Pidhajeckyj letiw,
I łukom wrah, w kryku Ałlah! } *bis.*
W kruh Laćkij tabor obsiw.

U naszych ruk, spasenia wnuk,
Chto wiry prawdywyj syn
Piszyj na kiń, jizdok w stremin
Hej dity za mnoju w kłyn!

I wdaryw Lach, i per w stepach
Z'juszenu hordu pohan,
A szczo nestiaw, z tém w krowli wptaw
Taj szuchnuw, jak Lebid Han.

Ne szło o Krym — tam ptachu, czym
Zanesesz o sobi wist';
Nad Dniprom lis, kozaćkich spis,
Obnażył pirje i kist'.

Znaw teje zbih, szlakom nebih,
Łysz pustyw ordu na żyr;
Hnaw po nad Roś, tam po nych chłoś,
Zajmały Sławian w jassy.

I samże z nym, poletiw w Krym
I na hryb Chazara siw —
To dywna ricz! czuła płacz Sicz
A Tatar brańciw powiw.

Lach ich nehnaw, wid nioho źdaw
I car i wira spasin,
Łysz czuw w szezach, jak wznis hurrah!
Kirholm, Obertyn, Chotim,

OPROSCZAJ.

Proszczaj-my-la Ukra-i-no, Proszczaj-wsia-mo -
- ja-ro-dy-no, Bo-wże-pry - szow ta - kij-czas,
Po - ki - da - ty tre - ba - was. Bo-wże-pry - szow
ta - kij - czas, Po - ki - da - ty tre - ba - was.

PROCÉDÉ A. CURMER.

III

Proszczaj myła Ukraino,
Proszczaj wsia moja rodyno,
Bo wże pryszow takij czas } *bis.*
Pokidaty treba was.

Pijdy chłopcze, wyhlań z chaty,
Każy koui posidłaty
Tylki szwydko, ne drymaj
Podaj szablu i nahaj.

W czystom poli budem hraty,
I krow naszu proływaty;
Ne žal zhynut w Bożyj czas,
Za swobodu i za was.

My w Piatnyciu miaso jily,
Czasto pokloniw nebyly;
Da prołyty krow za was,
To Spasytel z'uczyw nas.

Ne perszyna i ne strach,
Kolyś bratom buw nam Lach,
Szczę i teper razem z nym
Zdem szczo skaże rydnij Krym.

IV

NAMIRENJE.

Poki w stepach Ukrainy
Hude witer w burianach,
A kosaćkije diwczyny
Zwoniać piśń o Hetmanach; } *bis.*

Poki oczmy rydni braty
Czujut' jak ich sercie bje,
I jak nauczała maty,
Každy rydnij Polszy źde;

Poki w dwori na dożynki,
Braszczat' czarkamy otci,
A mołodci, diwkij' żynki
Wjut' prysidy'j hołubci;

Poki Ukrainiński dity
Honyt' Moskāl w rekruty,
I dwadcać piat' lit służyty
Każe za gład taj knuty.

Poty budem proklynaty
Moskaliw iz ich Carom,
Budem Polśkich bratiw zwaty,
Pryjty z polśkim Korolom!

V

ODPOWIEDŹ NA WIERSZ ANGIELSKI

V. C. BENET.

« *Gdzież, o Polsko! są twe lance?...* »

Gdzież o Polsko są twe lance?.....

Ot nad Dunajem się jawią,
Z Panem Attamanem Czayką,
I nie jedną niwę skrwawią,
Walcząc nie jak z Nalewajką;
Bo on woła : « czas już w pola,
» Niech nas zbrata wspólna dola,
« Héj mołod'cy do miecza!
» Was mnie, mnie wam teraz trza. } *bis.*

A jak wtóry głos zadzwoni,
I powoła wszystkich nas
Na koń! już i na was czas;
Gdy krzyknem bracia, do broni!
To tysięczue błysną lance,
I z tém hasłem pójdą w tańce: } *bis.*
Zaporozka to Sicza,
Was nam, nas wam teraz traz. }

Gdy hasło to poniesie śpiew
Wśród pól, stepów, wilejskich drzew,
Posępne lica zrumieni,
Polskę, Ruś, Litwę spłomieni;
To w miejsce stawić nam czoło,
Z tém hasłem wskoczą nam w koło: } *bis.*
Pany Lachy braty, sza!
Was nam, nas wam teraz trza.

To co już będzie? nie spytasz,
Bo błysnie spisa i pałasz,
I ujrzycie polskie lance,
Jak suną i skończą tańce,
Jak step huknie Bohu sława!
Że aż się wstrząśnie Warszawa, } *bis.*
Aż się wzniesie w Kijowie,
Attamańskie zdrowie!

VI

OBOZOWA.

Rozproszeni po wszym świecie,
Polski dzieci biedne,
Dziś zesłiśmy się raz przecie,
W zbrojne koło jedne.

A więc czyja nie nalana,
Dopełnijmy czaszy,
Pijmy za zdrowie Sułtana,
I Sadyka Paszy. } *bis.*

Brzęczą szable, brzmia ostrogi,
Stalne błyszczą piki,
Niecierpliwe rzą do drogi
Na stepie koniki.

A więc czyja nie nalana i t. d.

Z wiosną zagrzmie trąbka nasza,
Pocwałują konie,
Powiedzie nas Sadyk Pasza,
Na rodzinne błonie.

A więc czyja nie nalana, i t. d.

Przeleciemy Ukrainą
Popasiem w Kijowie,
Zimą na węgierskie wino,
Staniemy w Krakowie.

A więc czyja nie nalana, i t. d.

Od Krakowa znana droga,
Do Warszwy wrócim,
Co zostało resztę wroga,
Na łeb w Wisłę wrzucim.

A więc czyja nie nalana, i t.d.

Nad Królewski gród zhańbiony,
Błysną orły białe,
Hukną działa, jękną dzwony,
Kozakom na chwałę.

A więc czyja i t. d,

I od Karpat krzyk weselny,
Zabrzmi aż do Dźwiny,
Żyj Czajkowski! żyj nam dzielny,
Synu Ukrainy!

A więc czyja nie nalana, i t. d.

CZEŚĆ TRZECIA

OBEJMUJE:

- I. FIRMAN I IRADY SUŁTAŃSKIE.
- II. A. MICKIEWICZ O LEGIJONACH, Z KOZACZYZNĄ,
I LISTY O FORMACYJACH POLSKICH.
- III. KOZACY Z LITWĄ I POLSKĄ, UGODA PEREJA-
SŁAWSKA, KOZACY I RUŚ KOZACKA Z MO-
SKWĄ I ROSSYJĄ.
- IV. KIJÓW I MOSKWA W WALCE O SUPREMACYJĄ
METROPOLII, A ZTĄD WYRÓJ SEKT W MO-
SKWIE.
- V. LIST ATTAMANA SIERKI DO HANA KRYM-
SKIEGO.
- VI PRZYPISY I OBJAŚNIENIA.
- VII. LISTA IMIENNA STARSZYNY I URADNIKÓW
PUŁKÓW KOZACKICH POD BRONIĄ.

Tłomaczenie Firmanu Suttańskiego.

**ZNAMIENITYM XIAŻĘTOM (BEGOM) CZĘŚĆ
NIOŚĄCY, WIELKIM DYGNITARZOM WYSO-
KIEGO PAŃSTWA ZAUFANY, UCZONY, PE-
ŁEN BLASKU I SŁAWY, NA ZWIĘKSZENIE
SŁAWY PRZEDWIECZNEGO, BĘDĄCY Z LICZ-
BY MYCH ZNAMIENITYCH MIRIMIRANÓW;
DZIŚ DLA URZĄDZENIA KOZACKICH PUŁ-
KÓW MAJĄC SOBIE ODDANE DOWÓDZTWO;
PRZEZNACZONY BY NALEŻAŁ DO ARMII
MEGO CESARSKIEGO KORPUSU RUMELII,
I BY CZĘŚĆ ONEGO SKŁADAŁ; MEHMED
SADYK PASZA, NIECH BĘDZIE NA WIECZNY
CZAS SZCZĘŚLIWY.**

TEN PEŁEN ZASZCZYTU MÓJ FIRMAN (BERAT), GDY DOJDZIE DO CIEBIE, WIEDZ ŻE MYM ROZKAZEM, ORGANIZOWAĆ SIĘ MAJĄCYM PUŁKOM KOZACKIM POTRZEBNY JEST DOWÓDZCA. TY NIM PASZO JESTEŚ. TY ROZUMNY I PRAWY I PEŁEN GODNOŚCI JESTEŚ, I JESTEŚ ZDATNY NA DOWÓDZCĘ TEGO WOJSKA.

UWAŻAJĄC WIĘC ZA STOSOWNE ODDANIE CI W DOWÓDZTWO WYŻ WYMIENIONYCH PUŁKÓW, STOSOWNY MÓJ UROCZYSTY I WIELKI ROZKAZ BYŁ POTRZEBNYM DO SERASKIERA WSZYSTKICH WOJSK MOICH CESARSKICH, OZDOBIONEGO CESARSKIM MOIM ORDEREM MEDŻYDYJE, BYŁEGO WIELKIEGO WEZYRA, ZNAKOMITEGO PASZY,

MĄDREGO WEZYRA MEHMED ALI PASZY —
OBY BÓG BEZ PRZERWY ZACHOWYWAŁ
JEGO WIELKOŚĆ — ZDAŁ ON MI SPRAWĘ
STOSOWNIE JAK WYŻEJ Z WYPEŁNIENIA
SOLENNEGO MEGO ROZKAZU.

ROZKAZUJĘ MOJÉM IMIENIEM, ABY MÓJ
TEN UROCZYSTY I SŁAWNY ROZKAZ BYŁ
NAPISANYM I DANYM CI, A TY BYŚ Z PO-
WOŁANIA SWEGO, PEŁEN ROZUMU I STA-
RANNOŚCI, WEDŁUG ROZKAZU NASZEGO
WYŻ WYMIENIONEGO, WOJSKU TEMU SZCZĘ-
ŚLIWIE I GODNIE DOWODZIŁ. W KAŻDYM
RAZIE BYŚ DOKŁADAŁ WSZELKICH SIŁ I
STARAŃ NA POMNOŻENIE SŁAWY, WIARY
I WZNIESIENIA POMYŚLNOŚCI PAŃSTWA MO-
JEGO I TAK POSŁUSZNY ROZKAZOM, CESAR-

SKIEGO MEGO RUMELSKIEGO KORPUSU MU-
SZYROWI OZDOBIONEMU MOJĄ CESARSKĄ
DEKORACYJĄ MEDZYDYI PIERWSZÉJ KLAS-
SY, ZNAMIENTEMU WEZYROWI MOJEMU
OMER LUTWI-PASZY, ABY WSZECHMOCNY
ZACHOWYWAŁ ZAWSZE WIELKOŚĆ JEGO.
ABYŚ GORLIWY W SŁUŻBIE, PODLEGŁY
SWEMU SUŁTANOWI I NIENZESTĘPUJĄC
NIGDY PRAW, PEŁEN WSZĘDZIE UCZCI-
WOŚCI, MĄDROŚCI I HONORU, ODPOWIE-
DZIAŁ ZASZCZYTNIE GODNOŚCI DANÉJ CI
PRZEZEMNIE.

NAPISANO 1270° ROKU HEDŻRY,
W MIESIĄCU RABBI-UL - ACHÉR.
(to jest w 1853 roku w miesiącu Grudniu).

IRADE NA DRUGI PUŁK KOZAKÓW SUŁTAŃSKICH.

(dosłowne tłumaczenie).

« Pierwszy Pułk Kozaków, zastawszy zorganizowany przez Mehmed Sadyk Paszę, jeszcze jeden Pułk taki jest potrzebny podług przedstawienia Serdar-Ekrema. Sedar-Ekrem pisał o to do Seraskiera, a Seraskier do Wielkiego Wezyra a Wielki Weryr przedstawił najwyższej Radzie. W najwyższej Radzie wszyscy Dygnitarze przeczytawszy przedstawienie Serdar-Ekrema jednogłośnie wyrzekli: » Pułk, który zorganizował i którym dowodzi Mehmed Sadyk Pasza, dobrze się już zasłużył i jeszcze się zasłuży. Taki Pułk, jak ów, jeden jeszcze jest potrzebny dla interesu politycznego Państwa, i dla tego Pułk taki Kozacki ma się organizować. Do tego Pułku wpiszą się Polacy, przysłani przez rząd Francuzki, z których jedni już pojechali do Warny a drudzy są

w Stambóle, i tam się poszlą. Tak jak przedstawia Wielki Wezyr, nowy Pułk zacznie się organizować na pożytek. Ten nowy Pułk chociaż będzie złożony z Polaków, ma się jednak nazywać Kozackim, jak pierwszy.

Ten drugi Pułk, wedle umowy z Austryją, nie może się zbliżyć do granic tego Państwa, ani przechodzić do Księstw Zaduajskich, żeby się niestykać z Wojskiem Austryackiem.

Niech się organizuje na Dobrudży, lub w okolicy, i z Dobrudży żeby prosto szedł do Besarabii. Na to niech się znajdzie sposób.

Taka jest wola Sultana, i po téj Jego woli ma wszystko być robione.

Ten nowy Pułk, na żądanie Cesarza Francyi, ma się oddać do organizowania i pod dowództwo Hrabi Zamoyskiego, ale ten drugi Pułk z Hr. Zamoyskim, jak i pierwszy Pułk, mają być pod Naczelném Dowództwem i pod rozkazami Mehmed Sadyk Paszy.

Taka jest wola Sultana, i to wszystko ma być zrobione wedle Jego wysokiej woli i rozkazu.

Daño 1271 Hedzry.
(W 1854 roku).

IRADE NA NOWY PUŁK KOZAKÓW

Z NAZWĄ DRAGONÓW.

(dosłowne tłumaczenie).

Wierność ku mnie i ku mojemu Państwu pierwszego Pułku Kozaków, jego waleczność i honorowe zachowanie się, niech go długo Bóg nam zachowa.

Na przedstawienie naszego znamienitego Mirimirana, Mehmed Sadyka Paszy, Dowódcy Pułków Kozackich, Rumelii i Anadolii, na którego wierności, honorze i rozumie polegamy, niech mu Bóg da szczęście.

Wydajemy tę naszą Iradę (Dekret), i polecamy Wielkiemu Seraskierowi naszych Wojsk wszy stkich, mądrym Wezyrowi ozdobionemu orderem naszym Medżydy pierwszej klasy, Hassan Rizie-Paszy, niech Bóg wielkość jego zachowa, ażeby na mocy rady naszej wydanej na organizacyją Drugiego Pułku Kozaków rozkaza-

ném zostało naszemu znamienitemu Mirimiranowi Mehmed Sadykowi Paszy, uorganizować inny Pułk takiej Konnicy z nazwą Dragonów, i pełniącego służbę téj broni. Ten nowy Pułk drugi, równie jak nasz wierny i zasłużony Pułk pierwszy, należeć mają do Wojsk naszych Korpusu Rumelii i zostawać pod Dowództwem Mehmed Sadyka Paszy, Dowódcy Pułków Kozackich.

Dano 1274 Hedżry.

(w 1857 roku, 16 miesiąca Stycznia).

*List P. Kantakuzena, Prezydenta Rady Administracyjnej,
do Sadyka Paszy, Komendanta Bukarestu.*

EXCELLENCE !

A l'entrée à Boukharest du Régiment des Cosaques de Sa Majesté Impériale le Sultan, placé sous le commandement de Votre Excellence, le bon ordre ayant été maintenu dans la Capitale, j'ose prendre la liberté de prier Votre Excellence de daigner accepter un faible don de ma part pour ce Régiment, en reconnaissance de la parfaite discipline dont il a fait preuve jusqu'à ce jour, à la plus grande satisfaction des habitants.

Ce faible don consiste en cinq cents archines de drap bleu, pour l'uniforme de cent soldats, en trois cents chemises, en trois cents caleçons de toile, et en dix chevaux de selle, produit de notre pays.

J'espère que Votre Excellence approuvera le sentiment qui m'a fait agir en cette circonstance de mon propre gré, et La prie humblement de vouloir bien donner ses ordres pour la réception de ces objets.

J'ai l'honneur d'être avec respect,
de Votre Excellence,
Le très humble et très obéissant serviteur,
C. CANTACUZÈNE.

Boukharest, le 7 Août 1854.

*Odpowiedź Sadyka Paszy
Panu Prezydentowi Rady Administracyjnój
Kantakuzenowi.*

EXCELLENCE!

J'ai reçu la lettre de Votre Excellence, et c'est avec un sentiment de fierté et de gratitude que je La remercie pour l'offre faite aux soldats de Sa Majesté Impériale le Sultan, qui ont eu le bonheur d'avoir été appelés les premiers à veiller sur l'ordre et la sécurité de la Capitale de la Valachie, évacuée par l'ennemi.

Je m'empresse de faire mon rapport à Son Altesse le Généralissime, qui, je n'en doute pas, verra dans cet acte de Votre Excellence une nouvelle preuve de Son dévouement et de Sa fidélité au Trône de notre Magnanime Souverain et du noble intérêt qu'Elle porte à la création de ce Régiment de Chrétiens, qui donne le droit à tous les Sujets Ottomans, n'importe de quelle croyance, de combattre sous la bannière de leur Empereur.

Veillez agréer l'assurance de ma considération très distinguée avec laquelle

Je suis, Excellence,

Votre dévoué serviteur,

M. SADYK PASZA.

Boukharest, le 10 Août 1854.

II

**A. MICKIEWICZ O LEGIJONACH,
Z KOZACZYZNĄ, I LISTY O FORMACYJACH
• POLSKICH.**

I

NOTA O ZASTĘPACH POLSKICH

(Tłómaczona z francuzkiego).

W ostatnim swoim liście gdzie Lord H..... rozbie-
ra pytanie o formacyi Polskich Zastępów, zdaje się
że pomieszano dwie rzeczy zupełnie różne, to jest :
Żywiół Polski czynny i żywotny, który nigdy nieprze-
stał istnieć za granicą od chwili upadku Polski,
z pytaniem o polskiej narodowości, które jest z za-
kresu politycznego czy dyplomatycznego.

Przed wojną obecną istniała pewna siła Polska,
przy pewnej liczbie Polaków, rzucona po za stan
uprawniony Europy, a która nigdy nieprzestała żyć
i działać.

Z tych to właśnie żywiółów, rozliczne stronnictwa
polityczne robiły Kadry i Pułki, które w rozmaitych
epokach chwyciły z polską chorągwią za oręż, jak
naprzykład w roku 1833 w Niemczech, w r. 1834
w Piemontie; w r. 1848 w Piemontie, w Węgrzech,

w Wielkiem Xięstwie Poznańskiem, w Sycylii, w Wielkiem Xięstwie Badeńskiem; i to pod swemi własnemi Jenerałami, nie jako żołdacy najemni, ale jako sprzymierzone Polskie Zastępy.

Ten to sam właśnie żywiol wystawił z siebie tak głośnie Polskie Legiony pod Jenerałem Dąbrowskim i Kniaziewiczem, które tak Polskę tę niby to już umarłą, uświetniły, a które później posłużyły do utworzenia Wojska Narodowego Wielkiego Xięstwa Warszawskiego, ustanowionego przez Traktat Tylżycki.

Żywiol ten narodowy z ducha swego wojowniczy, zamiast coby miał być zatraconym w upadku spraw, do służenia których był on źle czy dobrze powoływanym; znajduje się nawet coraz bardziej wzmocniony w liczbę wychodźców, których ucisk bezprzestannie wyrzuca z rodzinnęj ich ziemi.

Otóż sposób użycia tego właśnie żywiolu, Xiąże A. Czartoryski miał przedewszystkiem na celu w ostatnich swych znoszeniach się z Rządem Angielskim, bo jest najsilnieję przekonany, że od warunków w jakich Państwa Sprzymierzone użyją tego żywiolu, zależy będą i wypadki wojny tęg przeciw Rossyi, w razie koniecznym, jeśli jest zamiarem prowadzić ją wytrwale, to jest aż do zwyciężenia Rossyi.

Polacy ci postawieni na przeciw Rossyi jako liczba, są bardzo małą rzeczą; ale w moralném stanowisku, oni wyobrazają potęgę czynną, zdolną samą przez siebie rozstroić jęg Armije i ukrócić potęgę tego Państwa.

Niemówi się tu tylko o Polakach wtrąconych przez Rosyją w szeregi swoich pułków; ale równie i o Ruthenach, Litwinach, Kozakach, nareszcie o wszystkich narodowościach wchodzących w znakomitą część do składu tego groźnego Państwa; lecz mających dla Polaków współczucie, a które narodowości zaraz się poruszają jak tylko ich widzą u dzieła wyswobodzenia się.

Jednakowoż chcąc aby Polacy mogli ich pociągnąć ku sobie, powinni się im przedstawić z właściwą sobie narodową cechą, to jest ze swemi narodowemi znamionami, ze swoją chorągwią. Wojna jaką podejmie przeciw Rosyi ten żywioł polski dotąd ciągle po za swą ojczyzną będący, podejmie ją rzeczywiście na swe własne ryzyko, tak jak ją Polacy i prowadzili we Włoszech lub w Węgrzech.

Gdyby zaś nie podobało się jeszcze Państwom, ogłosić się w tej chwili sprzymierzeńcami tych pozakrajowych Polaków; oni zawsze będą prowadzić swoje dzieło w swém własnym imieniu i w imieniu swój Ojczyzny; gdyż im sumienie ich i cześć ich, nie pozwolą służyć się imieniem Anglii albo Francyi, jeśliby te im uroczyście nie przyrzekły odbudowania Polski.

I niechaj nikt bynajmniej nie myśli, że Polacy którzyby opuścili moskiewskie szeregi, albo ci którzyby przybywali z wnętrza zagranicznych im krajów, łącząc się z narodową chorągwią, nie mieli innych pobudek oprócz, aby im Francya i Anglija głośno byt przyznały; bo ich będzie nawet znaczna liczba, i ta-

kich, dla którychby wystarczyło zupełnie, zmienić stan nędzy i upodlenia w jakim się bez ratunku znajdują, a zostać zaraz obrońcami chorągwi narodowej.

Byłoby zapewne stanowczą rzeczą dla Polski, ujrzeć Europę oświadczającą się za nią; jednak ile tylko jest w niej sił żywotnych, będą one działały i bez tego objawienia. Nie wymaga się więc od Państw Sprzymierzonych ani tej Odezwy ani tego przyrzeczenia, któreby mogły krępować w przyszłości ich politykę — nieżąda się od nich tylko tego co jest w ich bezpośredniej korzyści, a tém są: środki pieniężne i znamiona narodowe dla Legijonów — które zaiste, znalazłyby się w warunkach posłużenia lepiej do powodzeń i do interesów Państw Sprzymierzonych, niżeli zaciągi werbowane z pośród ludności obcych Sławianom a zwłaszcza ich sprawie.

Pod względem materyjalnym Rząd Angielski niedałby Polakom innych pomocy i ułatwień, tylko takie jakie daje Szwajcarom, Hanowerczykom, Szlezwicom, a nawet Amerykanom; a przecież niezobowiązując się bynajmniej względem ich narodowości.

Co Rząd Angielski uczyni w tej mierze i w tym celu, uczyni to zarazem, śmiało to możemy powiedzieć, dla swój własnej korzyści.

Coby zaś zrobił więcej, dokładając naprzykład swych przychylnych starań, aby Polakom dano narodową chorągiew, choćby i bez zaręczeń politycznych; zrobiłby to dla sprawy Ogólnej europejskiej, która się pokaże nareszcie nie czém inném, tylko i sprawą angielską.

Życzemy sobie także aby się przekonano o tém co my warci jesteśmy, i żeby wiedziano i przyznano, iż pomoc dana Polakom przez Sprzymierzonych, przynosi im rzeczywiście nietylko wzrost ich sił, ale i stopniowe znikanie ich z szeregów uieprzyjacielskich; co także zasługuje aby było wziętém poważniej na baczność i słuszną uwagę.

A. M.

Paryż 20 Czerwca 1855 roku.

Powyższa Nota i w Paryżu i w Londynie bardzo dobrze była przyjętą, tém bardziej że i sam chciał sprawie służyć czynnie, piórem, słowem i powagą swego uroczego imienia u wszystkich Sławiańskich plemion, bez różnicy wiary i formy rządów.

Pilnie badając zachody i starania polskie w 1853 r. ś. p. Adam Mickiewicz chętnie rozmawiał o toczącym się wojnie, o zasobach moralnych i materyjalnych do niej, w zachodniej Europie i w Rosyi — ciągle jednak utrzymywał że Turcyja i Szwecyja są dwie najwłaściwsze podstawy do rozdzielenia sił Carstwa, jako dotyczące wszystkich rozstrojnych jego żywiołów — ale dopóki Polska, czy aktem Sprzymierzonych czy własną inicjatywą nieruszy się, niepowstanie; wojna jest rujnującą, mało ważną, lekkomyślną i będzie dla nas bez skutku.

Często, słuchając On korrespondencyj polskich ze Wschodu o Turcyi, o jój gotowości do ofiar dla odbudowania Polski, o formacyi Kozaków; rozjaśniał czoło, zapalał lulkę, i chochąc wzdłuż pokoju, z widoczną

otuchą i chęcią mówił o przeszłości i przyszłości, a zawsze po mistrzowsku pojmuwanąj Polski.

Nareszcie i sam zateśnił do Wschodu, dla niego tylu pamiątkami bogatego, a takim nowym urokiem ożywionego — szczególnież też zapragnął sam na oczy ujrzeć swych ulubionych Kozaków i ich śpiewca Attamana mówiąc :

« Ja widzę że dziś najwyraźniej przyszedł na poetów czas budowania z ostruganych przez nich belek, ociosanych głązów i wypalonych cegieł, to co oni tym materyjałom w natchnieniu dotąd wyśpiewali — Ot Sadyk sobie tam już nuci harcując z mołojcami po Dunajskich stepach — to żywotna, to błogosławieństwem Bożem odziana myśl; bo jemu Bóg dozwolił, dał się doczekać ze swój siewby swego żniwa, tego upragnionego owocu dla męża czynu, kiego jego słowo przybiera formę, odziewa sę ciałem, oddycha życiem.

Kiedy mu w sali rozbito jego obozowy namiot, siadał sobie w nim i przyjaciołom mówił z uśmiechem :

« Otóż teraz to jestem u siebie, jestem prawdziwym obywatelem, mam własny dach i gdziekolwiek mój namiot rozbiję, przynajmniej ta piędz ziemi do mnie będzie należyć; zobaczycie ja na Wschodzie nigdy w domach niezamieszkam, zawsze będę u siebie — to rozumiem koń z siodłem i namiot, to cała poezyja Kozaka, Tatara, Beduina, ale na to trzeba przestrzeni, wolności, żeby myśl i oko nie miały hamulca ani zawady, i cokolwiek ścigać, laur, gazellę czy nawet zająca, ale trzeba koniecznie mieć za czém pędzić.

Skoro tę jego tęsknotę i chęć do czynu, do ruchu, do działania zrozumiano, Rząd francuzki z pośpiechem do jego życzeń się skłonił, zachęcił i jako Uczzonego urzędnika francuzkiego na missyją do Turcyi wysłał, z potrzebnými do tego poleceniami do swych Rezydentów, i z przyzwoitości na podróż środkami.

Rok 1848 już widział polskiego wieszczą we Włoszech na polu czynu, gdy wypadki zdawały się coś dla Polski obiecywać.

Na wyrzuty robione mu przez bliższych i główniejszych medytatorów, odpowiedział: « w pokoju gotują się środki moralne podnoszące ducha, dla poznania swych obowiązków i stopnia siły do ich spełnienia; ale w chwili działania wyłączać się, lub stać nad brzegiem ludowego pędu i wirów, byłoby to pokazać, że się jego życiem nieżyje — i dla niego nic nierobi.

Kiedy wyrzuty dotknęły jego wiary w Polskę, i wystawiały próżność poświęcania się dla niej, inaczej jak wcielając jęj losy w jedność sławiańskiego plemienia pod stérem najsurowszj jego odnogi; bez względu na całą narodową, historyczną i duchową Polski przeszłość; Mickiewicz dostrzegłszy już dawniej zwichnięcia osi w ruchu tego panogenetycznego spirytualizmu, stanowczo wyrzekł:

« Nie na tój zasadzie i nie z tými warukami, założyliśmy sobie przenikać pochod ludkości a w nią i Polski — Bogu wolno i możebne wszystko, nam

ludziom [nie jest dane przesądzać jego wyroków ; jest i na ziemi w ludzkim sumieniu prawda i głos, których w sobie bez świętokradstwa stłumić nie wolno — ja tę prawdę czuję i ten głos silnie słyszę, i niejestem panem przeciw nim się zbuntować — niech sobie robią co chcą drudzy których to sumienia nieobraża i niegwalci, ale ja zapowiadam : że z téj drogi wiary w Polskę niezejdę, pasma narodowego życia i przyszłości nie popuszczę, i przeciąć niedam. »

W tym stanie odpierania ponawianych pokus i rozdziału na pozór abstrakcyjnego, aż do wypadów 1848 roku pozostał; z Włoch wrócił do Francji, dotknął się publicyzmu, ale spotkawszy złą wiarę jednych, nieudolność drugich, przeszkody rosnące w miarę trwogi społecznego przeobrażenia we Francji, a etnograficznego w składzie politycznym Europy; i od tego się usunął, i zakopał w Bibliotece Arsenалу, do której 1852 r. był mianowanym urzędnikiem.

Skoro Francja przed ogromem poczuć Narodowości; które ją uważały za krępowanego tylko dotąd opiekuna, nagle się cofnęła; Mickiewicz wrócił do zacisza domowego, ze smutkiem spoglądał na rzeczy, i na ludzi zużywających się w szermierstwie brukowem dla utrzymania się przy władzy — ta małość charakterów przy tak wielkiem wstrząśnieniu narodów, a słabości tronów, zrobiła że spokojnie oczekiwał człowieka przeznaczenia.

A. Mickiewicz uważał przywrócenie we Francji Cesarstwa za nową epokę w ludzkości, w jéj postę-

pie — znauy osobiście przez ród Napoleonów, otacza-
no go urokiem ziszczenia się jego wieszczego przeczucia,
lecz niecierpliwił się zbyt ostrożném postępowaniem
Cesarza, przy tak jasno pojmwaném przez niego stanie
Europy, i często wskazywanych słowem i piórem [środkach
jój odrodzenia — zażądał jednak w 1852 r. swój
naturalizacyi, wyrażając się: « Do-
» piero po ustaleniu się władzy Napoleońskiej za-
» dam naturalizacyi, gdyż rząd ten w mojem prze-
» konaniu jest jedynym któremu Polak może przy-
» siądz na wierność, może się nazywać jego poddanym,
» bez ujmy dla swój cześci narodowój.

Czas gotowania się i wybierania na Wschód Mickiewicza,
możnaby nazwać drugą jego młodością, tak w nim grały
uczucia téj nowój epoki, nowych zapasów dla Polski,
téj wiosny w poczuciu swych sił i swój wartości w obec
uroczój dla niego Sławiańszczyzny — Wszystko w nim
i koło niego tchnęło życiem i nadzieją, wszyscy czuli
że wieszcz rzucił na dobre marazm czczości i zwątpienia,
a występuje jawnie, śmiało i z zadowoleniem najstaranniejszych
o jego cześć i pociechę przyjaciół — na szerokie pole
i wzniosłą, godną niego scenę politycznego zawodu.
Nieodstępny jego wielbiciel P. Henryk stał się dla
niego powiernikiem, sekretarzem, paziem i wszystki-
m dla pielęgnowania tego anioła prostoty szczeroci
i naiwności — w swym rozbitym namiocie, zasiadali
we dwóch i przyrządali sobie siodła, strzelby,
sakwy i ubiory, a wszystko nosiło cechę prostoty,
potrzeby a nigdy wygodek lub ozdoby.

Listy ich z drogi do Turcyi tohną tą pełnością życia, poezyi, są tkanką najmilszych pomysłów, a przytém mistrzowskich klasycznych wspomnień o Grecyi Archipelagu, Trojańskich brzegach i Dardanelskiej cieśninie ; poraz pierwszy uderzających badawcze oko i serce ocknionej wyobraźni, rozbudzonego zapału. Zajechawszy do Stambólu, był przedmiotem starań i ofiar które ciągle odpychał dla miłszej mu prostoty ; lecz kiedy Attaman Ganczarów w gronie kilku ze starszyny Kozaczój przyszedł go powitać z chlebem i solą i uczcić w jego osobie wielkiego męża Polski i Sławiańszczyzny ; nasz Mistrz zapłakał rzewnymi łzami i z głębokiem wzruszeniem rzekł do otaczających go Polaków :

• Patrzcie rodacy, to są nasi Dońscy, Zaporozcy i Ukraińscy bracia, te kontusze i pasy, te czapki z barankami, te żółte i czerwone bóty ; to nasze, to nasza dawna chluba i nasza dziś żałoba — a my we frackach i rękawiczkach, mamy czoło i pretensye przewodniczyć ludowi, który ani w nas nic narodowego niewidzi, ani już i języka naszego niewiele rozumie — nam od nich się uczyć jak ziemię kochać a obyczaj szanować — Patrzcie, bo to może już ostatni Attaman tych rycerskich szczątków hulaszczój Kozaczyny Ruskiej Zaporozkiej i Dońskiej — We Francyi macie drugi zabytek téj szacownej i kochanej przeszłości, Xięcia Adama, bo on jest zapewne ostatnim wyobrazicielem wielkich ludzi Stanu, pod którými Polska długie wieki jaśniała ; on Pan z Jagiellońskich dzielnic od tylu wieków, a czy mu kto w prostocie, słodyczy, w wierze i miłości dla krajn, w po-

święceniu i wytrwałości wyrównał? sam tylko jeden z téj plejady wielkich dusz, i wielkiego serca i nauki pozostał; i oświeca jeszcze i zgarnia jak może, te Polskie jeszcze nasze zgliszcza. »

Zaraz od przybycia zaczął uśmierzać i poskramiać polskie wybryki — śmiało wyrzucał beczynnym i wałęsającym się : » Alboż wy to dla różnicy opinij nieidziecie do Kozaków? to ja znam dobrze, wyjeżdżając z Francyi szukaliście wędrówki nie wojny, wyście marzyli o urzędach i zyskach, które tu was miały czekać — interesem Polski jest organizacja jaka bądź; a zatém starać się o ludzi, o konie, o rynsztunek i o pieniądze, a tego żadna partyja nieda, bo jedne niechcą dać choć mają, a drugie gołe, ale trzeba wspierać to co już jest i jak można; jeden Kozak z Sadykiem, więcej robi i więcej wart jak was tu dzieciu darmozjadów. Sadykowi zabierają i sprzęty i ludzi, których mu z Anglii i z Francyi wysyłano; mówicie że to Arystokracja, idźcież do Kozaków, bo tam równość, równość zupełna, służą tam i Polacy i Rusini, i Bólgary i Tatary, i Żydzi nawet, a o partyjach i niewiedzą — Ktokolwiek tu kosztem publicznym zajechał a niesłuży; jest dezterter i nic więcej. »

O tém co widział sam Mickiewicz w obozie Kozackim pod Burgas, tak do Xięcia Adama, jak i do swych znajomych pisał i błagał aby złemu położyć tamę; oto co pisał do jednego z przyjaciół :

Burgas, 29 Października 1855 r.

« O ile mnie mój kochany ziomku, rozradował obóz i nasz Sadyk i jego Sztab, i całe tam życie; o tyle gryzie mię i trapi to działanie rozdławające. Wiesz zapewne o wszystkiém; my tu nic temu poradzić nie możemy, jeżeli Xiążę sam niezrozumie co Polskę z tego czeka. Znamy dobrze cele Xięcia i jego chęci wiązania sprawy naszej z interesami Rządów Sprzymierzonych; łatwo odgadnąć jakie w tém trudności i ile trzeba ustępować i znosić; ale jestem przekonany, że gdyby ci co kierują głównie naszemi interesami, chcieli przeniknąć złe złą następstwa, rzecz innyby wzięła obrót. Ta nieszczęśliwa osobistość mąci całą formacją tak szczęśliwie przez Sadyka zaczęta i prowadzoną. Biedny Sadyk, nosi on cięższy krzyż niż wszyscy pobożni stronnicy przeciwnego Sadykowi obozu. Nieuwierzysz ile on pracuje — przez dwa tygodnie mego z nim pobytu, prawie pod jednym namiotem, niewidziałem go nigdy śpiącym ani drzimiącym. Po musztrach i polowaniu, i wieczerzy z kolegami pułkowemi, pisze i dyktuje do świtu, i ciągle głos jego po obozie słyhać; a tu mu tymczasem nowe coraz trudności sami rodacy tworzą..... »

Polecam się twój pamięci,

A. M.

Ze dla Polaków każde niemal słowo A. Mickiewicza od chwili kiedy pisać przestał jest skarbem, a zwłaszcza w czasie téj wojny z Rossyją; dajemy tu z jego rozmowy przyjacielskiej tegoż samego dnia spisana minutę :

« No kiedy się już i bić na dobre zaczęli, to przyjdzie i do czegoś pomyślniejszego dla nas, bo wciąż się do wojny coraz więcej, przyjdą nareszcie i to myślę koniecznie do tego, że czy z Austryją czy bez niej, muszą o Polsce pomyśleć. Już w ich mocy niejest zatrzymać wypadów, które się będą i muszą poradzać w miarę pomyślnych czy przeciwnych jej skutków. Ale szczerze to powiem, że zdania aby się Polacy do niczego niemieszali, bo tylko o nich targować się myśla a nic nie zrobią dla nich, niepodzielał — więcej powiem: żeśmy się doczekali najsmutniejszej w naszej historyi i tak już smutnej, chwili; gdzie Polacy stracili nietylko tę ich wybitną samodzielność, nieumiejąc nic z siebie praktycznego wydobyć, ale nawet stracili i wiarę w Opatrzność i w tę dumę godności, że to jest chwila, gdzie nam Polskę samym trzeba wydzierać a nie zebrać o nią — Trzeba ją zdobywać nowym zapalem i obmyć nowymi ofiarami ze zgnilizny, a nie czekać aż nam powiedzą chcemy Polski — bo jak to raz powiedzą to i zrobią; ale to będzie Polska pole wpływów, intryg, dobijania się o protekcye, i pole obcego znowu jarzma może ohydniejszego, niż jarzma dzisiejszych zbobywców. »

« Oni i to bezwstydnie mówią, że jak im Polski nieodbudują, to pójdą z proźbą i pokorą do Cara Alexandra! to Alexander nogą kopnie *padlecow!* bo on sam czuje i widzi, że Polakom się należało rzucić z całemi siłami i zasobami; może do ostatniej już walki z taką nadzieją odzyskania Polski orężem — bo Francya też może powiedzieć to samo co już Anglica otrąbiają, że niema

Polski, bo niema Polaków; i tém zatkają gębę naszym samochwalcom, co w półkłamliwie o Polsce rozprawiają po salonach albo i piszą. — Choćby więc tylko wywoływać głos opinii, naszą pochopną rycerskością, to już warto i działać i pracować, aby w naszych budzić ducha.

« Panowie muszę tu oddać słusność wielkiemu mężowi, bo nieupadającemu-na sercu w chwili, kiedy już na dobre waryjują drudzy i jego jak zawadę do swęj nizkiej i kalistěj drogi uważają. Xiążę Adam w tém obłąkaniu, w tém smrodzie emigracyjnego kalectwa i wypiznowanych włóczęgów krajowych, spełnia i piękny obowiązek i święte postannictwo — oświadczam mu za to moje prawdziwe uwielbienie. Gdybym był bogatszy i mógł jako tako obmyślić choć na rok na dwa utrzymanie z edukacją dla méj drobněj dziatwy, gdybym tak czy wygrał na loteryi, czy znalazł gdzie w studni, zarazbym sam do Turcyi pojechał — ale Bóg widzi niemam, i to mię boli. Boli mię, bo myślę, że skoroby młodsi ujrzeli że ja ze zbiałałą głową idę tam, gdzie mi serce i rozum wskazuje; toby nieśmieli może dłużej gnić, żebrać, albo szumieć po salonach i wojażach; a niespełniać świętego obowiązku względem kraju, w obec ucywilizowanego świata — Odezwać się do Emigracyi i kraju inaczěj niemożna, tylko skorobym sam poszedł i dał przykład, ja Ojciec sześciorga sierot, uciekający przed dusznością těj już tu zmarniałěj polskiej dzielności.

« Dawno już myślę, jakby to zrobić, aby wesprzeć usiłowania tych co się wydzierają do czynu, bo i Sa-

dyk i Zamoyski i Wysocki skoro chcą coś zrobić, to już więcej warci jak wszyscy encyklopedyści w szlafrokach— to są wyżsi ludzie bo i wierzą i działają. Oni tam już coś robią, krzątają się żywo. robią co mogą i już jest coś co ma życie, co kwili, co rączęta wyciąga; już chwała Bogu niemożna powiedzieć, że gniją wszyscy, i Słowa Bożego, i głosu Polski nieusłuchali. Proszę powiedzieć i Xięciu i wszystkim, że ja go wielbię, bo w jego usiłowaniach, leży jeszcze i godność i samoistność i mózg przyszłej Polski czyli jój życie, jako uczciwy naród. Trzeba wywoływać Polskę wszelkiemi siłami, czuwać na straży jój godności, jój niepodległości, jój rycerskości, o ile to tylko od nas zależy; wszystkiego tego należy i trzeba i obowiązkiem jest naszym bronić choćby nawet i bezwarunkowie. Poszedłem do Włoch raczej piechotą niż jazdą, bo i wówczas tak jak dziś czułem że Polskę zdobyć można i że choćbym gdzie nawet zginął, to dobrzy ludzie ratowaliby jak mogli moje sierotki, wiedząc że to dla Polski się stało, dla jój przyszłości, dla jój ocucenia, obudzenia.

* Któż to dziś niewidzi, bo sobie zatyka hypokrytne oczy, że Sułtan spełnia Posłannictwo Boże, którego chrześcijańska Europa się zaparła i dotąd jeszcze zapiera, bojąc się uronić coś ze swój strawności i wykwinutu? — Kto Polsce dziś sprzymierzeńcem, ten jest wyższym nad wszelkie teoryje, nad bogobojne wykręty, nad skrupuły faryzejskie, jest bliższym nauki Chrystusa niż sam..... i Xiądz X. z nim razem — już dziś świat komedyją tak długo bez dobrego owocu odgrywaną żyć niemoże, iść niemoże — bo Bóg to Prawda,

a kto tę prawdę znając depcze ją; to zbrodzeń. Słucham ja różnych między naszymi Dygnitarzami pretensyj, ale wszystkich ostrzegam, wszystkim powtarzam i kładę w uszy jak łopatą: że trzeba się łączyć z tém co jest już Polskiego — Kozacy Sadyka to jest dzieło polskie, a nawet tam nad Dunajem najwłaściwsze — bo ludzie wyżsi zawsze coś trafnego i logicznego znajdują. — Wszystkim pretendantom mówię: idź i aby trzy dni z kozakami w obozie, a nareszcie i w koszarach pojedz i prześpij; a zobaczysz że zostaniesz i będziesz czemeś chciał. — Ale tego praktycznego zmysłu brak już u nas — jak tu prowadzić ludzi, wojsko, nieznając sam co człowiek, co żołnierz? Mniejsza i o nich, ludzie się znajdują, nie ztąd, to przyjdą do nas zkąś, sam nie wiem, ale będą. — Tylko wystrzegajmy się wprowadzać kwalifikacye: to polskie to kozackie, to katolickie, to tureckie, to arystokracja, to demokracja — bo już skoro służą Polsce i biją się za nią, to niepozostanie tylko szablokracyja — a potem jak tym kijankom, to nóżka, to ogonek odpadnie, a zrobi się z tego i żabka przyzwoita. — Trzeba łączyć, jednoczyć, wiązać jak można a przymnażać; bo inaczej, jak sami ziarno niezgody i rozdwojeń posiejemy, zwłaszcza tam gdzie już węzły z nami osłabły ostygły; to nic nie będzie.

Zaczynając rzecz naszą od Dunaju, żywioł kozacki i sama nazwa już jest siłą; bo kto wie czy Austryja i Prusy dozwolą kiedy dotrzeć do Polski inną drogą. Powstanie na Ukrainie o którym dziwne rzeczy prawią że jest kierowane wybornie, zdaje się właśnie czekać

tego miłego, upragnionego zasiłku — gdybyśmy się z niemi połączyli — to kto wie, czyby nas Europa nie musiała wspierać i iść już za nami. »

Chcąc zbadać i wyrzec o tém wychodźstwie Polskiem wojującym, obok innych partyj, sekt i propaǳand świeckich i duchownych, krajowych i emigracyjnych; następne listy są niejako pomnikiem jego narodowego sumienia, skorego poczucia, tradycyi obowiązku, i bezwzględnej zawsze i wszędzie gotowości, do czynu i do ofiary — kto był z prawdą każdy oceni.

*Tłumaczenie z francuzkiego
listu posłanego w kopijach Sadykowi Paszy
i A. Mickiewiczowi.*

Paryż, 5 Października 1855 r.

Mój Kochany Przyjacielu!

Pisałem do ciebie wczoraj, i znowu wracam dziś do pióra, bo chwila jest zbyt ważną dla nas, a nade wszystko dla ciebie. Będziemy przedmiotem jak nigdy, zdwojonych napaści i wszelkiego rodzaju zawiści. Wiesz ile Polacy wzdrygają się na myśl zostania tylko żołdactwem za pieniądze, ile im koniecznie potrzeba celu wznioślejszego, zwłaszcza tego, iż się zaciągają z nadzieją że ich poświęcenie się jest dla ojczyzny. Staraj się więc w twoich układach nie stłumiać téj nadziei — bo byś mógł łatwo nie mieć za łnego ochotnika.

Jest i innego rodzaju rękojmia, o której trzeba niezbędnie się zapewnić, jeśli to nie jest jeszcze dopełnioném — to jest o zobowiązaniu się, jakie weźmie Rząd Angielski, otrzymania na przypadek pokoju; aby Kozacy Polscy dostali ziemię dla osiedlenia się na Dobrudży albo w jej okolicach — jak to Sułtan obiecał stwarzając pierwszy Pułk Kozacki — to powinno być wyraźnie zastrzeżoném.

Lord Palmerston czuł i sam, że ze względu na tę rękojmię, której nietrzeba było pozbawiać Polaków tej nowej formacyi; ona powinna pozostać na zawsze w służbie Turcyi, która ma ziem pustych podostatkim, dla której takie osiedlenie byłoby prawdziwym postępem.

Trzeba więc, jeśli rzeczy mają się robić porządnie, aby nowe Pułki twojego Korpusu były formowane, każdy na mocy umyślnój Rady Sułtana, aby były uważane za będące w służbie Turcyi i mogły mieć prawo *do osiedlenia się*. Rząd Angielski nie może nam wskazać żadnego powodu, aby nie dać téj rękojmi.

Jest jeszcze i inna, którąbys sumiennie powinien otrzymać; to jest pewność moralna, że jeśli działania wojenne zaczną się w Besarabii lub na innym punkcie dotyczącym granic Polski; że tam twój Korpus będzie nzytym a nie gdzieindziej. Bo w tém *jedyném* oczekiwaniu Polacy się do niego będą zaciągać — trzeba im go więc móżdź ziszczyć w dobrej wierze bez zawożenia ich.

Bez tych dwóch rękojmiów, jednéj materyalnéj, drugéj moralnéj, a obydwóch bardzo prostych i naj-

łatwiejszych dla Angielskiego Rządu; niemógłbym zaiste, ani pocwalać, ani wspierać twoich układów. Obydwie rękojnie wypływają tak koniecznie z okoliczności i z natury tego położenia, że może są i rozumiane. Ale potrzeba abyś się o nich rozmówił jasno, i żebyś je rzeczywiście otrzymał od Ministra Jéj Królewskiej Mości.

To jest konieczném, abym cię mógł bronić przeciw podejrzeniom niesłusznym i paskudztwom krytyki, na które się narażasz, jeśli będą usiłować rozgłaszać, że ten Korpus jest jedynie sformowany za zapłatę i w widokach *osobistych*, bez obmyślenia i zapewnienia losu zaciężnych na przypadek pokoju; że ani troszczono się w razie przedłużenia się wojny, aby im zapewnić nadzieję bycia użytecznemi Krajowi, jedynemu celowi ich życzeń.

Jest jeszcze i jeden zarzut, przeciw któremu trzeba być czujnym: Zawsześmy utrzymywali *a zwłaszcza ty*, że dla naszej Sprawy nie trzeba tylko *sauwego-jednego obozu*; teraz ludzie co najwięcej pocisków mitali na Sadyka Paszę, na ciebie je zwrócą. Mówią oni, że *my* robimy dwa obozy, że co było słusznie potępioném w P. Wysockim i Mierosławskim, równie niém i w tobie być powinno, że ty formujesz Korpus nieprzyjazny i przeciwny Sadykowemu. To nie jest prawda, ale może mieć do tego podobieństwo, które trzeba zwalczać i zniszczyć całą siłą. My niemamy jak tylko jeden obóz; *Sadyk ci to dobrze wypowiedział* w swym ostatnim liście, i ja znam ileś ty przenikniorny tą samą stosownością i koniecznością, Niczego

nienależy zaniedbywać aby ta jedność stała się trwałą — Stopień Muszyra dla Sadyka pomógłby do jej ustalenia, ale przewiduję że to będzie trudnym do pozyskania, i nie należy się tego tykać bez podobieństwa skutku.

Niewiem czy Ministrowie Angielscy rozumieją te odcienia, te wymagalności żywotne naszego świata Polskiego. Niemają oni jeszcze dla nas wiele serca, a następnie i pojęcia o tém co nas najżywiej dotyka; ale niemogą mieć żadnego interesu aby nas gubić i nawet czynić udanie się twojej formacyi niepodobnym i niemożliwym.

Dosyć ci już napisałem dla twego kierunku, i abyś użył ostatnich dni twego pobytu (w Londynie), na otrzymanie tego co jest nieodzownym, dla samego udania się formacyi którą ci Rząd Angielski powierza i o czém może i sam z siebie myślałeś.

Wygadują tu niestworzone rzeczy — jużem ci donosił jakie są ich proroctwa. Teraz zdają się chcieć użyć wszelkich sposobów aby te proroctwa wzięły swój skutek. Są dziwnie zażarci, niebrakuje im na argumentach, którými w swoim kole starają się dowodzić z osobliwą zawziętością, że formacyja niemoże się udać, i że będzie zgubą i hańbą dla Polski. Niemożna wątpić, aby niemieli chętnych słuchaczy. Pracuj więc podług moich poleceń, sam się ich pewno domyślałeś.

Ściskam cię z całego serca.

A. CZARTORYSKI.

Burgas, z mego namiotu.

Mości Xiąże !

» Za przyjazdem tu powiedziano mi zaraz iż rzecz o formacyi polskiej była już w Ministryum Francuzko-angielskiem rozstrzygniona, a zatem i stosunek Sadyka Paszy z Jen. Zamojskim ostatecznie wyjaśniony. Niewiem co pisać do WX. Mości, myśląc że wszelkie z mojej strony postrzeżenia lub ostrzeżenia, byłyby już niewczesne. Teraz kiedy słyszę że układy z Rządami jeszcze się ciągną, mam za obowiązek dać wiedzieć WX. Mości, wrażenia jakiem odebrał z tego co tu widać i słyszać.

» Znalazem Sadyka Paszę, w tych samych uczuciach dla Polski i dla osoby WX. Mości, jakie w nim znałem oddawna, i wszyscy co go bliżej otaczają, są również usposobieni. Bawiłem dwa tygodnie z niemi — był czas i szeroko rozmówić się z wszystkiemi prawie oficerami — odwiedzałem i żołnierzy. Nieraz przychodziło mi na myśl, jak wielką miałbyś Xiąże pociechę gdybyś tam był z nami. Dodam że nimeśmy wyjechali do Burgas, nasłuchaliśmy się tu najdziwniejszych haśni o Sadyku Paszy i jego obozie. Ostrzegano nas że tam głód; zaopatrzyliśmy się w suchary i wędlinę — Szeptano nam że się narażamy i możemy być napadnięci — Śmieliśmy się z tego i sprawiedliwie.

» W obozie Sadyka panuje porządek a razem ochota i wesołość — żołnierze bardzo przywiązani do Do-

wódzcy; Korpus oficerów jest doborem ludzi rzadkich — są tam i starzy wojskowi i młodzi synowie obywatelscy z Poznańskiego i Polski, i wszystko zgodne, żyje po bratersku. Duch i ton ich daleki od grubego żołdeckiego hałasu i od rozlazłości salonowej.

» Zdawało mi się że byłem na łonie ojczyzny, i gdy by nie słabość nagła, z trudnością bym wyrwał się z tego obozu.

» Wiesz zapewne Xiążę, że Sadyk Pasza ma Sotnie różne: obok Ukraińskich są Dobrudzkie i Kubańskie. U nieregularnych Kozaków zaprowadzony większy rygor; wszakże widziałem ich przywiązanie do Pułku i Dowódcy. Drugi Pułk mniej znam, bo mieszkałem w pierwszym; wszyscy jednak mówią, że złożony z dzielnych żołnierzy, widać też to po ich postawach, że i dziś mogliby stanąć na linii bojowej.

« Taka formacja gdyby rozwinęła się w większej liczbie pułków, potężnym stałaby się narzędziem dla Sprawy polskiej. Ma ona żywioł w samej Turcyi kozacki, ma spóścucia Bólgarów, Wołochów, że nie mówię o Ukrainie — Im mocniej to wszystko czuję, tém dotkliwiej boli mię terazniejsze rozdzielenie dwóch pułków; za którym pójdzie rozdzielenie Żywiołów, które owszem należało wiązać i które tak szczęśliwie zaczęły jednoczyć się same.

Rozdzielenia tego sprawcą jest Pan Zamojski i nie teraz już nad niemi pracuje — nic o tém w Paryżu nie wiedziałem, pogłoskom niewierzyłem, a Pan Jen: Zamojski wielokrotnie mnie zapewniał, że wszystko robi

wedle woli W. X. Mości i w zgodzie z Sadyk Paszą. — Tak niebyło i niejest. Niemoże być wołą Xięcia, aby Sadyka Paszę zrujnować — Pan Jen: Zamoyski nad tém pracował. Przedstawiany tu przez Sadyka jako powiernik Xięcia i krewny, miał wielką przewagę nad Sadykiem, jako nad protegowanym swoim. Protegował go, ale dodając użalania przed jednym, że Sadyk niezna wojny; przed drugim, że jest okrzyczany w Polsce, etc. etc. etc.

Tém u niektórych Turków Sadykowi zaszkodził — czy sobie pomógł niewiem. Teraz Sadykowi odjęto znowu część żołnierzy zatrzymując jeńców, którzy się gwałtem napierali do kozaków. Xiąże Władysław mówi, że ich zatrzymuje dla tego, iż lęka się aby w obozie niemieli niedostatku; dziś słyszę że mają być do Kontyngensu angielskiego odesłani, zapewne z drugim Pułkiem. Jaki stosunek będzie tego kontyngensu z Polską i z Kozakami, którzy imieniem i tradycją wiążą się jeszcze z naszą sprawą, niewiem.

W tej chwili drugi Pułk, który długo żołdu niepobierał i odzieży nie miał, znajduje się materyjalnie lepiej pod płacą angielską; ale nadal zajdą trudności, których zdaje mi się Jenerał Zamoyski nieprzewiduje. Osoby podzielające zdania Pana Jen: Zamoyskiego i chciwie żądające przejścia na żołd angielski, powiadały mi ciągle, o pozycjach świetnych w przyszłości, o wysokiej płacy, o szybkich awansach, słowem tylko o zyskach. — Na takie osoby niewiele można liczyć i nadzieje ich przesadzone, rychło zawód ucierpią. Mo-

gę uręczyć W. X. Mość, że przez cały pobyt w obozie, ani razu, ani jednego razu, nie słyszałem ani jednego słowa o pozycjach, zyskach i przyszłych spekulacjach. Systema wiązania ludzi tylko materyjalnymi widokami, które zdaje się być trwałe Panu Jen: Zamoyskiemu; ile jest mocne widzieliśmy za Króla Filipa.

Ubliżałbym może samemu sobie, gdybym chciał zapewnić Księcia, że w tém wszystkiém co piszę o Panu Jen: Zamoyskim, nie tkwi żadna osobista niechęć lub uprzedzenie, zresztą rzecz już się stała. Mam tylko nadzieję, że W. X. Mość na przyszłość, pod ściślejszy weźmiesz sąd doniesienia Pana Jen: Zamoyskiego, i o jego działaniach nie z mów, ale ze skutków zawyrokujez. Mówiłem to wszystko co tu piszę Księciu Władysławowi, mówiłem i to, że X. Władysław widzi oczywiście P. Jen: Zamoyskiego i cały tok formacji polskiej zna z historii którą mu P. Jen: Zamoyski opowiedział, historii z faktami wcale niezgodnej.

W teraźniejszym stanie rzeczy co Sadyk Pasza przedsięwzięcie niewiem. — Ma on zawsze nadzieję kontynuowania kozaczyzny i w usiłowaniach nieosłabnął; niewidzę wszakże jakim sposobem będzie mógł skutecznie działać w imieniu W. X. Mości i opierać się na Jego powadze; mając obok, P. Jen: Zamoyskiego, który w imie także W. X. Mości stawiać mu będzie przeszkody.

Słabość zdrowia wstrzymuje mię dotąd w domu. —

Niewielką też miałem ochotę widzieć się z osobami urzędowemi, które naprzód pytają o powody zajść

między Polakami. Odpowiadam że należy o to zapytać W. X. Mości, nieumiem zdobyć się na inną odpowiedź.

Z listów widzimy że W. X. Mość jesteś w dobrém zdrowiu. Mam nadzieję, że zahartowany w przeciwnościach i te nowe a niemałe troski przemożesz z zwykłą stałością,

Polecam się doznawanym względem W. X. Mości

Najniższy sługa A. MICKIEWICZ.

Dnia 25 Października 1855 r.

Kopija listu.

W obozie pod Burgas ,
dnia 17 Października 1855 roku.

Drogi Panie Adamie !

Z kolei i ja może zacznam Cię nudzić długą ramotą, bo jesteś jedynym z tych ludzi, przed którym chciałbym otworzyć mą duszę i me serce, żebyś w nich czytał i je rozumiał, w chwili kiedy Ci z którymi dla Polski pracowałem przez dwadzieścia lat, zrywają ze mną, i chcą jeszcze wmówić w opinię publiczną, że to ja zrywam.

Zapewne że Polacy niepowinniby walczyć tylko pod sztandarami Polskimi i za Polskę; ale niestety, klęski którym uległa Polska i jej położenie, zmuszają Emigrantów przechodzić przez rozmaite drogi, żeby się dostać do prawdziwej, czepiać swoją sprawę do spraw innych narodów, by ją wyprowadzić na pole działania. Ależ w tém zmuszoném postępowaniu trzeba oceniać równie i odcienia któreby zachowały godność imienia Polskiego.

Tworzenie wojsk polskich we Włoszech i Węgrzech, i wojowanie za sprawę tych narodów, miały za sobą logiczność polityczną; walczyli z najprzebiegłym a zatém i najniebezpieczniejszym grabieżcą Polski, i tę zaszczytną logiczność serca, że te narody walczyły za swoją narodowość, za swoją swobodę — Polacy bez bytu narodowego, bez swobody, biegli im w pomoc — nieszczęśliwy nieszczęśliwego najskwapliwiej i najdzielniej wspiera.

Formowanie pułków polskich czy kozackich pod władzą i sztandarem tureckim, jest zgodne z logiką, z sercem i z prawdą tradycji historycznej; Turcy są rodzimymi i niczém niepojedałymi wrogami zaborczej Moskwy; Polacy im winni wdzięczność za dawną i nową gościnność i obronę — Turcja jedyna z Państw z szablą w rękę i mnogimi ofiarami i klęskami, protestowała przeciwko rozbirom Polski — jedyna z Państw żadnym traktatem, żadnym aktem politycznym, nieutwierdziła, nieprzyznała rozbioru Polski. Turcy walczą o swój byt, o swoją całość, a całość

i potęga ich Państwa nakazują im podawać rękę Polsce, jak ją już podawali od dawnych czasów.

Nikt z Polaków, oprócz głupców i jezuitów, niezaprzeczy, że Kozacy Rejestrowi i Zaporozce, byli potężnym wojskiem Polski; poczętém przez Zygmunta, uorganizowaném przez Stefana Batorego; bitwy pod Wielkiemi Łukami, Pskowem, Kluczynem i Konotopem, są pięknymi świadectwami wojennymi dla szczątków tego wojska Polski. Po bitwie pod Puławą najprzód, a później po pierwszym rozbiórce Polski, Kozacy w wielkiej części zbrojnie przeszli do Turcyi, i z Portą zawarli *pacta conventa*: że za gościnność będą jej płacili krwią przeciw Moskwie — i płacili — do tych Kozaków przychodzili inni, i tym sposobem zasiedla Kozaczyzna na ziemi Turekiej; było to wojsko Polski, reprezentacja zbrojna Polski, w gościnności u Sułtanów.

Dzisiejszy Sułtan do tych Kozaków cierpiących dla Polski, przyjął wszystkie dzieci i rycerstwo Polski, i tę im dał nazwę; dał im Sztandar dawny Zaporozki, tak jak dawniej poświęcany przez Patriarchę Carogrodzkiego, pozwolił im zachować obyczaje, zwyczaje, język i strój, a dał im wszystkie przywileje i prawa wojskowe jakie istnieją w wojsku Jego muzułmańskim.

Jedna Turcyja i dziś ośmieliła się oficjalnie mówić: « bez postawienia Polski na nogi, niemasz tamy napadom i niesprawiedliwościom Moskwy — niemasz sprawiedliwości i równowagi w świecie, nie-

masz prawdziwego końca wojny, nie masz stałego pokoju. » Stanięcie przy Turcyi Polaków, jest zgodne z honorem i uczciwością imienia Polskiego. —

Jakie jest stanowisko Anglii względem Polski?

Pomińmy że Anglia z Moskwą i Prusami, zawichrzyła pierwsza w Polsce sprawą Dyssydentów—że popierała Moskwę—uznawała i utwierdzała traktatami rozbiory Polski — że w każdej walce aż do dzisiejszej, była zawsze na stronie przeciwniej tej, przy której stała sprawa Polski — że w dzisiejszej walce, z Austryją razem, była przeciwną wnoszeniu sztandaru Polskiego, dotykania się narodowości Polskiej — że w tej kategorii jest ona hamulcem dla Francyi i Turcyi, a podporą dla Ausryi — że ona jest duszą tej wojny nadbrzeżnej, któraby uiewcisła się w głąb Moskwy — że ona z Austryją przeniosły wojnę z nad Dunaju do Krymu i Azji— że Anglia wtenczas dopiero przysłała z datkami broni dla formacyi Polskich; kiedy zaczęła najmywać na swój żołd Szwajcarów, Niemców, Włochów, Arnautów, i kiedy widziała że te najmywania niesnadnie idą, a wymiarkowała że Polaków może użyć do najemnictwa Polaków.

Niewyrzucam Anglii jej postępowania — niepowoduje mną dla niej żadna niechęć — ona robiła co robić jej interes każe; ale niemogę ani popierać, ani pochwalać postępowania tych Panów, którzy podkopują i rozbijają formacyą Polską już istniejącą w Turcyi, godną dobrego imienia Polski, i usiłują tę formacyą przerobić na najemnych żołdaków, a zatem niosącą ujmę imieniowi Polskiemu —

a rzeczywiście bez koniecznej potrzeby, bez politycznej korzyści; bo dla tego aby działać, nazwa Kozacka wystarczała i była aż nadto zrozumiałą... Przyjąłem godność Mirimirana, którą byli przyodziani Koszowi Zaporozcy w Turcyi aż do 1828 roku, żeby uświęcić tradycją Zaporozką i módz otrzymać zanimowanie Karola Rożyckiego Attamanem Pochodnym czyli Wojennym, gdyby ten namyślił się przyjechać. Przyjęto moje warunki i mój zarys Organizacyi— Kazano w Stambóle formować Kozaków regularnych — Kilkunastu lepszych Wygnańców Polaków, z których dziś pięciu komenderuje sotniami, a większa część jest oficerami, kilkunastu żołnierzy polskich i rossyjskich, Bólgarzy odważni i dzielni, byli pierwszym zawiązkiem Pułku. Musiałem naglić, bo Anglija i Austryja, które myślały że ta organizacya się rozprzęże przez niesforność Polaków, zaczęły przecież z obawą na nią patrzeć. Zaledwie pierwsza sotnia była na koniach, druga zebrana, przyszli i Kozacy Kubańscy z Azji. Lord Redcliffe zażądał by mnie z kozakami wyprawiono do Szumli; wola tego Posła to był rozkaz — zaraz zastrzegły te dwa gabinety że nikt z Galicyi ani z emigracyi Węgierskiej, ani żaden Węgier nie powinni być przyjmowani do Kozaków — i wtenczas to powiedziano, że Polacy i Madziary będą mogli być użyci w Azji.

W téj właśnie chwili przybyli PP. Wysocki, Bystrzanowski i Breański — pierwszy działać na swoją rękę i odmawiać od Kozaczyny — dwaj drudzy przysłani od Xięcia Adama. Pierwszego niechciałeni wi-

dzieć, ale wyrobiłem rozkaz by mu kazano wyjechać ze Stambólu — jak się potem dowiedziałem że rozkaz był przerobiony przez L. Radcliffe, który P. Wysockiego wziął pod swą opiekę jako narzędzie do niweczenia w potrzebie robót Xięcia Adama i moich.

Radziłem PP. Breańskiemu i Bystrzanowskiemu, żeby formowali Emigrantów, domięsując do nich Sławian łacińskiego wyznania, w Azji; wyrobiłem nawet u Seraskiera oddanie Koszar w Skutary na tę formację i wydawanie żywności na kwity Jenerała dla zebranych żołnierzy.

Musiąłem wychodzić, bo mnie naglono, a Turków naglili Posłowie; Jenerałowie nieświadomi ludzi i rzeczy, miejscowych, niemogli się zrozumieć z Behczed Paszą Czerkiesem, przeznaczonym Iradą Sułtańską; (do zarządu administracyjnego tą nową organizacją. Za przyjazdem P. Zamoyskiego, wyjechali do Kars, i organizacya na niczém spelzła — P. Zamoyski po przyjeździe odmówił stopnia tureckiego Paszy — szukał opieki ambasad Zachodnich, wchodził w negocyacje z J. Wysockim, i wzajemnie siebie łudzili — a kiedy L. Radcliffe oświadczył, że trzeba robić dwie Legije Polskie w Azji — jedną demokratyczną pod J. Wysockim, a drugą arystokratyczną pod J. Chrzanowskim; wtenczas P. Zamoyski przeniósł swoje działania na Kozaczyzną, ale w taki sposób: skreślił memoriał, w którym z nagłówka doradzał rozszerzenie kozackiej formacyj, ale z rozrzuceniem i rozdwojeniem Dowództwa tak, żeby rozdziwić exystującą

formacją i przerobić ją na Bóg wie jakąś Ruś i Polskę — mogło więc być nastąpić rozbitcie téj reorganizacji Zaporozkiej, która przecież niebyła niczem innym tylko wojskiem dawnéj Polski; nieuważano że z takiéj emulacji Polaków i Kozaków, mógł się łatwo, nawet mimowolnie, wyrodzić na samym wstępie powód, czy pozór walki Kościoła Wchodniego z Kościołem Zachodnim wprowadzonéj do Polski na jój klęski i na jój ztąd upadek — Bo kto zna historiją i rzeczy wiary rozumie, ten nietolerancyją niemoże i niepowinien cechować czynności narodowych i politycznych, zwłaszcza dla skarbienia sobie Rzymu całej téj wojnie przeciwnego — można więc było i tu zbytnie cechowaniem na narodowości, właśnie je powaśnić, w chwili kiedy zależało wiele aby podejrzliwą Ruś pozyskać.

Oto są powody dla których muszę trzymać się instynktu narodowego, a odsuwać się od kombinacyj stronnicych — ale przeciw nikomu niewystąpię, chyba zadaleko posuwano parodyje i poniewierano Kozackie imie — inaczej niech robią co im się podoba, a ja będę działał jak mi sumienie każe.

Znudziłem Cię może — przebacz, a wierz że Cię wysoko szanuję i cenię, i kocham, i zém Twój dobry przyjaciel.

M. SADYK.

Islimnija, 25 Lutego 1856 r.

Szanowny Panie i dawny towarzyszu !

Z przyjemnością odebrałem Twój list, bo mi jest dowodem, że moi dawni znajomi czasem sobie przypominają i o mnie — Ale niestety, twój zgłoszenie się przychodzi za późno, może w wigilią mającego się zawrzeć pokoju, w wigilią podpisania traktatu, którym już cała a cała Europa, bo i Turcyja uzna: że zabory Polski i wcielenie jej dzierżaw w inne państwa, jest czynem koniecznym dla pomyślności świata. Nie będzie już wówczas w żołnierce, służby polskiej dla Polaka; ale w Turcyji mają być miejsca zapewniające byt i przyzwoite utrzymanie się przy drogach, kanałach i fabrykach — i mniemam że Zachód zapewniający pomyślność świata, niewzbroni Polakom tego żniwa na polu postępowej, przemysłowej cywilizacji — i jeśli wówczas Rząd mój będzie miał prawo stanowienia u siebie, a ja u niego prawo polecenia, z największym pośpiechem będę się starał zrobić co będziesz życzył.

Gdyby zaś miała się przedłużać ta licha wojna, Emigracyja Polska wszystkich partyj politycznych, daleko biegłęjsza i wytrawnięjsza w kombinacjach i przewidzeniach co się stanie jak my, nie będzie słuchała głosu Kozaków tak jak dotąd nie słuchała — darmo byśmy ją wołali, darmo ją zapraszali — mnsie-my się tutaj na tém ograniczyć, jak przyjdzie kto do

nas, a zechce być z nami, to go przyjmujemy bratniém sercem i podzielimy się z nim tém czém mamy — zechce zaś nie być z nami, a tylko żebyśmy mu pomogli, to i to zrobimy jeśli będzie po naszej sile, ale to tylko wtenczas kiedy sam przyjedzie. Bardzo dobrze pojmujesz, że to jest skutkiem i położenia i nabytego doświadczenia.

Przez dwa lata kilkudziesięciu dzielnej szlachty Polskiej, ze swołoczy, jak tam nazywacie na emigracyi Bułgarów, Cyganów, Żydów i romaitych Sławian, wznosiło uczciwie i wojskowie chorągiew kozacką, a chorągiew dawniej przed-rozbiorowej Polski — pod skrzydłem opiekuńczém Sultana, jedyne go sprzymierzeńca Polski; a Emigracyja na to widowisko patrzała, mówiąc: Patrzmy cz się z niemi stanie? ale czekajmy; czekajmy aż nam Rządy Polskę dadzą i w Polsce posadzą! — i doczekaliście się tak jak i wasi wielcy dyplomaci co nas bezczęścili i dezorganizowali, jednej kryzys — Jeśli ta przejdzie bez śmierci, a wam Polski nie dadzą i w Polsce nie posadzą gratis; to macie Kontyngens P. Zamoyskiego, Kozaków Sultaskich, róbcie Legije z Jenerałami Rybińskim, Mierosławskim, Wysockim; uproście, umodlcie Karola Rozyckiego — idźcie gdzie chcecie, a nie siedźcie i nie czekajcie; bo bez poświęcenia i wiary niema zbawienia.

Nieładem i nierozumem nasi Praojcowie zgubili Polskę — nasi Ojcowie i my rycerskością ocaliliśmy jej imię; a wy, waszemi kombinacyjami niemiecko-zachodniemi, potępicie ją na wieki, jeśli tylko będzie-

cie czekać aż wam coś powiedzą, czy wam coś dadzą i rachować co z wami będzie, jak wam los zapewnią, — te kombinacje naszych episyjerów salonowych i brukowych, to najwyższa niecnota w Polaku.

Jest Moskal tuż przed nosem jeden z wrogów i zaborców Polski, dają szable i konie, a więc iść i bić, bo Bóg pomaga tym co o sobie niezważpili, a żyć i ofiar nieoszczędzą; lichocie co siedzi i czeka, lub żebrze litości, nic nie daje, to sami widzicie; i nic nie da! Niemacie prawa narzekać na Boga, na Rządy, na wypadki; wszystkoby było sprzyjało, gdybyście rachowali na siebie. Dziś na siebie tylko samych narzekajcie, na głupotę młodszych, na niecnotę starszych — bijcie się w pierś, *mea culpa!* i poprawcie się jeśli jeszcze Bóg się nad Polską zmiłuje i pokój się niezawrze, poprawcie się!

Zacząłem do Ciebie pisać z zimną krwią, ale z bólem w sercu, bo to trwać nie mogło — muszę pisać jak do dawnego towarzysza najserdeczniejszej chwili mojego życia, jak dawny porucznik Jazdy Wołyńskiej do swego szeregowego, bo ja zawsze jestem ten sam choć się podstarzałem — rachować nieunijem, więc i mojego życia prywatnego, mojego dobrego miana nieoszczędzałem, kiedy szło o służbę dla Polski, i dziś nieposzczędzę.

Wołałem Rożyckiego przyjdź, bądź mi Naczelnikiem jak byłeś niegdyś; ja ci będę czy porucznikiem, czy szeregowym byle służyć Polsce! i dziś jeszcze was wołam, jeśli wojna będzie trwała, przychodźcie.

Niech przyjdzie K. Rożycki na Naczelnika mego, przychodźcie! Jeśli będzie pokój, to siedzicie i mrzycie, ale nie płaczcie na Roga, nienarzekajcie na rządy, na ludzi; ale płaczcie i narzekajcie na was samych i na waszych przewodników ślepych i chronych, co was uprzepaścili. Będę bolał jak boleję nad wami, ale kiedy bądź i gdzie bądź; przyjmę was z dawnym serdecznym braterstwem, z jakim dziś Cię pozdrawiam — dobry przyjaciel.

M. SADYK.

KOZACY Z LITWĄ I POLSKĄ
UGODA PEREJASŁAWSKA,
KOZACY I RUS UKRAIŃSKA Z MOSKWĄ
I ROSSYJĄ.

KOZACY Z LITWĄ I POLSKĄ

Roku 1326 Gedymin W. X. Litewski zdobył na Suzdalcach hołdowników tatarskich Xięstwo z Rusią południową i Kijowem, gdzie Metropolią przywrócił — a Xiążę Simeon Olekowicz *poniszczone przez Batu Hana Sicze odbudował*. Król Kazimierz Xięstwo Kijowskie do Polski wcielił, też same nadał mu prawa, z obowiązkiem bronienia Polski od napadów nieprzyjaciół, a w roku 1470 jak i Polskę urządził.

Tradycja niesie, że w 948 roku Simeon Lach przybył do Limanu miasta przy Ujściu Bohu dla polowania na dzikie kozy i innego zwierza, gdy to robił z wielkiem szczęściem; zebrało się stu towarzyszków którzy go uznali swym Attamanem do łowów i tam mieli swój Kosz, a pod imieniem Kozar nabyli sławy jako wyborni łucznicy. Cesarz Carogrodzki zawezwał ich z Kosza nad Dunaj dla obrony kraju przeciw Turkom i Saracenom, a Attaman z 2,000^{mi} ludzi zebranymi w oko-

licach miast Łysinki i Medwedewki na Ukrainie, przybył nad Dunaj, tureckie osady poniszczył, wiele zdobywszy nabrał, i kraj z nich oswobodził.

Cesarz Kozaków nagroził, ich usługi i męstwo w liście do Króla Polskiego opisał, i prosił go aby się niemi opiekował i nienazywał ich odtąd inaczej jak Kozakami. Attaman listy osobiście Królowi wręczywszy, wrócił w okolice Oczakowa na Dnieper i wybudował sobie *utus* (utus, auł, sioło, gromada po tatarsku). Odtąd polska tam szlachta przybywała, przekładając życie swobodne i rycerskie, nad pokój i niedostatek, a Kozacy ciągle tak zasilani, stali się postrachem Wschodu. Historia Zaporozców czerpana w rękopismach i Aktach Kijowskich, oraz w tradycyi ustnej przez Scherera w 1788 to mówi.

W. X. Witold Ruś do ładu przywrócił i ze swými Rusinami i Tatarami Polsce ważne pomoce przywodził — Zygmunt I. Król Polski pierwszy osadził Kozaków porządnie nad Dnieprowými porohami, dał im wewnętrzne urządzenia stosowne do służby wojennej, przeznaczył miasto Czerkask na Stolicę Wodza, Sądów i Administracyi, mianował Daszkiewicza Starostą i Naczelnikiem z prostego kozaka, skoro go sobie Kozacy sami jako najzdolniejszego z pośród siebie obrali.

Zygmunt I w 1516 r. nadaje im ziemie po obu stronach Dniepru z prawem wolnego wyboru Attamanów — Lanckoroński zostaje Hetmanem Kozaków Ukraińskich i Zaporozkich — Po śmierci Dymitra Wiśniowieckiego, Bohdan Rożyński po swém sławnym zwycięztwie z pomocą Dońskich Kozaków pod Bieł-

.....





OSTAFIŁ DASZKO

PIERWSZY ATTAMAN KOZAKÓW POD ZYGMUNTEM

gorodem, przenosi stolicę kozacką do tego miasta, z Trechtymirowa — On to wprowadził, taktykę i karność, a ustawicznie ćwiczył Kozaków w sztuce wojennej. Ci co się tym urządzeniom niepoddali, osiedli za porohami na stepach i znani byli ze swych śmiałych napadów. Zygmunt August Statut Litewski rozciąga i do Kozaków. Czehryn i Czerkask umacnia i Kozakom nowe ziemie nadaje.

Stefan Batory urządził Kozaków w sześć Pułków rejestrowych po 1,000 ludzi każdy, z mianowaniami przez Króla stałemi Oficerami, ich Hetmanowi dał buławę, buńczuk i pieczęć, na stolicę Czehryn a na zimowe leże Trechtymirów przeznaczył.

Świetne zwycięstwa i śmiałe wyprawy Kozaków czasem łącznie z Dońskimi, były aż nadto przekonywającymi, że oni mieli w sobie poezyją rycerskości wygórowaną, ale długo bez pojęcia, bez chęci utworzenia Państwa — Być może że toż samość krwi z Polską tłumiała w nich te dążności, aż do epoki Bohdana Chmielnickiego, który o niezawisłości pomyślał na chwilę; ale z przyjaznych okoliczności skorzystać nieumiał. Rzeczywiście duch wojenny ludu, klimat i urodzajność ziemi, położenie geograficzne oparte na dwóch morzach z ujściami do nich wszystkich rzek wewnętrznych; naznaczyły tę bujną ziemię na Samodzielne Państwo, którego na klęskę sławiańskiego rodu postawić nie umieli, choć więcej zwycięstw odnieśli i więcej krwi męźnej wylali jak Ruryk i Romanowy. na ich zniewolniczenie.

z Polską łączyła ich krew wspólna, postęp, pochop do wolności, rycerskość i szlachetność; z Moskwą jedyna wspólność obrządku a zresztą nic a nic, jednakże z jej poduszczeń raczej niż dla własnych dolegliwości w wyznaniu i w wolnościach; mścili się na Polsce za jej jedność z Rzymem i jej prozelityzm łaciński.

Hetman Konasiewicz otrzeźwił Kozactwo dzielnymi wyprawami, Cecora i Chocim ich upamiętała na dobre — gdy jednak ucisk ludu kozackiego się zwiększał, a Polska w wojnę ze Szwecyją i Moskwą się wplątała; przecież Pawluka Attamana ścięto, i kościoły ich znieważano za Zygmunta III, z łacińską żarliwością. Władysław IV tak Kozakom odpowiadał na ich skargi jak Kazimierz W. polskim chłopkom; macie toporki szable i krzesiwka to się bróńcie i mścijcie — to też Chmielnicki stanął na czele swoich i gnębiącą ich szlachtę mordował. Wysłano przeciw niemu Polaków i 6000 Kozaków rejestrowych, on też Dońców rejestrowych przyzwał i Tatarów, obu Potockich zniósł, a szlachtę i Żydów wytępił — przebaczenia mu niedano, on zrabował Lwów i Zamość i w Kijowie po Monarszemu Posły od Dworów przyjmował. Posłano mu buławę hetmańską kiedy mu ją Sułtan i Car Moskiewski swoje już wręczyli. Trzeba było Hana tatarskiego aby się domagał dla Kozactwa sprawiedliwości a dla Cerkwi i wiary ich poszanowania — Król umowę Zborowską podpisał, lecz skoro niedotrzymał — Chmielnicki urządził kozactwo w piętnaście pułków. Kazimierz z Kurlandczykami i Brandeburami pobił Kozaków i Tatarów, ale Chmielnicki wkrótce w 50,000

żołnierza stanął — znowu się ugodzono, ale jak zwykle aby niedotrzymać. Hetman chciał się poddać opiece Turcyi, schłostał Żwanięcką wyprawę i ograbił — Skoro go zaś Tatarzy odstąpili dla Polski gotującej się do wojny przeciw Moskwie; Chmielnicki zagrożony ze wszzech stron, poddał Carowi Kozaków, a ci za sobą pociągnęli Ukrainę. Już za Władysława IV pod Hetmanem Koniępcolskim Kozacy posiadali siedemnaście większych miast : jako to : Kijów, Białocerkiew, Korsuń, (Cherson) Konstantynów, Bar, Czerkask, Czernihryn, Jampol, Braclaw, Winnica, Human, Czernihow, Perejasław, Łubna, Pawołocz, Chwastow, Kudak i Biełgorod.

Chmielnicki w 1654 r., to jest w 58 lat od Unii Brzeskiej, mordów Polski z Rusią; oddał Carowi Alexemu dzisiajszą Małoruś z piętnastu Pułkami a w nich 57,898 ludzi zbrojnych, nierachując mnóstwa ochotnych powstańców obawiających się zemsty— Umowa Hadziacka zrobiona za Hetmana Wychowskiego, stawiała Ruś i pozostałe Kozactwo na równi z Litwą i Statut Litewski im zaręczała—ale skoro i te obietnice spełzły na niczém przez ślepotę rządzących, niepohamowanie polskiej szlachty, nieład i niemoc jej ustaw, swawolę u siebie a zuchwalstwo grabieżne u obcych; Kozacy z dzieci i wychowańców Polski, stali się jej wrogami przez zemstę, ale i samobójcami własnej przyszłości wojennej i samochcąc ukuli więzy dla swych braci, całej sławiańskiej Rusi a następnie i Polski.

UGODA PEREJASŁAWSKA.

Hetman Bohdan Chmielnicki, w moc téj Umowy, oddał się z Kozakami, wojskiem i ludem pod opiekę Cara Alexego Michaiłowicza, 1653 roku $\frac{4}{13}$ marca, 22 artykuły téj pamiętnéj Kapitulacyi, dają się niżej w dosłowném brzmieniu, tak jak je Car z przyzwoleniem Bojarów przyjął.

Dopiero z Aktu tego zupełnego można sądzić jakie zasoby praw, wolności obywatelskiéj i wojskowej posiadała Małoruś, z nadań Polski; kiedy przyjmując rządy Moskwy, tak sobie je skrętnie a uroczyście zastrzegła— Z drugiéj też strony można ocenić i krzywdy wyrządzone jéj przez swobodną Polskę, skoro się aż poddali panującemu nad ludem, który wyrzucał swoim W. Kniaziom : « Czemu niezgmiotą tych » obrzydłych społeczeństw Nowogrodu, Pskowa i » Kijowa, co śmieją swoich Władców sądzić i wypędzać; » a Polakom sumiennie po uralsku odpowiadał : « Wam dobra wasza wolność, a nam nasza niewola. »

Umowa ta jest wielkiego znaczenia w narodowém życiu Rusi kozaczéj, a niemniej i dla Czarnomorców, Dońców, Uralców, Kubańców, Symbirców, i t. d., i t. d. bo niemal wszyscy mają wspólne albo podobne sobie tradycyje, jednego są organicznego żywiołu i spójni, jeden duch ich ożywia; pogarda niewoli, ten mglisty ale śmiały cel, daje im często siłę zdumiewającego

oporu lub zemsty; co wszystko tém więcej ma znaczenia, że geograficznie się stykają, a więc i wiele pojęć im tylko właściwych między miémi krąży; ztąd to i wszyscy czują się być zagrożonémi w swéj biernéj dotąd solidarności, skoro ich Władza ze stanu swobodniejszego, rycerstwa; do poddaństwa czyli niewoli ugina i strąca, pod pozorem że z nich naród rolniczy wyrabia.

Ta Umowa po dziśdzień nie jest i nie mogła być usuniętą ani zaprzaną zupełnie, żadnym Aktem prawomocnego organu narodowego, takim jak ta spojność Małorosyi z Carstwem się dokonała; *bo węzeł legalny pęka*. Unija Litwy z Polską, Kapitulacje Mołdo-Wołoszy z Turcyją, Umowa Perejasławska Rusi z Moskwą a nawet w części Konstytucya Kongresowa Polski w obec Rosyi, choć nadana; mają nieledwo toż samo znaczenie i moc prawną. Tak samo Moskwa schwyciła Ruś Kozacką, a przez nią i resztę w 1654 r. w obec Polski i Turcyj ją ciągnącój; jak Rosyja w 1815 r. przyciągnęła Xięstwo Warszawskie w obec apetytów Prus i Austrii obnierzłych Polakom. Mimo że Rosyja zniszczyła Konstytucyją Polski, jak zdeptała Ruś kozacką, Georgiją, Krym, Finlandyją, i chciała po swojemu zapanować nad Dońcami a nawet i Mołdo-Wołoszą także już zaprotegowaną; — przecież Umowa Perejasławska pozostała dla Rusi Konstytucyją wewnętrzną przez Statut Litewski, a zewnętrzną przez zaręczony wolny Obór z pośród siebie Attamana, z prawem przyjmowania i wysyłania Posłów do

obcych mocarstw, choć i z pewnemi zastrzeżeniami — jest ona więc prawem publiczném Narodów.

Kwestyje te nieprzedawnione a nawet dziś i żywotne dla odnawiającej się Europy, nabierają znaczenia w obec stron kontraktujących, tém bardziej też względem Rssyj, która zacierając prawa narodowości natchnionych duchem sumienia i postępu zachodniego, przekształconych już znamienicie pojęciami rycerskiemi Krzyżowców, a nereszcie i Ustawami szlachty wyrosłej z życia narodowego i bojowego a nie ze służalstwa w Hańskim namiocie albo i Kniaziowskim Dworcu. — Ona przerzuca gwałtem te zadatki błęgiego rozwoju w obszar uralskiej zmysłowości i przyrody; gwałceniem praw ludu obracanego w niewolników, spychaniem rycerstwa aż do poddaństwa, znizeniem Kościoła z duchowieństwem aż do uległości dragońskim pułkownikom, szlachty zaś tego kwiatu religijnej i heroicznej poezji, rzucaniem w walkę i trwogę własnego sumienia, z doświadczonem już dobrze zawieszeniem jój na nitce między tronem a ludem.

Kozdział ten chwilowy z Polską jój dziejowych wychowawców Rutenów, ale i rozbrat ich zupełniejszy, bo oparty na duchowych, przeciwnych sobie biegunach z Wielko-rusią, niewolniczącą — może i musi powołać te wszystkie tak dzielne a upośledzone członki jednego prawie, choć na tyłu odległych punktach marnie wegetującego ciała, do jakiejś wspólnej idei, nad cel życia zakreślony im Ukazami — Muszą, bo nuć, jęczę i zrywają się, czując że mogą przyjsz

do samodzielności stłumianej w nich tak zawzięcie, a tak upornie się w nich zachowującej, że dziwić się przychodzi, iż dotąd dla tej idei niewzrósł jeszcze *Mąż silny*.

Oto jest treść tej Umowy, przedmiotu tak godnego rozważenia :

Z Bożej łaski Wielki Hosudarze i Wielki Kniaziu Alexy Michajłowiczu, Samodzierzcu Wszech Rossyi, Wielkiej i Małej, i mnogich Państw i Mocarstw Władzco; twojemu Carskiemu Wielicestwu ;

My Bohdan Chmielnicki, Hetman Wojska Zaporozkiego i wszystko Wojsko Zaporozkie; cały lud Chrześcijański ruski do ziemi się skłaniamy : bardzośmy się uradowali z wielkiego przyzwolenia i niewymownej miłości twego Carskiego Wielicestwa, którąś nam wielce raczył okazać, uchylamy czoła przed tobą (zobowiązujemy się), Monarsze naszemu, służyć z prawością — i wiernością we wszystkich przedsięwzięciach i poleceniach Carskich na wieki; tylko prosim bardzo, tak jak w piśmie już żądaliśmy, abyś nam zechciał twoje Carskie Wielicestwo, przyznać i miłość twą okazać we wszystkiém tém, czego nasi Posłowie z naszej strony od Carskiego Wielicestwa będą skłaniać czoło. (będą się dopominać).

ARTYKUŁY.

1. Nasamprzód zechciej twoje Carskie Wielicestwo, potwierdzić prawa i swobody nasze wojskowe jak to było od wieków w Wojsku Zaporozkiem, że

się rządili swojemi prawami, mieli swoje swobody w majątkach i sądach, iżby ani Wojewoda, ani Bojar ani Stolnik w sądy wojskowe się niemieszali, ale żeby towarzystwo przez Starszyzną swoją sądzonóm było : *gdzie trzech ludzi Kozaków, tam dwóch trzeciego sądzić powinni.*

Pod temi statutami, podpisy Dumnego, Djaka, Ałmaza, Iwanowa : Te statuty rozkazał Hosudar z dozwoleniem Bojarów : « byt' tak po ich czełobitiu (niech tak będzie jak żądają).

2° Wojsko Zaporozkie w liczbie Sześciudziesiąt tysięcy powinno zawsze być w zupełności.

Rozkazał Hosudar i Bojarowie przyzwolili, niech będzie jak żądają 60,000, ludzi Kozaków.

3° Szlachta która się ku Rossyi skłania i Hosudarze, niecofnionóm chrześciańskiem prawem, wierność Ci wykonali, przy swoich szlacheckich swobodach pozostaną i z pomiędzy siebie Starszyzny na sądowe urzęda będą wybierać, i dobra swoje i swobody zachowają jak to przy Królach Polskich było, a mają je mieć i teraz przyznane przez twe Carskie Wielichestwo, aby się skłonili pod Władzę i pod silne i wysokie ramie twojego Car. Wiel. z całym chrześciańskim ludem; Sądy Ziemskie i Grodzkie przez tych urzędników, których oni sami sobie dobrowolnie wybiorą, mają być sprawowane jak i przedtém, także i szlachta którzy wtenczas kapitały swoje mieli, podług dokumentów na majątności, aby teraz im je albo spłacono, albo dano dotrzymać na majątnościach.

Z temi Statutami nakazał Hosudar za przyzwoleniem Bojarów, aby było podług ich żądania.

4. Urzędnicy po grodach z naszych ludzi na to do-
stojniejsi mają być wybierani, którzy ohowiązani będą
zarządzać poddanými twego Carskiego Wielicestwa,
albo i zbierać przychody słusznie należne i do skarbu
twego Carskiego Wiel. oddawać.

Car zezwolił zgodnie z Bojarami, aby było podług
ich żądania, a będą Urzędnikami Wójci, Burmi-
strze, Rajcy i Ławnicy, aby dochody pieniężne zbo-
zowe i wszystkic inne na Hosudara zbierali i oddawali
do Carskiego skarbu, tym ludziom których Hosudar
przyszle do nadzoru nad poborcami, aby słusznie
postępowali.

5. Przeznaczone na buławę Hetmańską Starostwo
Czehryńskie ze wszystkiemi przynależnościami, ma
i teraz i na zawsze do tego urzędu być przywiąza-
ném — Przyjęto.

6. W razie śmierci Pana Hetmana, bo każdy czło-
wie śmiertelny, Wojsko Zaporokie z pomiędzy siebie
i to inaczej być niemoże, Hetmana sobie samo wybie-
rze i J. C. Wielicestwo uwiadomi, i żeby to J. C.
Wielicestwu niebyło urazą, gdyż to dawny obyczaj
wojskowy. — Car i Bojarowie przyzwolili na ich żą-
danie.

7. Majątków Kozackich aby nikt niezabierał, a ci
którzy mają ziemie, aby wszystkiemi pożytkami
z tych ziem zarządzały wdowy po zmałych Kozakach,

i dzieci ich mieć będą także same swobody jak ich przodkowie i Ojcowie. — Będzie po ich żądaniu.

Art. 8. 9. 10. 11. 12. Oznaczają pensyje Starszyzny — Żądania przyjęto, a Car kazał z miejscowych dochodów płacić.

13. Prawa ponadawane z wieków przez Xiążąt i Królów, jako duchownym tak i świeckim ludziom, niemają być w niczém naruszonými — Przyjęto.

14. Posłów zagranicznych Państw, przybywających od wieków do Wojska Zaporozkiego; Panu Hetmanowi i całemu Wojsku Zaporozkiemu, będzie wolno przyjmować, jeśli w dobrych celach — żeby i to Jego Carskiej Mości niebyło z ujmą; a gdyby co mieli izby to przeciw Jego Carskiej Mości być miało, myśmy obowiązani Cara zawiadamiać.

Car zastrzegł aby Posłów z dobrými chęciami przyjmować i odprawiać, a w jakich celach przybywają i z czém odprawieni będą, o tém pisać do Monarchy; a gdyby Posłowie byli wysłani w celach przeciwnych dla Monarchy, tych zatrzymywać i pisać o nich Monarsze, i bez jego Ukazu nieodpuszczać; a z Turkami i Sułtanem, i z Polskim Królem bez monarszego Ukazu nieposłować.

15. Jak w innych ziemiach podatek co półrocze dają, tak radziłyśmy i my, tylko ustanowioną cenę dawać od ludzi, którzy do Carskiej Mości należą. A gdyby tak być niemogło, to ani na jednego Wojewodę niezezwożyć, a o to się ułożyć, żeby z tutejszych ludzi

człowieka godnego wybrać Wojewodą, któryby te wszystkie dochody sprawiedliwie J. Carskiej Mości oddawał. Dla tego to nasi Posłowie mają się ułożyć, boby przysłany Wojewoda mógł prawa przełamywać, i ustawy jakie wprowadzać, coby musiało być z wielką dokuczliwością, bo do prawa tego niemogąc rychło nawyknąć, niemożę też i tych ciężarów ponosić; a z tu-tejszych ludzi starszyzna, w tém podług praw tutaj ustanowionych będzie postępować.

Car zezwolił aby podatki zbierali Wójtowie, Burmistrze, Ławnicy i Rajcy, i składali do Skarbu, temu kogo Momarcha przyśle, i ci ludzie mają czuwać nad poborami i prawnością poborów.

16. Przedtém ze strony Królów Polskich, żadnego prześladowania naszej wiary niebyło, zawsześmy, każdy stan, swoje mieli swobody, dla tegośmy też wiernie służyli; lecz teraz gwałceniem wolności naszych, przymuszeni oddać się pod J. C. W. silne ramie, Posłowie nasi mają z tego względu zażądać, aby nasze przywileje na papierze spisane, z pieczęclami przywieszonemi W. C. W. nam wydał, *jeden na swobody Kozackie*, a drugi na szlacheckie, aby te na wieczne czasy nienaruszonemi zostały; a gdy takowe otrzymamy, sami przegład u siebie uczyniemy, i kto Kozak, ten będzie miał swobodę Kozacką, a kto na obroku rolnik, ten będzie dawać podatek zwykły J. Carskiej Mości, jak i przedtém — toż samo i z wszystkiemi innemi ludźmi Cara poddanemi, na jakich oni prawach i swobodach żyć mają — Przyjęto po ich woli.

17. O Metropolicie mamy wspomnieć, że jak będą się układać o tych naszych sprawach na to ustne rozkazy już daliśmy.

Car rozkazał wydać dla Metropolity patenta na dobra, które i dotąd posiada.

18. Posłowie poproszą Cara, aby swe wojska ku Smoleńsku wysłał bez żadnej zwłoki, aby nieprzyjaciele niemogli się zorganizować i z innymi połączyć, bo wojska ich teraz zmuszone są do bezczynności, niemając czém żyć.

Car kazał Posłów uwiadomić o pochodzie liczbie wojska i dniu wyjścia, a Hetmanowi niepiścić.

19. Przypomnieć i to aby ze 200 ludzi tu było dla bezpieczeństwa od napaści jak było za Lachów, a choćby i więcej jeśli wola Carska.

Car kazał zapytać gdzie na strażach stoją.

20. Był też zwyczaj że Wojsku Zaporozkiemu zawsze płacono; prosić i teraz J. C. W. aby wypłacono Pułkownikowi, i t. d.

Na to J. Carska Mość odpowiadał, iż chcąc ich obronić w prawosławnej ich wierze, od prześladowców pragnących zniszczyć Boże Kościoły, wykorzenić ich wiarę chrześcijańską, i od Latynów; — zebrał on liczne armije i idzie na uieprzyjaciół, a swój Skarb w tej obronie, dla tych wojsk wypróżnił, a jak był u Hetmana Bohdana Chmielnickiego Carski pełnomocnik Buturlin, i mówił z nim o liczbie Wojska Zaporozkiego, Hetman odrzekł: że lubo liczba Woj-

ska Zaporozkiego będzie wielka, Cara to niebędzie nic kosztować, bo o żołd Cara prosić niebędą, a mówił to Hetman przy świadkach, więc i teraz o tém mówić zbyteczna.

21. Jeśliby Horda miała się ruszyć, to należy od Astrachanu i Kazanu na nich napaść, Dońscy Kozacy niech będą także gotowi, ale teraz jeszcze terminu niezrywać i ich niezaczepiać.

Odpowiedziano że na Don rozkaz Carski będzie wysłany, że jeśli Krymcy zaczepki żadnej niedadzą, na nich nieuderzać, a gdyby zaczepili, wówczas Hosudar rozkaże o nich pomyśleć.

22. Grod Kudak zbudowany na straż od napaści Krymskiej, gdzie Pan Hetman ma zawsze do 400 ludzi i utrzymuje ich; aby i teraz J. Carskie Wielcz. rozkazał ich żywić, a z innémi z swéj łaski i tych którzy przy progach Kosza czuwają aby bez straży niepozostał.

Zapytać ile żywności na tych 400 ludzi dają, dla straży Kosza ilu ludzi trzeba, i czego dla nich wymagają.

Car z Bojarami dołożyli aby mu ludzi poddanych i wszelkich monarszych bez różnicy stanu, uciekających do Carskich miast i twierdz Czerkaskich, oddawać skoroby ich poszukiwano.

Car wydał także Dyplom, porównywający spisana imiennie Szlachtę Kozacką z Moskiewską, w 1654 r.

w Moskwie, a na przedugodnych punktów 22, wręczono Hulanickiemu, posłanemu do Moskwy przez Chmielnickiego, Ugodę zredukowaną do Sześciu Artykułów — podług Scherera Historji; ale w Riegelmanie w ratyfikacji Artykułów niema, gdyż on dowodzi i utrzymuje, że te 22 Punkta były ratyfikowane przez Cara, a zgodnie z Bojarami, Konfirmowane — a że tak jest, widać to z powyższej osnowy w wydrukowanej Riegelmana historji w Moskwie. Inni dają punktów 5 tylko jako treść 22 Artykułów.

ODDANE PUŁKI I LUDZIE ZBROJNI.

1. Pułk Czehryński w nim 3,189 Kozaków. —
2. Czerkaski 2,989 kozaków. — 3. Kamieński 3,120 ko. — 4. Korsuński 3,120 ko. — 5. Humański 3,830 ko. — 6. Brachawski 2,802 ko. — 7. Kalnicki 6,046 ko. — 8. Kijowski 2,080 ko. — 9. Perejasławski 2,150 ko. — 10. Kropiwiński 2,083 ko. — 11. Osterski 1,988 ko. — 12. Mirgorodzki 3,158 ko. — 13. Pułtawski 2,783 ko. — 14. Nieżyński 9,085 ko. — 15. Czernihowski 9,096 kozaków.

Ludzi pod bronią wszystkich : 57,889.

KOZACY I RUŚ UKRAIŃSKA Z MOSKWĄ I ROSSYĄ.

Historycja Kozaków jest to samo co historyja Małorossyi, by ją poznać, pokazaliśmy czém byli Kozacy z Litwą i Polską, i do czego doszli kiedy poddając się Rossyi, mieli Konstytucyje o których zachowanie i nieetykalność aż Opieki Carów zażądali; widzieliśmy w Umowie Perejasławskiej, której zapewne dziś niełatwo znaleźć w całym brzmieniu; czém była treść tych Konstytucyj, kiedy na mocy ich, Kozacy tworzyli z Polską naród zbratany, sfederowany jak i Litwa; widzieliśmy że mieli silniejsze Wojsko stałe niż Polska, gdzie go wcale nie było, bo mieli Zaporozców rejestrowych i nieregistrowych, oraz Ukraińskie Wojsko takie, że go Chmielnicki zbrojnego blisko 60,000 za Dniepr przeprowadził Moskwie.

W I^{ej} Części téj Książki widzieliśmy, czém byli po przyjsciu na Budziak i do Turcyi z Mazepą, do czego ich dowiodła długa tam swawola i Hładkiego zdrada, jak znowu odżyli przez wojnę z Rossyją; zobaczymy jak sobie poprawili losy polityczne przez Umowę Perejasławską — i do czego doszli w przeciągu lat 120.

Jakoż wkrótce po podpisaniu i przyjęciu zobopólnie Umowy, Kozacy dali przeciw Smoleńskowi 10 pułków pomocy — a spaliwszy Wilno zaraz Alexy Michajłowicz ogłosił się Carem wszech Rossyi — i aby dać Kozakom zrozumieć znaczenie nowego Tytułu, wysłał 1666 r. Wojewodów Moskali na Gubernatorów do stolic pułkowych Hadziacza, Pułtawy, Mirgorodu, Łubny, Przyłucka, Staroduba, Nowogrodka, Głuchowa i Baturyna; Kijów zaś, Czernihów, Perejasław i Nieszyn, miały dozwolone same sobie wybrać Kommissarzy do poborów.

Skoro zaczęto i podatki nakładać, Kozacy się wzięli do broni i Moskali wygnali — rok później, chęciano ich bronić wojskiem moskiewskiem od Tatarów, oni wojsko odprawili mówiąc że sami się dotąd bronili, moskiewskiego wojska niechcąc, i gotowali się już przejść pod opiekę Turcyi. Brzechowiecki, Doroszeńko i Sierko Attamani odpierali Moskwę, aż Car im dał zaręczenie, iż Umowy Perejasławskiej więcej nie pogwałci. Doroszeńko silnie jednak z Turkami gromił Moskwę, lecz kiedy Sobieski Kozaków od niego odciągnął a Gogola Attamanem zamianował, on znowu się pogodził z Carem. W 1689 r. Mazepa Hetmanem zostawszy, walczył przeciw Turkom, a Car Piotr zdobył Azów z pomocą 15,000 tych Kozaków.

Kiedy w r. 1699 zawarto z Turcyją traktatem Karłowickim pokój na lat 30, wysłani Kozacy z Mazepą walczyli przeciw Szwecyi — Karol XII spycha Augusta a Leszczyńskiego stawia Królem. Roku 1708, Mazepa łącząc się tajnie ze Szwedami i ścina Koczubeja i Iskrę

za uwiadomienie Cara Piotra o jego zamiarach. Po bitwie Pułtawskiej, Mazepa poddał się z Zaporozcami Turcyi, po jego zaś śmierci, Filip Orlik za wpływem Karola XII, objął Hetmaństwo — w Części I^{ej} wi-
dzieliśmy już koniec tych Zaporozców.

1711 r. Car Piotr nad Prutem otoczony — w 1714 pokój z Rossyja zawarty, a w 1721, Car już *posyła* 12,000 *Kozaków kopać kanały przy jeziorze Ładodze*, a gdy 1722 r. Hetman Skoropadzki wykonał Carowi przysięgę—ten zaraz nakazuje ustanowić w Głuchowie Trybunał mieszany na całą Małorus, i *drugi oddział Kozaków do Ładogi wysłać* —Car oprócz tego z 10,000 *Kozaków pod komendą Daniela Apostoła*, na Kaspijskie morze wyjechał. Kiedy Senat Jenerała Połubatoę zamianował Rządcą Małorossyi po śmierci Skoropadzkiego Attamana, i kazał wybierać podatki; Kozacy się wzburzyli a Senat-podatkovanie cofnął.

Car wróciwszy z wyprawy zakaukazkiej, nakazał znowu podatki — Kozacy się sprzeciwili, i upominali się o wolny wybór Attamana — Car czekał tylko pozor, a skoro ze Staroduba przysła jak na zawołanie skarga na Starszyznę; wydał Ukaz mianujący Pułkownikiem w Starodubie Kokosznikowa Moskala, z następną missyją, wzorowej filantropii i rozumu :

INSTRUKCYJA.

« Ponieważ mieszkańcy Małejrossyi ze Staroduba, skarżą się na swoją Starszyznę, i proszą nas o danie im Pułkownika z Wielkorossyi, rozkazujemy w ogóle,

oswobodzić naród Małorossyjski *od ucisku* jakiego dotąd doznawał od swych Pułkowników i swojej Starszyny, a mianowicie :

1. « Bywsi Pułkownicy i starszyna tyle spełnili ucisków na podległych sobie, zabierając im ziemię nakładając podatki, przymuszając do uprawy, do złodziejstw dla siebie, a posługiwali się niemi jak *nie-wolnikami*; że rozkazujemy naszemu Pułkownikowi aby się wystrzegął tych nadużyć jak ognia, aby się obchodził tém co jest dla niego, a nigdy sobie zdzierstw niepozwał — a gdyby mu co zbywało, niech raportuje do Senatu, *aby ten przyjął co on przedstawia, ale niech nigdy nie działa sam i bez takiego rozkazu.*

2. « Bywsi Pułkownicy i Starszyna, niedbali bynajmniej aby wyrządzać sprawiedliwość sobie podległym, przedłużali procesa, i gubili strony taxami, co odstraszało *biednych* od szukania sprawiedliwości; rozkazujemy więc surowo *naszemu* Pułkownikowi, aby przestrzegął słuszności w całym swém postępowaniu, aby niebył ani obustronnym ani hypokrytą, aby sądził bez uprzedzeń, bez wpływów, tak aby wszyscy byli zadowolnieni z *Osoby którą my wysyłamy im na Pułkownika*

3. « Nasz Pułkownik niema bynajmniej działać z dumą lub surowością *jak jego poprzednicy* — będzie zawsze łagodnym i grzecznym dla Starszyny. Jeśli przekroczy przeciw tej Instrukcyi i będzie postępował

jak jego poprzednicy; będzie nkarany śmiercią bez zadużej litości za najmniejsze przestępstwo, jako nieposłuszny naszym rozkazom i jako wyrządzający szkodę naszemu Państwu. »

Podpisano : ANIZIN MASŁOW,
Pierwszy Sekretarz Senatu.

Prócz téj Instrukcyi jest Ukaz następnéj osnowy :

Piotr I, z Bożéj łaski, Cesarz i Samodzierzec
Wszech Rossyi, etc. etc. etc.

Do naszych Starszych i do całego ludu Starodubskiego.

Ubolewa on nad ich uciskiem, i zachęca, żeby się nadal niebali swych Starszych, żeby sobie wybrali Moskala; « Aże żądacie Ukazu Dworskiego przeciw » uciskowi, *chcąc ulitować się mych biednych podda-* » *nych, myśmy umyśleli dać wam Pułkownika Koko-* » *sznikowa z Wielkiej Rossyi, tak jak już jest Tołstoj* » w Neszynie, a wysyłamy z nim *Brygadyjera i Ma-* » *jora Gwardyi z Instrukcją umyślną, aby wam wszy-* » *stko przyznano. Gdyby źle postępował, przyslijcie* » skargę ze świadectwami, a spodziewamy się że nam » odtąd wierniejszemi będziecie. »

Kiedy dla tych podstępstw Posłowie Kozaccy stanęli przed Carem, Pułkownik Połubotog zastępca Attamana, tak mówił do niego :

« Cesarzu, wiem i widzę dobrze, że bez żadnej przyczyny, ale przez poduszczania Pana Mieńszczykowa,

chcesz zgubić moją ojczyznę, i w fałszywej zasadzie masz się za wyższego nad prawa, chcąc zniszczyć przywileje które przodkowie twoi i sama Wasza Carska Mość uroczyście potwierdziłeś; że zamierzasz zmusić do podatków nieprawnych naród którego wolność przyznałeś — Zniewalasz go do najcięższych i najpodlejszych robót, przymuszając do nich Kozaków jak gdyby byli twémi niewolnikami, kopać kanały w twoich krajach; a co najsmutniejsza dla nas, to jest że chcesz nas ogołocić z najdroższego z praw naszych, naszego wolnego wyboru z pośród nas, Attamana i Starszyznę; a w miéjce zostawienia sędziom naszego narodu władzę wymierzania sprawiedliwości swym rodakom, narzucasz nam na sędziów poddanych Wielko-Rossyi; którzy nieznają albo i udają że naszych praw i swobód nieznają, nieprzestają ich gwałcić co chwila i gnębić nas. »

« Czyż to odmawiając wszelkiej słuszności, Wasza Carska Mość chcesz zawdzięczyć Bogu za wszystkie mu zesłane powodzenia? Nieuderzyłoż cię nic innego tylko blask wielkości i władzy którą otrzymałeś od niego niemysłąc o jego sprawiedliwości? Niech mi wolno będzie Cesarzu oświadczyć Ci ostatni już raz, że niezyskasz zgoła nic na zgnębieniu jednego całego narodu, i daleko mniej będziesz jaśniał, rządząc przemocą i męczarnią, upodlonémi niewolnikami; a niżeli żebyś był Naczelnikiem i Ojcem całego ludu, kiedy on ujęty twą dobrocią, byłby zawsze gotów poświęcić się i przelać wszystką swą krew dla twéj korzyści i dla twéj chwały. »

« Wiem że mię kajdany czekają, i że zamknięty w czarném więzieniu, umrę z głodu po moskiewskim zwyczaju; ale niedbam o to, upominam się za moją Ojczyznę, przekładam raczej śmierć najcięższą nad widok zupełnego zgnębienia mojego narodu. Zastanów się nad tém Wielki Carze, i bądź pewnym, że *kiedys i ty zdasz rachunek Panu nad Pawami*, z niesprawiedliwości jaką wyrządzasz ludowi któryś wziął pod swoją opiekę. »

Po tej mowie Posłów wtrącono do więzienia w Petersburgu, zabrano ich majątki i obdarto ich w więzieniu ze wszystkiego co tylko mieli; a Car jeszcze dwóch Pułkowników Moskali posłał do Staroduba i do Czernehowa, a wielu ze starszyny kazał połapać i w Głuchowie powięzić — i jeszcze *nowy oddział Kozaków wysłać do robót w Sulaku* — Deputowani z Połubagiem ponmierali z głodu i zimna w kajdanach.

Po icch śmierci znowu 10,000 Kozaków wysłano na roboty do Sulaku, a ich Pułkownika Michała Apostoła, okutego w kajdany zamknięto w Petersburgu.

Po zejściu Piotra W. w 1725 r. Katarzyna wypuszcza z więzień Starszyny Kozacką — *lecz zaraz kazano wysłać nowy oddział Kozaków do Kaukazu*, a od robót kazano im się okupić pieniędzmi, i Senat otaxował ich na rubla od głowy rocznie. Piotr Alejewicz przywraca Kozakom 1727 r. ich prawa — w Głuchowie wybrali Daniela Apostoła Attamanem, Kollegium było usunięte, i prawa Kozackie przetłumaczono na rosyjski język.

Po śmierci Króla Augusta II, Kozacy służą przeciw Polsce i Konfederatom, popierając do tronu Augusta III.

Katarzyna II w r. 1764, po tylu usługach oddanych Rossyi w ciągłych wojnach, znosi godność Hetmana Ukrainy, a Attaman Razumowski za niechęć w spisku przeciw Piotrowi III, obdarzony pensyją dożywotnią. Rozmyślny ucisk ludu i gwałcenie praw Kozacych a zwłaszcza, zamach na obrócenie ich w linijowe pułki, otaczając ich wojskiem, były jawne; — rozkazano aby Kozacy wysłali deputacyją dla robienia nowych praw — poselstwo ich wysłane dla oparcia się temu uwięziono, i tam znowu wszyscy pomarli.

Katarzyna pytała się po gazetach Europy czy lud emancypować, a niewolnikami robiła i to zawzięcie lud Małorossyi — nałożyła pogłównie jak w Rossyi, a w Głuchowie znowu ustanowiła Kollegium sądowe z Moskali i Rusinów, z apellacyją do Senatu — Obawiając się poruszeń, wydała Ukaz który w treści przedstawiamy, jako odpowiadający Instrukcyi Piotra Wielkiego.

U K A Z.

« My Katarzyna II, etc. etc etc.

« Chcemy zawiadomić niniejszém wszystkich naszych wiernych poddanych, że Sicz Zaporozka jest zniszczona z przyczyny nieposłuszeństwa tego ludu naszym rozkazom. Wyczerpaliśmy środki *stody-*

czy nam wrodzonej, aby pokazać o ile mamy prawo być surowe. Niewyliczając skarg Państw sąsiednich, (które kazała ciągle napadać) na ich napady, przedstawimy początki tego ludu, jego dla nas pogardę i gwałty przeciw własnym współrodakom. »

Historycy dowodzą, że Zaporozcy byli to Małorusini, wyłączający się obyczajami z narodu, który i dziś jest osiadły i pożyteczny. Zaporozcy zaś osiedli za Porohami, gdzie nikogo nie było, prócz oddziałów zbrojnych dla odpierania Tatarów — Tam nareszcie założyli społeczeństwo polityczne, przeciwne celom Stwórcy, który błogosławi mnożenie się rodzaju ludzkiego. *Wprawdzie z początku zabroniono im mieć żony i familije dla niebezpieczeństwa; ale ta ustawa tak im zasmakowała, że to nieprzyzwoite kawalerstwo stało się u nich prawem, zapomnieli o kraju dla Siczy i swobodnego życia. Liczba jednak tych Kozaków niewielka była aż do chwili wcielenia ich do Rosyi, (60,000 pod bronią!), bo kiedy Poseł Carski pytał Posła Hetmana Chmielnickiego dla czego Zaporozcy niewykonalni przysięgi na wierność? On odpowiedział, że Zaporozcy to lud biedny i małoważny. Że zaś bez żon byłiby znikli, wcielali do siebie kogo mogli bez różnicy rodu, języka i wiary — i tym sposobem dożyli aż do dziś dnia.*

Takie ciało polityczne, żyjące z rozboju sąsiadów, naszych przyjaciół (Turcyi i Polski), *z którymi tak święte nas łączą związki*, to społeczeństwo, które składało na bozkim ołtarzu, a któremu rozbój jest obmierzłym, część zdobyczy złupionej zbroszoną we

krwi i niesprawiedliwości ręką, które nareszcie gdy tego nie stało, żyło w próżniactwie zupełnym, rozpuszczenie najszkaradniejszej i najzgubniejszych występkach; ciało takie było bez pożytku dla ojczyzny i niem nigdy być niemoże. Występki ich surowej kary godne są następujące :

1. Zapominając ich zbrodnicze bunty, nadmieniamy tu *ich zabory na sąsiadach*, i nietylko przywłaszczyli sobie to cośmy sobie na Turcyi zdobyli, (ichkrwią!) ale i w Noworossyi to cośmy kazali zająć na kolonije, jeszcze utrzymując, iż te ziemie od wieków są ich własnością, kiedy przeciwnie się ma zupełnie! Bo pierwsze należało do Polski, więc jej zabranem być niemogło, a drugie choć należy do Małorossyi, ale nie jako własność Zaporozców, i niemogło do nich należeć, *bo w ich stanie pierwotnym prawa nieistniały, a zatem i prawa własności nie było!* Cierpiano ich w ich okolicy, na miejscu wojsk regularnych, a więc i ziemie należące do Władcy Małorossyi, *choć i puste, ale mogły być użyte* i do osiedlenia i do obrony, dla ludzi rolniczych i wojskowych.

2. Nietylko sprzeciwili się pomiarom tej ziemi, i napastowali urzędników, ale śmieli się tam budować, i około 8,000 dusz wykradli z pułków liniowych.

3. Zrządzili samym mieszkańcom Noworossyi, łupieżstwem *przez 20 lat*, stratę kilku tysięcy rubli.

4. Osiedli samowolnie między Bohem i Dnieprem, na ziemi traktatem nabytej, przywłaszczyli sobie za-

ślanych tam ludzi, a szaleństwo posunęli *aż do zgromadzeń zbrojnych*, dla ułominania się o te powiaty Małorossyi, chociaż zawezwani przez nasz Dwór, nawet Deputacyi nieprzysłali aby swe prawa przedstawić, bo wiedzieli żebyśmi im byli i ziemię zabrali i zakazali napadać tych cośmy tam osiedlili!

5. Nietylko przyjują naszych zbiegów Kozackich, ale i zachęcają osiadłych ludzi, *aby u nich ziemię uprawiali! Co tak im się powiodło, iż na ziemiach które należały niegdyś do Zaporozców jest już 50,000 ludzi zajmujących się rolnictwem!*

6. Nareszcie Zaporozcy tak się zuchwalili, iż sobie przywłaszczali przestrzenie należące do Dońskich Kozaków, których my szczególnie lubimy i szacujemy, za ich wierność, męstwo i życie uczciwe; i zabronili Dońcom używać tych ziem. Każdy łatwo dojrzy te podstępny Zaporozców, i szkodę wynikającą dla każdego państwa, oprócz że w ostatniej wojnie z Turcją, mnóstwo Zaporozców bezbożnych i niewiernych nam i ojczyźnie, przeszło na stronę nieprzyjacielską; niezawiadomili naszego wojska o pochodzie Hana Krymskiego, i niesprzeciwili się jego zbliżaniu się do granic, choćby to sami mogli byli zrobić.

Zważywszy to wszystko, jesteśmy obowiązani w obec Boga i naszego Carstwa, i rodzaju ludzkiego, zniszczyć i Sicz Zaporozką i Kozaków co noszą to imię. Generał Tekeli więc otoczył Sicz i wziął ją *z największym porządkiem i cichuteńko, bez żadnego oporu ze*

strony Kozaków, bo niewidzieli wojska które się przybliżyło, jak kiedy już byli obsaczeni w około; bośmy mu nakazali wykonać to najciszej *a jeśli można bez krwi rozlewu*.

Uwiadamiamy *zatem* naszych miłych poddanych, że już po dawnej Siczy Zaporozkiej! i że ci Kozacy już nieistnieją na zawsze; że ziemię ich dajemy ludziom uczciwym i pożytecznym krajowi, którzy do Małorossyi będą należeć z wielką dla nich opieką.

Miłosierdzie, odwracając karę nawet zasłużoną, więc i my rozkazujemy poodsyłać Zaporozców do miejsc ich urodzenia, tych którzyby niechcieli osiąść porządnie: kazaliśmy zaś dać ziemię aby się pobudowali, tym którzyby chcieli być rolnikami (chłopami).

Chcemy oprócz tego aby nasza łaska Carska była zapewniona wszystkim Naczelnikom i Oficerom Kozackim, którzy będą pełnić w służbie obowiązek i otrzymają dobre świadectwo od Dowódców wojsk naszych — nawet chcemy aby im *nadawano godności to miarę ich usług i ich charakteru*.

Dano w Moskwie. $\frac{14}{27}$ Sierpnia 1775 r.

KATARZYNA II.

Otóż i koniec Zaporozców w Rossyi, z tą mową pogrzebową zawdzięczającą ich usługi, kartaczącą upartych, a Kozactwo wolne spychając na krepostnych muzyków.

IMIONA SICZ ZAPOROZKICH.

1. Napierwsza była Sedniowska 30 wiorst od rzeki Kaniew.
 2. Kaniewska za Perejasławem na lewym brzegu Dniepru.
 3. Perewołoczeńska.
 4. Chortycza, na wyspie między Dnieprem a Chortyczą.
 5. Tokomanowska między Chortyczą i starą Siczą.
 6. Mikityńska nad brzegiem prawym Dniepru.
 7. Stara Sicz nad Dnieprem przy rzece Czerhomliku.
 8. Kamienkowska, nad Kizikiermanem na prawym brzegu i o 10 wiorst od Dniepru, blisko Ingulca.
 9. Oleszkińska, przy Alexandra szańcu, na lewym brzegu Dniepru ku Krymowi.
 10. Nowa Sicz, nad rzeką Podpalną, o 7 wiorst od stariej Sicy, wycięta przez Tekielego za rozkazem Katarzyny.
-

KIJÓW I MOSKWA
W WALCE O SUPREMACYJĄ METROPOLII
A ZTĄD
WYROJ SEKT W MOSKWIE.

MOSKWA I KIJÓW

W WALCE O SUPREMACYJĄ KOŚCIELNĄ.

Podług świadectwa Karamzyna, Turgiewiewa, Dolhorukiego, Haxtauzena,
Gagaryna, H. Martin, Mickiewicza, Maciejowskiego,
i Duchyńskiego prac.

Świat sławiański jest dwoisty, jeden rodzimy drugi przyswojony; obejmuje on dziś dwa żywioły tak zupełnie odrębne, rozsadne; tak z sobą sprzeczne charakterami, a głównie pojęciem zasad o Władzy i Społeczeństwie, jak Arab z Francuzem albo Indyjanin z Anglikiem. « Tam się kończy Europa dokąd dosięga ród Sławiański, przenikliwie powiedział Mickiewicz, a nie tam dokąd sięga nasz język i ryt grecki, » albowiem 40 milionów niezbyt dawno pochrzczonych i posławianych Finów, Uralców i Tatarów, środkami używanymi przez Karloinnana, Kortezów, Ferdynanda, Iwana Groźnego i Piotra Wo, choć i zowią się politycznie Rossyją, tak mało są podobni przyrodnie i moralnie do Słowian; jak i Waragi którzy z podobnym tym Czudom imię Rusinów narzucili — Między temi żywiołami, o 15 mil geograficznych, mniej wię-

cěj po za Dniepr, Kijów, Smoleńsk i Nowogród, jest pas mięszauców który łudzi oko i ucho niesławianina, tak jak Rossyja cała dla reszty Europy jest złudzeniem i groźną zagadką.

Świat Sławiański Zachodni ze krwi, sumienia i popędów które go cechują; dąży, usiłuje wznosić się ku wszelkiemu postępowi w narodzie i w człowieku; Wschodni przyswojony językiem i ujeżdżony chwilo-wo, stawia opór zastygłości, niewzruszoności, zrzeka się inicjatywy, zapiera samego siebie na korzyść Władzy, milczy i czeka. Zachodni miał od wieków jak był zaznany, konieczne dwie hierarchie Rządu i Wiary; Wschodni spaja te dwa koła pochodzenia i życia społecznego w Autokracji. Zachodni miał się zawsze za istotę wolną, a jako Syn Boży za brata każdego bliźniego; Wschodni tę cechę przyznaje Panu, zwycięzcy, przełożonemu, księdzu, ale nie sobie. Zachodni hołduje światłu religii, filozofii, nauce, sztuce; Wschodni jedynie urokowi siły, i jak dziecko lub niewiasta szuka zawsze opieki, pana — Zachodni się rozwinął i chce rozwijać pod światłem wiary a opieką prawa społecznego; Wschodni i wiarę i prawo i kościół, ziemie i ugnie dla swych wrodzonych pojęć, że powinien być narzędziem przeznaczenia czy woli wyższej, ale nie Opatrzności, nie poczuć narodowych, lecz człowieka.

Siedmiowieczne wysiłania się i próby Kościoła i Rządów nad temi plemionami, odziały je tylko przezroczystą językową oponą, która ledwo osłania jego typ pierwotny, jego kształty obojędnej przyrody; ale la-la

podmucha ją obnażając, dawną postać ukaże. Wielkie to zadanie, czy kiedy te dwa żywioły zjednoczą się, albo tylko przybliżą się ciałem, a duchem znowu odskoczą, rozłamią się — bo Kościół, Władza i język niewiele dotąd zdobyły — zbratałyby je może wolność, lecz dotąd jej niepróbowano, tak jak i Ewangelii nie-tłómaczono, bo jak tu dowodzić bez zgrozy i trwogi dla muzyka, że i sam Car jego starszym bratem być winien — tegoby się zaden pop dziś niepodjął.

Aby poznać te dwa bieguny Sławiańskiego świata, dotkniemy duchowej jego strony, to jest zapasów Moskwy z Kijowem i Nowogrodem, autokracji z wolnością; ale nieszukając ich w dynastyczno-politycznej historii, oficjalnych baśni z datami, dla przyzwoitszego ich przedstawiania — lecz badając te fakta w ich znaczeniu politycznym, religijnym, etnograficznym i postępowym; czy też w nich mowa o Sławiańskiej Rusi, czy o Rusi Moskiewskiej to jest fino-uralskiej? a niebrać i niedozwalać podsuwać fałszów z pomocą gry imion: Ruś, Rosyja, Car, Cesarstwo, Moskwa metropol bez Kijowa metropolii, Ruś Sławianie, to i Ruś z Moskalami Sławianie, a więc i Rosyja cała Sławianie; bo i tak ani w XIII, ani w XIV, ani w XV wieku nawet niebyło, skoro o 15 mil po za Nowogrodem, Smoleńskiem, Kijowem i tak aż do ujścia Dniepru, Sławian i ich języka, oprócz rządzących, niewiele było — byli Finowie, Uralcy i Tatarzy, chrzczeni i sławianieni, w miarę siły podboju, wypierającego się wazalstwa Hanów, ich religii, sądów i rządów.

Waregowie przybyli w 866 r., Ruryk do Nowogro

du, a Oskold i Dir do Kijowa, rządźli przecież Sławianami oddzielnie; zaraz po Włodzimierzu W. K. Rusi, ochrzczoneym 986, a zmarłym 1015 roku, zarys Państwa zniknął; Jarosław go ua lat 20 ponowił, ale w 1054 synowie jego wzajem się napadając, stworzyli cztery Rusie: Halicką, Kijowską, Republicką a później i Włodzimirską w Suzdalu — Państwo i Supremacyja znikły, a Polska Kijów odzierzyła — Kijów był węzłem religijnym tylko przez 115 lat, w tém robiciu się dzielnic ruskich. Moskiewska, to jesj Włodzimirska nad Klazmą, stała się W. Kniażestwem, kiedy Andrzej Bogolubski złupiwszy Kijów i kościoły w 1169, tam swą stolicę założył.

On to a nie Mongoły, nie Iwan groźny albo i Piotr W. był prawdziwym twórcą Caratu; wcielając się wierne w pojęcia wschodniego Sudarstwa czyli Jedynowładztwa; on to pierwój i jaśniej od Ludwika XIV wyrzekł: *« Ziemia ze wszystkiém co w niej i na niej, moja. »* Europa powinaby sobie odpowiedzieć, czyli maxyma l'État c'est moi, zachowała ją od wstrząśnień, i czy Świat zachodni Sławiański, jest anarchicznym dla tego że chce być i sam wolnym i widzieć nawet samą Moskwę wolną? Z kim Europa ma się łączyć, z konserwatyzmem Andrzeja Bogolubskiego czy z ujarzmionym ludem sławiańskich dążności. Rossyja się służy religiją i panslawizmem, dwóch ideach opartych na zauszupowanych historyją baśniach — *« Albo zapat wolności, albo terroryzm Autokracyi ostatecznie zawładać musi, »* proroczno mówił Mickiewicz — w cerkwiach już więcj jest czci i skruchy dla Cara jak dla Boga,

Car światem owłada, *Swiataja Ros* co innego nieznaczy, tylko zgnieść buntowniczą Europę, która się z Caratu najgrawa. « *A pierwszy Car dobrą zapuściwszy brodę może tego dokonać.* » Napoleon wyrzekł to na wyspie Ś. Heleny.

Cały odtąd rozwój téj toporem i kropidłem ogładzanej i ogładzającej Moskwy, w miéjsce apostolstwa z jego pochodnią miłości bliźniego, uosobiony w Caracie trwa ciągle; a ten nieraz i Boga samego wyzywa z sobą w zapasy!

W Rossyi rachuje Haxtausen do 200 Sekt, ale żadna niewylęła się z łona Sławiańskiego rodu i sumienia, choć je czasem przejmowano — tworzyli je żydzi niegdyś liczni tam obok Połowców i Chazarów, co świadczy Massudy, wypędzani z Byzancyi xięża Grecy, a głównie Bólgarscy Bogumiły skazani na wygnanie przez Cesarza Alexego. Sami niedawno z Muzułman pochrzczeni przez Greków, poszli na Ruś, ale za Dnieprem znaleźli łatwiejszy przystęp i więcej pociągu kn ludom neofitom jak i oni, szukającym prawd wyższych i świętszych, niż te z których byli wyzuci, z obietnicą lepszych, a znaleźli bydłęcość!

Usłużni pisarze bają że Mongołowie zdzicyli Ruś Sławiańską i Moskiewską; tak niejest: bo na Rusi bywali pochodami ale nieosiadali, daninę tylko odbierali i to krótko — Moskiewskiej Rusi zaś zdzicyć niemożli, bo z całą prawie jéj ludnością byli blizkiego pochodzenia, a wyżsi oświatą, sztuką rządzenia, wojowania; tak jak i wiary ludu niegwalcili, bo swoich szanowali a duchowieństwo chrześcijańskie hojniej

niż gdzieindziej uposażyli *Jerlikami*; kiedy W. Kniaziowie wycinali dworzan, lud i xięzy, jakby własną trzódę. Mongołowie osiedli tylko w klinie przy ujściu Oki do Wołgi, zaledwo w czwartej części Moskiewskiej Rusi, wśród ludu swojej wiary, a w części i języka. Mieli oni nauki, literaturę, znali zodyjak, geografiją, strategiją i fortyfikacyję, urządzali wybornie poczty, i wojsk pochody, czego Moskwa mało znała. Najazdy i czambóły, więcej robili z poduszczań ubiegających się o władzę Kniaziów, niż w celu chwilowej łupieży tamującej ich dochody. To samo oni piszą o zdzieniu Greków przez Turcyją, kiedy dosyć widzieć i porównać moralność obu społeczeństw, aby uznać wyższość Turków.

Andrzej Bogolubski więc przemaszył daleko swych mistrzów — skoro mu tylko pochlebnie szepnięto, że Nowogród i Psków swych Władzców wypędzają czasami; wysłał zaraz wojska aby je w perzynę obrócić; Ruś Sławiańska najeźdników na głowę poraziła, a ich współrodacy Haliczanie i Kijowianie dzień ten 28 Listopada, uroczystém świętém zrobili, tak już wówczas kochali Moskwę z jój Suzdalcami, i tak już przeczuwali Carat! Sekty do Sławian przyszły podbojem i wschodnią osiedloną tam ludnością. To też ci historycy kiedy piszą o religii, zawsze Kijów i Nowogród sławiański cytują; w narodowości Ruś zachodnią, o języku i piśmiennictwie, poezyi i prawodawstwie, mianują Ruś zawsze i wszędzie Ruś ale Sławiańską o Wschodniej milczą; niechże pokażą religiją, narodowość, język, literaturę, prawa, oświatę i obyczaje,

tęj 40^o milionowej dziś Rusi, którą tak hojnie obdarzonymi ze Sławian zaszczytami stroją — i czémże jest taka historyja? czy to chrystyanizm ich tego wyuczył? dajcież im raz światło Ewangelii! które chowacie, zamykając usta jego tłumaczou, aby spojrzawszy w dzień boży niedosrzegli jęj szczytnęj prawdy « kochaj Boga i bliźniego; Boga nad Cara, bliźniego jak brata.»

Andrzęj utworzył i Dworaństwo ze swęj dworskięj czeladzi jak i n Hanów; jakby ludzi szlchetnych poza Kniażewskim autem, żyjących wśród ludu, służących krajowi, ale zdala od Kniażewskiego namiotu niebyło. Dość czytać heroldyję rossyjską, aby z żalem i zdumieniem ujrzeć, iż prócz kilkunastu rodów waregskich, ruskich i litewskich; reszta woluminów nasadzona imionami Tatarów, Uralców, Kaukazców i Niemców — lecz gdzież się podziała ta plejada bohaterских rodzin sławiańskich? tych mężnych rycerzy religijnego i narodowego natchnienia, czyli tęg poezyi sławy i czynu, która jaśniała w Litwinach, Rusinach i Kozakach a krórą Carat pochłonał i wytępił? — w ich krwi krążyła idea wolności i postępu dla siebie i dla bliźnich — to anarchija!

Chcąc pisać historyję wschodnięj tęg Rusi z Moskwą, trzeba ją koniecznie pisać Astrachańską, Kazańską, Nogajską, Suzdalską, Uralską i Czudską, ale niemieszając jęj bynajmnięj z historyję sławiańskiego Halicza, Kijowa, Nowogrodu i Pskowa aż do ich ujarznienia przez Carat; bo Rnś zadnieprska była tylko małą częstką Moskiewskiego rozległego Państwa. Tak pisze i mówi Kijowianin Duchyński

w dwóch skromnych ale szacownych książeczkach : *Moskwa i Polska 1852* , *Moskale Wielkoruscy 1854* , w Stambóle po francuzku drukowanych , ale pełnych erudycyi , nowych faktów i spostrzeżeń ; wszystko zaś rozjaśnione zdrową i bezstronną krytyką historyczną , wydobywającą prawdę nieledwo dogmatyczną , tak on w swych założeniach opierał się na świadectwach historyi kościelnej i politycznej , kronikarzy i pisarzy rossyjskich i europejskich.

Tak pojmowana Rosyja , już przez Mickiewicza , a przez Duchyńskiego anatomicznie rozczłonkowana i przedstawiona , uderzyła swą prawdą Niemców — Polacy zaś mniej pochoptni do badań etnograficznych , wahają się jeszcze czy po odkryciu stariej prawdy w pochodzie historycznym Sławiańskiego świata , godzi się obalać piramidy bibliotek i stopy kłamstw oficjalnych , aby się na nowo historyi uczyć a inną pisać. Skoro Franki zorganizowali Gallów , Saxoni Celtów bretońskich , Karloman zachodnich Sławian , Grecy i Habsburgi południowych , Rycerze mieczowi Pomorzan i Prusaków ; czemużby Waregi i Gotorpowie nie mieli przeobrazić i urządzić po ludzku (40^o milionowej dziś Wschodniej Rossyi , skoro już po rusku mówią , a z ich pomocą usatkwować Polskę? To dotąd w interesie Caratu niebyło , a testament polityczny Andrzeja Bogolubskiego , znalazłszy światłego i sumiennego exekutora w Piotrze W. i następcach , dotąd jest arką przymierza Rossyi — i tak będzie , dopóki oświata i wymowa Ewangelii uważane tam jak

i indziej za źródła anarchii, będą zastępowane kajdanami, knutem, Sybirem lub powrozem.

Jak od Jarosława W. jednodzierzcy, jedności Rusi niebyło, jak po za Drewlanami i Polanami aż do XV wieku Chrześcijan mówiących po Sławiańsku, było jeszcze mało, gdyż dopiero w XIII wieku zaczęli tam być nawracani poganie, Bułgary i Mordwini mahometauńscy i żydzi, tak w XVI wieku i Moskwa jeszcze Rossyją niebyła, bo Ruś należała do Polskiej korony— Czemże więc być może historyja Rossyi bez Rusi Czerwonej, Smoleńskiej, Kijowskiej — bez Dniepru i Donu? jeśli nie moskiewsko-uralo-tatarską, aż do wydobycia się z pod Władzy Hanów? A polityczno-dynastyczna historyja Ruryków i Romanowów w Rossyi w tak położonych warunkach, niejestże bezczelnością jednych a drugich nieuctwem? Moskwa dopiero odziedziczeniem skupionój Mongolów siły, od Azowa i Dniepra aż do Ładogi i Wołgi, zaczęła na dobre iść w duchu W. Kniazia Andrzeja, czerpanym w autokracji wschodniej, ku wykonaniu jego testamentu, przez ujarzmianie i wcielanie Sławiańskiego żywiołu w przyrodę i karność Hańskich Ukazów Tamerlańskiej wymowy.

Jak Carogrod usłużnością Focyjusza dla autokracji, wyłamał się z pod supremacji religijno-politycznej Rzymu, tak W. Kniazio wie Moskwy, dla uiszczenia swych celów, musieli złamać supremacją Kijowa z jego Sławiańskimi tradycjami w całym zachodnim świecie sławiańskim; aby się dotknąć Europejskiego Zachodu, jak to dziś już widzimy. Skoro

wyrządzany ucisk polityczny i duchowny z pomocą Hanów Sławianom, dla narzucenia im tej dwoistej supremacyi nieskutkował; W. Książ Moskwy sprowadza Metropolitę z Kijowa do Moskwy, Han uposaża duchowieństwo *Jerlikami* czyli przywilejami, i tak zniewalają Kościół do hołdowania *Jego Hańskiemu Wielichestwu*. Ztąd porodziły się groźne nienawiści i klęski między dwoma Kościołami, bo Ruś sławiańska odpychając Focyusza autokracją z Caratem, była celem napadów i zemsty Moskwy z Tatarami.

Aż po długich tych najazdach, Gedymiu W. X. Litewski Ruś południową z Kijowem wyswobodził r. 1326 z pod Hańsko-moskiewskiej niewoli, przywrócił Kościołowi powagę, bronił przeciw wschodowi, i dwóm swym synom ochrzcić się pozwolił. W. X. Witołd zamyślił o zjednoczeniu znowu Kościoła pod Metropoliją Kijowską, i w tym celu z Patryjarchą Cypryjanem, zwołał do Nowogródka w 1415 r. Sobór ruskiego duchowieństwa — a Sobór, Focyjasza Metropolitę, greka usłużnego Moskwie i Hanowi, lecz niegodnego zdziercę, wypędził. Han polityk, natychmiast napadł na Kijów, kościoły złupił, a wiedząc ile lud zawsze i wszędzie przywiązuje uroku do tradycyi sprzętów kościelnych i ksiąg świętych, te sprzęty i te księgi odesłał jako najmiłszy dar W. Książowi, dla jego własnej Metropolii. Ten najazd świętokradzki, jeszcze sroższą wywołał między dwoma Kościołami nienawiść — jednemu chodziło o zniewolniczenie, drugiemu o wolność.

Za staraniem W. X. Witołda, Józef Patryjarcha Ca-

rogrodzki w obec bliżkiej już od Wschodu burzy na Państwo i Kościół, mianował 1439 r. Izydora Metropolitą całego Kościoła Rusi, Litwy i Moskwy, w jedności z Rzymem, a to w moc Soboru Florenckiego, na którym był Cesarz Paleolog, Patrijarcha Wschodni i 20 ruskich Biskupów. W. X. Wasilewicz III Izydora w Moskwie uwięził, roku 1447 Sobór do Moskwy zwołał, Metropolitę wybrano, i Uniją z Kościołem rzymskim wykleto — Trzeci ten rozmyślny rozbrat z Kijowem, gorsze niż dotąd wywarł skutki, gdyż przyjmując zasadę autokracji Focyjusza, rzucił w sumienia zaczyn nowych odstępstw, a wzmocnił dawniejsze, skoro lud uważał Kijów za matkę ruskich kościołów, piastującą tradycyje apostolskie, któremi świat sławiański wyhodowała i Moskwę przysposobiła za córkę.

Jakoż sekta *Sobotników* mimo chrzczonej lub rozpędzanej masy żydów od wieków tam żyjących, tak się znowu wzmogła, że Metropolita Zosim, w 1490 r. z wielu Prałatami moskiewskimi byli jęj wyznawcami, z wiedzą i pobłażaniem samego W. Kniazia, o czém świadczy Karamyzyn i Gagaryn; tak jak pod godłem *Insabbottati* objawiła się ona we Francyi południowej, przez sąsiedztwo Żydów i Maurów, oraz naukę Bólgarów, i była znaną w XII i XIII wieku. W. Książ Wasil, sądząc iż sekty powstają z niejednobrzmienia textów Pisma Ś., zamyslił takowe przetrzebić i Maxyma uczonego Mnicha z góry Atos, w Macedonii, r. 1555 do Moskwy sprowadził. Duchowieństwo i lud tyle już razy zdradzani fałszami gre-

ków, ich nienawiścią Rzymu i Kijowa a uciskiem Władzy, oburzyli się, a Maxym w więzieniu życia dokonał — Że zaś ten nowy zamiar sekty wzmocnił, a prześladowanie ich na równi z nienawiścią rycerskich i postępowych zachodn pojęć, w W^m Kniaziu i Metropolicie wzrastały; ludowi stały się słusznie podejrzane jako rachuby Władzcy; ztądto wyrobił się w Kościele i ludzie moskiewskim związek naturalny, ku obronie nietykalności Pisma Ś., nazywając się *Starowiercami* — co znowu silnie bardzo i na długo, Kościołem wstrzęsło.

Iwan Groźny przekonywał o ortodoxyi toporem, apostołował konfiskatą i łańcuchami, ale i sam już zmęczony bezsilnym ludu męczeństwem, które dawne związki krwią świeżą spajało; sprowadził nareszcie wygnanego z Carogrodu Patryjarchę Jeremiego, i ten wbrew sankcyi swęga poprzednika Józefa, wyświęcił Joba na Patryjarchę Moskwy, r. 1588, a Synod Biskupów poddał swą władzę, tak długo przez Carat pożądaną, JEGO CARSKIEMU WIELICZESTWU. Gdy zaś z pomocą Synodu duchowieństwu zaczęto zabierać dochody, a klasztorom włości, sekty urządziły się na podstawie prawie dogmatycznej, w obronie wiary, Pisma Ś., i własności.

W tém rozprzężeniu Kościoła, społeczeństwa, a trwodze narodu wyrzynanego dotąd jak trzoda; Godunów zabija Carewicza Dymitrego, Polacy wzięwszy Smoleńsk, idą ku Moskwie, w której zapanował Dymitr I, z pomocą Mniszchów, Sapięhów i 30,000 Zaporóżców z Attamanem Olewczenką. Dymitr ubi-

ty, Szujski Carem okrzykniony, lecz Żółkiewski zwycięża wojska Szujskiego, a cała Moskwa powołuje Władysława 11^o letniego do tronu. Kiedy król Zygmunt z Gosiewskim i Strelicami, a Maryna z wtórym Dymitrem, wspartym przez Dońców z ich Attamanem Zarudzkim, ubiegają się o *posoh*; Minin lud podnosi, a Książ Pożarski Polaków z resztą pretensyj łaćńskich wycina.

W całym tym dramacie, duchowieństwo, Strelice i lud, polskiej dynastji nieodpychali, a cała Moskwa południowa popierała Dymitrów, póki myśleli że dla dobra kraju, bezpieczeństwa osób i wolności sumienia przychodzili — ale jak Król ze swými spowiednikami zamysłili Moskwę łaćńką ubogacić, tak Polska Wielmoża z klanami łupieżnej szlachty i kozactwa, o zdobyciu sobie jedynie sąsiednich tych Indyj radziła — Król Szwed i neofita łaćński nie miał we krwi uczuć Bolesławów ku Neo-sławiańskiej Moskwie. niesłuchał i nierozumiał jak natchnienia Wiedeńskie poświęcane w Rzymie.

Czy i tu Moskwa swą jednością państwa zwyciężyła, skoro żywotne jęj siły, Kościół, wojsko, dworństwo i lud przyzywali, przyjmowali i koronowali kandydatów z Lachami latynami, chcąc się z wolną Polską zbratać? nie, ale dopuszczali raz przecie zmiany sami, lecz że ryt swój poważali a rozboju politycznego sami mieli aż nadto, odepchnęli wszystkich, nie przez nienawiść do Polski, ale przez odskok wszystkich narodowych sprężyn, które chwilowo zahamowali — Błędem jest czepianie polskiej

sławy choćby i do najświetniejszej napaści, którą można było uszlachetnić federacją, którą roumieli Wodzowie — ale którą czuła, zwichnęła i stargała rakusko-rzymska czereda, frymarcząca sumieniem Króla na korzyść obcą.

Biskup Piasecki w Kronice dziejów w Europie, 1548 r. w Krakowie, napisał: « Jezuici nasadzeniem » przy królu Zygmuncie spowiednika A. Boboli, czło- » wieka upartego i surowego, na to aby go zniewalać » do wszystkiego co oni mu wskażą, tak Króla opano- » wali; że wszystko po ich woli robił, a od ich » kaprysu zależały i publiczne sprawy, bo oni nama- » wiali bezustannie Króla na co chcieli, choćby to » i z największą szkodą kraju być miało. Ta to była » przyczyna główna jego błędów, nietylko w domo- » wych (z żonami i Dygnitarzami), ale i w publicznych » interesach jako to z Moskwą, Szwecyją, Liwoniją, — » gdyż aż go wiarołomstwem straszili. jeśli w czémkol- » wiek się im opierał, a nikt bez ich zezwolenia żadnej » « godności nie dostał. » — Ta kuratela zrobiła iż Piekarski berdyszem w kościele uderzył króla, a Stany dowodnie z sądów doznały, iż Zygmunt testamentem Polskę domowi Rakuskiemu przekazał, bez względu na własnego syna, bez pytania i zezwolenia Stanów, bez żadnego nawet do tego dziedzicznego prawa — ale przy tylu innych legach, chcieli świętobliwą Polskę Rakuszanom oddać spowiednicy, i Królów też w Polsce niezabijano jak gdzieindziej.

Moskwa południowa z Dońcami czynnie popierała Samozwańców, bo tam się chroniły ofiary ucisku

tronu i kościoła ; lecz blade światło rycerskiej poezyi które odbierała przez zetknięcie się po za Dnieprem z Rusią, a po nad Azowem z zuchwałemi Zaporozcami, wabiło ją raczój do uporu na ucisk, niżeli ogrzewało dostatecznie, aż do zamięłowania swowobody politycznej i religijnej — sami Zaporozcy trzymali się też zewnętrznej tylko formy, bo im wojny ciągłe, rzemiosła teologicznego wzbraniały. Lecz już wówczas Moskwa podnurtowana licznemi odstępstwami, wydała trzech Samozwańców, a odtąd Jermak, Stenko Razin, Pugaczew i tylu innych wschodniego charakteru bohaterów, to Dymitrych, to Piotrów, to Konstantych i podobnych pretendentów u siebie jeszcze przechowuje — Katarzyna II^a i Puszkin, chcieli rozmyślnie zaszczyt tego heroizmu Polsce narzucić, dodać jedną więcj czasę goryczy i nienawiści narodowej, a okryć ohydą tę wyuzdaną w anarchii szlachtę polską.

Żałujmy że Żółkiewski ani Króla, ani Stanów ubłagać o przyjęcie *posoha* przez królewicza niemógł; ale dziwić się niemożem, że wyprawy na Moskwę trzech Samozwańców, dwóch konkurentów ojca i syna, w towarzystwie swawoli, nieładu, łaciny i rozboju, wydobyły z chwilowego osłupienia instynk Moskiewkiej godności.

W tym czasie Król mianował Rahożę Motropolitą Kijowskim, wbrew prawa jego oboru przez Kościół i szlachtę rytu sławiańskiego, i skoro Uniją Florencką z 1438 r. ponowiono w Brześciu 1596 r., Ruś się oburzyła, a Kozacy oddzielani od Patryjarchy Caro-

grodzkiego, odtąd Litwę i Polskę po raz pierwszy napadli; mimo że ich długo Konasewicz Attaman wierny Polsce, powstrzymywał. Zwołani nieunicy wybrali na Synodzie Kijowskim swego Arcybiskupa, a 1632 r. Arcybiskup Mohyla i Akademia nieunicka w Kijowie założyli—lecz duch oporu podsycany poniewieraniem duchowieństwa a uciskiem ludu ruskiego przez żarliwość prozelityzmu, zbliżył ich trwogą sumienną, może i szczerą ku Moskwie. a Ukrainy obie z 4 milionami ludności wpadły w jej sidła.

Car Alexy z Patryjarchą Nikonem, roku poddania się Małorusi z Kozakami 1654, zwołał Sobór powszechny wschodniego Kościoła, twierdząc że to wieloraka litera Zakonu poradzała sekty a nie gwałcenie i fałszowanie jego ducha. Sobór przyjął jedno brzmienie textów nagromadzonych z całego grecko-sławiańskiego wschodu; lecz kiedy chciano Księgi Święte z poprawnemi zmianami drukować, naród z niższém duchowieństwem się wzburzył; Biskup Paweł stanął na czele oporu, nazwano reformę herezyją Nikońską, choć datującą od mnicha Maxyma, i Starowiercy stali się odtąd głośnemi u Sławian.

Biskupa uwięziono, Moskwa cała do głębi zawrzała; Ksiąg drukować nawet nieśmiano, a opór wojskiem zaczęto jak zwykle uśmierzać. Kościoły i klasztory pouzbrajane, dobywano szturmem; w tej walce ogarniającej tą razą północ Moskwy, klasztor Sołowieck na wyspie Białego morza, heroicznym zdziwił zapalem — skoro wylom już dłuższej obrony niepozwał, obrońcy śpiewając hymny i psalmy, wszyscy w ogień

powskakiwali — męczeństwo to było naśladowaném, po wielu innych miejscach walki; i odtąd stało się typem u Neo-sławian dla nowych odszepieństw i nowych męczenników.

Jak Małoruś Kozacka odskokiem od Unii Brzeskiej zwichniętej żarliwością Jezuitów, cofnęła się aż do zerwania z Polską i z Zachodem; tak apostołowanie Finów, Uralców, Tatarów i Żydów, toporem i ołowiem, zrobiło, że dziś Rossyja, jak de Maistre powiedział: *« Roztaczana jest na wkrós sektami jak trup okrywającym go robactwem. »* Ciało siłą można ciągnąć na sztuki, ale co począć z duchem i sumieniem?

Sycił je dotąd Carat, nienawiścią Polski, Rzymu, Zachodu i zaborami; gasił wszelkie światło, a zwłaszcza Ewangelii, któraby mówiła ludziom jak mają być bracią z bliźniemi, z panami, a i samym ziemskim bogiem Carem; lecz skoro dziś granice im, jak niegdyś mury chińskie rozbito, a duch się w nie wciska z całym swym brzaskiem czasu, siłą dojrzałości i młodości; przyszła podobno chwila i uledez temu wiecznemu *fatum* — Naprzód więc w przestrzenie ale bez busoli prawdy, w przyszłość bez granic; naprzód bez końca, skoro świat załaknął Prometejskiej iskry, skoro zapragnął pchać w górę ku obłokom to Syzyfowe brzemie wiedzy, aby u *źródła życia* pragnienie ugasić; i jak Stworzyciel obiecał, *aby żyć wiecznie*.

Zawsze opór mniejszości w przedmiotach ustalonej wiary czy idei panującej, jest schyzmą, czy raskołem, które wielorako stłumiano, ogniem lub żelazem — ale jak nazwać stałość rzetelną, wiarę w obronie starzej

albo popieraniu nowej prawdy? Na sumienie, sędzi innego Bóg niewyznaczył, oprócz że ono samo siebie rządzi i sądzi — i odpowiada za to tylko, co w swoim wnętrzu widziało złém a spełniło, lub dobrém a niewypełniło. Sumienie się kształci rozwijaniem pojęć i poczuć zgodnie z objawieniem prawa Bożego — Każda myśl wielka jest plodem wyższego natchnienia, czyli zaczerpnienia promyka w źródle objawień; ale chcąc być objawieniem to jest Kościołem, musi mieć cechę światła wyższego nad to co dotąd ludzkości przyświecało, mieć piętno pomazania bożego; to jest prawdy wiecznej, a zatem prawa, rządzącego światem ducha i materji — *Lux et Lex* — *Łucz i Łącz* starożytnych.

W odstępstwach wschodnich Aryjanizm czyli Eklektyzm naukowy był wysoko rowinięty, w dogmacie, w symbolu i formie, to jest w filozoficzném onych pojmowaniu i rozbiorze; opierając się silnie na fizyce i na metafizyce wschodniej, często był w sprzeczności i walce z Kościołami — Z wykładu pojęć wschodnich rodziły się szkoły teozoficzne, z wykładu Ewangelii, sekty; ale nieodrzucały one nigdy nauki Chrystusowej — U Sławian łatwo obudzały dawne ich pojęcia wspólne z kolebką ich języka i umysłowości, które stosowali do życia społecznego, jak błogie zabytki sumienia rodowego ku zrozumienia nowej Księgi zbawienia. Prócz tego Cesarze greccy przenosili Sławian krociami do Azji na wygnanie, czyli po moskiewsku na zsyłkę, jak Polaków i Rusinów, i oni tam służywali różnym sprawom, jak niegdyś Gallowie a dziś Szwajcary lub Albańczycy — zaczerpnąwszy coś

z podań Apostolskich w Cezarei, Ikonium, Pergamie, Nicei, Efezie, w Hararacie i Taurskich górach; wracali z niemi nad Dunaj do swych praojców, i walczyli przeciw zepsuciu duchowieństwa greckiej autokracji; i co robili Ormijanie, Nestoryjanie, Georgijanie, Maronici w Azji, toż samo robili w Europie Bółgarzy, Dalmaci, Kroaci, Czesi i Wodejczycy ich uczni.

Chcąc poznać Moskwę, trzeba jój skórę podskrobać, ktoś trafnie powiedział — tém bardziej trzeba to robić chcąc zbadać raskoły w Moskwie i Rossyi — to jest rozróżnić gdzie się one mnożyły i dla czego.

Raskoł od *suo-chola*, *schola*, szkoła Italskich Scytów, którzy *Vehja* wieś zwali okół z wozów, a *Suo-chola* większy tabor czyli sobor, zbór, świadczy Beroz Babyłoński.

ŹRÓDŁO PROTESTANTYZMU.

Na początku XII wieku, mnich Bogumił z Dorostoła (Sylistryi), stolicy Bółgarskiej, stworzył bractwo czyli sektę od niego Bogumiłów zwaną, dla powstrzymania zepsucia duchowieństwa greckiego, odwrócenia Kościoła narodowego od Symonii, stłumienia sprzedaży Biskupstw i probostw przez licytacją w Patryjarchacie jak się to i dziś tam dzieje. Bogumił oparł się na tradycyi Apostolskiej, długo i na Zachodzie szanowanej, że oni byli skromni i biedni, a biskupi zawsze byli obierani przez zgromadzenie wiernych ze swemi pasterzami razem, a nie nasyłani

przez Kościół, który jako skład samej hierachii duchownej bez ludu, jest tylko kastą a nie Kościołem, i uzurpuje nad wyznawcami prawo uświęcone tylu wiekami wiary, zdrowego rozumu, przykładu Chrystusa i rządów apostołskich.

Była to walka znana na Zachodzie między Rzymem a Cesarzami o Inwestytury. Lud i duchowni przyłączyli do tak położonej kwestyi przeciw Bizanckiej autokracji i frymarce — Skoro dekreta i kary niepomogły, a zwolennicy obrali Bazylego swoim Władyką; Cesarz Alexy z Patriarchą Bizanckim, skazali Bazylego na stos a wyznawców wszystkich na wygnanie, aby stłumić naukę grożącą i autokracji i greckiemu patrijarsze, i ich skarbowi. Wychodźstwo to było bardzo liczne — część jego przeszła Dnaja i poszła ku Dnieprowi, lecz u Sławian rodzimych, nauki swęj niezaszczepiła — ale przeszedłszy Dniepr, skoro się dotknęła ludów uralskiego i bółgarskiego pochodzenia, niegdýs jak i przybylcy muzułmanów, zmuszonych do chrztu, znalazła szerokie pole dla swych zasad, wspartych na tradycyi apostołskiej, ale często chwytajęcych za literę miasto ducha.

Kronikarze mówią, że po ich przybyciu, objawiły się sekty różne i aż do W. Nowogrodu zawędrowały. Odtąd datują, Strygownicy, Sobotnicy, Obrazoborzczy, Bezpowczycy i inne, które nawet publicznie ze swą nauką występowały. Skoro ucisk i prześladowanie nieustawały, choć i bez skutku były; a myśl reformy Pisma Ś., oraz ustanowiony kedex zwany Stugławnik, zmienił przyjęte w Moskwie zwyczaje i prawa kościel-

ne; raskoły poradzały się coraz nowe, aż Reforma Nikońska dała nareszcie wszystkim punkt oparcia jawny, a poniekąd i poważny — Staroobradcy i Starowiercy odtąd pozostali rodzajem Purytanów, Wehabitów, czy Mudyków. Że zaś te raskoły wzrastają ciągle, może nastąpić ze mniejsze wcielając się w naj-surowszą ale i najuczciwszą z nich, zaabsorbują oficjalny Kościół przy jakim wstrząśnieniu społeczném czy politycznym.

Druga część tego wychodstwa przeszła do Węgier, Polski, Czech i dawniej zachodniej Morawii, znaleźli tam żywą pamięć Cyryla i Metodego, i zabytki sławiańskiego rytu od 863 r., stłumione przez duchowieństwo niemieckie i rzymskie; w połowie XII wieku już zorganizowali bractwa, które z Południowymi Sławianami i francuzkiemi Wodejczykami miały wspólne zasady i ciągłe stosunki — Oni utworzyli Braci Morawskich, Pieczerskich, u nich zamieszkiwał i sławny Piotr Włado z Lyonu — Ta myśl rytu narodowego dotrwała aż do czasów kiedy Uniwersytet Pragski zaczął rozwijać literaturę i filozofję w 1347 r. dotykając już Komunii pod dwoma postaciami aż do Husa 1409 r., który wreszcie powstał przeciw Niemcom i Rzymowi — Nie Wicklef ani francuzka filozofja, ale wprost myśl rodowa, rytu i nipoślełości narodowej z Kościołem, uzbroiły Czechów — Papiież Eneas Pius II świadczy, że Hus był Wodejczyk i Boulgre.

Trzecia część Bogumitów przeszła do Serbii, Bośni, Kroacy i Dalmacyi, gdzie znaleźli podobnychże zasad wyznawców w Paterenach — Cesarze niemieccy prze-

śladowali strasznie to bractwo z przyczyny, iż używało i pisma głagolickiego — Synod 1060 roku w Salonie z rozkazu Rzymu zebrany, wyklął Paterenów wraz z ich alfabetem niby *gotyckim*, a podniesiona przeciw nim Krucyjata 1074 roku, w moc Bulli Papieża Alexandra przeciw herezyi i wolnemu obiorowi Biskupów, wyznawców jój wytępiła, a w tój wojnie Patryjarcha Paterenów Czeleda zginął — Obrządek przeciw sławiański i pismo głagolickie przechowało się na wyspach Adryjatyckich aż do naszych czasów. Ciż Patereni pojawili się znowuż, we Włoszech, w Sabaudyi i południowej Francyi wraz z Albigami i Wodejczykami.

Patereni ocaleli jednak u Sławian, Cesarstwa greckiego, lecz usiłowaniom Carogrodzkiego Patryjarchy i Cesarza Paleologa do Unii z Rzymem byli przeciwni — Skoro Turcy Sławian południowych opanowali, znaczna część szlachty paterenskiej przyjęła muzułmanizm i służyła wojennie Sułtanom z zachowaniem swych imion, godności i włości — Szlachta Bośni i Hercegowiny, choć muzułmańska do dzisiaj, niemówi po turecku, ma się za narodową, mówiąc « że turban od Krzyża rzymskiego niejest im cięższy. »

Czwarta część wychodźstwa Bogumilów bółgarskich w liczbie 35,000 dusz, poszła w górę Dunaju i osiadła w Bawaryi, trzeciego roku ich tam pobytu, z poduszczeń łacińskiego duchowieństwa, byli napadnięci i 23,000 ich wycięto — reszta schroniła się do Alp, w Gryzonach i Wallis, a później aż zaszła do południowej Francyi i osiadła w Delfinacie, Viennie,

Walencyi, Sabaudyi, Albi, Lyonie, Tuluzie i całej Prowancyi. Duchowni ich, swą moralnością i przykładem, a lud pracowitą przemyślnością, pozyskał sobie przyjaźń mieszkańców; podniesiony duch i pewne dogmatyczne wykształcenie we wszystkich, przyciągało im licznych wyznawców, zwłaszcza obok rozpasanego wówczas i zdzierczego francuzkiego duchowieństwa, które lud zaczął walczyć nową dogmatyczną filozofiją — Była to epoka gdzie Francyja chciwie czerpała filozofiją grecko-arabską z Kairu, Bagdadu i Korduby, w Hiszpanii od Maurów i Żydów, a w wojnach Krzyżowych od Greko-Sławian. Abeillard słynął z wymowy i nauki — otworzno kursa i dysputy publiczne w Paryżu i w Akademijach.

Stolicą Bogumiłów było Albi, a ich Patryjarcha Włada czy Władyka, ztąd ich przewzano Valdois, Vladois i Vaudois, to jest Wodejczykani, od stolicy zwano ich Albigeois także. Zatrwożone duchowieństwo francuzkie ich zasadami, nauką i moralnością, wymagało u Papieża Alexandra III aby Król Filip II kazał ich wytępić — jakoż prześladowanie i wojna religijna już z ludem Prowanckim się zaczęły; Raymond V hrabia Tuluzkański ich stronnik, bronił swych współwyznawców, lecz skoro Tuluzę w 1209 r. wzięto i ogłoszono konfiskatę na rzecz Kryżowców przeciw Wodejczykom, musieli uledez, i znaczna ich liczba wyszła nad Ren, nazad do Sławian południowych, do Czech, do Niemiec i do sąsiednich Włoch i Szwajcaryi — Historyk H. Martin twierdzi, że sektę tę zwano Bolgre, Boulgare, Boulgares, gdyż ztamtąd

do Prowancyi przybyli i swoją naukę rozsiłali we Francyi — ztąd też i wzgardliwy wyraz bougre w języku pozostał. Piotr Vlado z Lyonu Patryjarcha Wodejczyków, objeżdżał wszystkie swoje sławiańskie bractwa, około 1174 r. Sobór katolicki w Albi 1176 r. wyklął ich jako Manichejczyków i heretyków, z ich Papieżem Władą. Ludkwik zaś VIII Król francuzki, podniósł przeciw nim nową Krucyjatę, na mocy Bulli Innocentego III Papieża, 1216 r., i pod Awinionem umarł. Wodejczycy zwyciężeni, znowu się rozpraszają, ale już byli na dwie sekty rozdzieleni na Parfaits et Insabottatti, co się każe domyślać, że *Sobotnicy*, gdyż przyczyna że od sabotów jest śmieszna, ale raczej dla zakrycia sę przed Katolikami i tą się wymawiali. Roku 1199, Wodejczycy spalili Rządzcę miasta Orvietto, taką mieli pogardę dla zepsucia Xięży i ich obrońcy, a w 1201 r. Concil Paryzki skazał na stos Dziekana Newers uczonego Evraud, i Xiędza St-Martina, jako z sekty Bólgarów manichejczyków, wyznawców Papieża bólę : w Bólgaryi—Pozostały ich pieśni religijne wydane przez Reynouard w T. II^{im}.

Jak Wschód, z eklektyzmu stworzył aryjanizm, tak wschodnia Europa oddziaływaniem przeciw uciskowi narodowej liturgii i kościoła i przez autokracją moskiewską i przez łacinę, pokryła się sektami—Patereni i Bogumiły byli prawdziwą kolebką Strygolników i Siarowierców, braci Morawskich i Pieczerskich, Hussytów, Aryjanów i Socyjanów, Wodejczyków, Albigów, Hugenotów, Presbyteryjanów i Protestantów we Francyi, Angui, Niemczech, i Węgrzech.

Wyjaśnienie genetyczne tego przedmiotu należy do Historji, ale faktem górującym w Europejskiej reformacji jest bractwo Bogumiłów — Oto co świadczy Henri Martin w T. IV Historji Fracuzkiej.

Katolicyzm w XI i XII wieku, walcząc przeciw Focyszowi, uciskał sumienie dógmatami, dusząc natchnienie Ewangelii; oddziaływanie więc naukowe szukało broni w przed-chrześcijańskiej filozofii. Abeillard zaczął utrzymywać prawo badania prawa, przeciw władzy Kościoła, to jest podziału władzy i jej kontroli. Arystot się pojawia na Zachodzie i szkoły o jego duchu żarliwie rozprawiają, stawiając jego wyroki przeciw Rzymowi. Jana Szkota, *podział Natury*, dwa żywoły twórcze, jak Ormund Aryman, Bielbog Czernbog, persko-sławiańskie, są nauki Albigów; Wodejczycy zaś utrzymywali :

1) Że jest zbrodnią przysięgać i zabijać. 2) Że każdy z nich bez wyświęcenia przez biskupa, ale w czystości apostołskiej i w ubóstwie był Xiędzem i mógł peświęcać Eucharystyją. 3) Przeczyli potrzebie pośrednika między człowiekiem a Bogiem. 4) Pismo Święte tłómaczyli każdy po własném natchnieniu, a cę przyjmowało zgromadzenie, to było prawem. Był to pierwszy opór przeciw Kościołowi jako kaście złożonemu z duchownych, bez zgromadzenia wiernych i ich woli, czyli bez głosu ludu, głosu boskiego (suffrage universel). Wolność zupełna, równość religijna i polityczna, społeczeństwo powszechne, bez księży, bez szlachty i bez bogaczy.

Paraklet (rozwinęty dziś geujalnie przez Hoęne

Wrońskiego w jego filozofii) to jest przyście Ducha Świętego, było podstawą ich wiary jako konieczne niszczenie Ewangelii — byli więc wyżsi od protestantyzmu późniejszego, i obudzali wielkie współczucie u chłopstwa niewolniczego, i już można w ich nauce widzieć było przedświt przyszłej jedności, tak że w samych swych błędach jeszcze byli synami światła — Wzięto ich za Manichejczyków, mimo że utrzymywali iż Chrystus jest słowo Boże, ale niewcielone, tak jak dusza jest anioł zepchnięty, i skazany na kilka przemian ciała, nim wróci do nieba. Ztąd były dwa działy z których wybierano Dyjakonów i Władyków to jest Wiernych i Świętych (ktisti Herodota), niejedzących mięsa i niekłamających nigdy. Wierni żyli w przekonaniu, że położeniem na nich rąk przez świętych, mogą być zbawieni. Życie surowe pasterzy Albigów i Wodejczyków podobało się ludowi, w obec rozwiozłości katolickich. Mieli swoje cmentarze, robiono im zapisy znaczniejsze niż katolickim, a niedawali wielu podatków — Szlachta biegła raczej na ich kazania, niżeli na Parłamenta albo umizgi. W 1210 r. Concil Paryzki spalił już dwóch Doktorów sztuk i kilku Xięży. Concil Latrański 1215 r. potępił naukę Uniwersytetu Paryzkiego, jako gałąź nauki o Paraklecie, to jest:

Że prawo Mojżeszowe trwało do Chrystusowego światła, że 1200 lat po nim zaczęło się prawo łaski i miłości, i niema innego grzechu tylko przeciw bliźniemu, że ciało Chrystusowe na ołtarz w chleb niezstępuje, że każdy Chrześcijanin jest częstką Chrystusa, to jest że żyjąc święcie, jest częstką jedności Bóstwa.

Piekło zaś i raj są w naszym sumieniu — Wyklina Mistrzów Wodejskich, ich uczniów, ich zgromadzenia i nauki.

Można dziś już dowieść i śmiało powiedzieć: że Aryjanizm, Manicheizm, Bogumilizm, Paterenizm, Wodeizm, Hnsytyzm, Starowieryzm, Presbyteryjanizm i cały Protestantyzm zachodni wyrodził się z nieuctwa filozofii wschodniej, wytrzebiana Liturgii sławiańskiej i innych języków, przeczenia wszelkiej nauce i pojnowaniu wyższych celów w życiu ziemskim i przyszłym, a stłumianie Ducha Ś. wojnami religijnymi i krwią zemsty — Dążenie do jedności Kościoła, zagłuszając żywotne prawdy Ewangelii, więzami na myśl i ducha w niej objawionego, mrzonki o monarchii powszechnej Rzymskiej na ruinach narodowości, wygaszeniu światła, zgnieceniu filozofii, aby ostatecznie rządzić i sądzić ciało i ducha, nie sercem i natchnieniem jako przewodnikami ognia niebieskiego dla sprowadzenia go na ziemię, ale mieczem i zwrotem ku Staremu Zakonowi. Skoro Kościoły gromią mózgową czy materyjalną filozofją, a swojej spirytualnej na działaniu żywotnym i dotykalm Ducha Ś. nieopierają — pojawił się w ludzkości fenomen, który może być właśnie tą pochodnią ku pojednaniu Boga z człowiekiem — «mieście wiarę, a wszystko wam jest możebnym» — mówił Chrystus.

*List Pana Koszowego Jwana Sierki
do Hana Krymskiego (z Historyi Chevalier)*

JASŃNIE WIELMOŻNY MOŚCI HANIE KRYMSKI
Z LICZNÉMI HORDAMI, A BLIZKI NASZ SĄSIEDZIE!

Niemyśleliśmy my Wojsko Nizowskie Zaporozkie, z Waszą Hańską Miłością i z całym Państwem Krymskiem, w wielkie nieprzyjacielstwo i wojnę zachodzić, gdybyśmy od was nie ujrzeli do tego zaczepki, którą przeszłej zimy Wasza Hańska Miłość uczyniłeś, posłuchawszy złej rady opętanego i szalonego Wezyra Carogrodzkiego, a po nięj i niesłusznego rozkazu Najjaśniejszego i Najpotężniejszego Sułtana swojego.

Przychodziłeś z Janczarami Jego i z licznými Hordami Krymskiemi do nas Wojska Nizowskiego Zaporozkiego; nocną dobą podszedłszy blisko Siczy naszój i zdjąwszy nasze straże stojące za Siczą, posłałeś w Sicz pietnaście tysięcy Janczarów, przykazawszy im (czego wstyd było czynić) nie po kawalersku, wszystkich nas mołod'ców wojska Zaporozkiego, we śnie, a żadnej napaści niespodziewających się, wyciąć i wydusić, Szopę naszą Siczową z fundamentu wyrzucić i zniszczyć a sam z Hordami około Siczy stałeś, aby i żywěj duszy z uciekających mołod'ców niewypuścić.

Ale ten zamiar i zamysł Wasz, Chrystus Bóg i Zbawiciel nasz najmiłosierniejszy, na dobre nam przemienił, a cierpienie i klęskę naszą ówczesną, obrócił na klęskę głów Janczarów waszych tureckich, o czém sama Wasza Hańska Mość wie dobrze, przez jaki zły zamysł wasz i podstęp (niedyskrecyą), tych ludzi którzy rycerskim przemysłem się bawią, i prawość u siebie lubią zachowywać, którzyśmy się nigdy nie spodziewali, a więc i słusznej ostrożności ani gotowości do dania odporu nie mieliśmy — jak sam Pan Bóg i Zbawiciel nasz, ocalił i obronił nas od waszój napaści i ostateczój zagłady naszój, tak i postępek wasz srogo nas znieważył Wojsko Zaporozkie, i nie bez szkody naszój nam dosadził; tak i my przykładem starych przodków naszych i braci, musieliśmy starać się oddając wet za wet Waszój Hańskiej Mości i całemu Krymskiemu Państwu, zniewagą i klęską odwetować i pomścić się, ale jawnie nie tajnie, po rycersku i kawalersku, a nie tak jakieście wy z nami postąpili — i Bóg przenikający serca, przy naszój prawości lepiej nam pomół zagościć w Waszém Krymskiém Państwie niżeli Wam około naszój siczowój Szopy.

A jeżeliby ta gościna w Państwie waszém zdawała wam się niedyskrecyją, to może i tak jest, bo Kozacy jak niejednej matki dzieci, tak niejednako celują: jedni na prawo, drudzy na lewo, a trzeci prosto strzelali; tylko to dobre że aby celu niechybiali. A i téj niedyskrecyi także od was się nauczyli a nie sami wymyślili; bo i w Krymie Wasza Hańska Mość, nieprzyjąwszy nas za gości i dobrych Kawalerów, pospieszyłeś

był ze swojemi silnemi Hordami do Sywasza, ku téj przeprawie którąśmy weszli w Wasze Państwa — gdzie stojąc, mieli się doczekać naszego powrotu i tam nas pochłonać, niepuściwszy na przeprawę.

Ale i tu wasz zamiar, wyrokami Wszehmocnego Boga naszego, w strach się przemienił, a miłość Boża przy naszej prawości dopomogła i tryumfować nad wami pozwoliła — a w tym tryumfie, jeżeliśmy Waszą Hańską Mość poturbowali, i jeśli cokolwiek ze strony naszej okazało się niedyskretném, to musi Wasza Hańska Mość w tém nam wybaczyć, zważając na to że wasza niedyskrecyja, niedyskrecyją płacić się była winna.

Podobno się i nie śniło Waszój Hańskiej Mości, żeby Wojsko nasze Nizowskie Zaporozkie, w małej i bardzo szczupłej liczbie, śmiało i odważyło się, na znamienite i ludne Państwo Krymskie uderzać i napadać, a czegoby i niebyło; nie dla jakiej bojaźni z naszej strony, ale dla dawnój sąsiedzkiej z Krymem przyjaźni; gdyby ze strony waszej nie był dany powód i przyczyna do wojny i nieprzyjacielstwa z nami, Wojskiem Zaporozkiém.

Nie racz tedy na przyszłość, Wasza Hańska Mość, mieć i nas Wojsko Zaporozkie, jak mówią, za *bandurów*, lekce nas u siebie ważyć, i z wojną ciągle na nas napadać, gdyż jeśliby inaczej być miało, to i my wzajemnie ale w większej odtąd sile naszego Wojska, i z lepszemi do tego zapasami, nie na Sywaszką przeprawę, ale na sam Perekop wyłomawszy i otworzywszy sobie w nim wrota, a mamy pewny na to

sposób, zawitamy w Krymskie Państwo; i dopóty z niego niewyjdziemy, dopóki przy wszechmocnej pomocy Bożkiej, pożądanego zamiaru naszego nieujrzemy skutku.

Bo jeżeli odważni i mężni Kawalerowie, dotychczasowi Wojska Zaporozkiego Wodzowie, przodkowie i poprzednicy nasi, zdawna na Krym i na Cesarstwo Tureckie lądem i morzem najeżdżali, tak jak Samus Kuszka, Attaman i Hetman Koszowy walczył na Czarném morzu; a. po nim roku 1575° Bohdanko z Kozakami Krym wojował i plondrował, potem 1609 roku Piotr Konasewicz Sahajdaczny, nim został Hetmanem, z Zaporozcami, zapłynąwszy Czajkami w Taurykę waszą, wziął w niej znamienitą i silną twierdzę Kafę, i z mnogimi korzyściami do Siczy szczęśliwie powrócił; po nim roku 1621° także wyż wspomniony Hetman Bohdan Chmielnicki na morzu Czarném wojując na swoich Czajkach, liczne okręta i statki Tureckie opanował i pomyślnie do Siczy powrócił; potem roku 1629° bracia nasi Zoporozcy z doświadczonym wodzem swoim wojując po Euxyno-poncie, rzucili się śmiało do samych murów Carogrodzkich i okopciwszy je dostatecznie dymem prochowym, Wielkiego Sułtana i wszystkich mieszkańców Carogrodzkich nabawili strachu i zamieszania, a odleglejsze osady Carogrodzkie zapaliwszy, także szczęśliwie i z mnogą zdobyczą do samego Kosza wrócili.

W roku Pańskim 1633^m Sulima Hetman wojska Zaporozkiego w Czajkach od Siczy po Dnieprze przez

Czarne morze, przy wyspie Krymskiej, zapłynąwszy w Meotyckie jezioro, dobył silnego Tureckiego Grodu Azaka. (Azów). A co najchwalebniejsze i najślawniejsze, że ci znamienici Wodzowie nasi Kozaccy i Scyto-słowiańscy, nietylko Carogrodowi ale i całemu Greckiemu Cesarstwu, pierwój od niego, sąsiadującym narodom byli postrachem; gdyż oprócz Carogrodu po tysiąc i więcej mil Euxyno-pont w łódkach przepływawszy, Azyjskie grody Synopę, Trebizondę dościgali, i inne tamże nadbrzeżne zamki plondrowali, i nietylko silnemu Białogrodowi nie raz osmalali skrzydła, ale Warnę, Izmaïków i inne twierdze nad Dunajskie zdobywali i w niwecz obracali.

Jeżeli temu Wasza Hańska Mość niewierzysz, to zechć się w swoich Krymskich i Carogrodzkich historycznych Xięgach, kazać pisarzom swoim poszukać, a pewnie znajdziesz; a jeszcze lepiej zda nam się w historyi Greckiej, Rzymskiej i Polskiej, w których jawnie się głosi, niezatarta sława Kozacka, i chwalebne wojenne dzieła bitnego Zaporozkiego Wojska — To nam ich potomkom, kto zabroni iść tymże samym torem naszych chwalebnych przodków?

Tak więc, lubo niepragniemy, my Nizowskie Zaporozkie Wojsko, z Waszą Hańską Miłością i z całym Krymskim Państwem wojować i być nieprzyjaciółmi; jednakowo, jeżeli znowu uwidziemy waszą zaczepkę do wojny, to my wzajemnie uderzyć na Haństwo wasze Krymskie bać się nie będziemy.

Co zaś że niektórzy z ochotnych młod'ców, wasze tabuny i nasze po rozległych miejscach i dzikich ste:

pach pędzając, spotykają się i napastują, tego zaiste wam ani nam, za przyczynę wielkiej wojny stawiać, wspólnie nie trzeba.

Nie przedłużając więcj naszego listu do Waszj Hańskij Mości, to jeszcze donoszę, iż niewoników waszych Krymskich, wyższych i prostych, znajduje się u nas na Koszu cztery tysiące — ci, sami registr imion swoich i odkupu nam od siebie ofiarowanego napisawszy, trzech Tatarów z naszego Wojska uprosiwszy, wysyłają przez nich do rąk Waszj Hańskij Mości; który odkup jeżeli Wasza Hańska Mość dozwolisz uwiadomić ich krcwnych, aby spiesznie złożyli i do nas na Kosz przysłali, a z osobnym swojej Hańskij grzeczności (dyskrecyi) dla nas Wojska Zaporozkiego podarunkiem; to my i zaraz wszystkich waszych niewoników odpuścimy do Krymu; a jeśli najdalej do półtora miesiąca tego odkupu niebędzie, to oświadczamy: że wszystkich niewoników, do Najjaśniejszego Jego Królewskiego Wielicestwa, dobrego i możnego Pana i Dobrodzieja Naszego mamy odeśłać, który pewnie ze skarbcza swego Monarszego, słusznie nas ukontentuje za przysłanie tych Tatarów.

Wszystko to wyraziwszy, życzym Waszj Hańskij Mości dobrego zdrowia i szczęśliwego powodzenia.

Pisano w Siczy Zaporozkiej,

Waszj Hańskij Mości zyczliwi przyjaciele,
IWAN SIERKO, Attaman Koszowy z całym Wojska
Nizowskiego Zaporozkiego Towarzystwem.

Dodaje Riegelman pø tym liście :

Król Stefan Batory, któremu Polska wiele winna za liczne dobre urządzenia, oceniając jak są Kozacy potrzebni i pożyteczni w wojnie; zrobił z nich w 1576 roku, wojenny Korpus, dzieląc go na sześć Pułków, każdy po 1,000 ludzi; pułki podzielił na sotnie, tak aby każdy Kozak należący do pułku wpisany był do sotni, i kiedy go potrzeba było, natychmiast stawić się był powinien.

Każdy Pułk i każda Sotnia miały Naczelników mianowanych przez Króla, którzy podług Ustawy Królewskiej byli stałemi — później dopiero przez samowolność narodu, nastąpiły zmiany w Starszynie. Nad wszystkiemi temi Pułkami dał im Naczelnego Dowódcę z tytułem Hetmana, (Xięcia Boh. Rożyńskiego ze stolicą Trehtymirowem), któremu dla większej powagi i cześci dał Królewskie znamiona, buńczuk, buławę i pieczęć z wyobrażeniem Kozaka stojącego w polu, którą i dotąd Marossyja się pieczętuje. Przeznaczono Starszynie pewne utrzymanie, jako to najprzód Oboźnemu, Sędzi, Pisarzowi, Assawule i t. d.

PRZYPISY

DO CZĘŚCI PIERWSZEJ.

(1) *Hat*, święty, uroczysty rozkaz, *Hatti szeryf*, *Hatti-humajun*, wysoka wola, *Ferman*, przywilój, *Irade*, dekret, *Teskere*, podrózne, przepustne. *Berat*, Dyplom, Patent z Cyfrą Sułtańską.

(2) *Taim*, racya żywności na człowieka, lub na konia, *Ajlik*, płaca miesięczna.

(3) *Bakczysz*, gratyfikacyja w wojsku, a podarek sługom i czeladzi dworskiej.

(4) *Aspra*, biały bieniądz greckich czasów, dziś zwany *para*, których 40 na *ghrusz* idzie.

(5) *Atos*, góra w Macedonii, *Świata gora*, gdzie jest kilkaset Monasterów grecko-sławiańskich, posiadających stare Liturgiczne Xięgi — Jest to stekowisko mnichów, uczonych, włóczęgów, rozbójników i tajnych agentów moskiewskich i greckich. Kiedy ostatni Asawuła zaporozki przy P. Koszowym Hładkim,

zwany Wasili Lach, tam się schronił; Poselstwo rosyjskie w roku 1846 dowiedziawszy się o jego śmierci, wysłało Urzędnika aby wszystkie papiery jego zabrać, lecz mimo hojnych ofiar, nic nieznaleziono oprócz że się zwał Wasili a był Polak, ale jakie miał tylko dokumenta, już wierny mu towarzysz Zaporoziec zabrał, ciało pochował, i sam zniknął. Wszystkie spiski Przeciw Turcyi tam się knują zwyczajnie, a *Heteryści*, [to jest związkowi i agenci, niby pielgrzymi rozchodzą się po całym Państwie i roznoszą instrukcje. Ostatni drogman polskiej Ambasady Aksak, szlachcic z Wołynia, żyjący w Ortakiej pod Stribołem, umarł w 1837 roku — Poselstwo rosyjskie chciało również zabrać jego rzeczy i papiery, ale Ambasada austriacka go uprzedziła, z tytułu posiadania Królestwa Galicyi, i wszystko sprzątnęła — W kościele Panny Maryi na Pera, jest w wielkim oltarzu Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, do którego Dalmaci, Kroaci, Bośniacy, Albańczycy i inni Słowianie katolicy z Austrii i Turcyi mają szczególne nabożeństwo, a znali go jeszcze ich ojcowie w kaplicy Polskiej przy ulicy *Lech-sokak*, i dziś tak zwaną — dom Poselstwa i z kaplicą próżną, spłonął w 1822 roku, ale Obraz polski z rąk Aksaka wydobyty, pociesza jeszcze i dziś wzdychających do ojczyzny wędrowników.

(6) *Czyftlik*, folwark, od *czyft* sprzężaj, para, *czyft-dzi*, rolnik.

(7) *Kjaja*, *Kiehaja*, rządca, namiestnik, komisarz.

(8) *Konak*, mieszkanie, kwatery, stacyja, *Konak-bej*, gospodarz domu, poręczyciel mieszkających.

(9) *Bujurultu*, rozkaz, okólnik, pasport, może je wydawać tylko wysoki Urzędnik Państwa.

(10) Pan Koszowy Filip Orlik, zniknął z Siczy i układał się z Dworami o udział w wojnie przeciw Rosyi, którą dwór Austryjcki odwrócił.

(11) *Karakoł*, straż, patrol, rekonesans, u Tatarów *Karauł, dzi*, robiący, działający.

(12) *Starowiercy* albo *Staro-obradcy*, w ciągłym oporze przeciw zmianom Xiąg Świętych i obrzędów duchownych, mimo błędów sekt innych, do nich się wcielających, są i liczni i odznaczający się prawdziwými cnotami społecznými, obyczajami i pracą.

(13) *Czorbadzi*, dawny urząd Janczarski. od *czorba* perskiego *zur, zorwa*, zupa, polówka — dziś chrześcijan urzędników po wsiach i miastach tak nazywają, Na Dobrudzi są niemi Grecy i Ormianie, którzy z pomocą władz nabywają tytułów własności i na pustkowiach zakładają Czyftliki a zaraz przy nich stawiają i karczmę z Żydem szynkarzem — Kozacy się schodzą i pracują, stawiają domy i budy, ale ciągle piją; skoro się złoży wioska nieźle już zaopatrzona i ziemia uprawna, Czorbadzi wzywa Sejmenów czyli żandar mów do obrachowania długów w karczmie — rzecz prosta, że wszystko zabiera Czorbadzi, i sprzedaje własność z ogromnym zyskiem, ale z większą jeszcze krzywdą Kozactwa — tak niektórzy Paszowie i Czorbadziowie porobili tam milionowe majątki — Na nieszczęście już i Polacy zaczęli się też chwycić tego rzemiosła, hultajenia biednych ludzi trunkami, a lepszych kartami,

przy różnych innych obok tego zyskowych zabawkach, co się tam cywilizacją nazywa.

(14) Ustanowienie S. Synodu w Moskwie, datuje od r. 1588, kiedy Patriarcha z Duchowieństwem oddali władzę duchowną w ręce W. Księcia Iwana; Piotr W. nawet i Patrijarchą się zamianował w 1704 r. po śmierci Adryjana, kiedy uderzając się w czoło zawołał: tu wasz Kościół, wasz Patrijarcha, a i wasz Bóg! co Starowierców zwłaszcza bardzo zgorszyło i zatwardziło w oporze przeciw temu bluźnierstwu.

(15) *Kawak*, krepość, zamek, są one po obu brzegach Bosforu przy wyjściu na Czarne morze w bardzo malowniczym położeniu.

(16) *Medzlis*, Rada gminna, municypalna, lub prowincyi — w niej zasiadają i chrześcijanie, biorąc udział w obradach, i z tego dobrze umieją korzystać, ale dla siebie i dla swoich współników.

(17) *Bejlerbej*, godność Xiążęca, idąca po Węzrach i Naczelnym Wodzach Rumelii i Anatolii, dawniej każdy z dwóch Bejlerbejów komenderował całą kawaleryją Europy jeden, a Azji drugi, do nich oraz należał nadzór wszystkich granicznych fortec Państwa.

(18) *Redyf*, zapaśne wojsko, jak Landwer pruski, gotowe na każde zawołanie Sultana.

PRZYPISY DO CZĘŚCI DRUGIEJ.

(1) *Tundzia*, rzeka w Bałkanach kręta i przepaścista.

(2) *Arnaut*, Albańczyk, znani są z wielkiej odwagi i najemnictwa wojenego — są Chrześcianie i Muzułmanie, ale służą temu kto więcej płaci, i dopóki płaci są wierni.

(3) *Ughur oła!* powitanie w drodze, znaczy szczęśliwa droga; jeśli się zaś zatrzymują, Muzułmanie sobie mówią *Selam alej-kium*, a odpowiadają *Alejkium selam*, co wychodzi na pokój z wami, albo niech Bóg szczęści.

(4) *Kurudziu*, polowy i gajowy razem, od *Kyr* pole, łąd.

(5) *Tiumriuk Agha*, przełożony więzienia — więźnie wszyscy osądzeni należą do zarządu Kapudana Paszy, i używają ich do najcięższych i najniebezpieczniejszych robót przy arsenałach i fabrykach rządowych — W 1853 r., w czasie pobytu X. Mieńszczykowa w Stambóle, wysadzili oni w powietrze okręt liniowy, który tego dnia Sułtan dziwnym przecuciem niepojechał oglądać, choć wszystko na jego przyjęcie było przygotowane i godzina przeglądu naznaczona.

(6) *Rejs*, rządca, sternik, naczelnik jak Radzja w Azji.

(7) *Kutuk*, szkatułka, statek długi, jednomasztowy, dziwnie szybki i wytrzymały.

(8) *Saraf*, bankier, zwykle Ormijanie, Grecy i Żydzi, wydzierżawiając od Rządu pobory podatków i dziesięcin, w porozumieniu z Bejami, dwa i trzy razy należytość wydzierają i kraj ubożą.

(9) *Hasyr*, tkana z łyk lub roślin rogozka, zastępująca dywan, na wschodzie robią je starannie i z pięknymi bardzo deseniami jak mozaiki posadzkowe.

(10) *Bedowija*, stepowiec, koń arabski od Beduinów koczujących.

(11) *Buna*, bunt, powstanie u południowych Sławian, pobunic się i bonować.

(12) *Czorba*, polewka, zupa, ale nie rosół który *Et-suju*, mięsna-woda się zowie; u Sławian południowych *juha*, *juwa*, sos czyli rosa z mięsa, a więc rosół.

(13) *Jaszmak*, zasłona z batystu, *Feredzie*, wierzchnie odzienie, jak płaszcz z kołnierzem aż do kolan, *Papudż*, meszty i pantofle — w Turcyi tylko muzułmanom wolno nosić barbwę zieloną lub różową, a papudzie żółte; Ormijanie noszą obuwie czerwone, Grecy czarne, a Żydzi niebieskie — mężczyźni już to porzucili, ale kobiety tylko po obuwiu dziś można rozpoznać

(14) *Allah Ekber*, znaczy Boże Potężny, wyznanie wiary temi słowami się kończy: *La illah il allah, Mohammed resul allah! Allah Ekber!* niema Boga tylko Bóg (Allah), Mahomet prorok boży! Boże dopomóż.

(15) *Kajmak*, śmietanka, pianka, esencja, a ztąd i łakocie słodzone.

(16) *Cyncar*, mieszaniec Greka z Wołochem, język ich jest mniej czysty, ale przebiegłość kramarska i chęć zysku jakim bądź środkiem jest celem ich życia, wiary i sumienia, czego niewydrą Sarafy, Cyncar wyłudzi środkami polskich Żydów od Bółgara.

(17) *Kazanlyk*, miasto w Bałkanach, dolinie uroczą, pokrytą łąkami róż, z których tam robią sławny Olejek różany — Kwiat niebardzo silnie pachnie, ale obficie daje esencją najlepszą w świecie.

(18) *Hadzi*, pielgrzym z Mekki, koń który tę podróż odbył i wrócił, też się zowie *Hadzi*, grzywę i ogon ma farbowane za życia czerwono, i ma prawo do pogrzebu jak człowiek.

(19) Bejlerbój Rumelii *Ali-Bej*, był z rodu chrześcijańskiego jak *Skender-bej*, *Kieupriuli*, *Battadzi*, i wiele innych historycznych rodzin Turcyi. Kawasy po prowincjach często i dziś się ubierają jak Janczarowie, ich widok przypominał Arabce przegraną bitwę, śmierć Pana i niewolę Sułtana.

(20) W 1854 roku Niemieckie gazety pisały o tém odkryciu grobu jednego z błogosławionych tureckich, jako rzeczy której polityka użyła dla rozbudzenia rycerskich wspomnień, dodając swoje uwagi, iż toby mogło i dawną muzułmańską żarliwość religijną poruszyć — Fakt jest prawdziwy, a że wiara i intuycja

wspomnień mogła ovladać wyobraźnią kobiety i dać jej przeczucie czy jasnowidzenie; dziś tego szczególnie jest wiele dowodów i objawów, z osobami bez nauki, rozwiązującymi najwyższe problemata Matematyki, Historii, Fizyki, Filologii i t. d.

(21) *Laſrynda*, włóczęga i bajarz, używane na wschodzie od wyrazu laf, słowo, mowa — bo i *sołow*, *so-łab*, słowo, sylłaba z tego *łab* i *ław* są złożone — *lavirer* fran. *labratiar* celtyckie, labyrint i t. p. są wzięta z tegoż źródła.

LISTA IMIENNA

KORPUSU KOZAKÓW OTTOMAŃSKICH.

SZTAB GŁÓWNY.

MEHMED SADYK PASZA (Michał Czayka Czaykowski), Dowódzca Pułków Kozacych Rumelii i Anadolii, Beglerbeg Rumelii — Medżydyje, krzyż polski i medal.

Lekarz główny Korpusu Kozaków, Podpułkownik *Rudolf Gutowski*. — Medżydyje i medal.

Szef sztabu Adjutant Major *Ludwik Borowicz* — medal.

Starszy Adjutant *Mehmed Hilmi-Bej* (Luboradzki), Adjutant Major sztabu Jeneralnego. Medale : Sardyński z roku 1848, Angielski, za kampaniją Dunajską, i za Sebastopol.

Dyrektor kancelaryi *Jarosław Romer*; Kapitan Pułku Kozaków. — Medal angielski.

Sekretarz tureckich korespondencyj, *Weisi Efendi*.

PULK PIERWSZY KOZAKOW.

OTTOMAŃSKICH.

SZTAB.

Dowódzca Pułku Pułkownik <i>Franciszek Kirkor.</i>	—
krzyż polski i medal.	
Starszy Pisarz pułkowy <i>Arnaut Ahmet Efendi.</i>	Medal.
Młodszy Pisarz <i>Czerkies Mehmed Efendi.</i>	-- Medal.
Ubioreczy <i>Mustafa Agha,</i> Porucznik.	Medal.
Chirurg <i>Angieli Badesko.</i>	"
Aptekarz <i>Herman Szapir.</i>	"
Weterynarz <i>Sali Agha,</i> porucznik.	"
Major, Mahmud Mucha.	Medal.
ditto. Piotrowski Jan.	"
Adjutant Major, Rawski Sidor.	"
ditto. Koszucki Józef.	Krzyż polski.

Kapitanowie.

Baranowski Adam (sztandarowy).	Krzyż i Medal.
Dwernicki Klet.	"
Markowski Jan.	"
Markwart Karol.	"
Jabłonowski Stanisław.	"
Chodasiewicz Robert.	Medal angielski.
Prądkiewicz Józef.	"
Musiałowicz Konstanty.	"

Romer Jarosław.	Odkomenderowany do sztabu.
Kaneli Władysław.	Medal.
Chrzanowski Stanisław.	»
Powiadowski Aleksander.	»
Dembowski Stanisław.	»
Suchodolski Piotr.	»

Porucznicy.

Świętochowski Hijeronim, Adjutant pułk.	»
Zaborski Jan.	»
Mazanowski Karol.	»
Kleszczewski Arseni.	»
Dębowski Jan.	»
Kucz Ignacy.	»
Grygluszewski Jan.	»
Towarnicki Władysław.	»
Stępowski Józef.	»
Styfi Józef.	»
Mustafa Agha, (ubioreczy).	»

Podporucznicy.

Kopecki Xawery.	»
Bordjano Konstanty.	»
Broniewski Władysław.	»
Drzewiecki Jan.	»
Bojarski Stanisław.	»
Wodziński Pankracy.	»
Piłatowicz Aleksander.	»
Kędrzyński Władysław.	»
Mano Dymitry.	»

Zakrzewski Wincenty.	Medal.
Wejchert Edward.	»
Gurkiewicz Marcei.	»

Atłaj-czausz albo Adjutant-podoficer.

Georgij Kristo.	Medal i Meżydje.
Skowroński Tomasz.	Medal i Meżydje.
Majewski Wojciech.	»

Wachmistrze szwadronowi.

Smolisński Józef.	»
Jasiński Stefan.	»
Lubiejewski Mikołaj.	»
Chojnacki Józef.	»
Skoczek Antoni.	»
Sikorski Antoni.	»

Wachmistrze plutonowi.

Topolski Ludwik.	»
Zigielbaum Jakób.	»
Iwaszkiewicz Felix.	»
Norynowski Marcei.	»
Wyhowski Henryk.	»
Hrabczak Wasyl.	»
Czehodaew Leonti.	»
Saski Kajetan.	»
Władesko Aleksander.	»
Chersanow Dymitry.	»
Leszczyński Hipolit.	»
Terlecki Grzegorz.	»

Dudziński Aleksander.	Medal.
Gąsowski Piotr.	»
Koniec Łukasz.	»
Kędzierski Antoni.	»
Makrański Jan.	»
Makrański Aleksander.	»
Teodorowicz Antoni.	»
Brzeziński Jakob.	»
Mikołajewski Jan.	»
Gumienny Franciszek.	»
<i>z tabs Trębacz</i> , Kuczyński Aleksander.	»
<i>Trębacz</i> , Sachocki Józef.	»
ditto. Piotrowski Jan.	»
» Topaor Józef.	»
» Tokocz Jan.	»
» Tymoszko Jan.	»

REDYFY.

SERGIERDAR REDYFÓW KOZACKICH.

OSIP SEMENÓW GANCZAROW. Medzydentje i medal.

Sotnik 1 ^y Michajło Andrejew Nos.	»	»
Sotnik 2 ⁱ Iwan Wasilisków.	»	»
Sotnik 3 ⁱ Atanasij Wasiljew.	»	»
Sotnik 4 ^y Wasyl Spirydonow.	»	»

PULK DRUGI DRAGONOW

KOZACKO-OTTOMAŃSKICH.

Dowódzca Pułku Podpułkownik *Lange Edward*.

Krzyż polski i medal.

Pisarz pułkowy *Azis Efendi*.

Sztabs-lekarz *Narkiewicz Antoni*.

Chirurg *Jaczynski Józef*.

Aptekarz *Krajewski Marceł*.

Weterynarz *Ferrary Andrzej*.

Kapitan Chorąży *Grabski Tadeusz*. Krzyż polski.

Major *Wierzbicki Wincenty*. Medzydje, 4 medale
i krzyż węgierski.

Major *Mustafa Tefik Effendy*. Medal złoty i srebr.

Adjutant Major *Kotowicz Michał*. Krzyż pol. i med.

Kapitanowie.

Wojnicki Franciszek.

Wodnicki Julijan. Krzyż polski

Monasterski Ludwik. Krzyż legii honor. i medal.

Zdziński Stefan. Medal.

Grotowski Jan-Kanty. Krzyż polski

Porucznicy.

Figietty Narcyz.

Laskowski Józef. Medal.

Benik Józef.

Głowiński Edmund.

Brodowski Stanisław.

Zabawa Józef.

Podporucznicy.

Koniarski Stanisław.
Berwiński Ryszard.
Wyszkowski Konrad.
Gierlicz Jan.
Miłosiewicz Józef.
Wolski Hijeronim.
Hornstejn Michał. Medal.
Kosta Nikola. Medal.
Kiciński Atanazy (Adj. pułku). Krzyż Holsztyński.
Miśkiewicz Władysław.

Podchorążowie.

Kościański Walenty,
Zieliński Maxymiljan.
Majer Franciszek. Krzyż węgierski.
Bohasiewicz Aleksander.
Zalewski Leon.
Nosalewicz Jan.
Markowski Józef.
Kochlewski Rudolf.
Rubinowski Karol.
Sokołowski Xawery.
Dolański Bolesław.
Rotter Gustaw.
Barbet Leon. Krzyż legii honorowej.
Dzabutyn Franciszek.
Stojanowicz Jan.
Markowicz Michał.

Karadzicz Atanazy
Mładenowicz Stefan-Józef.
Paleolog Jerzy.
Zintchi Henryk.
Golczewski Aleksander.
Terlecki Jan.
Ruchonnet Etien. Medal Sardyński.

WYSZLI DO DYMISSYI.

Kapitanowie : Izdebski Antoni, krzyż polski, medal,
w 1856.

Podhorodecki Albert, w 1856 medal.

Porucznicy : Suchodolski Marcin, dla interesów fa-
milijnych, medal, w 1856.

Łusakowski Józef, w 1857.

Podporucznicy : Treter Henryk, dla słabości zdrowia,
medal, w 1857.

Andrejesko Grzegorz, dla interesów
famiijnych, medal, w 1857.

PRZESZLI NA ŻOŁD ANGIELSKI, FRANCUZKI
I POD KOMENDĘ ANGIELSKĄ :

Pułkownik : Przewłocki Klemens, w roku 1854.

Major, Woronicz Janusz, 1856.

Adj. Major, Ostoja Kajetan, 1855.

Kapitanowie : Bredelach Adolf, 1854.

Kostecki Świętosław, 1854.

Porucznicy : Przewłocki Walery, 1854.

Dobrowolski Antoni, 1854.

Ostoja Maurycy	1855.
Kozłowski Felix,	1854.
<i>Podporucznicy:</i> Borzęcki Chystow Kolumb,	1855.
Popniewicz Jan,	1855.
Cylingier Władysław,	1854.
Bormej Władysław,	1854.
Unrug Władysław,	1855.

ZMARLI.

Sotnicy: Usakowski Konstanty, dziarski i energiczny dowódzca sotni Dobrudzkich. W Stambóle 1857 r. Medal.

Jewsejew Teodor, dowdzca sotni Kubańskiej. W Terkas 1857. Medżydje i medal.

Porucznicy: Powelski Wiktor, oficer artyleryi Rossyjskiej, gorący Polak, znamienity talentem; w Sałmanie 1856; krzyż Ś. Jerzego i medal.

Jewtiejew Wasyl, oficer Dońskich Kozaków; w Żuryłowce 1855.

Podporucz: Wyszkowski Piotr, z dawnych Kozaków jazdy Wołyńskiej; w Gropa Czorban 1854.

Jakóbson Alfons, z dawnych Kozaków jazdy Wołyńskiej; w Girliczu 1854.

Czyżyk Igor, z sotni Kubańskiej, w Warnie 1856.

Wachmistrze: Szczeciński Michał, z huzarów Pawłogrodzkich; w Topałach 1855.

Jażwiński Sufran, z tegoż pułku; w Ajdy-
mirze 1855.

Winników Paweł, z Ułanów Bohskich;
w Maxymenie 1854. Najpierwszy dezerte-
ter — Ukrainiec.

Wzięty w niewolę przez Rosyjan: Sotnik Garczyński
Antoni, mocno ranny pod Tulczą w 1855.

Przeszli do sztabu głównego: Podpułkowni Jusuf Bej
(Jerzmanowski); krzyż polski i 3 medale.
Major Kreczulesko Dymitry; Medzydże, czte-
ry medale.

WĘDROWIEC KOZAK.

DUMA

Z PRZYPISAMI AUTORA.



KONASIEWICZ SAHAYDACZNY
DZIELNY DOWÓDCA KOZAKÓW W OROZIE CHOĆCIMSKIM R 1721



WĘDROWIEC KOZAK.

I.

Na Czerwonój Rusi, w téjże samój Trębowlu, z którój grodu, przed latami, niewiasta bohaterka bo Laszka, odparła napady niezliczonych hord Tatarzyna; żył Onufry Świdziński, szlachcic z rodu, duchowny z powołania — Syn popa z dalekiój gdzieś tam Ukrainy i ojciec miejscowego popa — Wiekowy już starzec, nawałęsawszy się po bezdrożach ziemi i po bezdrożach życia — przyszedł spocząć wśród rodziny, pod strzechą Bożego domu, ale niespoczywał — Myślą i słowem i okiem, biegał wzdłuż i wszecz Kozaczój Ukrainy; a wnuk i wnuka byli mu świadkami i słuchaczami téj wędrówki Kozaczój zgrzybiałego starca (1).

Wwuk dwudziestki niedoszedł — rażny młodzieniec praworny, motorny, rodzimy Kozak Ukrainy; włos jasny, oko siwe, sokole, rumieniec na licach, wąsik już mchem się sypał — uśmiech słodki, łagodny a wzrok hulaszczy jak step.

Wnuka jeszcze młodsza, na licach kwiat kaliny, z jagodą kaliny — w oku błękit krymskiego nieba, brew i włosy takie czarne, takie lśknące, że i kruk by się ich barwą chwalił pod słońce — a taka chybka, taka gibka jak jaskółka latawica — co się dzieje w sercu? jeszcze nic — a w duszy? Kozacza dumka, i dziadowska wędrownica.

Co dzień, kiedy słońce ku zachodowi płynie tam gdzieś za Karpaty, stary Onufry siadał na ławie pod lipą rówiennicą; przy nim, obok niego pełno Xiąg, jak u djaka cerkiewnego — a przed nim stali, lub siedzieli wnuk i wnuka i słuchali. — Starzec prawił z tych Xiąg o Starszynie Zaporozża, o Panach Koszowych, o Hetmanach Urkainy, o Wernyhorze, o Mazepie, o Stenku Razinie, o Jermaku, o Płatowie i o Orłowie, a wszystko o Kozaczem — a potem do koła starém okiem wodził po Ukrainie i jak powszedni pacierz mówił:

« Patrzcie sokołeta na ten kraj żyzny, uroczy, bogaty, to dar Boży, ta Czerwona Ruś nasza — jak widzicie dokoła, w prawo, w lewo, przed wami i za wami; niegdyś tu pułki Bohdana Chmielnickiego kopytami końskimi zorały całą ziemię na zasiew Kozaczy — a później w nią rzucali ziarno ducha: Maksymowicz — Artymowski — Padura — Napadewicz — Zalewski i Czaykowsski — Z plonów kwiat rozwiął się bujnie po czerwono-ruskim ludzie, duchem kozaczym; tak że Szumka i Dumka i pieśń Mazepy i śpiew Razina, od Donu i Dniepru brzmiały aż do Karpatów — między ludem jednej mowy, jednej

wiary, jednej prawdy! Tak brzmiały, że gdyby nasz przesławny Jan Wyhowski Pisarz i Hetman, z grobu martwych wrócił do krainy żywych; już niewołałby jak niegdyś: « z Nizowych stepów, od Dońca do Słuczy każdemu być Kozakiem! » Aleby zawołał: « Z za Donu, z za Jaika, od Azyjskich wód, po nad » Czarne morze, po nad Dniester, do Buga, do Karpatów; każdemu być Kozakiem, każdemu za broń, » na koń; taka wola, Sejmu, Króla — taki nakaz Pana » Atamana! »

Starzec modlił się: Boże Wielki, wysłuchaj nas błagających, niech się tak stanie! a wnuk i wnuka kończyli: « Biały Archaniele, Srebrny nasz Atamanie, Michale Święty, Wodzu Kozaczy z Niebios dany, wysłuchaj głos rycerstwa twego, i modlitwy ludu twego — wyproś u Pana Świata, u Boga Jedynego, niech się tak stanie. »

I w ten sposób Starzec z wnukami kończyli codzien Kozaczy.

II.

Codzień a codzien Kozacze dusze żywione tym powszednim chlebem modlitwy, niech się tak stanie; powiedziały sobie, trzeba żeby się tak stało, i zakleły się: tak się stać musi!

Starzec hodował te młode dusze — widział co się w nich dzieje, i radował się; jeszcze, jeszcze, a puszczę was w świat daleki, w świat szeroki, w świat Kozaczy.

Nadszedł ten dzień wielki dla Starca — jak paciorki różańca, wyniżał już wszystkie lata swojego żywota; ostatnią już posunął — koniec — zawołał wnuków :

« Janie, Nataljo! Już mnie z wami niezostawać — Bóg mię woła do Kosza naszych sławnych Atamanów, naszych dawnych Panów — już mnie z wami dłużej niemodlić się, niech się tak stanie; Moje wy sokolęta, moje złote atamańskie ptaki, lećcie w świat i mówcie: myśmy od Karpatów, tam wszędzie lud kozaczy, i sercem i duszą i czynem Kozaczy!

« Ty Sokolico moja, idź wzdłuż rodzimym kozaczym naszym krajem — i każdemu objawiaj tę prawdę; niech się brat z bratem przez ciebie poznaje, przez ciebie niech się zrozumieją, policzą — Niewiasta to Boża gwiazda na ziemi, jój słowo jak promień nieba wciska się w serce ludzkie, jeśli jój serce Boska prawda nawiedziła. Idź moja sokolico bez obawy, idź śmiało; duch ci będzie przewodnikiem, słowo orężem, a prawda tarczą — idź!

« Ty mój Sokole, zakołuj po cudzych krajach, gdzie się tylko rozpięzchnęło Kozactwo — mów im mów: Niech będą cali w oku, cali w uchu; na to co się dzieje w świecie — niech będą okiem i uchem świata, jak przystoi na powodyrów Kozacych — Mów im, że od nich lecisz w rodzime Kozacze krainy powiedzieć; żeby tam na nich czekali, żeby gotowi byli — w ten tylko sposób ziścicie coście sobie wciąż powiadali myślą, trzeba aby tak się stało. »

Starzec wydobyl Krzyż drewniany, zabytek z Pieczar Kijowskich, ten sam który na różańcu nosił

Piotr Konaszewicz Sahajdaczny — obejrzał, pocałował, i wzdłuż rozłamał na dwoje; Prawicę oddał wnukowi, lewicę wnuce :

« W imię tego świętego znaku idźcie! — dla was » rozłamuję to święte godło Krzyża, i niém was dzielę — » Niech Bóg błogosławi waszemu » trzeba aby tak się » stało. « W Jego Świętej woli, i plony waszych prac i » wasze losy, ale jakieby one niebyły; idźcie i mówcie, » trwajcie i wytrwajcie! Jak zrobicie swoje, już zrobicie » wiele. — A ten kto połączy w jedno te dwie połowice » Krzyża Sahajdacznego, dobywszy szabli; hędzie mógł » powiedzieć, *Tak się stać musi* — i spełnić wyroki wy- » prozione u Boga modlitwą *słowa* i modlitwą *czynu*. »

Kłękęła dziewica — klęknął młodzieniec, a Starzec ich błogosławił :

« Idźcie i czyńcie, w Imię Boże — dla Kozaczyzny....

I błogosławiąc im, oddał ducha lekko, swobodnie — życie utonęło w morze śmierci, a oko zmarłego zdało się jeszcze patrzeć rozkoszą, nadzieją i błogosławieństwem na płaczących wnuków.....

W kilka dni później — drogą ku Zbruczy, szła Czernica, na niej czarne szaty i czarna zasłona na licu — różaniec u pasa a u różańca krzyż przełamany. — I wszędzie po siołach i po grodach, lud się kłonił i gościł dziewicę zakonu, i słuchał jój słów jak prawd niebieskiej Ewangelii —

W téjże samej chwili szlakiem bitym do Lwowa jechał młodzieniec, dumał — cisnął na piersi jakąś pamiątkę i ciągle myślą powtarzał : « trzeba aby się tak stało. » —

III.

Za Starym Kijowem, na lewym brzegu Dniepru, ciągnie się puszcza Perjatyńska — Sosnowe bory i ługi czarnego lasu, pokryły ogromny obszar od Dniepru do Perejasławia. — Tamtędy dawniej kozactwo biegało wyprawami na Perekop, na Krym — a teraz? niehomosi po gąszczach ciemnej puszczy głos kozaczego hura - ha! tylko piaszczystym szlakiem ciągną pielgrzymi z Perejasławia do Pieczar Kijowskich — tylko po puszczy wałęsają się zbiegi żołdackie i burłaki rozmaitego rodzaju. Lud sielski zdala omija puszcze, i kupiec i podróżny nakłada drogi, by niezawadzić Perjatyńskiej puszczy, a zbrojny Moskal i za wódkę by tam nieposzedł — chyba tylko na rozkaz Cara. — W środku tej puszczy stał monaster pusty, głuchy, od dawien-dawna opuszczony — a teraz w nim się pojawiła Czernica. Kto ona jest, skąd przychodzi? — nikt niewie, nikt nie widział jej oblicza — Z za kraty ludzi przyjmuje, z za kraty z ludźmi rozmawia; ale każdy pielgrzym znachodzi tam gościnność, jadło, napój i spoczynek — Kto to wszystko przygotowuje? nikt niewie, ale jest wszystkiego podostatkiem. — Od czasu jej pojawienia się o żadnej zbrodni, o żadnym napadzie nieślychać w ciemnej puszczy; a jednakże tak dawniej niebywało — Lud mówi: Święta, Święta Pańska, na puszczy opowiada Ewangieliję kozaczą (2)

Było to w chwili, kiedy Car w gniewie na Starowierskie bractwo wydał Ukaz: „*Wytrzebić Starowier-*

ców » (3) a Gubernatory po wszég Rossyi domówili : Tak być powinno po Ukazie Carskim ! Isprawniki i Zasedatele szukali zaraz Błahocześciwych nożów i rąk na Starowierców —

Starowiercy po większej części mieszczanie kupcy i Dońce, zwali lud Zadnieprzański Chachłami. Obelga to boleśna i lud Błahocześciwy kipiał chęcią pomsty ; ale mordować po Ukazie Carskim ; to nowa Koliszczyzna, a dawna skończyła się zagładą Siczy — Lud ostrożny, Cara się boi, ale Carowi niewierzy — Od Pułtawy, od Czenigowa, od Woroneżskiej ziemicy, od Char-kowa, ze wszego kozaczego Zadnieprza, szli starcowie do Perjatyńskiej puszczy jak na odpust — « Święta, Święta Czernica nam powie, gdzie prawda ludzka — Jaka wola Boża ? »

Wrócili do sioł i do grodów, i ani jedna błahocześciwa ręka do noża się nie wzięła, ani jedna błahocześciwa myśl, oprócz Carskiej, na Starowierców się niepodniosła — Isprawniki, Zasedatele proszą i grożą, żandarmy gonią, nuże dalej ! a na wszystko jedna i taż sama odpowiedź : « I to Kozacy. »

Wszystkiemi szlakami, spienione trójki biegną do Kijowa — Feldjegry i Kuryjery jeden i tenże raport zdają — Lud niechce, mówi : « I to Kozacy. »

Generał Gubernator Bibików, srogi jak żmija, a sierdzisty jak odyniec — zgrzytnął zębami i zawołał na Ober-policmejstra — « Dośledzić kto winien ! — Wrócił Ober-Policmejster, wyprostował się, ręce wyciągnął na szwach :

« Z Perjatyńskiej puszczy — Święta Czernica !

Spojrzał mu w oczy Bibikow —

» Posłać żandarmów, wziąć — przez różgi przepędzić i w żołdacy na Kaukaz! »

Ober-policmejster stoi w miejscu —

« To Święta Czernica »

Bibikow przyskoczył — « W żołdacy bez wysługi — » poszedł won! » — I niestało Ober-policmejsra w Komnacie..... (4)

Do Perjatyńskiej puszczy wbiegły szwadrony żandarmów a z niemi mnogie kibitki. — Ze strachu drżą konie żandarmskie, żandarmy żegnają się znakiem Świętego krzyża, a poglądają w którą stronę najlepiej będzie uciekać; pędzą w kłus na zapojenie strachu, a pocztowe dzwonki pijaną muzyką otuchy im dodają — Nie tak tam wchodzili bracia puszczy, Kozacy dawnych czasów — Attaman wiódł pułki na krymskie hordy, a nie na jedną zakonnicę, bezbronną niewiaścę — Pokłusowali i utonęli w puszczy — i wszystko ucichło, tylko wiatr po swojemu dzwoni w sosnowe kiście — tak jak dzwonił i dawniej za starych, kozacych czasów —

Bibikow czeka, w komnatach kajdany, różgi; na dziedzińcu piesze roty już rzędami stają — Zacierają ręce i zgrzyta i uśmiecha się — noc niespał, już późno — czeka.

» To pewnie emisaryjusz z emigracyi, z Paryża — no dam ja mu dam — a może z Carogrodu? to jeszcze gorzej » — I zamyślił się —

Rozruch na dziedzińcu — zagrachotały kibitki, dzwonki i konie zatętniały, szczęk broni — Już w ko-

mnatach — a przed miemi idzie Czernica, wolna, i nikt jęj dotknąć nieśmie — Rzekłbyś, że idzie Królowa a za nią dwór słuźalców i niewolników —

Bibików trzęsie się ze złości « Krzyczy zdjęć zasłonę! » Ale zasłona sama osunęła się do stóp Czernicy — I zdało się, że Matka dziewica zesła z obrazu Rafaela by stanąć między żywemi —

Dziki Moskal patrzy — patrzy i pada pokłonem na posadzkę —

« Święta — Święta i Święta. ».....

IV.

Młodzieniec kozaczy wędrował po krajach Zachodu i po zamorskich okolicach — Widział Lachów, widział Kozaków —

Rozbitki wielkiego narodu tułają się po świecie jak lud Izraela — Ten wygnany z ojczyzny wolą Bożą, za to, że niewierzył w słowo Boże — Tamten swoją własną wolą, że w brew wskazówek łaski Bożej, zanadto zawierzał słowom ludzkim — Rozbity Izrael za złoto pracuje, i pomału, pomału złotą nicią osnuwa i krępuje narody Chrystusa, które go wojowały i prześladowały — I na jedną nutę ze wszech ziem zbiega się całego Izraela śpiew : « Złotem i świat i ludzi zakupiemy. »

Lachy i Kozacy wychodźce, rzucili w kąć orężę, rodzimą spuściznę praojców ; niech rdzewieją, w dzisiejszej epoce one na nic — Słowo równość, emancypacyja, wszechwładztwo, uwłaszczenie, duch ; to nas zbawi ! Służą Francuzom, Anglikom, Niemcom

nawet, Bóg wie komu — Włochy niemi swój kraj jak małpami bawią, a wyzsany z życia duszy i z życia ciała; i ludzie i Króle, i narody i Cezary! za schronienie wskazują Domy ruin umysłu ludzkiego.

Gorzko zapłakał młodzieniec, widząc na co zeszyły te potomki Narodu Piastów i Jagiellonów, te praprawnuki rycerzy Ukrainy i Zaporozża! rzucił Zachód — na Wschodzie co innego.....

Inaczej, inaczej w krajach Carogrodzkiego Państwa — w krajach W^o Sułtana — tu jeszcze żyją Lachy, żyją Kozacy lackiem, kozackim życiem — W chatach szable spisy i rusznice; a wszystkie jasne; czyste, wiadać że im codzien ludzie, jak obrazkom Świętych dobrydziń i dobranoc oddają — W stajniach konie posiadlane — i Lachowie i Kozacy wciąż wypatrują okiem w stronę Dunaju i w stronę Czarnego morza — czy ztamtąd jaki goniec na chartowatym koniu nie sady, czy Zaporozka Czajka skrzydłem ptaka nie śmiga po nad bałwany rozhukanych wód? wciąż nadstawiają ucha, czy nie doleci homon braci puszczy, tentent braci koni — czy niedoleci pluskanie wiosła — albo świszczący szelest rozpiętych żagli? O! tu wszystko w tej Sułtańskiej dzielnicy, bezustanną czatą — skozaczało!

Cali w oku, cali w uchu; a sercem, a myślą, i żądzą, na Stepy na Mogiły, nad Don — nad Dnieper — do Starego Kijowa!

Uśmiechnął się wędrowiec Kozak, dusza mu się rozradowała — Tu tak jak przepowiadał świętej pamięci Dziad mój: « Oni okiem, oni uchem Kozaczem —

Powitał braci : Bóg wam dopomóż, Bóg wam pobłogosław ! Wyście czaty nasze — trzeba żeby tak się stało ! ja idę dalej — I kraj i ludzi zęgnął złomkiem Krzyża Dziadowskiego — i poszedł dalej.....

V.

Na Donie, tam to ruch Kozaczy — w Nowo-czerkaszkę, jak mrówki w mrówisku, tak się ludzie szuta-ją (5) a wszyscy zbrojno, a wszyscy konno, idą pułki za pułkami : —

Nad Prut i nad siny Dunaj, wypatrzeć najbliższą drogę do Carogrodu ; popisać w poddaństwo carski lud Multan — Nad Cissę i nad Marosz, na Epe-ryjskie wina ; wyzwolić Cezara z nacisku Madziarskiego i posadzić go na tronie Habsburgów, w Wiedniu — Nad Wisłę, w imię Carskie utrzymać porządek w La-ckiej Krainie i pogrozić Brandeburgowi : że jeśli się wyszwał z lennictwa Jagiellonów, to może popaść w lennictwo, w poddaństwo Romanowych, byle tylko odezwał się z inném jakim słowem, nie zaś, słucham po ukazie Carskim — Nad Bałtyk, żeby Niemców zachęcić do wierności, do gorliwości, pokazywaniem kozaczego nahaja ; to argument, a Carski syn pierworodny, Ataman Kozaczy — Żeby przedstawieniem Kozacych Pułków, whić w głowy Szwedów, że już dnie Narwy odnowić się niemogą, a dnie Pułtawy się odnowią i to w samym Sztokholmie — Do Petersburga, do Moskwy na służbę Cara — W Archangielskie strony, żeby Laponom i Samojełom pokazać, że i na Renach

nienjdą przed pogonią Kozacych bachmatów — Do Petropawłowskiéj twierdzy, niech się wolny Amerykanin zapozna z wolnym Dońcem; ten dla Cara jak rzeźnik bydła, napędza *białych* niewolników; tamten *czarnémi*, po Carsku frymarczy, zapoznają się i pobratają się — Do Chińskich murów, do Kiachty, nad rzekę Amur; żeby przejazdem te ziemskie obszary Dżengiskanów i Tymurlengów, poznać piętnem kozaczém, *kopytem końskiém*, na dziedzictwo Białych Carów — Na krańce Orenburskich stepów, na ostrowy i na piaski za-Bałkajskie i za-Arałskie; żeby stamtąd pomknąć na Chiwy i Bochary Haństwa, jak Krym, jak Nogaj zawłaszczyć dla Cara — Dotrzeć do Afganistanu i tam stać, póki nieprzyjdzie ukaz Carski, naprzód! Za Terek, na Alezieńskie doliny, pod Dagestan, za Łabę, za Kubań, nad Czarne morze; żeby Czeceńców, Lezgińców i Czerkiesów wyłapać, powiązać i dostawić do Petersburga, na widowisko, jakiém Car myśli uraczyć i zahawić Niemieckie Xiążęta i Xiężne — Za Rion, na Hadziarskie, na Kurdystańskie kresy; żeby się i tam zapoznać, zagościć w imie Białego Cara — Nad Arax i na Kaspijskie wybrzeża, żeby jak Car słowo wymówi, ręką skinie; Perskiego Szacha jak niegdyś Gruzjijskiego Króla, zmusić do zamienienia berła na dyrektorstwo składu rękopismów wschodnich w Świętym Petersburgu..... A potem, łomotem burzy, siłą powodzi, sunąć na Indyje, na Indyje! — Na złoto, na jedwabie, na korzenie, na drogie kamienie, na całe bogactwo, na całą potęgę Angielską — Zwalić, rozkruszyć, w nic obrócić Lamparta Brytań-

skiego ; a na jego miejsce postawić, dwugłównego Orła Wszech Rossyi.

Po to idą pułki za pułkami — Stary Własów Nakazny Cesarzewicza Atamana, wyprawia, błogosławi — « idźcie w Imie Boga, po ukazie Cara! »

Pułkowodzcami : Sazonowy, Jełowojsy, Płatowy, Fominy, Grekowy, Czernozubowy, Ulianowy, Dymitrowy, Orłowy, Jefremowy, Konowalscy; kość z kości, krew z krwi rodzimi Dońce, ale wiodą pułki pod rozkazy Zasów, Frejtagów, Brinkienów, Filipsonów — tych Niemców Watażków i Namiestników wojennych Sławiańskiego Cara!

Jeszcze przed laty za Cara Alexandra Pawłowicza, po zwycięstwach nad Wielkim Napoleonem, po zalaniu Kozaczemi pułkami Paryża i Francyi! Generał Benkendorf drukami najgrawał, że Kozacy Dońscy są tylko coś warci i dzielni do stopnia Pułkownika — że wyższych dowództw im dawać nie należy nigdy i że najlepiej służą pod cudzoziemcami (6).

Ta bezczeń Benkendorfa uznana przez Cara, została jak Ustawa Prawodawcza wprowadzoną w wykonanie. I dziś każdy Kozak proszący łaski Carskiej, nie inaczej, tylko słowami Wielkiego Jermołowa prosić powinien : « Najjaśniejszy Panie, przeprowadź mnie w Niemcy » a z Czernika albo z Bogujewskiego, zostać może Schwarcmanem albo Gotlibsonem.

Czerwonorusin patrzył na to wszystko łakomym okiem, i upajał się jeszcze łakomszą myślą — Co to za potęga ta Kozacza!

Wita braci Kozaków, biesiaduje — gościnność, serdeczność, jakby od niemowlęcych lat z sobą wzrosli — jakby jednej matki pierś ssali, takie braterstwo — On im prawi jedną po drugiej dziadowskie powieści, przepowiednie, o Czerwonéj Rusi, o tém co widział na Zachodzie, o Kozaczych czatach na Wschodzie — A oni słuchają, starzy w pamięci niżą wspomnienia przeszłości; a młodym ciśnie się w duszę nadzieja przyszłości.

Terażniejsza potęga Kozacza, przed oczyma im stoi, silna — hulaszczka; ale ona po Ukazie Carskim —

I dawna, przeszła, była silna, hulaszczka, ale w Imie Kozaczyzny; może do tego imienia wrócić i na przyszłość — *bo dziś rycerstwo żyje w Kozactwie, i Kozactwem żyje!*

VI.

W Kremlinie, w téj twierdzy staréj Moskwy, w tym zamku Białych Carów, o które się rozbiła potęga Wielkiego Napoleona — z którego wież poglądał Wielki Roztopczyn, jak różno-języczne pułki Zachodu umykały, przed rycerstwem Wschodu, przed Kozactwem! dziś potężny, Wielki Car dawał posłuchanie swoim Bojarom starych rodów; mąż nadludzki duchem, z chęci Pan całego świata; z woli, aby każda chęć przeobraziła się w czyn, i czynem pojawiła się światu. On był między Bojarami prawdziwy Car i wszech-Rossyj i wszech-świata —

Nieradził się nieprzekonywał; tylko czytał raporta i rozkazy wydawał.

Podano mu liczne raporta o Starowiercach, o ich twardeń obstawaniu przy swojej wierze, o nieuleknieniu się siły wojskowej; ani więzień, ani cielesnych kar — o gorliwości ich duchowieństwa i o gotowości na męczeństwo; w końcu o niemożności zachęcenia Błahocześciwych do rzezi Starowierców, z powodu narodowości Kozaczéj.

Car czytał chłodnym okiem, ze spokojnym licem — ani gniew, ani niecierpliwość niedrgnęły na jego twarzy — wziął pióro i wyrok wypisał : (7)

« Arcybiskupów i Biskupów Starowierskiego wyznania rozstrzygnąć z przysięgi i stanu duchownego, skasować i niemianować nowych na ich miejsce. Zabronić wszystkim Biskupom i Arcybiskupom Rossyi, święcić na duchownych ludzi wyznania Starowierskiego. Duchownych Starowierskich pełniących obowiązki duchowne a niemających święcenia, karać jak wiarołomców. Ludowi zostawić wolność Starowierskiego wyznania. Mnichów wszystkich Starowierskiego wyznania, zebrać w jeduo, rozstrzygnąć i w wieczne żołdacy — dać im za żony niewiasty z więzień Rossyi i osadzić jako pułk liniowych kozaków w Linkoranie. Minister Wojny poda kandydatów na Pułkowników i oficerów do tego pułku, a dzielnych, bo pułk tenpowien być dzielny — tak ma być. » (podpisano Car).

Przyszła kolej na raporta Generała Bibikowa, o *Prepodobnej* Czernicy Natalii, o oskarżeniach na nią

i o fałszywych donosach; o przekonaniu się że jest błogosławioną, świętą nawet, i o jej wielkiem podobieństwie z Matką Dziewicą obrazu Rafaela.

Wielki Władzca przeczytał i napisał :

« Generała Bibikowa przeprowadzić w *prepodobnych obłąkanych* i od urzędu oddalić. Czernicę Nataliją ze świętości rozstrzydz, karą cielesną ukarać, zanumerować, i zasłać na osady wojskowe. » Car.

Nareszcie wziął raport rotmistrza Dubelta — Oficer ten ranny na Kaukazie, znalazł gościnność u Starszyny Kozaczego w Aksaju, jak w rodzinnym domu — zauważał ciągle zbiory w domu swojego gospodarza, w kounacie przyległej tej w której spoczywał; przewiercił mur ściany żeby słyszeć co mówią, widzieć co robią.

Słyszał wszystkie mowy Czerwonorusina Świdzińskiego, widział i ojców i synów najdostatniejszych i najdawniejszych rodzin Dońskich — Pułkowników, Generałów, całą Starszyny aż do Nakaźnego — wszyscy na jedną i tę samą rzecz się zgodzili — w jedno śpiewali — w Kozaczyzny. Związkowi wpisywali swoje imiona i karty podpisów zostawały w komnacie — Rotmistrz je zabrał i przesłał Carowi z raportem.

Car rzucił okiem na karty, podpisów co nie miara, tysiące — cały Don — Cisnął karty w ogień płonący w komnie — Ziunno, spokojnie patrzył póki się ostatnia karta niespopielita — wziął papier i napisał :

« Rotmistrza Dubelta awansować na Majora i posłać do ojca, niech się sposobi na jego Zastępcę — Włóczęgę Świdzińskiego wskaźniję się na karę szubie-

nicy, która ma być wykonaną w Nowo-Czerkasku, przy odgłosie dzwonów i wielkim zbiorze wojsk i ludu — Na ten raz, przywilój Nakaźnego, *zmniejszenie kary*, jest zawieszonym — Tak ma być. » Car. (8)

Potém był przegląd wojska — Zwijały się i rozwijały pułki piesze i konne, działa, a w nich zmieszani: Moskale, Lachy, Czerkiesy, Kozacy, Tatarzy, Niemcy, Gruzjanie, Baszkiery, Starowiercy, Katolicy, Starozakonni, Protestanci; mozaika narodowości, mozaika wyznań — a wszyscy na jedno słowo: w lewo, w prawo, w tył, na przód! biegną gdzie Car każe.

Car rad, przejeżdża się między niemi bez straży, bez nikogo, jak ojciec między dziećmi.

Nikt go o łaskę nieprosi, bo wie że Car nieugięty.

Nikt sprawiedliwości się niedopomina, bo Car sprawiedliwy.

Kara, nagroda — u niego nie czeka — on wszystko wie, o niczém niezapomina.

Wszystkie oczy w niego obrócone jak w tęczę — i choć niewszystkie serca do niego skaczą — ale wszyscy w myśli o jedno błagają, aby Bóg takiego nam dał Cara!

Bo Car Wielki — prawdziwie Wielki (9).

VII.

W Nowo-Czerkasku biją w dzwony jak na Prąznik — Starszyzna Kozacza konno zjeżdża się na majdan, i sotnie Kozacze konno do koła, majdan łasem spis opasały. Wszyscy milczą, smutni, zadumani,

jeden na drugiego spojrzeć nieśmie — Konie na swoje miejsca zachodzą i stają; a jak na chwilę dzwony ustaną, i konie głuchem dzwonieniem domawiają brzmieniu dzwonów; czasem zaszemrze głos ludzki: « Po ukazie Carskim. »

W téjże saméj chwili, wielkiemi szlakami dochodziły do miasta, dwa mnogie tabory pieszego ludu:

Od północy, cztery tysiące z górą, mnichów starowerskiego wyznania, chłop w chłopa jak dęby Ukrainy, a taka w nich siła, że ziemia pod niemi jęczy — idą w milczeniu, idą porządkiem, sotnie za sotniami — przed niemi hasają Sotnicy; różna to młodź, z korpusu Kadetów, Lackie dzieci — Ojcowie gdzieś tam pomarli albo domierają za granicami, a synów posłano w Kozaki — hulają na wolności i nieczują że za sobą prowadzą szeregi niewoli! — I Pułkowódzca Lach, Krukowski imieniem, niegdyś Ułan Polski, a teraz Kozak linijny. Pułkownik Linkorańskiego pułgn, bo taki ukaz Carski —

Od południa z po za-Dnieprzańskich siół i zaścianków sotniami takż idzie cztery tysiące niewiast — różne wiekiem, różne krasą, różne barwą stroju, różne barwą duszy; ale wszystkie u szyi na sznurach mają tablice z numerami. — I one naznaczone w linijne Kozaczki (10).

Weszły do miasta i prosto na majdan — Dzwony na rozbicie się zabrzmiały, i już młody Czerwonorusiniec zawisnął na szubienicy — Nie prosił, nie groził, tylko złomek Krzyża rzucił między lud Kozaczy — nikt go niepodniósł, ani śmiał dotknąć —

Bez ukazu Carskiego.

Jedna z niewiast — Linkorańska Kozaczka — błada jak zwiędły kwiat kaliny, chwiejąca się jak splot wierzby, popatrzyła w górę, utonęła okiem w złamku Krzyża walającym się w piasku; nie zapłakała, nie krzyknęła, ale osunęła się na ziemię — jak stajany słońcem osuwa się śnieg z drzewa.... Biegną ratować — rozrywają szaty — i druga połowica Krzyża, zerwana z różańca gdzieś potoczyła się na ziemię majdanu — ale już życia niewrócić — Niebo dla niej, bo to święta Pańska, święta Kozacka.

Pułk Linkorański Kozaczy, rozebrawszy niewiasty na żony, tak że jeden tylko z czterech tysięcy został wdowcem przed ślubem — ruszył w pochód do Rostowa.

I wszystko stało się :

Po Ukazie Carskim.

Ale czy po chęci Kozaczój znajdzie się taki, który podejmie, połączy odłamki Krzyża, i powie :

Tak się stać musi ! —

I tak zrobi w Imie Boże! na cześć i sławę Kozaczą?

X. KOZAK OTTOMAŃSKI.

PRZYPISY

DO WĘDROWCA KOZAKA.

(1) Cała rzecz o młodym Świdzińskim jest najściślejszą prawdą : wychowany przez swego dziada popa na tradycjach Kozacych i dążnościach podówczas Uniwersytetu Charkowskiego, którym kierowali Artymowski i Maxymowicz, a przytém w ciągłych stosunkach z Napadiewiczem, z Kanonikiem Jefimowiczem i z Zaleskim Lwowskim; tak w sobie wyfanatyzował apostołstwo Kozaczyzny, że jak tylko dorósł dwudziestu lat i zmarł mu jego dziad — piechotę puścił się po Niemczech, do Paryża — Ztamtąd do Londynu, a nareszcie przez Szwajcaryją, Włochy i Węgry, przyszedł nad Dunaj, na Dabrudzie, a ztamtąd do Stambólu, zawsze piechotą — Nienależał on do żadnego Towarzystwa politycznego, do żadnego spisku; sam sobie nadał misyję — zobaczyć wszystkich Kozaków rozsypanych po całym świecie i powiedzieć jednym o drugich, że to są Kozacy i gdzie oni są.

Przybywszy do Stambólu, udał się zaraz na osadę polską, Adam-kieuj, i tam kilka tygodni razem mieszkał z Gordonem, znanym na Kaukazie pod nazwiskiem Benderli Bej (*) przez dni piętnaście żył samými jagodami i korzeniami lasu, później jadł strawy solone niepijąc wody — najmywał osadników by go ćwiczyli kijami, i doszedł do brania na dzień dwiestu — Po tych wszystkich przygotowaniach się na męczeństwo, jako malarz Wołoch, przez Taganróg dostał się na Don, tam przebywał więcej roku — wykryty przez oficera Niemca, posądzony o emisarstwo, został wskazany na powieszenie i powieszony.

(2) *Czernica Zakonnica* Wschodniego Kościoła, w roku 1846, pojawiła się Czernica w Perjatyńskiéj puszczy, między Kijowem a Perejasławiem; lud cały wierzył w jéj cudotwórczość — i nazywał ją *Prepodobną*, błogosławioną i świętą.

(3) Wiadome są prześladowania Starowierców w Rossyj, chciano ich zmusić do przyjęcia Błahocześci — „*Ixtrebit'*” — Wytrzebić jeśli niemożna nawrócić — niebyło to postanowienie okrucieństwa, ale potrzebą polityczną systematu rządowego — Ośm

(*) Gordon, uczeń Uniwersytetu Kijowskiego, Starszy Wachmistrz Artylerji Belgijskiéj i zastępca profesora pyrotechnii — Puścił się ze Stambólu z trzema statkami zbrojnymi do Kaukazu w 1846 r. stoczył zwycięską bitwę z sześcioma szalupami kanonijerskiemi ros. jedną zatopił, ubił oficera i kilkunastu ludzi, szalupy rozpedził, i wylądował. Chciał on Czerniesom fabrykę broni, prochów i dział założyć — ale od nasadzonego przez Admirała Serebrakowa zbójcę Ormijanina zabity, w trzy miesiące po przydyciu do domu Beja Czerniesów Kleranduka, którego lud za to na śmierć osądził, a całą rodzinę w niewolników obrócił.

milionów niewyznających Kościoła narodowego, a Cara za głowę Kościoła; było to wielkie niebezpieczeństwo dla Rządu, który się oparł na Autokracji — i we władaniu wewnętrzném i w stosunkach zewnętrznych — Chciano, może niewyglądzić, ale nastraszyć Starowierców, powstaniem przeciwko nim Błahocześciwych; ale nigdy do tego przyjść niemogli podżegacze z powodu Kozacyzny która wiązała Starowierców z Błahocześciwými.

(4) *Bibikow* — Generał Gubernator Kijowa, człowiek popędliwy i sierdzysty a przytém exaltowany — często miał przystępy szału jakby pomięszania umysłu; niebył to jednak ani występny urzędnik, ani okrutny człowiek — Oddalonym został z urzędu za swoje raptusy, od których według mniemania rozszerzonego w Rosyi, cała rodzina Bibikowów nie jest wolną — Jest to jakieś dawne przekłęcie, czy zakłęcie ciężące na niej; jedni utrzymują, od czasu Iwana Groźnego; drudzy od czasów zagłady Streliców.

(5) Pułki Kozaków Dońskich trzymają straż graniczne na całym pasie posiadłości Rosyjskiego państwa — Stoją jak przednia straż na wszystkich drogach które wiodą w kraje sąsiedzkie, do zaczepki i do obrony; we wszystkich wyprawach, posterunkach wewnętrznych, wszędzie są użyci Dońscy Kozacy.

(6) Książka Generała Benkendorfa, wydana jest w Paryżu, w języku francuzkim — była ona napisaną w skutek ciągłych zatargów tego Generała z Jenerałem Kozackim Jełowojskim — po śmierci Hetmana

Płatowa i usunięciu od wojskowej czynnej służby Generała Grafa Orłowa Denisowa — Zdanie Generała Benkendorfa było przyjęte za ustawę, ale Cesarz Mikołaj je odrzucił — i za jego panowania widzieliśmy walecznego Syzojewa Hetmanem Nakaźnym na Kaukazie — Zawadowskiego hetmaniącego na Czarnomorju, a w ostatniej wojnie młodego Orłowa Denisowa na czele wszystkich Kozaków nad Dunajem i później w Krymie.

(7) Wyrok wydany przeciwko Starowiercom jest téj treści i tego ducha — Przez brak duchowieństwa chciano sprowadzić upadek wyznania — logiczne następstwo. Teraz Starowierstwo nie jest prześladowaném, ale Biskupów i Arcybiskupów Starowierskich niemasz w Rosyi — są oni na Dobrudzi w Turcyi, na Bukowinie, i w Galicyi.

(8) Przywilej Atamana Dońskich Kozaków, jest zmniejszyć karę śmierci na wieczne wygnanie — Cesarewicz Attaman, zostawiał ten przywilej Nakaźnemu — ale częste bywały wypadki, że go zawieszano; nigdy jednak nieskasowano.

(9) Cesarz Mikołaj był bezzawodnie Wielkim Monarchą, i od niego większego Rosyja nie miała — i każdy naród który chce porządku, potęgi i sławy, powinien nic więcej nieżądać, tylko żeby mu Opatrzność dała podobnego Władzcę.

(10) Cztery tysiące mnichów Starowierców zostało ożenionych z niewiastami zsyłkowými, oraz z więzieni, nieprawych domów, i zasłanými do Linkora-

nu na utworzenie Linkorańskiego Kozaczego pułku — O tym wypadku nietylko są podania żyjące, ale pieśni krążące między ludem Kozaczym — pieśni żałosne i wojenne — Linkoran stał się jedną z najporządniejszych i najbogatszych osad Kozacych na linii perskiej, a pułk Linkorański najwaleczniejszym w wojsku Kaukazkiem — Jest to zapewne i bardziej ludzki i bardziej pożyteczny sposób karania, jak Botany-Bay, zsyłki francuzkie, albo galery — Po pierwszych narzekaniach, dziś ludność Linkorańska, błogosławi pamięci Cara — a dzielni Kozacy tego pułku odznaczyli się pod Indze-Dere, pod Subatan i Karsem. Pierwszym Pułkownikiem tego pułku był Polak Krukowski, dawny oficer Ułanów polskich, pod W. X. Konstantym; miał pojedynek i przez tego Naczelnego Wodza Wojsk Polskich, był zasłany podówczas na Kaukaz — Służył najprzód w sławnych Dragonach Niżno-nowogrodzkich — później organizował i dowodził Linkorańskim Kozaczym pułkiem — i w jednej z bitew pod Karsem, zginął już Generałem Dywizji Jazdy — Wszyscy oficerowie pierwotni Linkorańskiego pułku byli Polacy z Korpusu Kadetów, powiększej części synowie dawnych Oficerów Wojska Polskiego, wychodźców lub wygnańców — Oni to na taką stopę podnieśli dzielność pułku, że jest dziś liczoną między pierwszemi w całej rosyjskiej Jeździe.

KONIEC.

SPROSTOWANIE MYŁEK.

<i>Strona.</i>	<i>Wiersz.</i>	<i>Zamiast.</i>	<i>Czytaj.</i>
26	2	Mung	Mang.
28	7	Zapoz	Zaporoż.
68	— (56) —		— 68 —
68	20	Adada	Adama.
68	26	Opimp	Olimpi.
95	14	uhior	ubiór.
106	26	wosk	wojsko.
111	25	dmo	dwo.
123	5	ostatich	ostatni.
137	2	Dabl	Daghl.
138	14	Deg	Daghl.
173	2	huryszek	hurysek.
173	13	przez	precz.
193	4	Rem	Rum.
201	5	Ter	Tur.
243	2	szar	szer.
246	16	kiego	kiedy.
246	17	słę	się.
248	12	wypadów	wypadków.
373	15	cz	co.
286	22	Koz	Roz
290	4	przyjęto	przyjęto.
301	16	Połuba-	Połubatog.
301	18	śmiar	śmierci.
324	2	roum	rozumieli.
333	25	Kryż	Krzyż.
335	4	Frrac	Francuz.
340	21	pomół	pomógł.
345	19	Maro	Małoros.
348	2	1846	1847.
352	27	dopomóz	potężny.
377	11	carski	carskie.
384	12	różna	rażna.





3 2044 020 188 512

This book should be returned to the Library on or before the date stamped below.

A fine is incurred for books not returned by the date beyond the specified time.
Please return promptly.

4262947

DUE 2 SEP '74 H
74615

RECEIVED

STALL STUDY CHARGE

CANCELLED JUN 1 1975

4616317

JAN 29 1975 H
1975

CANCELLED

4827734

JUL 27 1975 H
1975

CANCELLED

